F. Eger.

Masoni i Żydzi

M. Szczepkowski — Warszawa.

Żydzi i Masoni we wspólnej pracy.

Druk Piotra Laskauera i S-ki
Warszawa, Nowy-Świat Nr. 41.

F. EGER.

ŻYDZI I MASONI

-- WE WSPÓLNEJ PRACY --

WARSZAWA — 1908.

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA M. SZCZEPKOWSKIEGO
NOWOGRODZKA 23.

SŁÓWKO WSTĘPNE.

Gdym przed czterema laty zabierała się do tej pracy, społeczeństwo nasze, wogóle biorąc, nie miało jeszcze pojęcia, czem są wśród niego Żydzi, nie znano ich wszechpotęgi, nie wiedziano o ich przodownictwie w Masonerji, w Socjalizmie i we wszystkich stowarzyszeniach wywrotowych, nie przypuszczano doniosłości ich pracy nad zdechrystjanizowaniem społeczeństwa. Zanim jednak dobiłam do końca, wypadki same poinformowały ogół i dostatecznie wykazały, czem oni są i co nam od nich zagraża. Chciałam nawet zaniechać ukończenia mej pracy, przekonano mnie jednak, że ona bezowocną nie będzie, wykaże bowiem, iż wpływ ich nie jest wynikiem chwilowych okoliczności, ani chwilowej polityki, ale całego ich moralnego i politycznego ustroju i przeszło wiekowej usilnej pracy wespół z Masonami, nad podkopaniem społeczeństwa chrześcijańskiego. Francja, która zbyt pośpiesznem usamowolnieniem dała pierwsza pohop do tego—zebrała też pierwsza smutne owoce swego błędu. To jest przyczyną, dla której w pracy niniejszej pomimowoli występuje ona na pierwszy plan. Inaczej być nie mogło, gdyż Żydzi-Masoni ją sobie za pierwszy teren prac swych i za siedlisko główne zarządu obrali.

Żyd.

Już sama natura żydowskiego plemienia wyróżnia je od innych. Ze wszystkich narodów ziemi, Żyd jeden żyje we wszystkich strefach i klimatach, wśród najrozmaitszych ludów, aklimatyzując się wszędzie, a nie zżywając się z nikim i nigdzie. Wydziedziczony ze swej ziemi, rozproszony, a nie wytępiony, błąka się po całej kuli ziemskiej, szukając odpowiedniego pragnieniom swym przytułku — nie ojczyzny.

Osiemnaście wieków prześladowań, znoszonych z godną uznania, a nawet podziwu, wytrwałością, musiało wyryć na nim swe piętno, tymbardziej że i odrębność rasy nie mało się do tego przyłożyła.

Dwa szczepy: Aryjczyków i Semitów (uosobionych tu w Żydach)[1], od pierwszej chwili istnienia swego historycznego pozostają w ciągłej ze sobą walce, wywołanej różnicą charakterów, upodobań, usposobień i wpływu religijnego.

Różnice te, tak pod względem fizycznym jak moralnym, są bardzo wielkie; wady i przymioty dzielą ich tak bardzo, że sympatji między nimi, zupełnie być nie może. Semita jest przebiegły, chciwy, podstępny; Aryjczyk — zapalny, bezinteresowny, i ufny nieraz do śmieszności. Semita nie widzi nic prócz złota, zawładnąć niem jest jedynem jego dążeniem, niejako celem życia. — Aryjczyk przejęty jest najczęściej jakiemiś wyższemi aspiracjami, często nie dającemi się ziścić, a nawet skrystalizować; — jeden żyje rzeczywistością, drugi — mrzonkami lub ideałami.

---

[1] Dajemy tu Żydom ogólną nazwę Semitów choć trochę niesłusznie, bo z Semitów oni jedni właściwie mają te cechy, o których mowa. Arab np. jest podobieństwem charakteru i upodobań zupełnie zbliżony do rasy Aryjskiej. Widzimy zatem, że Żyd nawet z rasy Semickiej wyodrębnionym być musi.

Semita rodzi się handlarzem, przekupniem, spekulacje choćby najryzykowniejsze go nęcą, najwyższą też rozkoszą dla niego jest zysk osiągnięty; pierwszym obowiązkiem—podejście i oszukanie chrześcijanina. Aryjczyk ma wrodzony wstręt do handlu, a zamiłowanie rolnictwa i żołnierki. Kocha on tę ziemię, na której wzrósł, z którą się zżył i zbratał sercem, praca na ojczystym zagonie jest mu najmilszą pracą. W obronie ziemi swej w największe idzie niebezpieczeństwo, choćby wiedział, że z niego cało nie wyjdzie; wojna go nęci, jest jego żywiołem.—Semita ma wstręt wrodzony do wszystkiego, co grozi narażeniem jego osoby, dbałym jest nadmiernie o zdrowie i życie swoje: Aryjczyk lekceważy zdrowie, nadużywając go lekkomyślnie.

Semita nie ma zdolności twórczych: Aryjczyk przeciwnie, stworzy, wynajdzie, ale sam z wynalazku swego skorzystać nie potrafi, to jest zadaniem Semity.

Na ryzykowne odkrycia, awanturnicze podróże, nigdy nie puszczał się Semita, wszystkie też odkrycia zawdzięczamy Aryjczykom. Wycieczki w okolice nieznane dla zdobycia sobie terytorjum ziemskiego, nie wchodzą wcale w dziedzinę pragnień Semity, on korzysta bez skrupułu z cywilizacji, której nie stworzył.

Jeżeli żyd dochodzi do posiadania kawałka ziemi, to się do niej nie przywiązuje, jest ona dla niego jak każda inna rzecz przedmiotem handlu.

Semita, a właściwie Żyd, umie się dorabiać pieniędzy wszelkimi sposobami, — Aryjczyk umie je tracić również w najrozmaitszy sposób.

Jak dalece Żyd nie traci nigdy zysku z oczu, wymownym dowodem choćby ten mały rys charakterystyczny, że Parys przy porwaniu Heleny, nie zapomniał porwać jednocześnie szkatulki z klejnotami, jak to podaje Herodot.

Żyd ma ten tupet, że gdy się tylko grosza dobije, z nędznego sklepikarza przetworzy się odrazu w barona, rozbijającego się powozami. Aryjczyk zbogacony, dopiero w drugiem lub trzeciem pokoleniu pewności tej nabierze. Żyd polski, pejsaty, w chałacie zatłuszczonym, po miesiącu kąpieli rozpościerać się będzie w loży teatralnej z pyszałkowatością mu wrodzoną; wtedy, kiedy nasz przedsiębiorca lub rzemieślnik wzbogacony, będzie zawsze miał minę zaklopotanego, unikać będzie zebrań eleganckich, lecz za to wnuk jego będzie miał dystynkcję i delikatność w obejściu, do której Żyd w najdalszych pokoleniach nie dojdzie. — On ma w tych razach dużo arogancji i tupet nadzwyczajny, ale nie ma nigdy właściwej dobrym towarzystwom dystynkcji, spokoju, naturalnej swobody, będącej oznaką szachetnego otoczenia i starannego wychowania.

Dziwnem jest to także, że w typie fizycznym Żyda nie widać różnicy klas i wychowania; czy weźmiemy Żyda lub Żydówkę miljonerów — czy najbiedniejszego chałaciarza, będzie on nosił na sobie zawsze tesame cechy: teżsame nosy, uszy, paznogcie odnajdziemy jeszcze w trzeciem i czwartem pokoleniu.

Wobec Chrześcijanina, Żyd nie umie być mu równym, lecz albo czołga się u jego stóp, płaszczy, jeżeli go potrzebuje, lub depcze, traktuje pogardliwie i arogancko, skoro tylko poczuje, że tamten potrzebować go będzie. Umie być impertynenckim, ale nie umie być pełnym godności. Z temperamentu jest uciskającym, ze zwyczaju — uginającym się.

W umiejętności robienia reklamy, wywoływania krzyku, rozgłosu, tworzenia atmosfery, opinji, o jaką mu chodzi — nikt Żydowi nie dorówna. Aryjczyk, a szczególniej Polak, zawiedziony po nieskończone razy tym rozgłosem, zawsze jednak się na niego łapie, sztucznie stworzonej opinji — wierzy, baranim pędem za głosem jej idzie, kruszy kopje w jej obronie — na grzbiecie własnych współbraci.

Żydzi mają nieporównaną zdolność zgubnego oddziaływania na drugich, podkopania moralnej ich strony. Nie napadając otwarcie na zasady — podstępnie i umiejętnie je podminowywują dla zdemoralizowania ich lub nadania im charakteru odpowiedniego swoim celom i dążeniom. Skoro tylko wcisną się do jakiego stowarzyszenia, usiłowaniem ich jednozgodnem jest naprowadzić wszystko do swoich interesów, a większość społeczeństwa, nie przypuszczając tego, bezmyślnie dla nich pracuje.

Żyd nie ma żadnych politycznych przekonań, w interesie własnym służyć będzie każdemu, bo mu jedynie chodzi o siebie i o swoich współbraci, którzy w walce przeciw chrześcijaństwu wszyscy się za ręce trzymają. Porównać można Żydów do żywego srebra, którego cząsteczki biegają, błądzą, ale za najmniejszem poruszeniem łączą się w jedną całość. — Gdy chodzi też o obronę współwyznawcy, nie pytają oni, czy sprawa słuszna czy niesłuszna, względy te dla nich nie istnieją, oni s w e m u dopomódz muszą.

Solidarność ta jest zresztą najpiękniejszą ich cnotą i największą ich siłą. Symbol Związku Izraelskiego: d w i e r ę c e s p l e c i o n e, dobrze ją maluje. Zachowana ze ścisłością prawdziwie zadziwiającą, byłaby godną najwyższego uznania, gdyby nie to, że owocem jej są niesprawiedliwości, fałsze i podłości.

I pod tym względem jakże bardzo różnią się Chrześcijanie od Żydów. Chrześcijanie cnoty solidarności zupełnie są pozbawieni, ale za to mają miłość bliźniego, miłość niewyczerpa-

ną, gorącą, pełną zaparcia się i poświęcenia, dającą więcej w ukryciu niż jawnie, dającą nietylko datek pieniężny, ale czas, zdolności, serce, zdrowie.

Chrześcijanie ogarniają wszelkie potrzeby, przynoszą ulgę wszelkim nieszczęściom, ale robią to sami, lub przy pomocy właściwych instytucji, nie łącząc się między sobą, nie idąc zwartym szeregiem. Będąc u siebie, na własnej ziemi, nie myślą o utworzeniu wału ochronnego przeciw potędze żydowskiej i dlatego tak łatwo Żydom przychodzi odnieść zwycięstwo.

Skutkiem braku łączności, porażka Chrześcijanina nie ma rozgłosu, wiedzą o niej w małem kółku; dzięki zaś solidarności żydowskiej, wszystko co ich dotyczy, przybiera rozmiary ważnego wypadku, wypadku wszystkich obchodzącego.

Miłość bliźniego w znaczeniu chrześcijańskiem, poświęcenie, ofiara z miłości własnej, a głównie przebaczenie nieprzyjaciołom, są zupełnie Żydom nieznanemi; przeciwnie nienawiść jest im tak dalece wrodzoną, że ten, który przy pomocy swych jednowierców przywiedzie do rozpaczy lub samobójstwa chrześcijanina, choćby to uczynił z pobudek własnego interesu, jest cenionym między współwyznawcami. Ale z drugiej strony przyznać trzeba, że jeżeli hańba spadnie na chrześcijanina, mało kto przyzna się do niego, przyjdzie mu z pomocą; żyd zaś, czy to na ławie oskarżonych, czy u stóp szafotu, znajdzie zawsze współwyznawców, którzy urągać mu nie pozwolą, nie odstąpią go, i ile tylko zdołają, bronić go będą.

Chrześcijanie nie podtrzymują się wzajemnie, ale się kochają, lubią się widywać, znajdują przyjemność w swem towarzystwie; Żydzi przeciwnie, trzymają się solidarnie, ale się nie znoszą, mają jakby wstręt do siebie, a jeżeli interes ich nie łączy, unikają się wzajemnie tak, jak unikają Chrześcijan, bo Żyd z natury nie jest wcale towarzyskim, nie ma ani rzutkości, ani świeżości umysłu, ani wesołości, ani swobody, w najmłodszych latach życia jest ponurym, smutnym, poważnym. Nawet dzieci ich nie bywają nigdy dziećmi, ani swawolić, ani śmiać się serdecznie nie potrafią.

Zdolności, pamięci Żydom odmówić nie można. W szkołach są zazwyczaj dobrymi uczniami; są pilni, wytrwali, mogący najsprzeczniejszym oddawać się naukom, a co za tem idzie, najfałszywsze wyprowadzać lub tworzyć teorje, jeżeli te ich celowi, i ich interesom posłużyć mogą. Teorje te z niesłychaną zręcznością w obieg puszczają, a łatwowierny i l u b i ą c y n o w o ś c i Aryjczyk, przyjmuje je za prawdę, szerzy z całym zapałem i broni zawzięcie. Zawiedziony niejednokrotnie na chwilę otrzeźwieje, ale gdy mu znów nowa jakaś teoryjka zabłyśnie, chwyta ją chciwie i puszcza w świat z nowym zapałem.

Dziwnem jest, że Semici nie mają ani epopei, ani nauk ścisłych, ani filozofii, ani bajek, ani sztuk plastycznych. Wyjątek stanowi muzyka, którą uprawiają z zamiłowaniem i do której mają wrodzone zdolności. W niej też mieli prawdziwie genialnych mistrzów i ta ich zadawalnia, bo daje im rozgłos i pieniądze. W poezji mają tylko Heinego, w filozofii kilku przedstawicieli, a w ostatnich czasach — kilku piszących w kwestjach przewrotno-społecznych: ale na tem ogranicza się prawie cały ich dorobek umysłowy.

Aryjczyków potrzebą jest niejako tworzenie, dają oni z siebie, nie licząc co im to przyniesie; Żyd tego nie zrobi, on z siebie nic nie da, jeżeli mu się to nie opłaci materjalnie lub w jakikolwiek inny sposób. Aryjczyk kocha naturę dla natury, piękno dla piękna; Żyd zaś kocha w pięknie to tylko, co mu w jakikolwiek sposób przydatnem być może.

Nie mogą też Żydzi pochwalić się żadnym użytecznym wynalazkiem, (wyjątek stanowi Żyd portugalski, Rodryguez Perreire, wynalazca metody mówienia dla głuchoniemych), ulepszeniami w fabrykach, uzbrojeniach, rolnictwie, nie mają zatem zupełnie znaczenia na tem polu pracy społecznej.

Aryjczykom zawdzięczamy wszelkie wynalazki: druk, proch, parę, maszynę pneumatyczną, prawo ciężkości, odkrycie Ameryki, koleje żelazne, telegrafy i t. d. Cały też postęp naukowy jest wynikiem cywilizacji chrześcijańskiej. — Zato Semici umieją korzystać z wynalazków Aryjczyków w celu wyzyskania, lecz na nieszczęście i obniżenia ich wartości, zepsucia produkcji, wytworzenia najlichszego możliwie przedmiotu.

W praktykowaniu lichwy, w ukrywaniu i zakupywaniu rzeczy kradzionych, w sprowadzaniu towarów zakazanych, puszczaniu w obieg zepsutych, w zaofiarowywaniu pożyczki tam, gdzie ona przyśpieszy lub wywoła ruinę, w pożyczaniu na zastaw, przemycaniu, rozpajaniu ubogiej ludności, spryt Żyda i przebiegłość jest niesłychana.

Lichwa — to najmilszy jego zarobek, podstęp — najsilniejsza broń, a przemycanie i szpiegostwo — jedyne ryzykowne zajęcia, na które się puszcza.

Jednym jeszcze z rysów charakteru żydowskiego jest umiejętność i chęć obejścia zawsze prawa, żeby módz bezkarnie pełnić wszystko złe. Na zbrodni też Żyda rzadko kiedy schwycić można; na oszustwie — częściej; chociaż jak w jednym tak w drugim razie i sam się zaprze i znajdzie zawsze cały legion obrońców.

Najniebezpieczniejszym z Żydów, jest Żyd mason lub socjalista: prowokator, szpieg, wywołujący strejki, oszukujący, wywodzący w pole i biednego, ufającego mu robotnika—i rząd,

który się nim posługuje. Pcha on naiwnych w nieszczęście, a sam się zawsze ukryje tak dobrze, że jest zupełnie bezpiecznym; gdy spokój nadejdzie potrafi zrobić się bohaterem, poświęcającym się dla dobrej sprawy. Schwytany — będzie miał dowody, że jest obcokrajowcem; zechcesz go wydalić z kraju, dowiedzie ci, że jest kraju tego obywatelem. Walczy w obronie ludu, gdy demokracja jest górą; obrońca istniejącego rządu, gdy ten ma przewagę; najdoskonalszy sprawca wszelkich zamieszek, szczęśliwy i dumny wobec swoich, ile razy może sobie oddać świadectwo, że zrobił krzywdę chrześcijaninowi.

Szczególną nienawiścią tchną Żydzi do dzieci. Herod kazał je wyciąć; w wiekach średnich Żydzi puszczali z nich krew, męczyli i krzyżowali; teraz Żydzi i Wol.: Mul.: gorzej z niemi postępują, bo każą ich serca i umysły, wydzierają z nich wszystko, co zacne i szlachetne.

Moralność Żyda różni się też bardzo od naszej, odnosi się ona zawsze do niego samego, religja wkłada bowiem na niego pewne nawet ciężkie obowiązki i przepisy, ale na moralność życia jego codziennego nie wpływa bynajmniej. Chrystjanizm wznosi człowieka do nieba, judaizm zwraca go tylko do ziemi. Nie wyrabia on pociągu ani do mistycyzmu, ani do ascetyzmu, nie zna ani wyrzeczenia siebie, ani miłości cierpień i ofiary, bo nie zna potęgi Krzyża. Wiara Żyda ma charakter czysto praktyczny. I w tem leży wyższość jej i niższość zarazem. Wyższość praktyczna — niższość moralna. Ponieważ wszystkie rytuały, przepisy, mają jedynie na celu życie ziemskie, jest on naturalnym i bezwiednym wyznawcą pozytywizmu.

Prawo uciskania Chrześcijan stanowi część obowiązków włożonych na niego przez religję, odpowiednio do tego tłumaczy sobie ustępy Biblji. Talmud zaś najwyraźniej uczy go, że można i należy zabić najlepszego z gojów, że pieniądze goja należą się Żydowi, wolno mu też go okraść, lub oszukać bezkarnie. Nic też dziwnego, że Żydzi zrobili sobie opinję wszechświatowych oszustów. Emanuel Kant w swej Antropologji takie o nich wyraża zdanie: „Żyjący między nami Palestyńcy (Żydzi), dzięki swemu lichwiarskiemu duchowi, od najdawniejszych czasów w nich tkwiącym, stali się najsłynniejszymi oszustami i sobie tylko sami tę światową famę „oszustów" zawdzięczają. Zdawałoby się trudnem do pojęcia, iż może istnieć naród, składający się z samych oszustów, ale nie mniej też trudno pojąć naród, składający się z samych kupców, który, wciskając się pomiędzy inne narody, nie myśli o pozyskaniu wśród nich „czci obywatelskiej", ale jedynie **jak dany naród nieżydowski wyzyskać, a nic nie stracić z pozyskanych praw obywatelskich**".

Tak się wyraził Kant niedługo po usamowolnieniu Żydów we Francji, coby dziś o nich powiedział?!

Również smutne świadectwo dał współwyznawcom swoim sławny profesor Żyd Darmstetter. Maluje on dobrze czem są Żydzi w moralnym ustroju państwa:

„Żyd jest doktorem Niedowiarstwa. Wszystkie umysły zbuntowane, łączą się z nim skrycie lub jawnie. Jest on czynnym w wielkim warsztacie bluźnierstw wielkiego Fryderyka II i domów Szwabii i Aragonii. On to wykuwa cały ten arsenał zabójczego rozumowania i ironji, które przekazuje sceptykom Odrodzenia i rozpustnikom wielkiego wieku.—Sarkazm Voltaire'a jest tylko ostatnim rozgłośnym echem słów, wyszeptanych przed sześciu wiekami, w cieniu gheta lub wcześniej jeszcze za Celsa i Porfyrego w kolebce samej chrześcijaństwa. Znane powiedzenie Voltaire'a „Ecrasons l'infâme" (Zgniećmy bezecną) jest tylko powtórzeniem zasady talmudycznej, komentowanej przez W. Rabina Raschi'ego: „Należy zadusić najlepszego z chrześcijan".

Żydzi ostatnich czasów bawią się w kosmopolityzm, ale tylko odnośnie do tych, których chcieliby widzieć kosmopolitami, żeby nimi łatwiej zawładnąć; sami zawsze pozostają Żydami. Pozornie wyznawać będą zasady, z jakiemi im na razie lepiej będzie, zaliczać się gotowi do takiej narodowości, do jakiej im z praktycznego stanowiska zaliczać się korzystniej, ale przywiązanie do kraju jest im nieznanem. Ojczyzną dla nich jest Jerozolima i tej się nigdy nie wyrzekną. Corocznie w święto Rosch Haschana wyrażają sobie wzajemnie życzenia: „Na rok przyszły w Jerozolimie". Po za Jerozolimą istnieją tylko dla nich zgromadzenia ludzi, wśród których może im być lepiej lub gorzej, t. j., które więcej lub mniej wyzyskać się dadzą. Pismo „Alliance Israélite" wyraziło się o Żydach, że są „d'un inexorable universalisme". Jest to więc naturalnem, że wszędzie ze sobą prowadzą politykę żydowską, której Chrześcijanie nie przeciwstawiają dostatecznego oporu, gdyż religja chrześcijańska nie mści się — a przebaczać nakazuje. W tej uczciwości a zarazem i bezradności przeciwnika, siła ich w znacznej bardzo części spoczywa.

Jedną jeszcze smutną rolę odgrywają oni w społeczeństwie. Bismark utrzymywał, że Bóg stworzył na to Żyda, żeby był szpiegiem. Jest mu to w istocie tak wrodzonem, że Cesarz Wilhelm I mawiał o swoim sekretarzu Żydzie Artonie: „Nie wiem jak on robi, ale to wiem, że zanim myśl swoją wypowiem, zanim wyjdzie z mego gabinetu—już mnie zdradzi. Jest mi z tego względu wygodnym".

W istocie, zacząwszy od najdawniejszych czasów, tysiące zdrad, dokonanych przez Żydów, przytoczyć-by można. Na-

zwać tego jednak właściwie zdradą nie należy, bo nie zdradzają ojczyzny, ci co jej nie mają, oni tylko służą stronie, która lepiej zapłaci. Prawdziwymi zdrajcami są ci, którzy w sprawach narodowych, ogólnych, Żydem się posługują, a bardzo naiwnymi — ci, którzy mu ufają.

Naturalną chorobą Żydów jest newroza. Lud ten wiekami prześladowany, żyjący w ciągłym strachu, przejęty gwałtowną chęcią zysku i pracą, w której myśl jest ciągle naprężoną, musiał nadwyrężyć swój system nerwowy. To też liczba obłąkanych większą jest między Żydami, niż między wyznawcami religji chrześcijańskich.

Niepodobna nieprzyznać, że między Żydami znajdują się ludzie przejęci uczuciami prawdziwie humanitarnemi, cnotami, mówiącemi o rzeczywistej ich wartości. Są oni jednak tylko wyjątkami, bo idą wbrew duchowi nienawiści, który ich ożywiać powinien, który im jest nakazany.

Prócz solidarności, która jest główną ich cnotą, przyznać im musimy praktyczność, rozwagę, po niej energję w działaniu, a przedewszystkiem rozum polityczny, którego smutne skutki obecnie na sobie odczuwamy.

My na tak zwaną dobroczynność wydajemy tysiące balów, rautów, maskarad, na których najwięcej zyskują Żydzi, u których większość kupuje swe toalety, a najmniej zyskują biedni, którzy są pokrywką zabawy. — Żydzi tworzą spółki i stowarzyszenia, zapobiegające nędzy między ich współwyznawcami.

Kiedy my wydajemy setki tysięcy na sprowadzanie cudzoziemek dla nauki naszych dzieci i tysiącem wiadomości niepotrzebnych umysł ich przeciążamy i zdrowie odbieramy,—Żydzi od najmłodszych lat wpajają w swe dzieci wiedzę praktyczną, dającą im łatwą zdobycz grosza i przewagę nad Chrześcijanami.

Trzeba im również przyznać, że przeciwności znosić umieją z godną podziwu siłą. W czasach prześladowań, matki rzucały w ogień dzieci, żeby je uchronić przed Chrztem. W 1288 r. w mieście Troyes we Francyi, 13 Żydów zginęło na stosie, nie chcąc wyrzec się swej wiary [1]). W całym przebiegu wieków przeszłych, w czasach prześladowań dawali zawsze piękny przykład przywiązania do religji. Dziś wypadki takie byłyby rzadsze, bo i u nich wiara osłabła; jeżeli dążą do zwalczenia chrześcijaństwa, to nie z przekonania o wyższości mozaizmu, ale z nienawiści do chrześcijaństwa, jako najważniejszej przeszkody do zawładnięcia przez nich światem.

---

[1]) Rodzina Izaaka Chatelaim autora pieśni religijnych.

Jedną jeszcze z właściwości ich charakteru jest wytrwałość, z jaką Żyd wypędzony wraca nieraz po wielu latach do miejsca, z którego został usunięty. Przechowuje on też silnie uczucia zemsty, party jedynie podawanem w rodzinie z ust do ust podaniem o rzekomej czy istotnej krzywdzie, wyrządzonej im przed wiekami. Zemsta ta podsycaną i przekazywaną bywa z pokolenia w pokolenie, dopóki nie nastąpi chwila jej spełnienia. Na poparcie tego przytoczyć można fakt następujący: Kościół św. Jakóba (de la Boucherie) zbudowany czy też gruntownie odrestaurowany został ze szczodrych darów Mikołaja Flamel, który, jak mówi podanie, użył na to pieniędzy złożonych u niego przez Żydów wygnanych w r. 1394. W roku 1797, Żyd pewien, będący członkiem konsystorza w Metz, kupił ten kościół, kazał go zburzyć i rozproszyć na wiatr kości nieprzyjaciela Izraela tam pochowanego. Wieża tylko została burzycielom.

Prócz solidarności i łączności, siła ich spoczywa i w tem, że podlegają oni jednej, absolutnej władzy religijnej i że religja ich, prawa, obyczaje i zwyczaje tworzą jedną nierozerwalną całość, w skutek której stanowią i stanowić będą, pomimo nieraz pozornego zlania się z narodem, wśród którego zamieszkują — zawsze oddzielne państwo w państwie.

Zwrócić tu jeszcze musimy uwagę, że w Żydach dwa odmienne typy odróżnić musimy: Żyda południowego czyli portugalskiego i Żyda północnego, t. j. niemieckiego. Żydzi portugalscy osiedleni na półwyspie Pirenejskim, w najdalszej starożytności nie chcą się solidaryzować z Bogobójcami, utrzymują oni, że mieszkańcy Toledo pisali do swych braci w Jerozolimie dla odwiedzenia ich od spełnienia tej zbrodni. Wygląda to na naciągnięte, gdyby jednak tak było, mówiłoby to, że Bogobójstwo dawno uplanowanem było, i że wówczas tak jak dzisiaj, istniał silny związek między Żydami świata całego.

Żydzi portugalscy mają w sobie trochę poezji, poczucia moralnego, lubią przestawać z uczonymi; jeżeli wydawca zarobi na autorze 100,000 fr., to mu 500 fr. włoży do kieszeni. Żyd niemiecki tego nie zrobi. Portret jego skreślony ręką cenionego przez nich Żyda Cerfbeer de Mendelscheim bardzo jest smutnym. Mówi on: „Żyd niemiecki jest próżnym, głupim, chciwym, niewdzięcznym, nizkim, czołgającym się, zuchwałym; pod względem fizycznym brudnym, parszywym łachmaniarzem. Żydówki są impertynenckie, łatwowierne, obmowne, uparte i łatwo zaprzedające wiarę małżeńską".

Żyd południowy jest żywy, ruchliwy, lubi coś robić; wtedy, gdy północny powolny, wyczekuje sposobności wzbogacenia się — nie dając nic z siebie.

Południowi żydzi zachowali jeszcze swoją religijność, sa też więc toleranckimi; północni — są pełni nienawiści, demoralizujący, plwający na Chrystusa i Jego wyznawców.

Żydzi południowi wiele więcej cierpieli od północnych ale mniej byli pogardzani. Cierpienie — podniosło potomków ofiar; pogarda wpłynęła na zmalenie moralne Żydów niemieckich.

Prawdziwym jednak typem Żyda, naszego szczególniej, jest Żyd niemiecki we współzawodnictwie z którym Żyd południowy zawsze ustąpić musi.

Zakończymy uwagi o nich słowami Göthego: „Żydzi nie byli nigdy wiele warci, jak to im tysiąckrotnie mówili ich właśni przywódzcy, sędziowie i t. d. Mają oni bowiem bardzo mało przymiotów, ale zato wszystkie niemal wady narodów nieżydowskich. Cóż można powiedzieć o takim narodzie, który w wiekowej swej wędrówce znaczy tylko ślady zepsucia i wyzysku innych narodów? Nikt się też dziwić nie może, że do żydów nie mamy zaufania i że uważamy za obowiązek s t r z e d z n a s z ą k u l t u r ę o d s k a ż e n i a j e j p r z e z n i c h. (Wilhelm Meisters Wanderjahre).

Göthe pisał to w czasie, gdy nikt nie przypuszczał jeszcze, czem są Żydzi i jak głęboko sięga podziemna ich robota, a jednak czuł zagrażające ludzkości niebezpieństwo i przed niem ostrzegał.

Chcąc je należycie zrozumieć i ocenić, koniecznem jest poznać przedewszystkiem choć cokolwiek ducha i zasady tej religji, na której opiera się ich życie moralne, polityczne i społeczne.

Talmud.

Krótką była chwila świetności Żydów jako narodu. Jedynie panowania Dawida i Salomona były dla niego epoką blasku i sławy. Walka, jaką w całym przebiegu istnienia swego staczał z Assyrją, Babilonją, Persją, Egiptem, a wreszcie Rzymem przyprawiła go o zupełną zgubę. Gdy do upadku politycznego, zepsucia i zdemoralizowania zasadami Faryzeuszów, zaciężyła jeszcze nad nim zbrodnia Bogobójstwa, skazanym został na rozproszenie po ziemi całej na „żywe świadectwo prawdzie". W poniewierce swojej zrozumiał, że wśród narodów chrześcijańskich zginie, jeżeli nie otoczy się murem odrębności zasad i religji, zabezpieczającemi go przeciw wszelkim obcym wpływom. Tego zabezpieczenia nie znajdował w Piśmie Św., ale miał je w Talmudzie, którego początku szukać należy zaraz po powrocie z niewoli babilońskiej. Już wtedy istniały szkoły, w których go komentowano, lecz jeden i tensam przedmiot najzupełniej odmiennie bywał tłumaczony.—Pierwszym znanym komentatorem był uczeń sławnego Unkela Johanan-ben Sakai. Założywszy szkołę, Synhedrion i sąd najwyższy, zwany Ben-Din, wykładał w szkole tej Thorę, czyli pięcioksiąg Mojżesza. Po śmierci jego opracowali dalej te komentarze uczniowie jego i towarzysze, coraz to nowe stwarzając trudności i komplikacje, aż doszło do tego, że musiano zabronić dalszych dochodzeń. Rabi Akiba zaczął układać je w jedną całość, ale pracy tej nie dokończył; dopiero Rabi Jehuda około 200 roku po Chrystusie, zebrał i uporządkował wszystko, co dotychczas przez rabinów i faryzeuszów było mówione i pisane, i tę księgę talmudyczną nazwał M i s z n a. W wiekach następnych Miszna wzbogaconą została komentarzami różnych szkół żydowskich Palestyny i Babilonu. Komentarze te Miszny nazywają się Gemarą, a połączenie ich tworzy Talmud, czyli księgę dogmatów i moralności żydowskiej.

Mała tylko liczba Żydów pozostała przy prawie Mojżeszowem; reszta przyjęła Talmud, jako widocznie więcej odpowiadający istocie ich natury. Talmud nazwany został przez uczonego Gersona, Kanclerza uniwersytetu paryskiego w wieku XVI „obszerną pustynią, zasianą kilku trawkami bez znaczenia, a zamieszkaną przez dzikie zwierzęta i potwory wszelkiego rodzaju". I tem to prawem, zrazu ustnem tylko, następnie pisanem, podawanem z pokolenia w pokolenie przez Mędrców Izraela, rządzą się oni dotychczas. Odnośnie do Talmudu, Żydzi dzielą się na prawowiernych i reformowanych. Żydzi prawowierni uznają boski charakter tak Biblji jak Talmudu, ten ostatni jednak stawiają wyżej od Biblji „o tyle, o ile wino wyższem jest od wody"[1]). I dziś on znaczenia swego nie utracił: Wielki rabin Francyi, Zadok-Khan, zmarły w 1905 r., określa go w ten sposób: „Talmud jest naszą siłą, naszem życiem, światłem naszego umysłu, regulatorem naszego sumienia. Przez całe wieki był on wszystkiem dla nas, naszą nauką, naszą filozofią, a gdyśmy nie mieli jeszcze ojczyzny[2]) — naszą ojczyzną".

Żydzi reformowani nie uważają Talmudu za księgę z natchnienia Bożego pisaną. Są nawet tacy, którzy odrzucają go, jako zbiór kłamstw i błędów; inni mniej racjonalni przyjmują go, ale tylko jako księgę, mającą ważne znaczenie dla narodu żydowskiego.

Talmud wykładanym jest we wszystkich wyższych szkołach i bóżnicach Izraelskich zarówno mężczyznom jak i kobietom, przez najwięcej talmudycznie wykształconych rabinów lub profesorów.

Komentarze, wydane w Palestynie około r. 230 po Chrystusie w jednym tomie infolio tworzą Talmud jerozolimski. Gemara z Torą i Miszną lub też bez niej, nazwaną została Talmudem babilońskim. Ukończonym on został około r. 500 po Chrystusie i składa się z 14 tomów in-folio, o 70 rozdziałach. Rozdziały dzielą się na 525 podrozdziałów, a te znów mieszczą w sobie 4178 dogmatów i praw.

Talmud, czyli połączenie Thory, Miszny, i Gemary, zwanym jest także „Schulchanaruch". Powszechnie dziś przez Żydów używany pochodzi z 1576 r. Tysiąc lat pracowali Żydzi nad Talmudem i zrobili go księgą polityczną, dążącą do wyodrębnienia ich zupełnego, odgrodzenia murem chińskim od wszystkich narodów, wśród których zamieszkują, przenikającą ich nienawiścią do istniejącego porządku i ducha chrześcijańskiego. Daje on Żydowi najszczegółowsze przepisy, odnoszące

[1]) Soph. 13. 2.
[2]) Mówiąc to uważał Francję za swą ojczyznę.

się do wszystkich czynności jego życia, pracy, myśli. Posłuszeństwo niewolnicze obowiązuje go we wszystkiem. Talmud nie jest zatem tłumaczeniem Pisma Św., ale kodeksem praw dla Żydów, a kodeksem szkodliwym nietylko dla tych, z którymi w stosunkach Żydzi pozostają, ale nawet dla nich samych. Wielu Żydów nie czytało Talmudu, a jednak fanatyzm jego i zasady są tak w nich głęboko wszczepione, że uważany jest za ważniejszy od Biblji. Powiedziano bowiem: „Słowa nauki ustnej są równe prawu“ [1]; a w innem miejscu: „Biblja podobną jest do wody, Miszna do wina, a Gamara do wina aromatycznego“ [2]. „Kto gardzi słowami rabina, godzien jest śmierci“ [3]. „Synu mój, zważaj więcej na słowa rabina, niż na wyrazy prawa“ [4].

Rabbi Menachem utrzymuje, że Bóg radził się rabinów, żyjących na ziemi, ile razy ważna jaka kwestja, tycząca się praw Bożych, roztrząsała się w niebie [5]; a Talmud mówi, że „zmarli rabini nauczają wybranych w niebiosach“ [6]. „Słowa rabinów są słowami Boga żywego“ [7]. „Bojaźń rabinów, jest bojaźnią Boga“ [8]; a nawet w zaślepieniu swojem powiadają, że „rabini mają władzę nad Bogiem“ [9]. „Ten, kto śmie z nimi dysputować lub przeciw nim szemrze, sprzeciwia się Majestatowi Bożemu, dysputując z Bogiem samym i szemrząc przeciw Niemu“ [10] „Wszystko, co rabini zawyrokują, jest prawem dla Boga“ [11]. „Rabin Chaninan był wyższym od Boga“ [12]. Rabin Eliezer powiedział o sobie, że gdyby firmament zmienił się na papier, a woda morska na atrament, toby jeszcze nie wystarczyło na spisanie tego, co on umie.

Rabini utrzymują, że najsprzeczniejsze nawet ich nauki pochodzą od Boga, a ktobykolwiek z nich szydził, piekłem ukarany będzie. Przekonanie to upoważnia ich do wybrania zawsze takich zasad, jakie im na razie przydatne być mogą, powiedziane jest bowiem: „Ten, kto studjuje Talmud, nie dozna nigdy braku, bo w nim znajdzie zawsze sposób wyjścia“ (powiedziane: oszukania) [13]. Żydzi, słuchający Talmudu jeść bę-

---

1) Tract. Roś Hasanna. fot. 119a.
2) Masech—Sopharim 13b
3) Tract. Erùbim. fol. 21b
4) Talm. Tract. Erùbim fol. 21b cf. Tract. Gittin Fol. 59b.
5) Ad Pent. par 28 fol. 129. col. 3.
6) Tract. Sanhedrin fol. 92a.
7) Bachai ad Pent Fol. 201 vl. 4.
8) Jad Char hilch Talm Thora pereg. 5. 1.
9) Tract. r. Moedkałan. 16a.
10) Traktat Sanhedrin fol. 110a.
11) Tr. Rosch. Haschana 8. 6.
12) Tract. XXXI. Schullin 7. 4,
13) Tr. XV. Kedduchim 82 a Tr. 19 Sota 216.

dą wtedy, gdy goje będą pracowali, a w przeciwnym razie sami pracować będą [1]).

W jakim stosunku pozostają Żydzi do Chrześcijan, uczy nas wiele bardzo ustępów: „Jesteście moją owczarnią, to znaczy, że jesteście ludźmi, wtedy, gdy inne narody świata nie są ludźmi lecz bydlętami“ [2]) „Żydzi są urodzeni z tejsamej materji, z której jest Bóg“ [3]). „Nasienie Nie-Żydów, jest nasieniem bydląt“ [4]). „Nie-Żydzi stworzeni zostali na to tylko, by służyli Żydom dniem i nocą. Bóg im dał postać ludzką dla uczczenia Żydów; nie przystoi bowiem książętom (wszyscy Żydzi są książętami), żeby im usługiwały zwierzęta pod własną postacią“ [5]).

Pojęcia te odbijają się także w głównym organie żydowskim, czytamy bowiem w „Archiwach Izraelskich“ z r. 1864: „Żyd różni się od innych istot ludzką postać mających (mianowicie Chrześcijan) naturą swą, tak jak człowiek różni się od zwierzęcia“.

Chcąc poznać się z ogólnym duchem Talmudu zrobimy przegląd jego zasad na podstawie pracy dogmatycznej Augusta Rohlinga, prof. Uniwersytetu Pragskiego, jako uznanej za najsumienniejszą. Za każdy błąd wykazany mu, zobowiązał się wypłacić 10,000 franków, ale nikt po nagrodę nie sięgnął.

Zobaczmy najpierw, co nam mówi Talmud o Bogu: „Dzień, powiada on, ma 12 godzin; w czasie pierwszych trzech godzin Bóg siedzi i bada prawo, w ciągu drugich trzech — sądzi świat, ale widząc, że świat cały jest grzesznym, przechodzi do swego siedzenia na tron miłosierdzia; przez następne trzy godziny, żywi go, a w czasie trzech ostatnich gra z Lewiatanem, królem ryb“ [6]). W czasie nocy, dodaje Manachem, studjuje Talmud [7]). Wysoka szkoła, w której Bóg uczy wraz z Aniołami, jest również otwartą dla Asmodeusza, króla czartów, który codziennie do niej uczęszcza“ [8]). „Gra z Lewiatanem trwała tylko do zburzenia świątyni Jerozolimskiej“ [9]), „od tego czasu Bóg nie gra ani nie tańczy z Ewą, którą ubierał, której trefił włosy“ [10]). „Od czasu zburzenia świątyni Jerozolimskiej, płacze po większej części, bo ciężko zgrzeszył“ [11]). Grzech ten tak

---

[1]) Tract. Beraschot 351—6.
[2]) Tr. Baba Metzigna f. 114. 2.
[3]) Schefa fol 4.
[4]) Ketaboth 3. 6.
[5]) Sepher Madrasch—Talproteclition 1875. str. 255.
[6]) Tract. Ab. Zar. fol. 3b.
[7]) Ad Pent. Fol. 97. 3 Cf Tragûm ad cant r. 10.
[8]) Tract. Gittin. Fol. 68a.
[9]) Tract. Baba Bathra fol. 74a i b.
[10]) Tract. Berachot. fol. 61a.
[11]) Tract Chag. fol. 5a.

zaciężył na Jego sumieniu, że przez trzy części nocy ryczy jak lew i woła: „Biada mi, żem pozwolił spustoszyć dom mój, spalić świątynię, uprowadzić me dzieci“ [1]). Zajmuje też na świecie, który poprzednio zapełniał, tylko 4 łokcie miejsca [2]). Codziennie z oczu Jego spadają do morza dwie łzy z taką siłą, że łoskot ten słyszeć się daje po całym świecie i wywołuje trzęsienia ziemi„ [3]). „Gdy śpiewają pochwały Boga, zmuszonym jest wstrząsać głową i mówić: Szczęśliwy król, którego chwałę opiewają w domu jego, ale jakaż kara należy się ojcu, który pozwala dzieciom tułać się w nędzy“ [4]).

Jaką karykaturę robi Talmud z Boga, dowodzi np. twierdzenie jego, że „Bóg nadużywał przysięgi, bo przyrzekłszy Izraelitom, którzy byli na pustyni, że nie będą mieli udziału w życiu przyszłem, żałował swej przysięgi i nie dotrzymał jej“ [5]). W innem miejscu mówi Talmud, że „Bóg potrzebował być rozwiązanym przez kogo innego z przysięgi nierozważnie wykonanej“ [6]). Jednego dnia Mędrzec Izraelski (rabin) słyszał Boga wołającego: „Biada mi, kto mnie rozwiąże z mej przysięgi?“ Gdy rabin powtórzył to kolegom swoim, ci nazwali go osłem, że sam tego nie uczynił [7]). Twierdzi także Talmud, że „Bóg sam jest przyczyną grzechów, popełnianych na świecie, bo On to stworzył zepsutą naturę ludzką“ [8]). „On przeznaczył ludzi na grzeszenie“ [9]) i „zmusił Żydów do przyjęcia tego prawa [10]). „Grzechy Izraelitów nie są zatem ich grzechami, ale grzechami Boga.“

Talmud, będący także odbiciem błędów religji pogańskich, przyjął teorję przechodzenia dusz z jednego ciała w drugie, powiada zatem: „Dusza Jafeta weszła w Samsona, Tharego— w Joba, Ewy — w Izaaka, Joela — w Eljasza“. A wielki rabin Abarbanel w komentarzu swym nad Chrystusem [11]), powiada, że w Chrystusa Pana weszła dusza Ezawa, czyli według Talmudu, „dusza zabójcy i cudzołożnika“ [12]). Faryzeusze zarzucali Chrystusowi, że „wypędzał czarty w imię Belzebuba, księcia szatanów“ [13]). Talmud oskarża Go, że „praktykował ma-

---

[1]) Trac. Beracholt. fol. 3a.
[2]) „ „ „ „
[3]) Tract. Berachoth. fol. 59a i Tract. Chag fol. 5b.
[4]) Tract. Berachoth fol. 3a.
[5]) Sanhedzin fol. 110b.
[6]) Tract. Baba Bathra f. 74a.
[7]) „ „ „ „ „
[8]) Tr. Berachoth f. 32a i 61a Tr. Succa f. 53 f.
[9]) Tract. Ab. Zar. f. 4b.
[10]) Tr. Sab. f. 88a i Tr. Ab. Zar. f. 2b.
[11]) Fol. 54. 3.
[12]) Tr. Baba Bathra f. 16. 2.
[13]) Matt X. 25. 12. 24.

gję i bałwochwalstwo“ [1]), nazywa Chrystusa „bałwanem“ [2]) „obłąkanym“ [3]), „bezbożnikiem“ [4]), „Żydem odstępcą“ [5]).

Chrześcijanie zatem wszyscy uważani są za bałwochwalców, niewiernych, „których, według Majmonidesa, należy mordować i rzucać do kanałów ustępowych, jako zdrajców Izraela i heretyków“ [6]); a księga praw żydowskich mówi: że „Żyd. któryby miał władzę, powinien pod jakimkolwiek pozorem wszystkich heretyków na publiczną śmierć skazać“ [7]). Talmud zaś utrzymuje, że „należy ich zabić zbrojną ręką“ [8]). „A kiedy prawdziwy Mesjasz przyjdzie, ziemia wydawać będzie ciastka, ubrania wełniane, a ziarna pszeniczne tak będą wielkie, jak dwie nerki największego wołu“ [9]). „Mesjasz odda wtedy Żydom panowanie nad światem, wszystkie ludy służyć im będą i wszystkie państwa będą im poddane“ [10]). „Wtedy Żyd każdy będzie panem 2800 służących i 310 światów“ [11]) „Lecz czasy te poprzedzi wielka wojna, w której dwie trzecie ludów zginie, a broń u nich zdobytą Żydzi przez lat trzy palić będą“ [12]). Majmonides wierzy także w panowanie Żydów nad światem [13]). „Mesjasz otrzymywać będzie dary wszystkich ludów, ale odrzucać będzie dary chrześcijan“ [14]). „Żydzi będą wtedy niezmiernie bogaci, skarby wszystkich narodów przejdą w ich ręce, bogactwa będą tak wielkie, że potrzeba będzie 300 oślic do dźwigania kluczy od drzwi i zamków“ [15]). „Wszystkie ludy nawrócą się na judaizm“ [16]). „Chrześcijanie tylko nie będą mieli udziału w tem szczęściu, bo będą całkowicie wytępieni, jako pochodzący od szatana“ [17]).

Bluźnierstwa przeciw Chrystusowi doszły tak daleko, że w wydaniu Bazylejskiem Talmudu z r. 1581 cenzorzy usunąć musieli główne ustępy o Chrystusie i cały traktat Aboda-Zara, a Synod żydowski odbyty w Polsce r. 1691, sam rozkaz na-

---

[1]) Tr. Aboda s. f. 27. 2.
[2]) „ „ „ „ „
[3]) Tr. Schap. f. 104. 2.
[4]) Tr. Sanhedrin 105. 1.
[5]) Tr. Gittin. 57. 1. 11.
[6]) Tr. Gittin f. 57a.
[7]) Schulchanaruch. Jore Dea. str. 158 i Chośen Miśpat str. 425.
[8]) Trac. Abod Zar. f. 4b. v. Tosaphota.
[9]) Tract. Kethûboth fol. 111b. i Tract. Sab. f. 30b.
[10]) „ „ „ „ „ „ i Tr. Sanhedrin f. 88b i 99a.
[11]) Jalgût Simeoni f. 56 i Bachai f. 168.
[12]) Abarbamel Maśmia Jesûa f. 49a.
[13]) Perus Ha-miśra ad Tract.
[14]) Tract. Pesachim f. 118b.
[15]) „ „ „ „ i Tr. Sanhedrin f. 110. c f. Bachai f. 62a.
[16]) Tr. Jebammoth f. 24b i Tr. Ab. Zar 3b v. Abarbamel Miaśmia Jesûa f. 65b i Bachai fol. 85b.
[17]) Sepher Zeror Ha-mor f. 125b.

stępujący ogłosił: „Rozkazujemy wam pod groźbą ekskomuniki wyższej, nie drukować w przyszłych wydaniach nic z tego, co się odnosi do Jezusa Nazareńskiego, a oznaczyć te miejsca kółeczkiem ◯, które przypominać będzie, że w tem miejscu rabini i nauczyciele nauczać będą młodzież ustnie jedynie. Wskutek zachowania tej ostrożności uczeni chrześcijanie nie będą mogli czynić nam zarzutów".

Od tej chwili prawa tego przestrzegano ściśle bardzo we wszystkich wydaniach Talmudu, które się ukazywały, dodawano tylko do nich wiele stron białych.

Na Synodzie w r. 1866 zadekretowano usunięcie z oczu Chrześcijan księgi „Schulchanaruch", w rzeczywistości jednak każdy Żyd miał podlegać jej prawom, w każdym kraju i w każdym czasie. 94 rabinów, 182 adwokatów, 45 lekarzy, 11.672 Żydów różnych zawodów podpisało ten dekret. Sprawozdanie z tego Synodu drukowanem było we Lwowie 1872 r.

Jeżeli Żydzi dopuszczają się takich bluźnierstw przeciw Bogu i Chrystusowi, łatwo można pojąć, jak odnoszą się do Matki Najświętszej. W szczegóły wchodzić nie będziemy.

Wobec tego, że słowa Ewangelji uważane są za herezję, a religia chrześcijańska — za obłęd, łatwo zrozumieć, że i moralność na zasadach talmudycznych oparta, musi być wprost przeciwną moralności chrześcijańskiej, jak się o tem zresztą w dalszym ciągu pracy przekonamy.

Wejrzyjmy jednak cokolwiek bliżej w to, co mówi Talmud o stosunku Żydów do innych ludzi: „Izraelici, mówi on, milszymi są Bogu od Aniołów"[1]) „Ktokolwiek da Żydowi policzek, jest tak winnym, jakby uderzył Boga samego"[2]) „Goj (nie Żyd), który uderzył Żyda zasługuje na śmierć"[3]). „Gdyby Żydów nie było na świecie, nie byłoby błogosławieństwa na ziemi, ani promyka słońca, ani deszczu"[4]), „narody ziemi nie mogłyby istnieć bez Żydów"[5]). „O ile ludzie wyżsi są od zwierząt, o tyle Żydzi wyżsi są od wszystkich ludów ziemi"[6]). „Obcym, powiada Talmud, jest każdy nieobrzezany, a obcy i poganin jedno znaczą"[7]). „Groby Goimów nie brudzą Izraela, ponieważ Żydzi sami są ludźmi, inne narody mają tylko naturę zwierząt"[8]).

W Talmudzie Nie-Żydzi traktowani są jak zwierzęta.

---

1) Tract. Chullin Fol. 91b.
2) Tract. Sanhedrin. f. 58b.
3) „ „ „
4) Bachai fol. 153b.
5) Sepher Zaror Ha-mor f. 107b.
6) „ „ „ „ 101b.
7) Cf. Tr. Baruch f. 47b. Tr. Gittin f. 70a. Tr. Ab. Zar f. 26b. Tr. Sab. 88b.
8) Tr. Bab. Mez. f. 144b.

W tłumaczeniu ustępu Exodu powiedzianem jest, że „święta są dla Izraela nie zaś dla cudzoziemców, ani dla psów“ [1]). Rabin Mojżesz Ben Necham powtarza tosamo z tą tylko różnicą, że mówi: „Dla nas są święta, nie zaś dla Goimów“ [2]). W komentarzu Pentateuchu, wydaniu weneckiem, Rasi mówi tożsamo, w wydaniu amsterdamskiem opuszczone są wyrazy: „nie dla psów“. W innem miejscu jednak powiedziane: „Nie-Żydzi są nietylko psami, ale i osłami“ [3]). Abarbanel mówi: „Naród wybrany zasługuje na życie wieczne, inne ludy podobne są do osłów“ [4]). „Domy gojów są domami zwierząt“ [5]). Ben Sira odpowiedział Nabuchodorowi, gdy ten mu ofiarował córkę w małżeństwo: „Jestem dzieckiem ludzi, a nie zwierzęciem“ [6]). Rabin Menechem rzekł: „Wy Izraelici jesteście ludźmi, inne narody nie są ludźmi, gdyż dusze ich pochodzą od ducha nieczystego, dusze zaś Izraelitów—od ducha Bożego“ [7]).

Przepisy te mówią wyraźnie, że kto nie jest Żydem nie może być przez nich uważanym za bliźniego; że zaś względem nie-bliźnich (zwierząt) nie są obowiązanymi do miłości, nie krępują się żadnymi względami w stosunku do chrześcijan, uważanych za n i e p r z y j c i ó ł B o g a i Ż y d ó w.

Abarbanel mówi też, że „niesprawiedliwością jest okazywać miłosierdzie nieprzyjaciołom“ [8]). Talmud idzie dalej, bo pozwala sprawiedliwym, przyjaciołom i krewnym Boga, oszukiwać bezbożnych [9]), napisane bowiem: „Będziesz czystym z czystymi, a przewrotnym z przewrotnymi“. Człowiek powinien być zawsze podstępnym z miłości Bożej: „można więc pokłonić się cudzoziemcowi — nie-żydowi — dla spokoju, w celu stania się miłymi i uniknienia przykrości“ [10]). Obłuda powiada Bochai, dozwoloną jest w tem znaczeniu, że człowiek, t. j. Żyd, może być grzecznym względem bezbożnego, (czyli Nie-Żyda), okazać mu szacunek, a nawet powiedzieć mu „kocham cię“, jeżeli człowiek, t. j. Żyd tego potrzebuje, lub zrobi to ze słusznej obawy; w przeciwnym razie jestto grzechem [11]), bo Talmud uczy, że „wolno się posługiwać obłudą względem bezbożnych tego świata“ [12]). A że wszystkie narody ziemi nie będące Ży-

---

[1]) Tr. Megilla f. 7b.
[2]) Rambnn al Ha-lhorâ a l.
[3]) Tr. Berachoth f. 25b. Tr. Sab. f. 15a.
[4]) W komentarzu IV fol. 230 kol 4.
[5]) Sepher Leb. Tob. f. 42c.
[6]) Sephner Ben Sira fol. 8b.
[7]) L. c. fol. 14e.
[8]) Abarbanel Miśmia Jésuâ. l. c.
[9]) Tract. B. Bathra f. 123a.
[10]) Tr. Berach f. 17 i Tr. Gittin f. 61a.
[11]) Sepher Cad Ha-gemach f. 30a.
[12]) Tr. Sola f. 41b.

dami, są uważane za bezbożnych, wolno zatem w stosunku do nich posługiwać się obłudą, kłamstwem, oszczerstwem, lub okrywać się płaszczem cnoty i dobroczynności dla wywiedzenia ich w pole, lub dla jakiejkolwiek korzyści.

Że zaś Izraelici, jako według Talmudu przyobleczeni Majestatem bożym, są posiadaczami ziemi, wszelką własność chrześcijan uważają za wydartą sobie: Pan Bóg, rozmierzywszy ziemię, oddał goimów na własność Żydom, to też rabin Abbo i inni nie wahają się powiedzieć, że „Bóg dał Żydom władzę nad majątkiem i życiem wszystkich ludów“[1]).

Talmud powiada: „Syn Noego, który ukradnie choćby szeląg, powinien być na śmierć skazanym; Izraelicie jednak wolno zrobić krzywdę gojowi, bo tam, gdzie napisanem jest: „Nie będziesz robił krzywdy bliźniemu“, nie jest powiedzianem: „Nie będziesz robił krzywdy gojowi“[2]). Okradzenie goja jest zatem dozwolonem“[3]), powtarza Talmud; a w innem miejscu czytamy: „Nie będziesz uciskał robotnika z pomiędzy s w y c h b r a c i, i n n i stanowią wyjątek“.

Przykazanie: „Nie będziesz kradł, oznacza według Majmonidesa, że nie należy okradać człowieka, t. j. Żyda“[4]), ale używanie rzeczy ukradzionej Nie-Żydowi—jest dozwolonem“[5]).

Zasady te są naturalnem następstwem przekonania, że ziemia cała należy do Żydów, Żyd zatem nigdy nie kradnie, a tylko bierze to, co z natury rzeczy jest jego własnością. „Własność Nie-Żyda równa się rzeczy porzuconej, prawdziwym posiadaczem jest ten, który ją zabrał“[6]).

Jeżeli dozwoloną jest kradzież, tem więcej dozwolonem jest oszukiwanie goja i wyzyskiwanie go lichwą; zastrzeżonem jest zaraz jednak, że jeżeli kupuje lub sprzedaje co bratu swemu (t. j. Żydowi), nie wolno mu jest oszukiwać go“[7]). „Jeżeli Żyd wytoczy proces przeciw Nie-Żydowi, przyznacie zawsze słuszność bratu i powiecie cudzoziemcowi: „Tak chce nasze prawo“; w razie, gdy to jest kraj, w którym panują Żydzi. Jeżeli prawa krajowe sprzyjają Żydowi, naturalnie, że słuszność bratu przyznacie i powiecie również: Tak chce nasze prawo. Jeżeli ani jedno ani drugie miejsca niema (to znaczy, że ani Żydzi nie są panami kraju, ani też prawa nie są im wyłącznie przychylne), należy dręczyć chrześcijanina i omotać go tak intrygami, żeby

---

1) Sephner Haigguarim III roz. 25 i Jalgút Simeoni od Hab. f. 83 k. 3 N. 563.
2) Tr. Sauhedrin f. 57a
3) Tr. Baba Mez f. 111b.
4) Sephner Ha-mizdoth.
5) Jad Chaz Geneba 1.
6) Tr. Baba Bathra f. 54b. v. Choscu Mispat 156 1.
7) Tract. Baba Nez f. 61a v Tesaphoth a l. i Tract. Bechoroth f. 13b

Żyd musiał wygrać sprawę". Następuje jednak ostrzeżenie Akiby, że nie należy zdradzać tego swem postępowaniem, żeby religja żydowska zdyskredytowaną nie została. — Co do rzeczy znalezionych naucza Talmud: „Ten, który zwróci gojowi rzecz zgubioną, nie znajdzie łaski u Boga, gdyż to prawu się sprzeciwia"[1]). Sławny Rasi orzeka, że „kto zwraca gojowi jego zgubę, ceni go na równi z Izraelitą"[2]). Majmonides mówi: „Ten, który oddaje Nie-Żydowi rzecz zgubioną, grzeszy, bo wzmacnia potęgę bezbożnych"[3]), a rabin Jerucham dodaje: „Jeżeli goj trzyma w rękach weksel Żyda, świadczący, że goj pożyczył mu pieniądze, lecz go zgubi, Żyd, który go znajdzie, nie powinien go oddać gojowi, zobowiązanie bowiem ustało z chwilą, gdy Żyd dowód znalazł. Gdyby jednakże ten, który weksel ów znalazł, mówił: że dla chwały Bożej chce go oddać gojowi, należy mu powiedzieć: „Jeżeli chcesz przynieść cześć imieniowi Bożemu, oddaj na chwałę Jego to, co do ciebie należy"[4]).

Niech nas podłości te nie dziwią, skoro według słów Talmudu, Bóg rozkazuje Żydom przywłaszczać sobie własność chrześcijan, ile razy będą mogli to uczynić, czy to za pomocą oszukaństwa, gwałtu, lichwy, czy kradzieży"[5]). Z rozkazu tego skwapliwie też korzystają, nie przebierając w środkach.

Lichwa przedstawia dla nich najszersze pole działania; w wielu krajach tak strasznych dochodziła rozmiarów, że bywała głównym powodem wyganiania ich i wszelkich środków represyjnych przeciwko nim stosowanych. Dziwnem byłoby, żeby Żydki m i n o r u m g e n t i u m nie dopuszczali się lichwy, jeżeli rabini prawo tak drogiego im Mojżesza, „że należy brać procenty od cudzoziemców",—rozdmuchują i przeistaczają do niemożliwych granic, fałszując istotną myśl prawodawcy. Majmonides pisze: „Bóg rozkazał dopuszczać się lichwy względem goja, a pozwolił pożyczać mu tylko wtedy pieniądze, gdy się ofiaruje procent zapłacić. Procent ten jednak należy tak obrachować, żeby pożyczka nie była dla pożyczającego pomocą—ale szkodą; pilnować się zasady tej należy, nawet w razie gdy pożyczający jest nam użyteczny. Względem Izraelity jednak inaczej postępować winniśmy"[6]).

W innem miejscu Talmud mówi wyraźnie, że „nie wolno pożyczać bez lichwiarskiego procentu"[7]). Reb Jehuda utrzy-

---

[1]) Tr. Sanherin f. 76a i Tr. Baba gamma f. 113b.
[2]) Ad Tract. Sauhedrin l. c.
[3]) Jad Chez hil Gez.
[4]) Nethib. IV.
[5]) Talmud. Ordin 1 tract. I. dist 4.
[6]) Seph. mizv f. 73. 4.
[7]) Pesigtha rab· f. 80. 3. par. Teze.

muje, że „nie należy tego robić nawet względem własnych dzieci i członków rodziny, ażeby mogli zakosztować smaku lichwy“ [1]).

Rabin Szwabe podawał też radę w duchu Talmudu, gdy pisał: „Jeżeli chrześcijanin potrzebuje pieniędzy, Żyd powinien go dobrze wyzyskać: niech dodaje procent lichwiarski do procentu lichwiarskiego, dopóki suma nie dojdzie do takiej wysokości, że jej chrześcijanin zapłacić nie zdoła bez sprzedania majątku, lub dopóki dług nie dojdzie do kilkunastu lub kilkuset tysięcy (stosownie do wartości majątku), a wtedy Żyd powinien wytoczyć proces i nabyć prawo objęcia w posiadanie majątku chrześcijanina“ [2]).

Jest także przewidzianem, że „nietylko majątek, ale i życie Nie-Żyda jest w ręku Żyda“[3]), bo Talmud mówi najwyraźniej, że „należy zabić najuczciwszego nawet z pomiędzy bałwochwalców, nb. jeżeli to jest możliwem“ [4]), t. j. bez ściągnięcia na siebie odpowiedzialności.

Według słów Majmonidesa „niewolno jest ulitować się nad bałwochwalcą, gdy go się widzi ginącego w rzece, lub w jakikolwiek inny sposób; nawet jeżeli blizkim jest śmierci, ratować go nie należy“ [5]). „Gdy heretyk lub zdrajca wpadnie do rowu, nie należy mu podać ręki; gdyby w rowie tym były schodki, należy je wyciągnąć, mówiąc: robię to, ażeby zwierzęta moje tamtędy nie schodziły, gdyby kamień był na otworze, trzeba go założyć, mówiąc: tak robię, ażeby zwierzę moje przejść tamtędy nie mogło“. „Kto się przyczynia do wylania krwi bezbożnych, to jest Nie-Żydów, mówią rabini, składa ofiarę Bogu“ [6]).

Zakaz krzywdzenia, zabijania stosuje się jedynie do Żydów, „bo ktobykolwiek zabił duszę w Izraelu, powiada Talmud, będzie tak odpowiedzialnym, jak gdyby z a b i ł ś w i a t c a ł y; a kto wyratuje duszę Izraelity, policzonem mu będzie jak gdyby z b a w i ł ś w i a t c a ł y“. To jednak odnosi się tylko do mężczyzn, kobieta bowiem u Izraelitów ma bardzo małe znaczenie. „Człowiek może zrobić z żoną co mu się podoba, tak jak z kawałkiem mięsa wziętem od rzeźnika, które jeść może gotowane lub pieczone, lub jak z kawałkiem ryby wziętej od rybaka“.—Żyd ma pod względem obyczajowym najzupełniejszą swobodę. Jedyny wyjątek stanowi

---

1) Tract. Baba mez. f. 75a.
2) Jüd Deckmautel. str. 171.
3) Wyjaśnienie pent. f. 213. 4. Teze.
4) Tr. Abot zar. f(26b. v. Tasaphoth a l. i Maseck Sopharim pereg 15
5) Jad. Chaz. hilch Ab. Zar.
6) Jalgût Simconi ad Peut. f. 245. k. 3. i Midderaś Bamidebar rabba str. 21.

żona bliźniego, t. j. Żyda. Zgwałcenie we śnie nawet własnej matki, siostry, narzeczonej, nietylko nie bywa za złe uważanem, lecz przeciwnie, nagrodzonem być ma mądrością, inteligencją, żywotem wiecznym [1]).

Zaspokojenie namiętności nie jest grzechem, byle to co się czyni, czynionem było w tajemnicy, żeby nie bluźniono przeciwko świętemu imieniowi Izraela, powiada rabin dr. Kroner: „Nadużycie kobiety niewiernej, t. j. nie żydówki, jest zupełnie dozwolonem, zaznacza wyraźnie Majmonides" [2]). Zgwałcenie chrześcijanki nie jest wcale uważanem za cudzołostwo ze strony Żyda, jak twierdzą rabini: Bachai, Levi, Gerson i inni.

Nie będziemy się dłużej nad tem zastanawiali, bo przy swobodzie istniejących przepisów i wrodzonem usposobieniu Żydów, prawa talmudyczne są tak wstrętne, że nietylko rozbierać, ale nawet przytaczać ich niepodobna.

Żydzi czują się nieraz dotknięci, że przysięgom ich nie dowierzają chrześcijanie; biorąc jednak w rachubę zasady rabinistyczne, wierzyć im niepodobna, bo wszakże znaczenia mieć nie może przysięga, składana zwierzęciu. Zmuszając więc Żyda talmudystę do złożenia przysięgi czy to w obronie, czy przeciw chrześcijaninowi, popełnia się czyn nieroztropny, bo zmusza się go do wypowiedzenia tego, co z góry uważa za prostą formę tylko, co go do niczego nie obowiązuje.

Są w Talmudzie przykłady, podane przez sławnych rabinów, które są wskazówką, jak Żydzi, w razie żądania od nich przysięgi, postępować mają.

Każda przysięga, do której Żyd widzi się zmuszonym, jest nieważną i każdy Żyd może być od niej przez rabina zwolnionym. Obowiązani są zwracać uwagę na to jedynie, ażeby chrześcijanie nie poznali się na wykrętach ich, boby to mogło przynieść ujmę religji.

W przeddzień dnia sądnego, po ukończeniu innych modlitw odmawiają wspólnie następującą prośbę: „Niech wszystkie śluby i zobowiązania i wszystkie przysięgi, które składamy dnia tego sądnego, aż do tegoż dnia w roku następnym, zostaną w niwecz obrócone, niechaj będą rozwiązane, darowane, złamane, nieobowiązujące i nieważne. Nasze śluby niechaj nie będą żadnymi ślubami, a nasze przysięgi — żadnymi przysięgami". Modlitwę tę odmawia prezydujący w towarzystwie dwóch najstarszych rabinów, poprzedzający ją wstępnemi w imieniu Boga wymówionemi przemówieniami.

Poznaliśmy choć ogólnikowo prawa, jakiemi się rządzą Żydzi talmudyści w postępowaniu swem odnośnie do

---

[1]) Tract. Berachoth. f. 52a.
[2]) Jad Chaz Hilch Melachim.

Chrześcijan, zobaczymy teraz, że nie są one pobłażliwsze i dla Żydów samych, którzy głosu praw tych słuchać nie chcą.

Prócz innych kar pomniejszych spada na nich kara ekskomuniki, której podlegają: I Za pogardliwe odzywanie się o rabinie, choćby ten już nie żył. II Za lekceważenie słów jego i praw przez niego wskazanych. III. Za odciąganie innych od zachowania tych praw. IV. Za sprzedawanie ziemi Nie-Żydowi. V. Za składanie przed trybunałem chrześcijańskim nieprzychylnego świadectwa przeciw swemu współwyznawcy.

Dwa są stopnie ekskomuniki: niższy, zwany Indui lub Niddui i wyższy Herem albo Cherem.

Stopień niższy skazuje na zapełne odosobnienie, tak, że wyjąwszy żony, dzieci i służących, od wszystkich innych oddalonym być musi winny na 4 łokcie i przez ten czas, który trwać może od 30 do 60 dni, nie wolno mu się golić ani myć. W zgromadzeniach, do których potrzeba pewnej oznaczonej liczby członków, przestaje być rachowanym. Jeżeli w ciągu tego czasu umrze, składa sędzia na trumnie jego kamień na znak, że właściwie zasługiwał na ukamienowanie. Nikomu też po nim żałoby nosić, ani zwłokom jego towarzyszyć niewolno, nawet najbliższej rodzinie. — Jeżeli wyklęty nie poprawi się w przeciągu 60 dni, to kara bywa przedłużoną do dni 90; lecz jeżeli i wtedy nie żałuje swego czynu i nie podda się pokucie, następuje wielka klątwa zwana Cherem. — Niddui dozwala znajdować się wyklętemu w odległości 4 łokci. Herem zaś nie dozwala na żadne z nim stosunki. Wyklęty nie może ani uczyć się od nikogo, ani innych nauczać, nie może jeść ani pić z nikim, nie wolno nikomu oddać mu żadnej usługi, ani jego pomocy przyjąć: wolno mu tylko żywność sprzedać, ażeby z głodu nie umarł. Do wyrzeczenia tej klątwy potrzeba 10 osób i ceremonja ta odbywa się z wielką uroczystością. Zapalają świece, trąbią i przy odgłosie trąb wyrzekają straszne słowa przekleństwa. Przytaczamy je w formie, w jakiej wyrzeczone i przy pomocy niegodziwych służalców w najdrobniejszych szczegółach wykonane zostały — na Brauerze, rabinie miasta Tours, rodem z Polski, z okolic Kowna, który poszedł za głosem sumienia i przekonania. Kara ta straszna spadła ną niego za to, że śmiał się oprzeć żądaniu Zadok-Kahna, najwyższego rabina Paryża i nie chciał współpracować w ostatecznym zrehabilitowaniu zdrajcy Dreyfusa, kuzyna tegoż wielkiego rabina.

Ponieważ według Schulchan-Árucha, „wyklęty może być każdy gardzący słowami rabina“, poddano go tej strasznej karze. Działo się to w ostatnich czasach, bo w r. 1903.

Oto słowa tej strasznej klątwy:

„Sądem Pana nad Pany. Henryk Brauer, syn Aarona i

Hindy Lei, niech zostanie wyklętym przez dwa trybunały: trybunał najwyższy, kahał centralny (w którym prezyduje Alfons Rotszyld) i trybunał niższy miasta Tours, (którego był rabinem) (w tym prezyduje Henryk Levy). Niech spadnie na niego klątwa najwyższych świętych, klątwa serafinów, klątwa małych i wielkich zgromadzeń. Niech wszelkie rany, wszelkie choroby ciężkie i straszne spadną na niego. Niech dom jego będzie jaskinią smoków. Niech gwiazda jego przygaśnie na niebie, niech się gniewa i mści nad nim, niech mu przyniesie nieszczęście.

„Niech ciało jego rzuconem będzie na pożarcie wężom i dzikim zwierzętom. Niech złoto i srebro danem będzie innym, a dzieci niech popadną w moc nieprzyjaciół.

Żona jego niech będzie własnością innych, niech upadnie i nigdy się nie podniesie.

Niech klątwa ta będzie jego dziedzictwem, a pokój i błogosławieństwo Pana niech spłynie na Izraela".

Po wyrzeczeniu klątwy gaszą świece na znak, że winny wyłączonym został z krainy światłości.

Za klątwą poszła praca nad wprowadzeniem w czyn przekleństwa wszelkimi możliwymi sposobami; a ponieważ chodziło o doprowadzenie Brauera do najwyższej nędzy, nie cofnięto się przed najstraszniejszemi oszczerstwami, kradzieżą, a nawet napadaniem w biały dzień na dom jego. Jedynie tylko oderwania żony od niego dokazać nie mogli.

Klątwa ta dowodzi jak strasznym i pełnym okrucieństwa jest teroryzm rabinów, jak absolutną ich władza, nieprzebitą sieć intryg przez ich służalców uplecionych; jak zatem Talmud ciężkim jest i dla Żydów samych.

Duchowi Talmudu odpowiada duch Kabały babilońskiej. Kabala jest dogmatyką Żydów różnowierczych. Talmud ich nauką moralną i prawem kanonicznem. Kabała i Talmud są jakby bliźniętami ducha politycznego narodu żydowskiego, pomieszanego ze wszystkimi narodami świata, a nigdzie z nimi nie zlanego.

Początku Kabały tak jak Talmudu, szukać trzeba w Babilonie. Nauka kabalistyczna jest w gruncie rzeczy poganizmem w formie rabinistycznej, była też ona źródłem wszystkich prawie dawnych herezji, począwszy od Gnostyków, Manichejczyków aż do Albigensów. Gnostycyzm był tylko jakby formą Kabały żydowskiej, przeznaczoną do wsiąknięcia w naukę chrześcijańską i podkopania jej. Już za czasów Albigensów poznano, że właściwymi twórcami wszystkich błędów i sekt, na których jedność Kościoła cierpiała — byli Żydzi.

Mędrcy Izraelscy, nie mogąc pogodzić zaszłych wypad-

ków z własnem tłumaczeniem proroków, przeistoczyli Pismo Ś-te i zastąpili Mesjasza, o którym mówią prorocy, a którego uznać nie chcieli, Mesjaszem nieosobowym, którego stanowi cały naród żydowski.

Rabin Michał Weil utrzymuje, że proroctwa nie wzmiankują o Mesjaszu; prawdziwym bowiem Mesjaszem jest Izrael, przewodnik narodów, latarnia przyświecająca ludom tak historją swoją, jak wytrwałością w cierpieniach i wiernością w wierze.

Ogół jednak narodu żydowskiego widzimy w całym przebiegu dziejów zawsze przejęty jedną ideą: oczekiwanego Mesjasza, który miał położyć koronę na głowę jego, a królestwa świata u stóp jego. Zawiedzeni tylokrotnie, zawsze walczą z nadzieją zawładnięcia światem. Żyd też uważa siebie za arcytyp człowieka, którego królestwo ma się rozciągać po wszystkie krańce świata, a w pysze swej wszystko, co było powiedziane o Chrystusie, bierze do siebie: „Dam ci narody za dziedzictwo, a krańcem ich będą granice ziemi. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności, która przyświecać ci będzie... I przyjdą z Saby złoto i kadzidło przynosząc... wszystek zdobytek Cedar zgromadzi się k'tobie... I pobudują synowie obcych mury twoje i królowie ich służyć będą tobie... I przyjdą do ciebie kłaniając się synowie tych, którzy cię trapili, i będą się kłaniać stopom nóg twoich, wszyscy którzy cię uwłóczyli... A lud twój wszyscy sprawiedliwi na wieki odziedziczą ziemię...“ [1])

Przepowiednie te w znaczeniu literalnem i ziemskiem dadzą rozwiązanie gorączkowej działalności Żydów, dążących do urzeczywistnienia marzeń swoich. Sądząc się narodem królewskim, przeznaczonym do panowania nad światem, uważają wszystkie bogactwa ziemi za swoją własność, korony ziemskich panujących za przywłaszczone.

Manja wielkości u Żydów jest rodzajem obłędu całej rasy. Ustęp jeden Zoharu mówi, że jest 70 narodów na świecie, z których każdy zostaje pod opieką anioła, którego uznaje za swego boga, a który jest upostacionowaniem jego geniuszu (ducha): tylko Izraelici mają ten przywilej, że jako wybrany przez Boga naród, mają nad sobą samego Boga

Stan psychologiczny Żyda dzisiejszego tłumaczą atawizmem i wpływami przodków, historja jednak przeczy temu najzupełniej. Weźmy np. Chaldejczyków i Arabów, którzy bę-

---

[1]) Izajasz IX.
[2]) La Kabbale p. Franc. str. 250.

dąc pochodzenia semickiego na równi z Żydami, tak odmienny typ od nich przedstawiają. Żydzi żyją lichwą, Arabowie i Chałdejczycy zupełnie jej nie znają; pierwszych najulubieńszym zajęciem jest handel; drudzy—cenią przedewszystkiem życie pasterskie i rolnicze, i jakkolwiek do jednej należą rasy, ale się wzajemnie nienawidzą.

Widzimy zatem, że najważniejszym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się usposobienia i charakteru narodów, jest bez wątpienia religja, i że nie rasy je wytwarzają i urabiają według własnego geniuszu, ale religje wyciskają na rasach to piętno, którem się one w przebiegu wieków wyróżniają.

O niebezpieczeństwie tak Talmudu jak Kabały, przekonywa nas jeszcze i tajemnica, jaką zawsze osłaniali te dwa dzieła, według przepisów których, prowadzili całą swą politykę, —a które jednak ukrywali nietylko przed Nie-Żydami, ale nawet przed Żydami, których nie byli pewnymi.

Poznać więc choć w części zasady ich religji i moralności, znaczy wydrzeć Żydom tajemnicę ich siły, a co za tem idzie, pozbawić ich tej siły.

K a h a ł.

Chcąc zrozumieć czem są Żydzi w społeczeństwie chrześcijańskiem, należy poznać nietylko podstawy ich religji, ale i organizację, a głównie władzę, której podlegają — zwaną Kahałem.

Rząd Kahału jest powszechnym, wszechświatowym. Siedlisko jego jest obecnie w Paryżu, (de la Victoire 44), ale promienie jego rozchodzą się na obie półkule, bo wszystkie synagogi świata od tej są zależne. Rząd ten jest absolutnym, więcej absolutnym od najdespotyczniejszych rządów, bo nieuznającym nikogo prócz siebie.

Ma on w rękach swych władzę prawodawczą i wykonawczą, ma prawo życia i śmierci, postanowienia jego są nieomylne, a wyroki bez apelacji. Ma on na swe rozkazy magistraturę, która wydaje nakazy; policję, doglądającą wykonania ich; budżet, dla wynagrodzenia policji i wykonawców; podatek, dla zasilania budżetu: podatek uchwalany bez woli płacących i bez kontroli, a składany bez szemrania.

Decyzje Kahału nie potrzebują żadnego potwierdzenia i nie podlegają żadnej kontroli, jak powiada Bet-Din w urzędowem ogłoszeniu, datowanem z Mińska 26 Nizanu 5560 r. (z Kwietnia 1880). Rząd ten jest powtórzeniem wszechpotężnego Sanhedrynu ze świetnych czasów Izraela, który od jego rozproszenia funkcjonował zawsze, tylko działalność swą rozwijał mniej lub więcej, stosownie do warunków, w jakich się znajdował.

Napoleon I, w r. 1806 przywrócił mu utraconą potęgę, ustanawiając Wielki Sanhedryn, czyli Wielki Kahał we Francji, skąd miał promieniować nad całym ludem Żydowskim, jak Napoleon miał promieniować nad Europą i światem. —

Władca ten był przekonanym, że będzie miał w Kahale sługę, tymczasem stworzył sobie okrutnego pana.

Z chwilą, gdy cesarz, przekonawszy się, do jakiego stopnia Żydzi nadużywają praw im nadanych — wydał wyrok (1808 roku), że „nie wolno Żydom pożyczać na zastaw; że weksle, podpisane przez Chrześcijan na korzyść Żydów, na pożyczki udzielane przez tych ostatnich, powinny być ograniczone do pewnej sumy; że należy obostrzyć pewnemi utrudnieniami zmianę pobytu rodzin żydowskich“ i t.p.—Sanhedryn (Kahał) przez niego utworzony, po porozumieniu się z Masonami, postanowił jego upadek. Napoleon upadł, a potęga Kahału wzrosła i wzrasta do takiej siły, jakiej nigdy nie miała.

Kodeksem Kahału jest Talmud, będący zarazem konstytucją podstawową narodu żydowskiego, którego aspiracja najwyższa streszcza się w dążeniu o p a n o w a n i a c a ł e g o ś w i a t a.

Szczegółów dawniejszej działalności Kahału nie dotykamy; to jednak zaznaczyć musimy, że prawodawcze swoje posiedzenia odbywał Kahał między latami 1790 a 1833—w Rosji. Wydano tam wówczas przeszło tysiąc rozporządzeń.

Nawrócony rosyjski Żyd Brafmann, wydał w Wilnie dziełko „O Kahale“, będące szkicem prawa zwyczajowego Izraela; ale nie podobało się ono Żydom, usunęli więc wkrótce i samego autora i dziełko jego. Jeden tylko egzemplarz dostał się do rąk Wolskiego, który wydał w r. 1887 u Sawina streszczenie tejże książeczki o Kahale pod tytułem: „Rosja Żydowska“. Żydom udało się jednak zrujnować również wydawcę i zmusić go do ogłoszenia niewypłacalności w r. 1898. Pozostałe egzemplarze skupiło dwóch księgarzy żydowskich, 12 tylko egzemplarzy ocalało, te mają być ukryte w miejscu bezpiecznem. Z jednego z nich czerpał Ludwik Vial szczegóły do swej pracy „Le juif sectaire“, z której my z kolei czerpiemy.

Jaką jest władza i potęga Kahału i sposoby, przy pomocy których bronią swych interesów, przekonywamy się z tego, że: gdy Cesarz Aleksander II ustanowił komisję dla zbadania kwestji propinacji w swem państwie, Dzierżawin, pisarz rosyjski, członek tej komisji, wydał o niej sprawozdanie w Moskwie 1860 r. Na str. 796 i następnych przytacza list W-go Rabina z Białej Rusi, schwytany na Żydzie z tego kraju, zaadresowany do Żyda bardzo wpływowego i bardzo bogatego ze Strasburga, świadczący o silnej organizacji narodu żydowskiego i hojnych ofiarach pieniężnych, jakie Żydzi gotowi byli ponieść dla sparaliżowania wszelkimi możliwymi sposobami czynności komisji ustanowionej przez Cesarza. W liście tym powiedzianem także było, że Żydzi uważają Dzierżawina, jako najgłówniejszego nieprzyjaciela i prześladowcę swego i rzucają też

na niego Herem, t. j. wielką klątwę, powtórzoną w Synagogach *całego świata*.

Kwestja ta była w istocie bardzo ważną dla Żydów, chodziło bowiem o odebranie im propinacji na karczmach w małych miasteczkach i wioskach, co dla nich było, jak wiemy, najzyskowniejszą, a dla ich ofiar najzgubniejszą spekulacją.

W celu załatwienia tej sprawy według ich życzenia, to jest pozostawienia *status quo* bardzo dla nich korzystnego, Żydzi z całej Rosji, jak również i z innych krajów, złożyli się i przysłali miljon rubli na przekupienie tych, coby się przekupić dali i wydalenie z Komisji tej głównego ich nieprzyjaciela Dzierżawina.—Gdyby jednak to się zrobić nie dało, polecili zgładzić jakimkolwiek środkiem; trucizną, morderstwem, tego prześladowcę i nieprzyjaciela Izraela. Do wykonania wyroku tego przeznaczyli Żydzi petersburscy sześcioletni przeciąg czasu. Tymczasem zaś polecili utrudnić sprawę przekupieniem wysokich, wpływowych figur, lękając się, że bez tego, korzystnego rozwiązania nie będzie.

Ażeby przyjść w pomoc Komitetowi Żydów petersburskich, zasypywano Komisję, ustanowioną przez Cesarza, artykułami nadsyłanymi ze wszystkich stron świata, w najrozmaitszych językach europejskich, redagowanymi przez najzdolniejszych Żydów, traktujących o tej kwestji i dowodzących w jaki sposób należy rozwiązać ją w Rosji.

Sam nawet Cesarz zarzuconym był, według słów Dzierżawina, mnóstwem broszur, pamiętników i projektów.

Żyd Natko, który wdarł się w zaufanie Dzierżawina, ofiarował mu 200,000 rub. za przyrzeczenie, że się nie będzie opierał temu, co koledzy, zasiadający w Komisji, przedstawią: ale Dzierżawin propozycję tę odrzucił z oburzeniem, uważając ją za zdradę. Dla ukarania go, Żydzi podkopali wpływ jego u Cesarza, a za pośrednictwem sprytnego Żyda, Peretza, zdołali kupić głosy (30,000 dukatów każdy głos) większości członków komisji, wotujących za utrzymaniem *status quo* żądanem przez Żydów. Przykład ten pokazuje z jaką siłą bronią się przeciw temu, co jest dla nich szkodliwem.

Magistratura Kahału nazywa się Bet-Din. Jest to jego sekcja prawna. Każdy Żyd ślepo posłusznym jej być winien.

„*Niewolno jest Żydom mieć sprawy prowadzonej przez sądy chrześcijańskie, wytaczać proces przez sądy cywilne, czy administracyjne goimów, nawet w razie, gdyby prawa Żydów i goimów zgadzały się ze sobą i obiedwie strony sądom tym poddać się chciały*“.

„*Sprzeciwiający się temu postanowieniu, uważanym będzie za zbrodniarza, bo czyn po-*

dobny byłby zniewagą, wyrządzoną prawu Mojżesza". „Należy wtedy na winnego rzucić „Indui", czyli mniejszą klątwę, która ciążyć będzie na nim, dopóki nie unieważni swej skargi, zaniesionej przed trybunał goimów; a jeżeli trwać będzie w swym występku, spadnie na niego „Herem", t. j. wielka klątwa". „Tażsama kara spotka każdego z jego stronników".

„W tych czasach szczególniej, powiedzianem jest, kiedy Żydzi podlegają prawom państwowym, Trybunał Bet-Din powinien się mieszać do każdej sprawy, do każdej kwestji i trudności powstałej między Żydami. Powinien zatem wyrokować w kwestjach pożyczek, umów małżeńskich, zapisów, sukcesji, strat i kar nakładanych".

„Powinien żądać powrócenia rzeczy ukradzionych i z łupieży lub zdzierstw pochodzących, ale nie może karać cieleśnie, bo to nie do niego należy".

„Jednak jeżeli chodzi o kwestje moralności (moralności według Talmudu), to Bet-Din może nakładać kary nietylko pieniężne, ale i cielesne, a nawet i na śmierć skazywać może".

Gdy winny jest bogatym i wpływowym, Bet-Din musi porozumieć się z Kahałem; majątek jego uznany za „Hefker". czyli oddany do rozporządzenia pierwszemu lepszemu nabywcy), ażeby według praw Talmudu, jak najprędzej podkopać i zniszczyć nieposłusznego Ś-temu Bet-Din i nieomylnemu Kahałowi.

Jeżeli chodzi o proces dwóch żydów, których Bet-Din nie mógł pogodzić, odsyła ich wtedy do sądów chrześcijańskich, ale nie dlatego, żeby się czuł niekompetentnym do załatwienia sprawy, lecz dla ukarania opornych, którzy na takie upokorzenie zasłużyli. I w tym razie jednak ostatnie słowo do Bet-Dinu i Kahału należy. Ten ostatni zanim odeśle skarżących się do trybunału chrześcijańskiego, otrzymuje od nich blankiety, na których może dowolnie zmienić wyroki sędziów. Upoważnienie, jakie otrzymują na oddanie się sądom obcym, nie powinno być wiadome sędziom chrześcijańskim, a ktoby ich zdradził, zapłaci karę przez Bet-Din wyznaczoną. Biada Żydowi, któryby komukolwiek o tem wspomniał, któryby nie uznał wyroku Bet-Dinu, lub nie stawił się na wezwanie: grożą mu bowiem takie kary, jak utracenie tytułu Morejne, a natomiast poprzedzenie na wieczne czasy nazwiska wyrazem

Havera (źle urodzony); dalej rzuconą bywa na niego wielka klątwa, przestaje być członkiem synagogi, a majątek jego ruchomy i nieruchomy, spieniężony zostaje dla pokrycia kosztów Bet-Dinu, reszta zaś pozostała idzie do kasy kahalnej.—Jeżeli jedna ze stron niezadowolona z wyroku, zawezwie drugą przed trybunał chrześcijański, Kahał i Bet-Din ją ostrzegają, że będzie musiała sama pokryć koszta nowego procesu i spadnie na nią wielka klątwa.

Przed trybunałem chrześcijańskim nie wolno jest Żydowi świadczyć przeciw współwyznawcy, lecz przeciwnie nakazane mu jest świadczyć za nim, bez względu na słuszność sprawy.

Dozorcy bóżniczni zwani Samosze, zbierać się powinni co miesiąc dla wybrania prześladowcy tajnego, ten zaś musi przysiądz uroczyście, że nikogo na świecie oszczędzać nie będzie, nawet najbliższych krewnych... i że zrobi wszystko co będzie w jego mocy, w celu wywołania uznania dla świętego trybunału Bet-Din, ustanowionego przez Talmud.

Obowiązki takiego tajemnego prześladowcy polegają na:

I. Czuwaniu, żeby zostający pod klątwą nie pełnił żadnego obowiązku w Kahale lub Herveis (rodzaju bractw).

II. Dążeniu do usunięcia go zupełnego z tych zebrań.

III.....

IV. Czuwaniu, żeby nie został zaprowadzonym na żadne ogólne zebranie, na żadną uroczystość, pod karą klątwy na zapraszających.

V. Pilnowaniu, żeby mu nikt nie wynajął pokoju, czy to na mieszkanie, czy to na warsztat lub handel, gdyż wszelkie nieszczęścia spaść mogą na wynajmującego.

VI. Jeżeli jest rzemieślnikiem, pilnować należy, żeby mu Żyd żaden nie dał roboty.

VII. Ojca, któryby przyrzekł dać córkę w małżeństwo winnemu—zwolnić z przyrzeczenia.

VIII. Dozwolić każdemu oskarżać go publicznie w bóżnicy, nawet zupełnie niesłusznie, że jadł trefne mięso, zgwałcił posty przepisane, a to w celu obudzenia fanatyzmu ludu żydowskiego i narażenia go na wszelkie prześladowania.

Dla chrześcijan jednak najszkodliwszą ze wszystkiego, jest tajna policja Kahału. W miastach większych lub miasteczkach zamieszkanych przez Żydów, spotykamy na każdym kroku, a szczególniej na rogach ulic, przed magazynami, hotelami, biurami policji, administracji — indywidua powierzchowności podejrzanej, śpieszące z ofiarowywaniem swych usług. Jest to policja Kahału, a właściwie jego faktorzy.

Mrowisko to rozpuszczonem bywa codziennie dla

wywęszania wszelkich spraw i interesów. Trudnią się oni przeważnie pośredniczeniem między szukającymi pracy i ofiarodawcami, między kupującymi i sprzedającymi, śledzą, badają żądania i korzyści jakie z pośrednictwa odnieść mogą.— Faktorstwem tem trudnią się albo na korzyść Kahału, albo na własną, lub też dla jednej i drugiej strony. W pierwszym razie opłaca ich Kahał, w drugim oni opłacają się Kahałowi, w trzecim—nic nie płacą, lecz przeciwnie Kahał zostawia im część osiągniętych zysków.

Wyniki pośrednictwa tego mogą być czworakiego rodzaju: Jeżeli pośredniczy pomiędzy dwoma chrześcijanami, obydwóch obciągnąć musi.

Jeżeli—między dwoma Żydami, wtedy powinien otrzymać najkorzystniejsze rozwiązanie dla Kahału lub dla siebie, stosownie do tego, czy pośrednik opłaconym jest przez Kahał, czy płaci za prawo stręczenia.

Jeżeli pośredniczy między Żydem a gojem, wtedy goj za wszystko płaci.

Jeżeli między Kahałem i gojami, wtedy zawsze dla Kahału wszelkie idą zyski. Faktorzy tacy znajdują się na wszystkich stopniach społecznych, we wszystkich gałęziach wiedzy, przemysłu i handlu, od wystawających po rogach ulic, aż do zajmujących najwyższe stanowiska w kraju.

Prócz materyalnego faktorstwa, pełnią oni i moralne faktorstwo: stręczą małżeństwa, przekupują policję, szpiegują, psują młodzież, handlują dziewczętami i t. p.

Faktor taki zdaje o sprawach szczegółowy raport Kahałowi, który zachowuje go w Archiwum i korzysta w razie potrzeby dla nauki przyszłych faktorów.

Największym czynnikiem jest tu złoto, napływające do kasy Kahału wszelkimi ściekami, i to złoto opłaca faktorów i dostarcza im środków do przeprowadzania zbrodniczych swych zamiarów.

Głównem źródłem dochodu kahalnego są podatki dwojakiego rodzaju; nie będziem tu mówili o opłatach za obrzezanie, oczyszczenie, pochowanie, są to bowiem bardzo naturalne źródła dochodów, zajmiemy się jedynie podatkami tajnymi, wybieranymi przez Kahał, o których państwa nie wiedzą, lub na które patrzą przez szpary.

Każdy Żyd musi pod grozą exkomuniki wyznać sumiennie jakie ma i z czego dochody, odpowiednio do czego nakładają nań podatki. Choćby rząd kraju nie uznawał pewnych podatków, Kahał nie bierze tego w rachubę, jako absolutny pan nad współwyznawcami.

Stałem źródłem dochodów są podatki z mięsa koszernego, z przedsięwzięć handlowych i przemysłowych, z prawa wła-

sności nad ludźmi i miejscem ich pobytu, a to na zasadzie praw Talmudu, który mówi: „B ó g d a ł I z r a e l o w i w s z e c h w ł a d z ę n a d m a j ę t n o ś c i ą i k r w i ą w s z y s t k i c h l u d ó w z i e m i“ [1]).

Płacą też podatki z prawa wolnego pobytu w miejscu zamieszkania przez nich obranego, z prawa wyzyskiwania własności Nie-Żyda i wiele innych.

Najbogatszem jednak źródłem jest podatek koszerny. Wiemy, że Żydzi nie mogą jeść mięsa zwierząt, uznanych za nieczyste, jak również mięsa zwierząt czystych, lecz nie zabitych według pewnych przepisów. Opisowi sposobów zabijania, poświęca zbiór praw talmudycznych, zwanych Schulchanaruch 56 rozdziałów. Używani są do tego osobni instruktorzy, specjalne szlachtuzy, specjalni rzeźnicy, dozorowani bardzo ściśle przez specjalnych agentów kahalnych.

Podatek koszerny płynie z czterech głównych źródeł:

1. Z opłaty z każdego zabitego zwierzęcia.
2. Z opłaty od ptactwa.
3. Z opłaty od każdego funta mięsa sprzedanego.
4. Z kar za przestępstwa w tym względzie.

Trudno dać pojęcie bogactw źródła tego. Weźmy tylko przez przybliżenie miasto, w którem byłoby 10000 Żydów, na którychby przypadło $^1/_4$ funta mięsa dziennie; gdyby opłata od niego wynosiła tylko 10 hal., to 2500 f. $\times$ 10 = 25000 hal., czyli 250 kor. A 250 k. $\times$ 365 równać się będzie rocznie 91,250 kor. opłaty kahalnej z jednego tylko miejsca.

Zważywszy teraz jak wielką jest liczba miast, w których Żydzi wynoszą po kilkadziesiąt tysięcy i miasteczek, w których oni przeważną część ludności stanowią; zważywszy, że prócz tego są jeszcze trzy inne źródła dochodu koszernego, jakeśmy to wyżej wymienili,—że podatek ten płynie ze wszystkich krajów, ze wszystkich synagog całego świata, zrobimy sobie małe pojęcie olbrzymiego źródła tego dochodu. A jest on tak jak wszystkie inne podatki, bardzo wzorowo ściągany.

Ponieważ według Talmudu, Żydzi są jedynymi właścicielami ziemi, Kahał przywłaszcza sobie prawo własności tej okolicy, nad którą rząd jego się rozpościera. Osoby tam żyjące są dla niego „z w i e r z ę t a m i“, z a m i e s z k u j ą c e m i j a k o b y p u s t y n i ę [2]) lub „r y b a m i“, k t ó r e m a p r a w o z ł o w i ć, l u b s p r z e d a ć p r a w o p o ł o w u“. Ponieważ ma on prawo polowania na zwierzęta, a zatem ma i wolność sprzedania tego prawa w tej lub owej części lasu lub puszczy. Po-

---

[1]) Sepher Juhassin c. f. 25 i Jalk Schim f. 83. 3. N 563.
[2]) Baba Bathra str. 59.

datek ten zowie się M e r o p i j e. Że zaś jezioro i las są jego własnością, ma on również prawo sprzedania wziątków z jeziora i wziątków z lasu, czyli inaczej mówiąc, ma prawo i obowiązek niejako okradania właściciela prawego. Inaczej dałby podatek z własnej kieszeni. Podatek ten nazywa się H a z a k a.

Takiemi to zasadami rządzą się Żydzi, osiadający w pewnej miejscowości i dlatego też kradzieże ich, nie będą w ich pojęciu kradzieżami, osłaniane przez współwyznawców, rzadko kiedy odkryte być mogą.

Każdy Żyd, chcący opuścić dotychczasowe miejsce pobytu, choćby miał pozwolenie rządu właściwego, nie może nigdzie osiąść, dopóki nie otrzyma zezwolenia Kahału, z pod którego się wyprowadza i tego, do którego się wprowadza. Jeden tylko wyjątek zrobiony jest dla Talmud-Hahana, uczonego tłumacza Talmudu, któremu wolno zamieszkiwać gdzie zechce. inni muszą za to pozwolenie opłacać się Kahałowi.

Wychodząc z zasady: „ż e ł a t w i e j j e s t z ł o w i ć j e d n ą r y b ę — j e d n ą w ę d k ą, a n i ż e l i k i l k a n a ś c i e — k i l k u n a s t u w ę d k a m i“, Kahał wydaje tylko jednemu rybakowi żydowskiemu pozwolenie na zastawienie jednej wędki na jedną rybę. czyli inaczej mówiąc sprzedaje jednemu Żydowi prawo wyzyskiwania własności, należącej do jednego Chrześcijanina lub jednej rodziny chrześcijańskiej. Ale za to Żyd ten ma zupełne prawo dążenia wszelkimi sposobami do zagarnięcia posiadłości, której wyzyskiwanie kupił.

Oto kilka rozporządzeń urzędowych, zaczerpniętych z dziełka „O Kahale“, wyżej wspomnianego Brafmana, otrutego przez Żydów za wykrycie tych szczegółów.

Przytaczamy tu fakt sprzedaży prawa eksploatowania szpitala, zostającego pod opieką księży katolickich:

„Czwartek, w wigilję nowego księżyca Akra 5562 (1802).

Przedstawiciele Kahału i Zgromadzenia generalnego, złożonego ze wszystkich władz żydowskich tego miasta, zadecydowali: „Prawo wyzyskiwania szpitala i jego terytorjum, własności położonej na końcu Kiejdanu, a należącej do mnichów katolickich, sprzedane zostało Rabbi Izaakowi, synowi Gersona. Sprzedano również temu Izaakowi, synowi Gersona prawo eksploatowania placu, należącego do municypalności miasta, położonego w pobliżu własności wyżej wymienionej. To prawo wyzyskiwania własności chrześcijan, sprzedanem zostało wyżej wspomnianemu Rabbi Izaakowi i jego następcom, albo upoważnionym przez nich — od środka ziemi do najwyższych chmur niebieskich, tak że nikt nie może mu zaprzeczyć prawa, za nabycie którego Rabbi Izaak zapłacił Kahałowi sumę umówioną. W skutek tego, prawo to jest nienaruszalnem do nieskończoności. Rabbi Izaak może niem dowolnie rozpo-

rządzać, sprzedać, zastawić, darować komu mu się podoba.

Jeżeli Rabbi Izaak porozumie się z członkami miasta i otrzyma pozwolenie wzniesienia budynku na miejscu zakupionem, wolno mu będzie wznieść na niem domy tak drewniane jak murowane. Gdyby rząd zawładnął placami tymi, postawił na nich koszary lub inne gmachy publiczne, surowo wzbronionem jest innemu Żydowi zawierać umowę z rządem, bo tylko Izaak, syn Gersona mieć będzie prawo wyzyskiwania tych wszystkich robót. Zabronionem jest prócz tego każdemu innemu Żydowi podjąć się jakiegokolwiek interesu, jedynie Izaak, syn Gersona ma ten przywilej, gdy chodzić będzie o place, na które Izaak kupił prawo wyzysku.

Każdy Kahał w świecie całym ma obowiązek strzeżenia praw tych, nabytych przez Izaaka dla niego, potomstwa jego i upoważnionych przez niego.

Każdy Kahał i każdy Bet-Din obowiązany będzie ścigać każdego, któryby chciał stawić przeszkody w wyzyskaniu tych przywilejów, uważając go za nieprzyjaciela i zmusić do wynagrodzenia szkody, jakaby z tego dla Izaaka, syna Gersona, wyniknąć mogła.

W razie, gdyby Kahał lub Bet-Din niedbale lub niedołężnie ścigali winnego, zmuszone będą do pokrycia własnymi funduszami w jaknajkrótszym czasie szkód i strat pieniężnych, poniesionych przez Izaaka i jego następców".

Ogłoszenie aktu tej sprzedaży wysłanem zostanie wszystkim synagogom. Wyrażenie: A k t s p r z e d a ż y w y s ł a n y m z o s t a n i e w s z y s t k i m s y n a g o g o m", jak również: „K a ż d y K a h a ł w ś w i e c i e c a ł y m o b o w i ą z a n y m j e s t s t r z e d z p r a w t y c h, n a b y t y c h p r z e z I z a a k a" — mówi jasno o związku ścisłym i powszechnym, istniejącym pomiędzy wszystkiemi synagogami, wszystkimi Kahałami tak między sobą, jak między nimi a Kahałem centralnym.

Pod N-rem 77 w temże dziełku Brafmana zamieszczony jest akt, przekonywający nas do czego prawa kahalne upoważnić mogą:

„Stosownie do rozporządzenia przedstawicieli miasta, sprzedanem zostało Johelowi Mihel, synowi Aarona, prawo wyzysku dwóch magazynów murowanych, należących do Rosjanina Bajkoffa, położonych w górnej części miasta. Brama przyległa jak również piwnice i pierwsze piętro, t. j. cała przestrzeń od środka ziemi do obłoków nieba, jest zawartą w tym akcie sprzedaży. Akt formalny zostanie sporządzonym i wydanym przez Kahał, potwierdzony przez Bet-Din i oddany w ręce wyżej wspomnianego Johela Jihela, zobowiązanego do zapłacenia Kahałowi sumę 200 rb. Umowa ta zawartą zostanie bez poprzedniego ogłoszenia".

Prawo zrujnowania chrześcijanina sprzedane za rb. 200!!!

Ale to nam tłumaczy, w jaki sposób w przeciągu kilkudziesięciu lat, czwarta część Czech została własnością jednego Rotszylda, a we Francji 200 hektarów ziemi drugiego Rotszylda; w jaki sposób 150,000 200,000 Żydów zdobyło na mieszkańcach kraju, do którego obywatelstwa dopuszczeni zostali, 80 miljardów, wtedy gdy 38-miljonowa ludność tego kraju zdołała zatrzymać w swych rękach zaledwie 70 miljardów.

Kahał ma także prawo cofania takich sprzedaży wyzysku za nieposłuszeństwo mu okazane; sprzedaje on wtedy to prawo innemu po raz drugi, tym sposobem bogactwa jego rosną. A potrzebuje ich niemało jak się przekonywamy z tegosamego dzieła, widzimy tam bowiem pod N-rem 200-ym rubrykę: „Na podtrzymywanie szynkarzy żydowskich przeciw chrześcijańskim“, a pod N-rem 284-ym „Na zrujnowanie dostarczycieli chrześcijańskich“. Oto sposób, w jaki to bliżej jest określone: „Postanowienie zostało na posiedzeniu, że Żyd każdy, któryby miał dostarczycieli chrześcijan, ściganym będzie przez 7 dostarczycieli wybranych przez Kahał, którzy go zadręczać będą, prześladowaniem, wywoływać straty, gnębić nieszczęściami wszelkiego rodzaju. Władza tych siedmiu wybranych będzie miała znaczenie zebrania ogólnego, to jest mieć będzie tyle siły, ile ma Kahał i Bet-Din razem wzięte nad Żydem opornym.

Żeby zaś mieć zupełną swobodę działania w kraju chrześcijańskim wyznaczonym jest:

I (N. 21). Fundusz na przekupywanie zarządu miasta.

II. (N. 33). Na przekupienie sekretarza, prefekta, gubernatora, lub tym podobnych wyższych urzędników.

III (N. 37). Na przekupienie sędziów trybunału chrześcijan, fundowanie obiadów lub śniadań z najlepszemi winami.

IV (N. 4). Na przekupienie agentów policyjnych.

V (N. 156). Na przekupienie urzędników chrześcijańskich.

VI (N. 159). Na wynagrodzenie Żydom strat przez nich poniesionych, podczas rewizji u nich odbywanej.

VII (N. 17). Na zażegnanie spisu ludności niekorzystnego dla Żydów.

VIII (N. 280). Wreszcie na zażegnanie groźnego dekretu cesarskiego.

Cesarz Aleksander I postanowił w r. 1802 uregulować w państwie swem kwestję żydowską. Przerażony Kahał w czterech postanowieniach, wydanych w ciągu 10 dni, z piorunującą szybkością rozesłanych, nakazał musowe podatki. Podatek pierwszy przeznaczonym został na wysłanie do Petersburga poselstwa, złożonego z najuczeńszych Izraelitów dla

ubłagania Cesarza, żeby nie wprowadzano żadnych zmian w życiu Żydów, najwierniejszych jego poddanych. Ponieważ krok ten tak ważny, wymagał wielkich nakładów na dary, prezenta i inne sposoby przekupienia tych, którzy w swoich rękach los ich mieć będą, nałożono podatek na cały naród żydowski w ten sposób:

I. Każdy posiadający kapitał ruchomy, czy w gotowiźnie, czy w towarach, obowiązany był złożyć $^{1}/_{2}$ od sta.

II. Posiadający nieruchomości $^{1}/_{4}$ od sta.

III. Od wszelkich innych dochodów, jak najem mieszkań i t. p. 10 od sta.

IV. Młode małżeństwa, mieszkające przy rodzicach $^{1}/_{100}$ całego majątku.

Każdy Żyd przysięgą potwierdzić musiał prawdę swego zeznania. Płacący 50 dukatów zwolnionym był od przysięgi.

W trzy dni później uznano podatek ten niewystarczającym i nakazano p o d a t e k d r u g i, w ilości 1 rub. od każdego Żyda, bez względu na wiek i płeć. Dla zmuszenia Żydów do wniesienia pieniędzy tych w jaknajkrótszym czasie, wyszło trzecie postanowienie.

(N. 282). Każdy Żyd, który do wtorku przyszłego należności swej według oznaczonej miary procentowej, na podróż delegowanych do Petersburga nie złoży, zostanie uznanym przez współwyznawców za odstępcę niezasługującego na litość, będzie prześladowanym, dręczonym przez wszystkie wierne dzieci Izraela. Podlegać będzie różnym karom pieniężnym i innym wszelkiego rodzaju......

Wreszcie w ostatniem postanowieniu (N. 285) nakazano posty i modły o udanie się podróży zamierzonej.

Bywają też nieraz ściągane podatki w interesie osób pojedynczych. Jako przykład służyć tu może sprawa Dreyfusa. Jakkolwiek pewnem jest, że był on zdrajcą, że jednak był on kuzynem W-go Rabina Francji Zadok-Kahna, miał za sobą prócz Kahału cały Związek Izraelski, który bądź co bądź postanowił go zrehabilitować. Kosztowało to wiele bardzo miljonów, najuboższy Żyd nawet, część na niego przypadającą złożyć musiał. A nie była małą ta składka, jeżeli ubodzy Żydzi warszawscy po 25 rb. składać musieli. Zdrajca został, jeżeli nie w opinii ogółu, to przynajmniej urzędowo zrehabilitowanym.—Bo czegóż dziś we Francji kupić nie można!

Dajemy tu tylko maleńki szkic postanowień k a h a l n y c h, uwydatni się bowiem najlepiej prawdziwa działalność Kahału, w przebiegu historji ostatnich czasów. I z tego jednak cośmy powiedzieli, możemy nabrać wyobrażenia, jaką jest jego tyranja, jak potężną jego władza i jak wielkimi rozporządza środkami.

Żydzi i Masoni.

Odkąd Talmud zastąpił prawo Mojżesza, Żyd przywiązał się całą duszą do tej myśli, że Mesjaszem przeznaczonym mu, miało być panowanie narodu żydowskiego nad wszelkimi innymi ludami.

Doświadczenie życiowe nauczyło go jednak, że jakąkolwiek byłaby poprawa stosunków, wywalczona w państwach chrześcijańskich, będzie on zawsze wśród „goimów", z którymi łos go łączy, przedmiotem nieufności nieprzezwyciężonej, wskutek której nie zdoła wywierać na nich pożądanego wpływu. Dla dopięcia zatem swego celu utworzył sobie z tych właśnie „goimów" Chrześcijan, przeciwko którym chciał walczyć, wojsko wybrane, t. j. Masonerję. Zawarł z nią pakt, na mocy którego panowanie finansów zostało wyłącznie lennością Żydów, a panowanie polityczne własnością Wolno-Mularzy, dopóki Żyd nie zdoła zawładnąć jednem i drugiem.

Poznawszy siłę organizacji żydowskiej, przypatrzmy się teraz jej sojusznicy-Masonerji, a głównie związkowi jaki między niemi istnieje.

O początkach Wolno-Mularzy najrozmaitsze krążą podania, sami oni jednak odnoszą je do pierwszych chwil istnienia świata, wyprowadzając początek z misterji pogańskich, od Gnostyków i Manichejczyków, głównie zaś od Templarjuszów.

Że Manicheizm tak jak Gnostycyzm miał początek żydowski, o tem historja Kościoła wielokrotnie wspomina; w ostatnich jednak czasach, wskutek wypadków chwili obecnej, zwrócono na to poszczególną uwagę. Klaudjusz Janet, autor ostatniego tomu znakomitego dzieła P. Deschamps „Historie des Sociétés secrètes", przytacza wyznanie Żydów piemonckich, wol. : - mul. :, z którego widzimy, że Manes i Starzec z Góry (wódz sekty Zabójców) byli obaj Żydami; że twórcami Wol. : Mularzy Illuminatów i Martynistów byli Żydzi; że wreszcie

wszelkie sekty anty-chrześcijańskie podsycane i podtrzymywane były zawsze przez Żydów.

S. Archelaus biskup Mezopotamii powiada, że Manes ogłosił się Parakletem, czyli Pocieszycielem obiecanym przez Chrystusa i postanowił połączyć zasady swoje z chrześcijańskiemi, w celu pokonania Chrześcijan, najstraszniejszych swych nieprzyjaciół.

O łączności Manicheizmu z Kabałą i Masonerją mówią nam liczby kabalistyczne 11 i 33; o łączności z parsizmem—mówią dwa początki: światłości i ciemności, dobrego i złego; o łączności z woł.:-mularstwem mówi także gwiazda płomienista, przed którą klękają Masoni, chcąc uczcić W. Architekta świata. W pewnych uroczystościach czcigodny przewodniczący loży, schodzi z tronu swego, klęka przed latarnią wenecką w kształcie gwiazdy, dozorcy uderzają młotkiem, obecni wszyscy korzą się, a Czcigodny wznosząc ręce ku niebu, mówi: Światło boże, płomieniu tajemniczy, ogniu święty, duszo świata, zasado przedwieczna światów i istot, symbolu czczony, W. Architekcie, sam wszechmocnie panujący, oświeć nasz umysł, nasze prace, nasze serca i rozlej w nich ogień ożywiający Wol.: Mul.: Na to obecni odpowiadają: Amen.

W środku gwiazdy tej znajduje się prawie zawsze litera G. uzupełniając ideę kabalistyczną. Gdy się ona znajduje we środku gwiazdy jaśniejącej—symbolizuje naukę manicheizmu;—umieszczona zaś w trójkącie oznacza naukę Kabały, a raczej jest wyrazem bóstwa zalecanego przez panteizm kabalistyczny Żydów. Z tego wnieść można, że gwiazda płomienista i znaczenie jej wzięło początek wśród Żydów babilońskich. Do dnia dzisiejszego znak tej gwiazdy, składającej się z dwóch trójkątów połączonych, jest znakiem wyznawanym wielokrotnie przez Żydów.

Kabała żydowska jest kluczem i podstawą filozoficzną woł.: mul.:, którego dogmaty są dogmatami Kabały, szczególniej księgi Zohar. Jest to jednak tajemnicą, którą Żydzi zachowali dla siebie, i o której żaden dokument mas.: nie wspomina.

Córką Kabały żydowskiej jest także nauka Ofitów, czcicieli węża. Żydzi kabaliści, odstąpiwszy od wiary Objawionej, naturalnem następstwem zbuntowali się przeciw Bogu, oddając się dobrowolnie w służbę szatana, na wzór narodów bałwochwalczych.

Ezechias, król Judei, kazał porąbać węża spiżowego, gdy synowie Izraela palili przed nim kadzidła. To bałwochwalstwo wzięło zapewne początek w bezbożnej sekcie Ofitów, utrzymujących, że Adonai zsyła nieszczęścia, a szatan—wąż, leczy je.

Umysł ludzki, zboczywszy, stara się wmówić w siebie, że to, co sam sobie utworzył według pragnień swych namiętności

—jest prawdą. Rzadko jednak przewrotność ludzka doszła do nazwania Boga—Lucyferem, a Lucyfera—Bogiem. To jednak miało miejsce w sekcie Ofitów, poprzedników Wol.: Mularzy. Czcili oni Lucyfera pod postacią węża. Duch ten ciemności nosił nazwę: Abaddon. Tak go też nazywa Jan S. w swej Apokalipsie. Abad po hebrajsku oznacza istotę niszczącą, zgładzającą, tożsamo znaczy Abaddon. Nazwa ta jest wyrazem świętym 17 stop. masońskiego: Kawalerowie Wschodu klękają przed transparentem świetlnym, wołając Abaddon.

Cześć szatanowi jest oddawaną w wielu obrządkach Wol.: Mul.:, ale większość chrześcijan Masonów, nie przypuszcza nawet tego.

Jak silnym jest związek Masonerji z Templarjuszami, wykażemy, mówiąc szczegółowiej o stopniach; teraz tylko zaznaczymy, że widzimy go w dawnych i nowszych zebraniach mas.:, w których uderzają tesame formy, jakie zachowywano u Templarjuszów i w innych stowarzyszeniach ówczesnych. Czcigodny przedstawia dawnego magister cathedralis i siedzi na tronie od strony wschodniej, dlatego, że ze wschodu przyszły wszystkie dogmaty i nauki. Dwaj dozorcy są dawnymi Procuratores, siedzą oni na dwóch krańcach kolumn jak w dawnych kapitułach. BB.: umieszczeni wzdłuż kolumn zastępują Equites i Braci Zakonnych. Przysięga masońska jest powtórzeniem przysięgi Templarjuszów, wykonywanej w czasie ich ślubów.

Tradycja mówi, że 18 Marca 1314 r. kilku wtajemniczonych przebranych za mularzy, przyszło zebrać popioły Molaya, Wielkiego Mistrza Templarjuszów i tu poprzysięgli zemstę Kapetyngom, a pomstę ich ofiarom. Rocznica dnia tego jest zawsze obchodzoną w łożach. W więzieniu zwanem „Temple“ w Paryżu, dawnym domu macierzystym Templarjuszów, więzionym był Ludwik XVI, a męczonym XVII. Marja Antonina miała nieopisany wstręt do tego domu, jakby przeczuwała nieszczęścia jakich tam dozna.

Jeżeli wiele dowodów przekonywa nas o związku Templarjuszow z Masonerją, to niemniej też wiele świadczy o ścisłym związku jej z Izraelem. Widnieje on nietylko w stopniach ale i w ogólnej nazwie, jaką przybierali Templarjusze, nazywający się: Militia templi Salomonis, albo Fratres militiae Salomonis.

Wprawdzie nazwa „wojska świątyni Salomona“ powstać mogła z powodu, że Templarjusze, tak jak inne zakony rycerskie, utworzone były w celu obrony i strzeżenia Grobu Świętego: twierdzenie to jednak nie wyklucza pierwszego.

O związku Masonerji z Żydami mówi nam przedewszystkiem 33 stopień wtajemniczenia. Na otwarciu Najwyższej Ra-

dy tego stopnia, W. Komandor prezydujący zadaje między innemi pytanie: „Jaki jest nasz obowiązek?“ Na co otrzymuje odpowiedź: „Bronić nieśmiertelnych zasad Wschodu i rozszerzać je bezustannie na całej powierzchni kuli ziemskiej“.

Zasady Wschodu, są zasadami Talmudu żydowskiego. Rozszerzać je, zwalczając wszystkich swych przeciwników, jest najwyższym celem Wol.: Mularzy, od chwili połączenia ich z Żydami.

Już Tacyt w historji swej wspominał, że Żydzi wierzyli przepowiedni, zawartej w starych księgach ich Kapłanów, że ze Wschodu Judei wyjdzie władca świata. Przyszedł w istocie ze Wschodu Pan Świata, apostołowie Jego świat podbili, ale zaślepieni, materjalni Żydzi Go nie przyjęli. Że zaś oczekują Go i wyglądają, symbol jego w łożach masońskich spoczywa na Wschodzie i tam oni składają swe hołdy.

Nauki, powstałe w szkole żydowskiej w Syrji, rozszerzone przez Manesa, przeniknęły do Zakonu Templarjuszów[1]). Pewnem jest bowiem i dowiedzionem, że w chwili kasaty Zakonu, zniewaga Krzyża stanowiła jedną z ceremonii wtajemniczania. Templarjusze pluli trzykrotnie na Krzyż, na znak pogardy, poczem następowała ceremonja zachowywana dotychczas w obrządku Mopsy.

Jedną z pierwszych rzeczy, uderzających nowego adepta — jest charakter czysto żydowski samej już zewnętrznej strony loży. Przy wejściu zaraz uderzają go dwie kolumny, jedna czarna, druga biała. Są one przypomnieniem owej kolumny ciemnej w dzień, a jasnej w nocy, która prowadziła Żydów do zdobycia Ziemi Obiecanej. Nazwy tych kolumn: Jakim i Booz, odpowiadają nazwom kolumn umieszczonych przy wejściu do Świątyni Jerozolimskiej dla oznaczenia, że naród Żydowski doszedł do celu.

Odbudowanie świątyni, o którem ciągle mowa w Wol.: Mul.: jest symboliczną formułą, pod którą Żydzi ukrywają swe pragnienia odbudowania potęgi Izraela, czyli panowania nad światem, a nazwy Hiram, Zorobabel, Kawaler Wschodu, Książę Jerozolimy, Noachita, Wódz Przybytku, a szczególniej Kadosz, dowodzą jasno, że Masonerja wychodzi z łona Żydów i jest jednym z organów ich działalności.

Otworzywszy jakikolwiek rytuał, wszystko w nim mówi o Judei: Kadosz nazwa jednego z głównych stopni, znaczy po hebrajsku „święty“. Świecznik siedmioramienny, arka przymierza, stół z drzewa akacjowego lub cedrowego, słowem

[1]) Rodzina Blacas posiada kuferek znaleziony w jednym z domów Templarjuszów w Essarois. Jest on cały pokryty znakami Kabalistycznymi i napisami arabskimi, symbolami Gnostyków, gwiazdą promienistą i t. p.

wszystko mówi nam o figurycznem odbudowaniu Jerozolimy. Nazwy miesięcy mas.:. są nazwami miesięcy żydowskich; rok masoński zaczyna się w jednym czasie z rokiem religijnym Żydów, i odpowiada mniej więcej żydowskiemu, bo liczy się od stworzenia świata. W tym celu do naszej cyfry dodają masoni 4000 lat. „Akacja jest mi znaną“, wyrazy, po których poznają się wtajemniczeni, odnoszą się także do najdawniejszych tradycji żydowskich. Akacja, według podań masońskich, jest drzewem, uważanem przez Hebrajczyków za święte; na rozkaz Mojżesza, przybytek, arka przymierza i wszystkie narzędzia religijne z tego drzewa wyrabiane być miały. Według Masonerji—akacja jest gałązką złotą wtajemniczenia obecnego i dla niej to i przez nią zostaje się Masonem.

W rytuałach i stopniach podobieństwo to przebija również, wyrażenia odnośne są do siebie bardzo zbliżone, ceremoniały przyjęć, nazwy stopni, duch ich, przenoszą nas także do Jerozolimy, jak to niejednokrotnie w dalszym ciągu zobaczymy. Zauważyć jednak musimy, że lóż właściwych nie było do r. 1717, do utworzenia których impuls dali Wolnomyśliciele angielscy; jednak już w roku1646 widzimy Żyda Eliasza Aschmolda piszącego, jako członek honorowy Mularzy Wolnych i Przyjętych, traktat, pod tytułem: „La vérité sur les Rose-Croix“, a Brat Toland, jeden z wolnomyślicieli angielskich w r. 1715 wydał memorjał zatytułowany: Przyczyny, dla których należy naturalizować Żydów W. Brytanji; zaś w roku 1718 ogłosił swego „Nazarejczyka“, czyli chrystjanizm żydowski, pogański i mahometański.

Z tego cośmy powiedzieli widzimy, że związek między Masonerją a Żydami jest istotnie bardzo ścisły, a programy jednych i drugich są najzupełniej jednomyślne, dążą one przedewszystkiem do wytępienia religji Chrystusa i do materjalnego zawładnięcia światem.

Żyd Faryzeusz ukrzyżował Chrystusa samego na Kalwarji, Wol.: Mul.:, uczeń jego przysiągł znieść kościół Chrystusa i panowanie Jego na ziemi. Buntują się oni przeciwko Bogu Mojżesza i Bogu Chrześcijan. Zgnieść naukę Nazarejczyka, było od początku najsilniejszem, pełnem nienawiści pragnieniem Żydów. Tak jak ojcowie pastwili się nad Ciałem Chrystusa, tak Żydzi pierwszych wieków starali się gnostycyzmem rozszarpać Osobę i naturę Jego Boską. Chociaż im się to na razie, pomimo ścisłego związku ich z herezjami, nie udało, nie przestali jednak z całą wytrwałością napadać na dogmat chrześcijański, wytwarzając coraz to nowe sekty, córki Kabały.

Dla dokładniejszego zrozumienia tej nici, łączącej Masonerję z Judaizmem, należy poznać legendę o Adonhiramie, której treścią jest odbudowanie świątyni Salomona.

Legenda ta, osnuta na prostych słowach Pisma Św. (Stare-

go Testamentu), które mówi: „o postanowieniu Salomona wystawienia Bogu świątyni pełnej przepychu i bogactwa, przy pomocy Hirama, wszechstronnie uzdolnionego artysty“, została fikcyjną podstawą Wol. Mul.

Podajemy ją tu w formie, w jakiej opowiadaną jest kandydatom lóż w czasie ich wtajemniczenia.

Legenda o Adonhiramie.

Hiram, syn Ducha Ognia i geniuszów pracy, żyje smutny i samotny wśród dzieci Adamowych, którym nie odkrył swego wzniosłego pochodzenia. Wszyscy się go lękają, a Salomon więcej od innych. Bojaźń, jaką budzi, tłumi przywiązanie każdego serca, zanim jeszcze się ono zrodzi.

Salomon, któremu instynkt wewnętrzny mówi o wyższości Hirama, wobec którego czuje się upokorzonym, nienawidzi go całą siłą swej dumy.

Posłany królowi Salomonowi przez króla Tyryjczyków na kierownika budowy świątyni Jerozolimskiej, umiał Hiram w pierwszych zaraz chwilach okazać swą wyższość, tak śmiałością swego geniuszu, jak silną wolą i dziwnym wpływem jaki wywierał na wszystkich otaczających. Dano mu też jednozgodnie nazwę Mistrza.

Dobroć i smutek malowały się na jego ponurem obliczu; szerokie czoło odbijało ducha światłości i geniusz ciemności. Jedynym nauczycielem tego architekta i rzeźbiarza — była samotność, a ruiny, posągi kolosalne bogów i zwierząt symbolicznych już zaginionych, widma świata starożytnego i całego umarłego świata — były jedynymi wzorami.

Władza jego była wielką, miał na swe rozkazy przeszło 30,000 robotników różnych krajów, mówiących rozmaitymi językami, zacząwszy od sanskrytu gór Himmalaya, aż do języka dzikich Libijczyków. Na rozkaz Hirama niezliczone mnóstwo pracujących, zbiegało się ze wszystkich punktów horyzontu, jak bałwany morskie wichrem pędzone, gotowe zalać doliny i płaszczyzny, nie mogące ich powstrzymać; albo też przedstawiało jak oko sięgnąć mogło widok mozajki głów ludzkich, rozciągający się do granic widnokręgu, tak licznych, jak gwiazdy na niebie lub ziarnka piasku na pustyni.

Balkis, królowa Saby, przybyła do Jerozolimy dla powitania Wielkiego Monarchy i poznania cudów jego panowania. Zastała Salomona ubranego w szaty złociste, na tronie z drzewa cedrowego, pokrytego blachą złotą. Nogi jego spoczywały na tkanym złotem dywanie. Tak był olśniewającym, że zrazu wzięła go za posąg z drogich metali, z twarzą i rękoma z kości słoniowej. Lecz posąg się ożywił i zbliżył ku niej. Król wskazał

jej miejsce na tym tronie, który miał olśnić nietylko królowę Saby. Ofiarowawszy Salomonowi przywiezione bogate dary, zadała mu Balkis trzy zagadki. Ale mędrzec (tak się bowiem Salomon kazał nazywać), przekupiwszy wielkiego kapłana Sabejczyków, dowiedział się od niego wcześniej, jakie to mają być zadania i kazał rozwiązanie ich przygotować Sadokowi, arcykapłanowi Hebrajczyków. Skoro zatem królowa zrobiła mu wiadome pytania, mógł na nie natychmiast odpowiedzieć.

Salomon, oprowadzając Balkis po swoim pałacu, którego przepych podziwiać jej kazał, zaprowadził ją wreszcie do świątyni, którą wznosił dla Boga Izraela. Gdy się zbliżyli do ołtarza, królowa ujrzała gałązkę winną, wyrwaną z ziemi i rzuconą na bok. Towarzyszący jej wszędzie cudowny ptak dudek, zwany Hud-Hud, dał jej do zrozumienia swymi żałosnymi krzykami, czem jest znak ten wzgardzony i jaki skarb zawiera ta ziemia, zgwałcona pychą Salomona. „Wzniosłeś chwałę twą na grobie ojców twoich, woła, a ta gałązka, to drzewo święte...“ „Kazałem je wyrwać, przerywa Salomon, żeby wznieść tu ołtarz z porfiru i drzewa oliwnego, którego ozdobię 4-ma serafinami złotymi. Ta winna gałęź, rzecze Balkis, zasadzoną została przez Noego, ojca twego pokolenia. Potomek Noego, wyrywając szczep tak cenny, daje dowód bezbożności, dlatego też o s t a t n i k s i ą ż ę t w e g o r o d u b ę d z i e p r z y b i t y m jak zbrodniarz d o d r z e w a, które dla ciebie świętem być miało.“

Jednakże od oczu królowej Południa zapłonęło serce Salomona; stoi on przed nią jak sługa, jak niewolnik przed panem, od którego życie jego zależy. Zrazu pycha Salomona oburzyła Balkis, wkrótce jednak wzruszył ją widok tego, który przez miłość stał się innym człowiekiem, i dumna, że to ona zdołała zmienić to pyszne serce, przyrzekła królowi, że go poślubi. Lecz uderzyło ją to, że cokolwiek oglądała, czy to pałac królewski, czy świątynię wznoszoną na cześć Boga Hebrajczyków, czy cokolwiek innego, ile razy zapytała, kto jest twórcą tych arcydzieł, zawsze otrzymywała odpowiedź, że to Hiram, ów dziwny człowiek, przysłany przez króla Tyru.

I zażądała Balkis, żeby jej przedstawionym został. Salomon chciał ją odwieść od tej myśli, gdy jednak przy każdem arcydziele, musiał wymienić imię Hirama, Balkis od prośby swej odstąpić nie chciała. Salomon, lękając się obrazić królowę, kazał go przyprowadzić. Gdy Hiram stanął wobec królowej Saby i podniósł na nią bez obawy i próżności swoje pełne ognia oczy, Balkis doznała dziwnego wzruszenia. Ochłonąwszy jednak, wypytywała go o jego prace i doszła do przekonania, że ten wielki artysta jest przedmiotem nizkiej zazdrości Salomona. Zażądała jeszcze, by jej pokazano zgromadzoną tę

całą armję jego pracowników, cieśli, mularzy, górników, rzeźbiarzy, kowali, giserów, kamieniarzy, którymi on kieruje. Salomon odpowiedział niechętnie, że to są ludzie napływowi, przybysze z różnych stron, mówiący różnymi językami, rozproszeni po całej okolicy, że zatem niepodobieństwem będzie zgromadzić ich wszystkich.

Tymczasem Hiram, złożywszy pokłon królowej, skierował się ku bramie świątyni, oparł się o zewnętrzny portyk, i stanąwszy na odłamie granitu, rzucił spojrzenie na tłum zgromadzony, kierujący się do centralnego punktu robót. Na dany znak wszystkie twarze zwróciły się w stronę Hirama, który wzniósłszy rękę, zakreślił nią linję horyzontalną, ze środka której poprowadził linję prostopadłą, tworząc dwa kąty proste (węgielnicę), znak nazwany przez Syryjczyków literą T.

Na ten znak połączenia całe to ludzkie mrowisko, jakby trąbą wietrzną poruszone, tworzy grupy, linje regularne i harmonijne, z których powstają legjony i tysiące tych robotników, prowadzonych przez nieznanych dowódców, rozdziela się na trzy główne działy: Mistrzów, Czeladników i Uczniów. Środek zajmują obrabiający kamienie, na prawo obrabiający drzewo, a na lewo — metale. Są ich sta tysięcy. Ziemia drży pod ich krokami, zbliżają się, podobni do fal morskich, zalewających wybrzeże. Żadnego krzyku, żadnego nawoływania, słychać tylko głuchy odgłos ich kroków, podobny do dalekiego grzmotu, poprzedzającego burzę lub huragan. Gdyby cień gniewu przeszedł przez te głowy, bałwany te żyjące porwałyby swą siłą wszystko, coby się im oprzeć chciało.

Na widok potęgi tej nieznanej Salomon zbladł. Rzucił wejrzenie, pełne trwogi, na świetny ale szczupły orszak dworzan otaczających go. I doznał nagle lęku, czy tron jego nie zostanie powalonym i zalanym tymi bałwanami oceanu ludzkiego?... Ale nie!... Hiram wyciągnął rękę i wszystko stanęło... Na nowy znak zastępy te rozchodzą się, posłuszne ręce nimi kierującej. „Jedno jej skinienie, rzecze do siebie Salomon, skupia i rozprasza tę armję"... a potem, porównywając tę ukrytą potęgę ze swoją, wielki ten król, który sądził, że otrzymał od Boga dar rozumu i umiejętności, zrozumiał, że dary te były niczem wobec tego, co widział w tej chwili. I odczuł wtedy, że jest potęga wyższa od jego potęgi i że ta w przyszłości musi zawładnąć światem całym. Królowa, widząc władzę Hirama nad tłumem, zrozumiała, że jest on więcej niż człowiekiem i poczęła żałować zobowiązania, wiążącego ją z Salomonem, który jednocześnie dostrzegł spojrzenie królowej zwrócone na mistrza.

Na nieszczęście potęga Hirama prawie bezgraniczna, miała doznać niepowodzenia tem dla niego straszniejszego, że królowa, która była obecną jego tryumfowi, miała być zarazem

świadkiem jego upokorzenia. — Czeladnik murarski Jubelas (Fanor lub Sterkin), czeladnik ciesielski Jubelos (Amru lub Oterfut) i czeladnik górniczy Jubelum (Methusaël lub Abibala) żądali zapłaty i tytułu majstrów, czego Hiram im odmówił, gdyż nie mieli do tego prawa. Chcąc się zemścić, Jubelas domięszał wapna do cegły, materjału na odlew morza spiżowego przeznaczonego; Jubelos przedłużył belki tak bardzo, że mogły podledz zajęciu się ogniem; Jubelum wziął z zatrutego jeziora Gomora lawę siarczaną i zdradziecko wlał ją do odlewu.

Młody jeden robotnik, zwany Benoni (syn mej boleści), kochający Hirama miłością synowską, dostrzegł nikczemny ten spisek i poszedł ostrzedz o nim Salomona. Ten ostatni jednak, pragnący upokorzenia Hirama wobec Królowej, nie przerwał tą wiadomością rozpoczętej uroczystości, gdyż godzina jej już wybiła. — Usunięto przeszkody, które wstrzymywały śpiż płynny i potoki roztopionego metalu spadły do niezmiernego basenu w formie morza śpiżowego. Ale nagle forma ta zbytecznie obciążona w jednej chwili rozrywa się i ognista lawa płynie na wszystkie strony. Hiram sądzi, że ogień zamienia piasek na szkło, dla powstrzymania więc tego puszcza silny strumień wody na ściany, stanowiące bok basenu. Woda i ogień łączą się w walce, woda. zamieniająca się w parę, wyrywa się z ognia i wyrzuca w powietrze słupy roztopionego metalu, który spada deszczem na tłumy zebrane—siejąc przerażenie i śmierć.

Wielki artysta zniesławiony szuka wokoło siebie Benoniego, ale go nie znajduje, i w rozpaczy swej oskarża go, nie przypuszczając, że dziecko padło ofiarą poświęcenia.

Hiram nie opuszcza jednak miejsca swej porażki i swego wstydu. Przygnębiony boleścią, nie myśli o tem, że to morze spiżowe roztopione, wzburzone jeszcze do głębi, może i jego pochłonąć, on myśli jedynie o Królowej Sabie, która chciała przyklasnąć wielkiemu tryumfowi, a była świadkiem wielkiego upokorzenia. Nagle słyszy głos silny i dziwny, wychodzący z otchłani ognia, wzywający go trzykrotnie: Hiramie, Hiramie, Hiramie! Podnosi oczy i widzi w pośrodku ognia postać niby ludzką, ale wyższą wiele od ludzi żyjących na ziemi. Istota ta zbliża się ku niemu, mówiąc: „Chodź, synu mój, chodź bez obawy, dmuchnęłam na Ciebie i możesz oddychać wśród płomieni“. Otoczony ogniem, doznaje Hiram w żywiole tym strasznym dziwnych i nieznanych rozkoszy. Porwany tajemniczością, nie opierając się wcale, pyta się tego, który go wołał: „Gdzie mnie unosisz?“

„Do środka ziemi, do duszy świata, królestwa Eblisa i Kaina, gdzie panuje wolność. Tu niema tyranji zazdros-

nej Boga Adonai; tu możemy żartując sobie z gniewu jego, kosztować owoców drzewa wiadomości. To jest miejsce panowania twych ojców".

— „Któż więc ja jestem, a kto ty jesteś?"

— Ja jestem ojcem twych ojców, jestem synem Lemecha, wnukiem Kaina,—jestem Tubalkainem".

Tubalkain wprowadza Hirama do świątyni ognia, gdzie mu wystawia, jaką jest słabość Adonai, jak nizkie są namiętności tego Boga, nieprzyjaciela stworzenia, skazanego na śmierć, dla pomszczenia dobrodziejstw, jakie duchy ognia rozlały na ziemię. Hiram zbliża się i staje wobec ojca swego rodu—Kaina. Anioł światła, który go zrodził, zostawił odblask niepojętej swej piękności na obliczu tego syna, którego wielkość drażni Boga Adonai.—Kain opowiada o swych błędach i cnotach, cnotach przewyższających błędy, i nieszczęściach, które w skutek prześladowania Boga Adonai, równały się cnotom.

Hiram widzi wszystkich członków rodu Kaina, zmarłych przed potopem, tych zaś, którzy zmarli po tym bezlitośnym czynie zemsty, jakkolwiek są obecni—widzieć nie może, bo ziemia zatrzymała ich ciała i tylko dusze weszły do królestwa Eblisa i Kaina, będącego duszą świata. Kain, syn Tubalkaina i siostry jego Nohemy, ojciec Chanaana, dziadek Nemroda, kończy opowiadanie swe słowy: „Urodzi się z ciebie syn, którego widzieć nie będziesz, a który da ci niezliczone potomstwo. Pokolenie twoje wiele wyższe od dzieci Adamowych, będzie przez niego deptane nogami. Przez długie wieki pokolenie twoje całą odwagę swą i cały swój geniusz obracać będzie na obsypywanie dobrodziejstwami niewdzięczne i głupie pokolenie Adama. W końcu lepsi będą mocniejszymi, zaprowadzą na całej ziemi cześć ognia. Dzieci twoje, skupione około twego imienia zniszczą władzę królów i wszystkich sprawców tyranji Adonai. Idź, synu mój, aniele światła, duchy ognia mają cię w swej opiece". Hiram zostaje przeniesionym do świątyni ognia na ziemi, Tubalkain wraca z nim na chwilę, zanim jednak opuścił wnuka swego, podnosi jeszcze raz jego odwagę, wręcza mu młot, używany w pracach, które go sławnym uczyniły i rzecze do niego: „Młotem tym, który otworzył kratery wulkanów z pomocą duchów ognia, doprowadzisz do skutku dzieło, któreś zamierzył, i zmusisz świadków twej porażki do uwielbiania cię".

Skoro tylko zniknął Tubalkain, Hiram użył cennego młota do naprawienia dzieła swego. Chwil kilka upłynęło, a wschodzące promienie słońca oświecają znów ten nowy cud, dzieło geniuszu Hirama. Cały lud Izraela święci chwałę jego, a królowa Saby, u której oburzające postępowanie Salomona,

powiększyło budzącą się miłość dla Hirama — serce ma przepełnione radością.

Gdy raz w towarzystwie dworu swego wyszła za mury Jerozolimy, przeczucie jakieś tajemne sprowadziło do niej Hirama, który uciekł, unikając tryumfów.—Po chwili rozmowy wyznali sobie wzajemną miłość, a Hud-Hud ptak, który przy królowej Saby jest wysłannikiem geniuszów ognia, okazujący zwykle wielki wstręt do Salomona, widząc Hirama, kreślącego w powietrzu tajemnicze T, uniósł się nad jego głową, a potem spokojnie spoczął mu na dłoni. Na ten znak Sarahil, mamka królowej krzyknęła: „Wyrocznia się spełniła, Hud-Hud uznał Hirama za małżonka przeznaczonego królowej Balkis przez duchy Ognia. Jest on jedynym, którego miłość bez występku przyjąć może“. Nie wahają się też dłużej oblubieńcy i myślą już tylko o sposobie uwolnienia się od słowa danego Salomonowi przez królowę Balkis. Postanawiają w końcu, że Hiram pierwszy opuści Jerozolimę, a wkrótce potem, oszukawszy czujność Salomona, podąży za nim królowa do Arabii.

Ale trzej źli czeladnicy, których zdrada udaremnioną została za wdaniem się duchów Ognia, dla zemszczenia się poczęli śledzić ciągle Hirama i dostrzegli tajemną jego miłość. Udają się zatem do Salomona, do którego rzecze Jubelas: „Hiram przestał przychodzić do składów, warsztatów i fabryk“. „Około godz. 3-ej w nocy, ciągnie dalej Jubelos, człowiek jakiś przeszedł koło mnie, kierując się do namiotu królowej Saby, poznałem w nim Hirama“. Jubelun zaś mówi: „Proszę oddalić towarzyszy moich, i tych panie, którzy Cię otaczają, król bowiem sam powinien usłyszeć to, co mam do powiedzenia“. Zostawszy sam na sam z królem, rzecze Jubelum: „Skorzystałem z cieniów nocy, żeby się wmieszać między eunuków królowej, widziałem Hirama wchodzącego do niej, a gdym się wymknął przed brzaskiem dnia, był jeszcze przy niej“.

Salomon zawiadamia arcykapłana Sadoka o tem, czego się dowiedział i naradza się w jaki sposób zemścić się na Hiramie. Tymczasem Hiram na otrzymanem u Salomona posłuchaniu, prosi o zwolnienie go z obowiązków, mówiąc. iż chce powrócić do króla Tyru, który go tu przysłał. Salomon pozwala mu odjechać, przed wyjazdem jednak musi jeszcze rozdać zapłatę robotnikom. Salomon zapytuje go przytem jakimi czeladnikami są: Jubelas, Jubelos i Jubelum. „Są to, powiada Hiram, robotnicy niezdolni, którzy domagają się stopnia i płacy majstra, ale żądaniu ich zadosyć uczynić nie mogłem, bo na to nie zasługują“. — Salomon, pożegnawszy Hirama zapewnieniem o swej wdzięczności i przywiązaniu, każe przywołać trzech czeladników, oznajmia im, że Hiram wy-

jeżdża, dodając: „Wielu majstrów umarło, których zastąpić należy; dziś wieczorem, po rozdanej zapłacie, idźcie do Hirama i proście go o wtajemniczenie na stopień majstra. Jeżeli zadośćuczyni waszemu życzeniu, ja wybór wasz potwierdzę; jeżeli zaś odmówi wam wtajemniczenia, przyjdźcie do mnie jutro, zobaczę, w jaki on to sposób usprawiedliwi, i słyszeć będę jak wy się bronić będziecie, a wtedy rozstrzygnę sprawę odpowiednio do mego uznania".

Hiram i Balkis postanowili się rozstać—z myślą połączenia się wkrótce.

Tymczasem Salomon, ostrzeżony przez Jubelasa, Jubelosa i Jubeluma chce przyśpieszyć małżeństwo swoje z Królową Saby. Wieczorem po uczcie błaga ją, by zadosyć uczyniła jego naleganiom. Była to właśnie chwila, której ona oczekiwała. Zachęca Salomona do picia, on ulega jej prośbom, pełen ufności i nadziei, gdyż sądzi, że i ona wywypiła czarę wina tak mocnego, że ogniem płonąć się zdaje, ale się myli, bo królowa udała tylko, że pije. Salomona wino odurza i popada w sen głęboki. Balkis zdejmuje wtedy z ręki jego pierścień, dany mu na znak wierności i wskakuje na konia arabskiego, przygotowanego w tym celu, który ją unosi do krainy Saby, gdzie ma odzyskać Hirama.

Niestety, trzej źli towarzysze, pałający zazdrością względem tych, których zdolności i cnoty wyniosły nad nich, i którzy przyjęci zostali do środkowego pokoju, postanowili dostać się choćby przemocą do tego świętego miejsca. Nie mogąc tego dokazać, nie znając świętego wyrazu mistrzów, radzili nad sposobami wydobycia go od Hirama. Za wspólną zgodą postanowili go zastraszyć, by tym sposobem wyrwać mu tajemnicę, którejby im dobrowolnie nie powierzył. Byli nawet zdecydowani zadać mu śmierć, dla uniknięcia kary, jakąby takie zuchwalstwo na nich ściągnąć mogło. Nie mając nadziei uzyskania przebaczenia, chcieli zatrzeć ślady, po którychby inni robotnicy poznali, że to oni są sprawcami zbrodni. Nie zdołali jednak, bo narzędzia przez nich użyte wykazać musiały, do której klasy robotników należeli. Poczyniwszy odpowiednie przygotowania czekali schyłku dnia, t. j. chwili, w której ukończywszy prace, opuszczali robotnicy warsztat, a majster, który zawsze wychodził ostatni—sam pozostanie.

Przybytek ten miał troje drzwi: jedne na wschodzie, prowadzące do środkowego pokoju, przeznaczone dla mistrza, drugie na południu, a trzecie na zachodzie. Temi ostatniemi wchodzili wszyscy robotnicy i temi też zazwyczaj wychodził Hiram, zrobiwszy wpierw przegląd dziennej pracy. Trzej spiskowcy stanęli każdy przy innych drzwiach, ażeby, jeżeli Mistrz uniknie jednych, nie mógł uniknąć drugich. Jubelas

stanął przy drzwiach południowych, Jubelos—przy zachodnich, a Jubelum—przy wschodnich.

Po chwili oczekiwania ujrzeli Hirama, wychodzącego ze środkowego pokoju, dla przejrzenia robót i przekonania się, czy wszystkie jego rozkazy spełnione zostały, kierującego kroki swoje ku drzwiom południowym. Ale tu spostrzega Hiram Jubelasa, uzbrojonego ciężkim linjałem. Na zapytanie Mistrza, dlaczego nie wyszedł wraz z innymi robotnikami i czego chce od niego, Jubelas odpowiada mu z największem zuchwalstwem: „Mistrzu, dawno już trzymasz mnie na stanowisku podrzędnem—chcę postąpić wyżej, zrób mnie majstrem". „Nie mogę, odpowiedział Hiram z właściwą mu dobrocią, nie mogę zrobić tego samowolnie, muszę zasięgnąć rady braci; kiedy przebędziesz czas właściwy i zostaniesz dostatecznie wykształconym, przedstawię twą prośbę radzie majstrów".—„Dość już umiem, odpowiedział zuchwale, i nie puszczę cię, dopóki nie otrzymam stopnia mistrza".—„Głupcze, rzekł Hiram, ja nie w ten sposób doszedłem do posiadania go, pracuj wytrwale, a otrzymasz, czego żądasz". Jubelas nalega, grozi—naprożno; gdy wreszcie znudzony Hiram usuwa go ręką, rozwścieczony Jubelas chce mu zadać linjałem cios w głowę, lecz chybia i narzędzie zemsty pada tylko na kark mistrza. Hiram przerażony zwraca się do drzwi zachodnich, ale go tam zatrzymuje znów Jubelos, który w sposób jeszcze gwałtowniejszy domaga się wyjawienia słowa Mistrza. Widząc zwiększające się niebezpieczeństwo, Hiram zwraca się do drzwi wschodnich, ale nie jest w stanie uniknąć ciosu, jaki Jubelos węgielnicą zadaje mu w serce. Chwiejąc się, kieruje się Hiram do ostatniego wyjścia, lecz i tu zatrzymuje go trzeci spiskowiec Jubelum z temsamem żądaniem. „Wolę śmierć ponieść, niż wyjawić sekret i powierzony", rzecze wówczas Hiram. W tejże chwili wymierza zbrodniarz młotkiem cios tak straszny w czoło Hirama, że tenże pada u nóg jego.

Trzej zbrodniacze, zszedłszy się, dopytywali wzajemnie o „słowo Mistrza", ale widząc, że żaden z nich go nie posiada, popadli w rozpacz, bo zobaczyli, że bezowocnie dopuścili się zbrodni; myśleli zatem jedynie o sposobie zatarcia jej śladów. Wziąwszy zatem ciało, ukryli je pod gruzami, a nocą zanieśli za miasto, pochowali w lesie i na grobie zasadzili gałąź akacji.

Ale nieobecność Hirama w czasie robót, kazała się domyślać nieszczęścia. Przypuszczali też zaraz wszyscy robotnicy, że sprawcami jego nie mógł być kto inny, jak właśnie Jubelas, Jubelos i Jubelum, którzy od dnia zniknięcia mistrza nie stawili się do apelu. Mistrze także zebrali się w środkowym pokoju, wybitym na znak żałoby, czarną materją.

Gdy Salomon wytrzeźwiał i ujrzał się opuszczonym przez Balkis, uniósł się gniewem i począł wygrażać Sadokowi i Bogu Adonai. Ale prorok Abias z Silo powstrzymał gniew jego, przypominając mu, że zabójca Kaina ukaranym był siedem razy, zabójca Lamecha—siedmdziesiąt razy po siedem.—Salomon, żeby odwrócić od siebie tę karę, zarządził poszukiwanie ciała Hirama. Dziewięciu mistrzom, uznanym za doskonałych, powierzył wyśledzenie sprawców zbrodni.

Pomimo jednak najgorliwszych starań, nie byliby zdołali ich znaleźć, gdyby jakiś nieznajomy nie był wskazał Salomonowi miejsca, do którego się schronili.—Król posłał tam natychmiast owych gorliwych mistrzów, a jeden z nich Stolkin u wejścia zaraz samego do jaskini, ujrzał Jubeluma pod krzakiem gorejącym i zadał mu puginałem w serce cios tak silny, że zdrajca padł na miejscu. Wspólnicy jednak jego zdołali umknąć z jaskini i uciec do Gethy. Salomon napisał do króla Ghety Maaka, który był hołdownikiem królestwa Izraelskiego, o wydanie zbrodniarzy ludziom zaufanym, których posyła.

Do dziewięciu pierwej wysłanych, dodał trzech innych, razem dwunastu, z odpowiednią eskortą wojskową. Wysłannicy ci oddać mieli królowi Maaka list Salomona. Król, przerażony wiadomością, zarządził natomiast poszukiwania. Schwytanym zabójcom nałożono kajdany, na których wyryto rodzaj śmierci, na jaką ich skazano.

Po najstraszniejszych męczarniach, rzucono ciała ich na pastwę dzikich zwierząt, poczem obcięte głowy zatknięto na palach, każda w tem miejscu, w którem zabójca zasadził się na swą ofiarę.

W czasie, kiedy Salomon podmówił trzech czeladników przeciwko Hiramowi, był jeszcze gorliwym czcicielem Boga Adonai i podlegał bezwiednie wpływowi tego nieprzyjaciela potomków Kaina: lecz w chwili jego śmierci, postanawia Salomon wynagrodzić swe winy. Pochowawszy ciało Hirama pod ołtarzem świątyni, porzuca cześć Adonai i już do końca życia pali kadzidło na cześć Molocha, bóstwa Tyru, ducha ognia, jednego z zastępców ducha światłości.

Jednakże z czasem lęk przejmuje wielkiego tego monarchę, królującego na tronie ze złota i kości słoniowej. Wzywa po kolei ratunku u wszystkich potęg natury, ale zapomina o jednym z najmniejszych owadów—kleszczu, pracowniku ducha ognia. Ten zaś, cierpliwy i wytrwały w dopełnieniu zemsty—za to zapomnienie, toczy bez wytchnienia przez lat 224 tron Salomona, i tron, pod którym ziemia się uginała, pada z trzaskiem przerażającym, stoczony przez nędznego robaczka.

Znaczenie tej legendy rozmaicie w lożach bywa tłumaczonem. Główny jej bohater Hiram, urodził się z małżeństwa mię-

szanego, z Kanaify i Adamitki. Ojciec jego pochodził z Tyru, z rodziny Kaina, a według Ofitów i Masonów,—z potomka ducha światłości, który pod postacią węża, uwiódł Ewę; Matka zaś—z pokolenia Neftali, a zatem Sema, Seta i Adama, stworzoną była przez złego Boga Adonai. To małżeństwo mięszane, z którego zrodził się bohater mas.:, jest symbolem związku, istniejącego między Żydem i szatanem, z którego powstała masonerja.

Hiram zaś sam w tłumaczeniu astronomicznem tej bajki wyobraża słońce; w tłumaczeniu fizyczno-moralnem—człowieka doskonałego w politycznem — lud, w wyjaśnieniu historycznem — W-go Mistrza Templarjuszów Molaja w tłumaczeniu judaistycznem — naród żydowski, a w szatańskiem—satana W. Architekta świata.

Tłumaczenie astronomiczne opuszczamy, jako niejasne i bałamutne; fizyczno-moralne—jako bezwstydne; zastanowimy się tylko nad temi, które związane są ściślej z naszym przedmiotem i mają głębsze, istotne, a nie fikcyjne znaczenie.

W tłumaczeniu historycznem Hiram uosabia Jakóba Molaja. Trzech zabójców Hirama, którymi w legendzie są: Jubelas, Jubelos i Jubelum, przedstawiają tutaj Klemens V, Filip Piękny i oskarżyciel Zakonu, Florjan Squin.

W stopniu Kadosza, jak to mówiąc o stopniach, zobaczymy, uobrazowaną jest dramatycznie śmierć W-go Mistrza, któremu to przedstawieniu towarzyszą najrozmaitsze przysięgi zemsty.

Loża przedstawia świątynię, orzeł dwugłowy—władzę doczesną i duchowną, którą chcą pozyskać Masoni; miecz oznacza zemstę; młotek — wreszcie papieży i królów uosobionych przez Burbonów.

Nikomu już dziś zależeć nie może na pomszczeniu kasaty zakonu Templarjuszów, lub śmierci W.: Mistrza tego Zakonu, jest to zatem tylko upozorowaniem innych celów i osób działających.—Hiram, architekt świątyni, nie zdołałby przecież nigdy rozentuzjazmować umysłów, zastępują go zatem W-im Mistrzem Molayem, którego los tragiczny może wzruszyć serca, a odstępstwo łatwo znajduje naśladowców.

Dopiero jednak polityczne wyjaśnienie tej legendy, stawia nam przed oczy prawdziwy cel W.: Mularstwa. Świątynia jest *obrazem panowania powszechnego masonerji*, dwie jej główne kolumny oznaczają *siłę i mądrość*, czyli *gwałt i podstęp*, kamień ociosany wyobraża *doskonałego masona*, a mury i 12 kolumn—są obrazem *ludów całej ziemi, składających rzeczpospolitą powszechną*, której sklepieniem jest *najwyższy Rząd mas.:* Fartuch—jest symbolem *prac politycznych*; litera G—oznaczająca geometrję, jest *obrazem podziału ziemi na prowincje i obwody*, a bruk mozajkowy—

oznacza *różnorodność ludów, składających rzeczpospolitą masońską*. Pokój środkowy — oznacza *siedlisko zarządu świata*, a skarbona wdowy, stanowi *Kasę stowarzyszenia*, którą wszyscy Masoni mają obowiązek zasilać, dopóki tajemne panowanie sekty nie zostanie jawnem i utwierdzonem.

Mówiąc o znaczeniu politycznem tej legendy, zwrócić należy uwagę na fakt, że zapewnienia lóż, iż się nie zajmują polityką, nie mają dziś najmniejszego znaczenia, wobec tego, że fakta najzupełniej temu przeczą.

Hiram w legendzie, oznacza przywódcę Masonerji, której bronić i którą ukrywać ma obowiązek. Trzej nieprzyjaciele, przeciw którym ona walczyć powinna: Monarchja, Kościół katolicki i szlachta, przedstawione są przez Filipa Pięknego, Klemensa V i denuncjatora Florjana Squin. Pracownikami zaś jej są lud i proletarjat, którego prowadzi przez podsycanie jego namiętności, przez hasła: wolności, równości i braterstwa. Wolność w pojęciu Masonów, oznacza zniesienie wszelkiej władzy: królewskiej, kościelnej i szlacheckiej;. braterstwo — zależy na zerwaniu wszelkich węzłów łączących z ojczyzną, rodziną, własnością. Salomon otoczony przez wielkich swego kraju, wyobraża królów, otoczonych kapłanami i dworzanami. Balkis, czyli królowa Saby, przedstawia naród wielbiący jeszcze królów i przywiązany do kapłanów swoich, ale którego Hiram, t. j. Mason, odrywa od dawnych jego panów i nawraca. Zabójstwo Hirama oznacza zniesienie wolności i praw ludu przez monarchję, religję i własność. Poszukiwanie jego ciała, wyobraża rewolucję, a odnalezienie go — przywrócenie wolności ludu, czyli ustanowienie rzeczypospolitej demokratycznej. Wzniesienie świątyni Salomona pod kierunkiem Hirama, symbolizuje stopniowe przygotowanie rzeczypospolitej powszechnej, — która jest marzeniem i celem Masonów-Żydów. Narzędzia rzemieślników mularskich, są symbolami prac politycznych i socjalnych, podzielonych między różne stopnie lóż pod kierunkiem najwyższych naczelników towarzystw tajnych.

Stopień Rose-Croix, ma najwyższy kierunek prac anty-religijnych, a stop.: Kadesch — prac politycznych i anty-narodowych.

Przychodzimy teraz do judaistycznego wyjaśnienia tejżesamej legendy:

Hiram jest tu upostacjonowaniem *narodu żydowskiego* i *upadłej synagogi*. Synagoga też buduje świątynię swą narodową, pod figurą świątyni Salomona, wyobraziciela króla Judei nazwanego „Księciem Wygnania" i Sadoka, wyobraziciela W. Kapłana, znanego dziś pod nazwą „Patryarchy". Trzej nieprzyjaciele, którzy zabili Hirama i przerwali budowę świątyni, są: *kościół chrześcijański*, *państwo chrześcijańskie i rodzina chrześcijańska*. Trzej

zbawcy są: *Kabała, Templarjusze* i *Wol. Mularze*.— „*Wdowa*“—jest synagoga, „*dziećmi wdowy*“—dzieci Izraela rozproszone po całym świecie i wtajemniczone do lóż. „Człowiekiem doskonałym“—jest *Żyd*; ludzkość zaś stanowią—*naród żydowski i BB.: Masoni*.

Prześladowanie Hirama, dochodzące aż do zamordowania go, symbolizuje *przygotowanie Królestwa Chrystusowego*, dokonane przez *ustanowienie Kościoła i upadek Synagogi*. Poszukiwania ciała Hirama, oznaczają *pracę Żydów nad obaleniem Kościoła a przywróceniem Synagogi upadłej, Synagogi Kabalistyczno-talmudycznej*. Odkrycie ciała Hirama, oznacza *przywrócenie królestwa Judei*, a śmierć, na jaką skazani zostali trzej mordercy Hirama, wyobraża *zagładę królów chrześcijańskich, duchowieństwa katolickiego i szlachty*, jednem słowem zagładę całego chrześcijaństwa.

Salomon oznacza wprawdzie króla Izraelskiego, ale króla prawowiernego, a Synagodze upadłej potrzeba było króla kabalistycznego. I to nam tłumaczy słowa legendy o współudziale króla Salomona w zamordowaniu Hirama i nawróceniu jego do czci Molocha, boga ognia.

Majstrzy, czeladnicy i uczniowie pod dowództwem Hirama pracujący i obeznani z jego znakami kabalistycznymi, oznaczają Wol.: Mul.:, idących pod kierunkiem Izraela i słuchających jego rozkazów.

Czysto żydowską nienawiścią tchnąca, jest przestroga, udzielona Salomonowi, że wyrwał latorośl, zasadzoną przez Noego i przepowiednia haniebnego ukrzyżowania ostatniego z jego rodu.

Legendowa świątynia, oznacza panowanie powszechne Żydów, rozciągające się od Południa do Północy i od Wschodu do Zachodu. Dwanaście kolumn świątyni, której obrazem jest loża, oznacza 12 pokoleń Izraela. Kolumny J i B, nie oznaczają Jakima i Booza, ale dwa wierne pokolenia: Judy i Benjamina, 10 zaś pozostałych kolumn oznacza pokolenia odpadłe. Sznur z 12 węzłami, otaczający tych 12 kolumn, zaczyna się przy kolumnie Judy, a kończy na kolumnie Benjamina. Owoc granatu wyobraża rozmnożenie się dzieci Izraela. Pokój środkowy i drzewo środkowe, wyobrażają najwyższą Synagogę, albo przywódców Izraela, pracujących pod kierownictwem „Księcia Wygnania“. Narzędzia masońskie: młot, węgielnica, trójkąt i t. p., symbolizują różnorodną czynność synagogi, dążącą do zdobycia celu, t. j. korony i królestwa.

Wszystko,co w tej legendzie ma znaczenie masońskie, odnosi się najzupełniej do narodu żydowskiego. W istocie bowiem jakiżby interes mogły mieć ludy chrześcijańskie w odbudowaniu świątyni Salomona? Jeżeli więc biorą w tem udział, jeżeli mu rzeczywiście w tem dopomagają, to nie robią tego dla siebie i swoich celów, ale pracują bezwiednie w interesie

Żydów, tych „Książąt Jerozolimy", którym służą tylko „za stołeczek pod nogi" i którym nieświadomie „kładą koronę na głowę, a królestwa ścielą pod stopy."

Jeżeli weźmiemy jakikolwiek sztych z dawnego rytuału wyższych stopni, widzimy zwykle na nim symbole Starego Zakonu. Będzie tam Mojżesz i Eljasz, wychodzący z ognistego obłoku z napisem na wstędze: „Wróć wolność niewolnikom." Mowa jest dalej zawsze o Adonaim, o fontannie w Siloe, o Zorobabelu przychodzącym także dla wyproszenia wolności niewolnikom i wyjednania im odbudowania świątyni ich Boga.

Ceremonjały przyjęć robią wrażenie pobytu w Jerozolimie. Np.:

Pyt. Czcigodny Bracie, pierwszy Dozorco, czy jesteś W.: Architektem?[1]).

Odp. Potężny Mistrzu, widziałem światło trzeciego pokoju.

Pyt. Gdzie byłeś przyjęty na W. Architekta?

Odp. W wysokiem miejscu, w pokoju środkowym.

Pyt. Dlaczego je tak nazywasz?

Odp. Bo to było miejsce, w którem Salomon pracował nad planem świątyni, wraz z nadintendentem robót.

Pyt. Czem się zajmujesz w stopniu W-go Architekta?

Odp. Pracuję nad zbudowaniem ostatniego budynku, a raczej trzeciego korpusu kończącego budynek, nad stawianiem Przybytków, ozdabianiem ich i poświęcaniem.

Pyt. Jakie są te ozdoby?

Odp. Arka przymierza, podtrzymywana przez dwóch Cherubinów, osłaniających ją swemi skrzydłami, stół spiżowy, stół ofiarny, stół chlebów i świecznik siedmioramienny.

Pyt. Co zawiera Arka Przymierza?

Odp. Stekonnę, który stanął między Cherubinami osłaniającymi swemi skrzydłami arkę, gdzie wydawał swoje prawa.

Pyt. Jakie było główne prawo, nadane przez Stekonnę?

Odp. To, które było nadane na Górze Synai, a potem przechowane w Arce, będące pierwszem prawem pisanem.

Pyt. Jaki jest znak tego prawa?

Odp. Podnosi się dwie ręce nad głowę z palcami otwartymi, będącymi symbolem 10 przykazań.

Pyt. Jak przedstawiają Stekonnę?

Odp. Pod postacią baranka cichego, spoczywającego na księdze siedmiu pieczęci.

Pyt. Z jakiego drzewa zbudowaną jest arka?

---

[1]) Jest to jeden ze stopni masońskich.

Odp. Z drzewa Sethin, niepodlegającego zepsuciu, pokrytego blaszkami złotemi.

W Masonerji przybranej, czyli Masonerji kobiet, Judyta i Ewa grają główną rolę. Kandydatka przychodzi do drzwi świątyni z głową nakrytą czarną sukienną osłoną i przyprószoną popiołem. Dozorca, będący na służbie, zatrzymuje ją i oznajmia przyjście jej drugiemu dozorcy. Ten zbliża się do niej i zapytuje: „Czego chcesz?"

Odp. Chcę pomówić z arcykapłanem i przedniejszymi ludu.

Pyt. Kto jesteś?

Odp. Judyta.

Pyt. Z jakiego narodu?

Odp. Z żydowskiego, z pokolenia Symeona.

Według teorji Kabały i Talmudu, Żyd uważać się powinien za nierównie wyższego od każdego Goima, tak pod względem moralnym, jak fizycznym. „Dusze Żydów są częściami Boga, to też dusza każdego Żyda jest Mu droższą i milszą od dusz wszystkich ludzi, żyjących na ziemi", [1]), gdyż według twierdzenia Talmudu te ostatnie „pochodzą od djabła, [2]), i są podobne do dusz bydlęcych." [3]). „Żydzi tylko są ludźmi, inne zaś narody pewnemi tylko odmianami zwierząt".

Nic więc dziwnego, że pojeni takiemi zasadami Izraelici, uważają się za jedyny naród godny noszenia korony na głowie i deptania królestw nogami swemi, jak to na każdem miejscu nauczają Kabała i Talmud. Mogą zatem wszystkie narody Nie-Żydowskie napadać na nich, jak owi źli czeladnicy, mogą ich prześladować, mogą im nawet śmierć zadać, ale śmierć ta będzie tylko śmiercią pozorną: znajdzie bowiem Żyd zawsze środki, którymi się obroni i znajdzie zawsze sprzymierzeńców, jak ich dotychczas znajdował w różnego rodzaju heretykach, w Masonerji, która jest ich narzędziem, a co najsmutniejsza w bezmyślnych i obojętnych chrześcijanach, przy których pomocy rozpoczynać będzie zawsze dalszą budowę świątyni.

Ufajmy, że jej nie skończy....

Ze wszystkich wyjaśnień tej legendy, dawanych adeptom loży, najzuchwalszem, a zarazem najotwarciej świętokradzkiem, jest wyjaśnienie jej przy pomocy satanizmu.

Ten, którego świat cały wielbi, którego czci jako najdobrotliwszego Pana i Boga swego, od którego cudów miłosierdzia każdy z nas doznaje — jest przedstawionym jako

---

[1]) Sefa Tal. fol. 4 i Seta l. c.

[2]) Tamże i Sefer Ha nechama f. 221. 4.

[3]) Jalgût Chad. fol. 154b.

źródło zła wszelkiego; zaś Szatan Eblis, zwany także Lucyferem, albo aniołem upadłym — jako źródło wszelkiego dobra.

Eblis uważany jest za najwyższe bóstwo masońskie, przyjaciela ludzi, a przeciwnika zaciętego Boga Adonai. Jest on istotą przedwieczną, odradzającą się zawsze przez ogień, który jest jego żywiołem. Nazywają go bogiem światła, bogiem ognia, inteligencją, mądrością, siłą, W. Architektem; Świątynią tego W.: Architekta świata, budowaną przez Hirama—jest królestwo szatana na ziemi.[1]).

Hiram jest przedstawicielem ludzi z pokolenia Eblisa, jest potomkiem bratobójcy Kaina, kazirodców Lemecha, Tubalkaina, Lameta, protoplastą zdrajcy Judasza, bogobójców Żydów, heretyków, Gnostyków, Ofitów, Manichejczyków, Albigensów, Templarjuszów i Masonów. Wszyscy oni byli i są dzielnymi rzemieślnikami, pod jego komendą pracującymi.

Trzej zabójcy Hirama są: Zabobon, zwany także fanatyzmem lub kłamstwem, którem jest wszelka religja, a szczególniej religja chrześcijańska; tyranja, t. j. rząd królów sprawiedliwych, religijnych, głównie królów chrześcijańskich; chciwość lub głupota, mająca się uosabiać w ojczyźnie, rodzinie i własności, na słusznych opartej podstawach. — Trzema mścicielami Hirama są: prawdziwy przesąd, t. j. ateizm, panteizm, herezje, magja i czary; prawdziwa tyranja, czy się ona przedstawia pod formą monarchiczną, arystokratyczną czy demokratyczną i prawdziwa chciwość przywłaścicieli, lichwiarzy, Żydów. Połączeni razem ci przyjaciele Eblisa tworzą Wol. Mul., będące najwyraźniejszym objawem związku między upadłymi aniołami, upadłą Synagogą i upadłym Zakonem.

To, cośmy tu powiedzieli, wydaćby się mogło ludziom zdrowym na umyśle absurdem, gdyby nas o przewrotności zasad wprowadzonych umyślnie w umysły ludzkie nie przekonywały formuły przyjęć na różne stopnie i znaczenie tych stopni, jak się temu w następującym rozdziale przyjrzymy.

Prócz legend i form o ścisłym związku Masonerji z Żydami i owocach tego związku mówi nam:

1-o Że na 9 członków Najw.: Rady Mason.: musi być 5

---

[1]) Masoni pokrzywili i skazili nawet pojęcia religijne żydowskie, doprowadzając je do potworności i absurdu. Jakże bowiem pogodzić ten kult szatana z zasadami judaizmu, który czci Boga jako źródło wszelkiego życia, a szatana uważa za uosobienie zła i pogardza innymi ludami jako według pojęć Żydów „pochodzącymi od djabła".

Związek zatem Żydów z Masonami jest jak z tego widzimy, natury czysto politycznej, mający za cel główny zwalczenie chrześcijaństwa za wszelką cenę.

Żydów, czyli, że liczba ich przeważać powinna, a Carlile, jedna z największych potęg mas. powiada, że obecnie W. Loża jest całkowicie żydowska.

II-o Że według orzeczenia samego Konwentu mas. od wieku nic się nie dzieje w świecie bez pomocy Masonerji, że zaś w niej przewodzą Żydzi — wszystkie postanowienia ich są wspólne.

III-o. Walka wspólna przeciw Chrystusowi i wszystkiemu, co z ducha Jego wypływa, t. j.:

a) Walka przeciw nierozerwalności małżeństwa.

b) Pozbawienie opieki chrześcijańskiej szpitali.

c) Zaprowadzenie szkół bezwyznaniowych.

d) Walka z Zakonami i Kościołem.

e) Podkopywanie wspólnemi siłami instytucji chrześcijańskich, uczciwie i z całą ofiarnością prowadzonych.

IV. Podkopywanie skarbu państwa i majątku osób prywatnych.

V. Parcelacja gruntów ułatwiająca Żydowi nabywanie ich tam szczególniej, gdzie ziemia obciążona podatkami nałożonymi przez rząd, w którym on udział bierze, wygrzebać się prawym właścicielom nie daje.

VI. Zawładnięcie prasą, — wytworzenie tak nazwanej prasy liberalnej.

VII. Dążenie do zaprowadzenia jednej wielkiej rzeczypospolitej pod rządem żydowsko-masońskim.

Wszystko to nam mówi o silnym związku, jaki między nimi istnieje. Przez długi czas jednak głoszono, że niewierny do loży wstępu mieć nie może, i to niejednego w błąd wprowadziło. Tymczasem, jak się to dziś pokazuje, Żydzi mają przewagę we wszystkich WW. Wsch. tak wpływem, jak liczbą. Jest przytem wiele lóż wyłącznie żydowskich. Jeszcze przed rewolucją 1789 r. BB. von Ecker i Eckhoffen założyli w Hamburgu „Lożę Melchizedecha“, dla samych tylko Żydów. Żydzi: Hirszfeld i Cotter założyli w Berlinie w końcu XVIII w. lożę „Tolerancja“, w myśli „zbliżenia Żydów do Chrześcijan zapomocą Masonerji, uczynienia ich więcej ludzkimi i podniesienia ich intelektualnie.“ 12 Czerwca 1808 r. loża „Jutrzenka Wschodząca“, założoną została we Frankfurcie wyłącznie dla Żydów i oddana pod kierunek Wschodu Paryża. Po bitwie pod Waterloo okoliczności polityczne zmusiły tę lożę do odłączenia się od W. Ws. Francji. Nie chcąc się poddać warunkom Landgrafa Karola Heskiego, który wymagał, żeby W. Mistrzem był Chrześcijanin, oderwała się ta loża i prosiła loży Angielskiej o pozwolenie przyłączenia się do niej; otrzymała je w 1817 r.

We wrześniu 1836 r. dwunastu Żydów prosiło trzy Wiel-

kie loże Berlińskie o przyjęcie współwyznawców do swego grona. Wszystkie trzy loże odmówiły. Odtąd zaczęto dyskutować nad tą kwestją. Żyd Gotthold Salomon z loży „Jutrzenka Wschodząca“ użył argumentu, który odniósł zwycięstwo.

— „Dlaczego—rzekł,—Masoni nie datują swej ery od Narodzenia Chrystusa, ale jak Żydzi — od stworzenia świata? Dlaczego Imię Chrystusa nigdy w łożach wymawianem nie bywa, ani w przysięgach, ani w modlitwach, ani na ucztach? Dlaczego niema żadnego symbolu chrześcijańskiego w całym obrządku masońskim? Dlaczego dewizą waszą jest: Mądrość, siła i piękność, a nie: Wiara, nadzieja i miłość?“

Weszli zatem Żydzi do lóż pruskich, jak oddawna już weszli do lóż angielskich i francuskich. Hr. Fernig wice-prezydujący w Najwyższej Radzie lóż pruskich, oznajmił publicznie: „Że W. Architekt świata, jest Bogiem Żydów“. — Fischer w Przeglądzie Mas. ze Stycznia 1848 r. napisał: „Większość stowarzyszeń Mas. nie uznaje Chrystjanizmu, ale go zwalcza całą siłą, dowodem tego jest przyjęcie Żydów do lóż.“

W 1844 jeszcze Żyd Dizraeli (lord Beakonsfield) włożył w usta Żyda Sidonia następujące wyrazy:

„Odkąd Stowarzyszenia potężne zaczęły grozić Waszym instytucjom, w i d z i c i e H e b r a j c z y k ó w z a w s z e w s z e r e g a c h b u r z y c i e l i...“

„W czasie rewolucji 1848 r. wywołanej i kierowanej przez W. Ws. Francji, W. Mistrz tegoż Ws. Żyd Crémieux, został ministrem sprawiedliwości (!); on to obwołał w Archiwach Izraelskich z r. 1861 (str. 65) z bezczelnością niepojętą, że „m i e j s c e c e s a r z y i p a p i e ż y, z a j m i e t e r a z n o w e K r ó l e s t w o, n o w a J e r o z o l i m a.“

„Z czasem historja wykaże, że wszystkie przewroty, dokonane w ostatnich stuleciach, są dziełem sekty mas. pod kierunkiem Żydów idącej.—Dodajmy do tego, co powiedzianem było, że Żydzi są obecnie przyjmowani do wszystkich lóż świata, ale Chrześcijanin nawet Mason, do lóż żydowskich pod żadnym pozorem wstępu mieć nie może.

„W Londynie, w którym przez długi czas było prawdziwe siedlisko rewolucji, są oddawna dwie loże, których progu żaden Chrześcijanin nie przestąpił... W czasie jarmarku w Lipsku, loża żydowska czynną jest bezustannie, Chrześcijanom-Masonom do niej wejść nie dozwolono. Do lóż żydowskich Frankfurtu i Hamburga, tylko wysłańcy innych lóż żydowskich mają przystęp...“

Słowa te, wypowiedziane przez Masona, obawa jego na widok Żydów, tworzących Masonerję w Masonerji, tak, jak

Masonerja tworzy Państwo w Państwie powinny być dla nas podwójną przestrogą.—

Co prawda, mało jest Masonów tak się na to zapatrujących, bo cel Masonerji panowania nad światem identyfikuje się z dążeniami Rady, której przyszły książę otrzymał przyrzeczenie, że: „Wszyscy Królowie ziemscy czcić go będą i wszystkie narody będą mu poddane."

Nie mogąc doczekać się tego króla, sami przy pomocy Masonerji dążą do zawładnięcia światem.

O stopniach.

Stopnie w Masonerji dzielą się rozmaicie, odpowiednio do obrządku: jest ich takie mnóstwo, żeby się w tym chaosie zagubić można było. B. Ragon pomimo, że temu przeczy, wylicza ich 1400. Najpowszechniej jednak przyjętym jest podział na 33 stopnie, przedstawione w trzech serjach, po stopni 11-cie każda. System ten odpowiada zasadom kabalistycznej Masonerji, z nim się też bliżej zapoznamy.

W pierwszej jedenastce stopnie są następujące: 1. Ucznia. 2. Czeladnika. 3. Majstra czyli Mistrza. 4. Mistrza sekretu. 5. Mistrza doskonałego. 6. Sekertarza poufnego. 7. Prefekta i Sędziego. 8. Intendenta budynków. 9. Wybranego z 9-ciu. 10. Wybranego z 15-tu. 11. Kawalera Wybranego.

W stopniu 1-szym Ucznia, osoba przyjmowana uważaną jest jako materjał pierwotny, niekształtny, według wyrażenia mas.: jest profanem. Ceremonjał zatem przyjęcia na ten stopień oznaczać musi, że adept ma stać się innym człowiekiem — człowiekiem kabalistycznym. Zanim więc zostanie przyjętym, musi zrobić testament, tak jakgdyby umierał światu i rozpoczynał nowe życie.

Dla oznaczenia tego nowego narodzenia się, profan ogałaca się ze wszystkiego, co ma na sobie, nawet z ubrania, o ile to możliwem, oczy mu zasłaniają przepaską i zarzucają na szyję sznur, służący jakoby do prowadzenia go. Jest to symbol jego bezwzględnej uległości, czyli wyrzeczenia się zupełnego własnej woli, a zaprzedania się w niewolę umysłową, moralną i fizyczną swoim nowym przewodnikom.

W stopniu II-im, zasłona spada z oczu przyjmującego ten stopień. Czcigodny powiada mu, że ma teraz lat 5, a wiek ten pozwala na odwiedzanie lóż przybranych (kobiecych).

Stopień Czeladnika wyobraża siłę męską ciała ludzkiego; słowa Czcigodnego, pomimo osłon, są tak bezwstydne, że się powtórzyć nie dadzą.

W stopniu III-cim, M i s t r z a, wyrazem świętym jest z g n i l i z n a. wyrażająca połączenie śmierci i życia cielesnego, zniszczenia i przemiany, bo zgnilizna jest zarazem matką i córką życia. Akacja, używana w czasie ceremonji, jest oznaką niewinności Hirama, Jakóba Molay, Żyda i Szatana, a jako jednoznaczna z drzewem Sethin, o którem mówi Biblja—jest obrazem trwałości rasy żydowskiej. Czeladnik, zostający Mistrzem, gra tu zarazem rolę zamordowanego i zmartwychwstałego. Czcigodny przemawia do niego: „W dniu tym odzyskujemy światło. któreśmy mieli za stracone na zawsze. Mistrz nasz ujrzał je, odradza się w osobie B.....“

W stopniu IV-tym M i s t r z a s e k r e t u, który dopiero w 9 miesięcy po poprzedzającym przyjąć można, zmierza wszystko do wszczepienia w adepta przekonania, że niema innego pana nad siebie samego, że powinien słuchać zawsze tylko własnych instynktów i według nich postępować. „Sumieniem dla nas, to głos natury, będący jedynym naszym przewodnikiem“. Zasady te słusznie szerzy Masonerja, zna bowiem naturę ludzką i wie, że zadawalnianie namiętności najskuteczniej podkopuje moralną stronę człowieka. Uczy też ona w stopniu tym „za cnotę uważać to, co profani nazywają występkiem i naodwrót“.

Według nauki masońskiej, stopień ten dwojako rozumieć można. W znaczeniu fizycznem tego stopnia dusza wstępuje w ciało, w znaczeniu judaistycznem—naród żydowski wstępuje w ludzkość, jako jej duch ożywczy.

W stopniu V-tym prowadzą kandydata ku małemu mauzoleum, umieszczonemu po prawej stronie sali i tam mu oznajmiają, że serce Hirama spoczywa w tej urnie. Że zaś, według Kabały, symbolem materjalnej piękności jest serce człowieka doskonałego, jakim jest Żyd jedynie, i tu o niego potrącić musimy.

W stopniu tym M i s t r z zostaje M i s t r z e m d o s k o n a ł y m wtedy dopiero, gdy uzna, że szatan ma prawo do boskości, że jest równym Bogu.

Ubóstwianie duszy ludzkiej, jest przewodnią myślą V-go, VI-go i VII-go stopnia. W stopniu VI-ym dowiaduje się adept, że dusza ludzka jest objawem cząstkowym duszy powszechnej, i zawiera pakt z szatanem.

W VII-ym—dają mu klucz tajemniczy, który go doprowadza do poznania doskonałego pierwotnej przyczyny. Wręczając klucz ten, powiada mówca: „Oto klucz od miejsca, w którem zamknięte są święte szczątki mistrza Hirama. Z tym kluczem będziesz mógł udać się do mauzoleum, pokazanego w stopniu V-tym.

W stopniu VIII-ym otwierają drzwi mauzoleum i ukazują

śmiałemu kandydatowi pierwszy blask światła, które Eblis (szatan) nosi na swem czole, dla zupełnego wyrwania z serca posłuszeństwa wierze. W tym stopniu adept jest już przyjmowanym jako nowy Żyd, czyli mały Jehowah żyjący.

Chrześcijanin zżydzony i ubóstwiony, przypuszczonym jest do budowania świątyni. Prezydujący tłumaczy mu jednak, że chociaż ujrzał symbol tajemniczy i boski Dobrego pierwiastku (Lucyfera-Eblisa), to jednak nie zrozumie jego znaczenia, dopóki nie stanie się godnym wyjawienia mu tej tajemnicy.

W stopniu IX Wybranego z 9-ciu, kandydat prowadzony w tył, z oczami zawiązanemi, aż do pokoju ciemnego, zwanego jaskinią, musi pchnąć sztyletem manekin, wyobrażający religję w postaci Abibala. Prezydujący tłumaczy mu, że to co zrobił, „jest tylko obrazem zobowiązań, jakie na siebie przyjmuje", daje mu parę rękawiczek, dla nauczenia go, że „niewinność jedynie ma smutki bez wyrzutów sumienia", że karać zdrajców należy skrycie i dyskretnie, tak żeby wykonawcy kary nie znali się wzajemnie między sobą, i że zemsta staje się cnotą, skoro jest nakazaną przez władzę prawowitą, t. j. masońską.

Widzimy tu już moralność skarykaturowaną, doprowadzoną do przewrotności prawdziwie szatańskiej, ale taka jest konieczną sekciarzom do przyprowadzenia do skutku zamierzonych zabójstw, i usposobienia do nich odpowiedniego.

Ażeby dobrze zrozumieć znaczenie stopnia 10-go, trzeba wiedzieć, jaką jest nauka prezydującego w stopniu 33-cim „Trzej bezecni zabójcy są: prawo, własność i religja...

„Z trzech tych bezecnych nieprzyjaciół najstraszniejszym jest religja, powinna też być ona celem ciągłym naszych morderczych napadów, gdyż naród nigdy nie przeżył swej religji.; zabijając religję, będziemy panami prawa i własności. Zakładając na trupach tych zabójców religję mas. prawo mas.·, zdołamy odrodzić społeczeństwo"[1]).

To też, jeżoli stopień IX jest usymbolizowaniem zniesienia religji, to X-ty—usymbolizowaniem zniesienia prawa i własności. Kandydat otrzyma koronę obywatelską wybranych z rodu Eblisa, zostanie wyobrazicielem szatana, lecz wtedy, gdy na zaszczyt ten zasłuży, gdy przyniesie dwie pozostałe głowy Sterkina i Oterfuta, symbolizujące prawo czyli królów i własność."

Złożywszy przysięgę, wchodzi kandydat z dwiema temi głowami: Sterkina—przeszytą strzałą, wyobrażającą ścięcie monarchów—trzyma w prawej,— a Oterfuta—w lewej ręce.

[1]) Paweł Rosen: Ennemie sociale str. 297.

Wtedy to dopiero okrzykują go Kawalerem Wybranym, któremu należy się wieczna wdzięczność, jako mścicielowi Hirama.

W czasie przyjęcia kandydata na stopień IX-ty, sala przybraną jest haftowanymi płomieniami czerwonymi; na stop. X-ty płomienie te zastępują łzy czerwone i białe, łzy wściekłości krwiożerczej i radości z odniesionego zwycięstwa; w stopniu XI-ym, w miejsce łez, występują płomienie serca, będące symbolami zjednoczenia Najw. Kawal. Wybranych.

Ten Najw. Kawal. Wybr. jest wyobrazicielem człowieka doskonałego, za jakiego, według Talmudu i Kabalistyki, Żyd tylko uważanym być może; jakeśmy to już wyżej powiedzieli.—Pytania, zadawane kandydatowi i odpowiedzi jego jasno tego dowodzą.

W ostatnich tych stopniach i wielu innych, używane nazwy hebrajskie, fałszowane ustępy i przybierane imiona z Pisma Św., przekonywają nas, że system mas., jeżeli nie jest czystym wynalazkiem żydowskim, to jednak przez Żydów do potrzeb ich dostosowanym i ich korzyść mającym na celu.

Człowiek doskonały, t. j. nie kierujący się sumieniem, ani bojaźnią Bożą, uznany za własnego Boga, podobny do Najwyższego, a jednocześnie wcielony do narodu żydowskiego i poddany aniołom ciemności — jednem słowem, człowiek kabalistyczny, jest rezultatem wtajemniczenia do pierwszej jedenastki z 33 stopni.

Tu zwrócić należy uwagę, że nie wszyscy Mas. dochodzą w jednakowym czasie do wyższych stopni, bywają tacy, którzy przeskakują z 3-go na 30-ty, jeżeli uznani zostaną za pewnych, lub jeżeli wyżsi Masoni gorąco pragną pozyskania ich. Inni idą żółwim krokiem, lecz i tacy potrzebni i przydatni być mogą.

Druga jedenastka zaczyna się od stopnia W. Architekta. Kamienie są już przygotowane, ociosane, wygładzone, trzeba się zatem wziąć do budowy świątyni, założyć pod nią fundamenta, postawić arkady, wznieść sklepienia, czyli wytworzyć lud wybrany i dać mu doskonałych kapłanów. Naród doskonały musi być narodem Kapłańsko-żydowskim. Przygotowanie do tego wymaga od kandydata spowiedzi i komunji, bo w stopniu tym, zaczyna się przedrzeźnianie Sakramentów i obrządków chrześcijańskich. Każą się zatem kandydatowi spowiadać z grzechów przeciw braciom, i przyjmować złotą kielnią troszkę ciasta mistycznego, o którem zapewniają, że pochodzi z serca Hirama.

Wyjaśnienie słów stopnia XII-go, jest następujące: „Człowiek winien bliźnim swoim, skoro wolność polityczna jest zaprowadzoną, śledzenie, o ile zgadza się ono z prawami. przy-

wilejami, formą i sprężynami działania rządu socjalnego i władzy wykonawczej".

W stopniu XIII-ym, celem prac Królewskiej Arki jest udoskonalenie nauki ludowej, badaniem zasad panteistycznych, o przyczynie wszechrzeczy i zamiana wychowania idealistycznego (chrześcijańskiego), jako niezgodnego z zasadami sprawiedliwości i potrzeby—nauką postępu (masoń.). Należy tu przytoczyć słowa Prezydującego: „Prace symboliczne, wykonywane w pierwszych 11-tu stopniach, za pomocą narzędzi pracującego, zastępują teraz prace wykonywane za pomocą narzędzi architekta. To znaczy, że stopień ten oznacza przejście od nauk moralnych i materjalnych do nauk filozoficznych i duchowych".

Objaśniające słowa Mistrza, streszczają się w tem powiedzeniu: „Człowiek winien bliźnim swoim stawienie im przed oczy niebezpieczeństw strasznych, wynikających z podporządkowania władzy politycznej i naukowej pod władzę teokratyczną".

Właściwa nauka mas. zaczyna się w tym stopniu, a doskonałość jej polega na rozwinięciu w adepcie zarodka żydowsko-szatańskiego, złożonego już poprzednio w duszy jego.

Stopień XIV jest przejściem z piwnicy, tworzącej sklepienie Królewskiej Arki, do drugiej piwnicy, zwanej Sklepieniem sekretnem Doskonałości. Tam to przetwarza się Żyd nowy w Żyda Lewitę, i dlatego to w znaczeniu judaistycznem, korytarz ten oznacza przepaść, dzielącą zwykłych Żydów od Lewitów, a w znaczeniu szatańskiem, oznacza przepaść dzielącą Boga—naturę, od Królestwa Lucyfera. Nowego Lewitę zapewniają, że jest oczyszczonym, i nie potrzebuje już zważać na wyrzuty sumienia, które dla niego istnieć nie będą. Przechodzić będzie nad przepaściami jak po desce.

Prace tego stopnia dążą wszystkie do zaprowadzenia wolności sumienia, w znaczeniu mas., t. j. wolności opuszczania dobra obowiązującego, a pełnienia złego zakazanego.

Kawaler Wschodu i Miecza, tworzy stop. XV-ty. Pokazuje on tryumf ludu, zostającego wolnym i doskonałym. Kawaler Wschodu oznacza Żyda, Kawaler Wschodu i Zachodu — Templarjusza. Wyzwolenie ludu mas. z pod jarzma monarchicznego, przedstawionem jest przez uwolnienie ludu Żydowskiego Judy i Benjamina, z 70-letniej niewoli babilońskiej.

Opowiadanie przy wtajemniczaniu na ten stopień wydarzenia tego, zmyślonymi szczegółami upiększonego, ma na celu ośmieszenie królów i przysposobienie łatwowiernych umysłów do buntu przeciwko wszelkiej władzy. Znaczenie stopnia

tego jest, że tryumf ludu wybranego nastąpi przy pomocy siły fizycznej.—Wszystko w stopniu tym mówi, że jest czysto-żydowskim, to też, gdy W. Mistrz pyta pierwszego Dozorcę: „Jakie jest twoje pochodzenie?“ otrzymuje odpowiedź; „Jestem z pokolenia Judy“.

Utworzenie się nowego pokolenia Judy, przyjęcie go przez dawniejsze, prawdziwe pokolenia Judy i Benjamina, wtajemniczenie tego nowego ludu między kolumnami J. i B., wszystko to spełnia się w 4-ch pierwszych stop. drugiej jedenastki. W istocie, widzimy w stopniu XII-tym, nowe królestwo, złożone z nowych obywateli, przyjmujących nową naukę; w XIII-ym, wytwarzających w sobie nowe sumienie; w XIV-m, wyzwalających je zupełnie z pod wpływu Bożego i sprowadzających tryumf siłą brutalną w XV-ym. Na takich podstawach, łatwo będzie zbudować świątynię kabalistyczną i wlać w nią ducha Nad-Człowieka. To będzie dziełem XVI-go, XVII-o i XVIII-go stopnia.

Stopień XVI-ty Księcia Jerozolimy, jest obrazem Żydów, osiadłych w tem mieście po 70-letniej niewoli. Jest on też niejako łącznikiem wszystkich członków tego narodu. Prace stopnia tego pokazują, że równość pociąga za sobą wolność i niezależność narodu i że ta wolność nie może być powstrzymaną granicami. Stopień ten wyraźnie mówi o rzeczypospolitej powszechnej mas. Wszystkie narody płacić będą haracz księciu Jerozolimy, który nad nimi panować będzie.

Tu zwrócić należy uwagę „na podwyższenie zapłaty“, mówiąc językiem masońskim, przeznaczonej dla Człowieka-Żyda. W pierwszych jedenastu stopniach, z profana zostaje człowiekiem doskonałym, czyli Żydem; w XII—jest przyjętym do narodu żydowskiego; w XIII—uczy się nazwy bóstwa kabalistyczno-judejskiego, którego duchem się przejmuje; w XIV—zostaje lewitą; w XV—przyjętym do pokolenia Judy; w XVI—pomiędzy dwunastu starców narodu; w XVII—do W. Rady dwudziestu czterech, a w XVIII—zostaje Najw. Kapłanem żydowskim.

Nazwa XVII-go stopnia: Kawaler Ws.: i Zach. daje nam poznać jego znaczenie, t. j. uroczyste połączenie Templarjuszów z towarzystwem tajnem żydowskiem, czyli Johanistami[1]).

---

[1]) Według Pawła Rosena istniała w XII-ym wieku na wschodzie sekta chrześcijan Johanistów, którzy utrzymywali że Ewangelje są tylko alegorjami. Przywódca ich Teoklet wtajemniczył do swych przekonań Hugona de Payens naczelnika Templarjuszów i ustanowił go swoim następcą.

Według innych pisarzy, Johaniści zwani także Kawalerami S. Jana, byli sektą powstałą z Żydów w czasie gdy Jan S. udzielał Chrztu w Jordanie. Codziennie też ceremonję tę powtarzali. Zajmowali się astrologją i przypuszczali, że jakkolwiek świat jest wiecznym, bywa kolejno niszczo-

Słowo przejścia **Zabulon** i słowo święte **Abaddon**, wyraża szydzenie Żydów z Templarjuszów, zaciągniętych pod ich chorągiew, dla walczenia w ich obronie. Rytuał tego stopnia, to obrzydłe przedrzeźnianie Objawienia Św. Jana.

Stopień XVIII, przygotowanym jest przez XVII, który wyraża przybycie Templarjuszów na Wschód i zepsucie ich przez Johanitów. Jeżeli stopień XVII jest przedrzeźnianiem wstrętnem Apokalipsy, to stopień XVIII jest wstrętniejszem jeszcze, bo świętokradzkiem przedrzeźnianiem Ostatniej Wieczerzy, Męki i Śmierci Chrystusa Pana.

Im do wyższych przechodzimy stopni, tem więcej duch Kabały przetwarza się w czysty satanizm. Jeżeli w XVII-ym stopniu Masoni zostają już **Kapłanami anioła ciemności**, to w XVIII zmuszani bywają do składania mu krwawej ofiary, symbolicznego upostaciowania Ofiary Kalwaryjskiej. Stąd też zapewne pochodzi nazwa tego stopnia Kawalerów Różanego Krzyża (Rose-Croix), czyli ofiarników żydowsko-mas. Po poświęceniu Kapłanów i złożeniu przez nich szatańskiej ofiary, należało postawić na czele ich duchowieństwo wyższe, nakształt chrześcijańskiego, i stop. XIX-ty został stopniem W. **Kapłana Jerozolimy niebieskiej**, XX-ty—stopniem W. **Patryarchy**, XXI — **Kawalera Pruskiego Noachity**[1], a prezydujący w tym stopniu — **Inspektorem-biskupem**.

Masoni, przejęci nienawiścią do sutann i wszelkich ubrań księży katolickich, przybierają dobrowolnie strój kapłanów żydowskich.

Odzyskać Eden, utracony przez Adama, na korzyść Eblisa i poprowadzić ludzkość do prawdziwej nauki kabalistycznej, jest pracą nakazaną WW.. Kapłanom Jerozolimy niebieskiej.

W stopniu XX-ym prezydujący odzywa się do Neofity: „Bądź gwiazdą poranną, oznaczającą nadejście dnia, idź, nieś światło światu, w imię święte Lucyfera wykorzeniaj obskurantyzm". Obskurantyzmem nazywa się katolicyzm, którego jasność jest im tak niemiłą.

Stopień XXIszy, jest połączeniem władzy duchowej z władzą doczesną i rozciągnięciem ciasnego Królestwa Izraela na świat, zamieszkany przez potomków Noego. Stopień ten był dawniej nazwany „**Wielkim Patryarchą lub Noachi-**

---

nym i przetwarzanym. Uczony Assemani utrzymuje, że byli oni poganami, którzy przyjęli niektóre przekonania Manichejczyków; od Chrześcijan zaś przejęli jedynie cześć Krzyża. Najprawdopodobniej jednak jest to sekta żydowska, przejęta zasadami Gnostyków i Manichejczyków.

[1]) Wyraz Noachita oznacza Nie-Żyd.

tem. Nazwę Kawalerów Pruskich Noachitów zawdzięcza Fryderykowi II, królowi Pruskiemu, dla przypodobania się jemu, głównie dla pozyskania jego opieki nazwę tę przybrano.

Najmędrszy, czyli Salomon XXII stop.: zwany jest Księciem Libanu, ponieważ kazał pościnać drzewa tej góry, symbolizujące królów i wielkich tej ziemi. Nie jest on już tym królem, który uczestniczył w morderstwie Hirama, ale królem, oddającym cześć Molochowi, Bogu ognia, czczonemu przez Tyryjczyków, któremu pali kadzidła. W osobie jego łączy się król, kapłan i czciciel Lucyfera. Wyobraża on idealny typ wol. mul. kabalistycznego. Izrael będzie kiedyś nietylko narodem-królem ale narodem-papieżem.

Do nazwy księcia Libanu, dodany jest przymiotnik Królewska siekiera, służąca do podcięcia ogromnych pni „nietolerancji i egoizmu", czyli papieży i królów.

Na tym stopniu kończy się druga jedenastka, w której z człowieka-Żyda doskonałego, zostaje Wol. Mul. Kapłanem Żyda i szatana, powołanym do szerzenia kłamstwa, występku, świętokradztwa i spełnienia tego, co Mas. nazywają: „Obowiązkiem człowieka względem bliźniego".

Chcąc streścić znaczenie trzeciej jedenastki, odnieśmy się do instrukcji danej Garibaldiemu, czyli do określenia przez nich samych zrobionego: „Klerykali rozszerzają przesądy w masach, bo to jedyna ich deska zbawienia; to też nasi Przełożeni Przybytku zwalczają ich, odwołując się do zwierzchności, do zarządu klas kierujących, do złudnych cieni, do formułek, do symbołów, którymi duchowni odwodzą od prawdy; nasi Książęta Przybytku ogłaszają prawa, jakie mają towarzystwa pozbywania się instytucji religijnych i politycznych, przeciwnych naszemu duchowi; wężom despotyzmu cywilnego, religijnego, militarnego i ekonomicznego Kawalerowie Węża[1]) ucinają głowy, dla upewnienia się o ich zagładzie; przesądom i błędnym naukom duchownych, nasi Trynitarze odpowiadają apostolstwem harmonji nauk socjalnych z naszemi wzniosłemi zasadami. Komandorowie świątyni zajmują się szczególniej popieraniem BB. naszych na stanowiska rządzące; nasi Książęta adepci ogłaszają potrzebę panowania nacjonalizmu; Wielcy Szkoci S. Andrzeja, walczą z całych sił przeciw wszelkiemu przywłaszczeniu władzy, czy to cywilnej, czy wojskowej, czy religijnej; nasi Kawale-

[1]) W stop. 25 Mas. noszą na piersiach jako klejnot węża spiżowego zawieszonego na wstążce koloru ognistego.

rowie Kadosz doprowadzają do skutku wyzwolenie społeczeństwa z pod strasznych szponów księży i królów.

Dla uzupełnienia wszystkiego, Wielcy Inkwizytorowie rozszerzają naszą władzę, Książęta królewskiego sekretu utwierdzają ją i bronią, a my Wielcy Inspektorowie Generalni, my ją wykonywamy"[1]).

Na tem streszczeniu określenia poprzestajemy, dość ono jasno mówi, jaki jest charakter ogólnej działalności masońskiej, jak stopnie wszystkie wzajemnie się wspierają i jak każdy z nich wywiera wpływ odpowiedni potrzebie. Sposób wtajemniczania. słowa przejścia, znaki, przystrój sali do tego zastosowany, przyczyniają się także sztucznie do oddziaływania na kandydata niezbyt inteligentnego, bystry bowiem umysł nie da się złapać na potoki górnobrzmiących wyrazów, dających się streścić w tych kilku słowach: szerzcie zepsucie wszelkimi możliwymi sposobami wśród społeczeństwa chrześcijańskiego, bo ono tylko jedno opór nam stawić może". Napewne też twierdzić można, że ludzie inteligentni, należący dziś do lóż, są ludźmi złej woli.

Chcąc mieć o formach przyjęcia jakiekolwiek pojęcie, przyjrzyjmy się jednej z takich ceremonji, np. ceremonji przechodzenia ze stopnia W. Szkota S. Andrzeja[1]) na stopień W. Wybranego Kawalera Kadosz. W tym to 30 stopniu wytacza się już otwartą wojnę biblijnemu Bogu Adonai. czyli „Pierwiastkowi złemu, Bogu Chrześcijan".

Kandydat, przejęty odkryciami, jakie mu robi przewodniczący o upadłym Zakonie Templarjuszów. o strasznej zemście, poprzysiężonej za skasowanie tego Zakonu,- otrzymuje nakaz czczenia Bafometa.[2]). W. Mistrz daje mu do zrozumienia, że nikt nie może się spodziewać wejścia do Areopagu Kawalerów Kadosz, kto nie oddał mu czci należnej. Oddawszy cześć

---

[1]) Paul Rosen: L'économie sociale str. 31 do 33.

[2]) Robert Bruce, król Szkocji za pomoc daną mu w wojnie z Anglikami, zmienił nazwę Templarjuszów na nazwę Zakon Królewski S. Andrzeja od ostu, w zupełnie innym celu, w innej formie tylko z tąsamą nienawiścią jaką przejęci byli Templarjusze. Od Zakonu tego poszła nazwa tego stopnia.

[3]) Wyraz „Bafomet" pochodzi z greckiego „Baphe" zanurzenie i „metis" mądrość. Oznacza zatem chrzest mądrości. Jest on wyobrazicielem „Pana" bożka szkół panteistycznych i uosobieniem Lucypera. Bafomet czczony przez Templarjuszów, jest pewnym dowodem związku między dawnemi Kabalistyczno-chrześcijańskiemi sektami, a zepsutym Zakonem Templarjuszów, będącym niejako pomostem, po którym poganizm zżydziały przedostał się do Zachodu chrześcijańskiego. Bafomet miał być danym Templarjuszom, przez W. Architekta, żeby im był rękojmia bezpieczeństwa. Wr. 1801 został przewieziony do Charlestown w Stanach Zjednoczonych, gdzie się wówczas znajdowała „Najwyższa Rada".

Bafometowi czyli Lucyferowi i ucałowawszy chorągiew przed nim stojącą, otrzymuje wraz z nadanym mu 30-ym stopniem rozkaz czczenia Bafometa i ofiarowywania mu klęczący wonnego kadzidła.

W przybytku Kadoszów, pokoju białym, oświetlonym biało-niebieskawem światłem lampki spirytusowej, rozeznaje on nad ołtarzem trójkąt odwrócony, otoczony promieniami, na którego górnej części stoi orzeł dwugłowy naturalnej wielkości, częścią biały, częścią czarny, ze skrzydłami rozpostartemi i trzymający miecz w swych szponach. W. Ofiarnik sam jeden siedzi przed ołtarzem. Na widok wchodzących, zapytuje wprowadzającego: „Bracie Kawalerze, kogo wprowadzasz?“ — „To kawaler W. Szkot S. Andrzeja, który posiadając wszystkie cnoty mędrca (nabyte w stopniu 27, 28 i 29) pragnie wejść do świątyni mądrości“. Zdejmują wówczas zawój czarny z głowy jego. Ofiarnik zaś mówi: „Śmiertelniku, ukorz się“. Wprowadzający każe mu wziąć kadzidło, narzucić je na ogień i uklęknąć. W. Ofiarnik odmawia wtedy modlitwę do szatana, którą kandydat powtarzać powinien: „O mądrości wszechmocna, przedmiocie uwielbienia naszego, ciebie to w tej chwili wzywamy, Przyczyno i Panie Wszechświata, Rozumie Przedwieczny, światło umysłu, Prawo serca, jakże wielką i świętą jest cześć twoja!....“ Wtedy to raz jeszcze wrzuca kadzidło w naczynie ofiarne, poczem Ofiarnik mówi do niego: „Podnieś się i idź drogą twoją.“ Człowiek-Żyd zaliczonym bywa od tej chwili do kapłanów Ofiarników Szatana, jest uświęconym, zostaje Kadoszem. Jako taki ma już prawo popełniać morderstwa na cześć Archit. świata i jego mas. Kościoła.

Potem zawiązawszy oczy nowemu Kadoszowi, prowadzą go do pokoiku, wybitego czarną materją i każą mu zatopić sztylet w serce (jak go zapewniają) zdrajcy Zakonu. Jestto zakneblowany baranek, którego bok lewy ogolono. Kandydat musi się go dotknąć, dla przekonania się o biciach serca, skrępowanego, zanim go uderzy. — Jeżeli nie wie o tem podstawieniu zwierzęcia w miejsce człowieka,. popełnia nie materjalne, lecz rzeczywiste zabójstwo.

Po tej krwawej próbie prowadzą go do Senatu, Rady politycznej Kadoszów, do czwartego pokoju — czerwonego. Tamto ponad tronem znajduje się znów Trójkąt wywrócony, na którym jest zaczepiony orzeł dwukolorowy czarny i biały, ze wstążką na szyi w tych dwóch kolorach, a na niej zawieszony potrójny krzyż patryarchalny, odpowiadający potrójnej tjarze papieskiej. W stronie zachodniej sali znajduje się na wywyższeniu mauzoleum z urną pogrzebową (Jakóba Molay), koroną (Filipa Pięknego), tjarą (Klemensa V), ale czaszek już niema.

W sali tej znajduje się drabina tajemnicza, po której kandydat wejść musi jedną stroną, a zejść drugą. Wyjaśnienia banalne wyrazów hebrajskich, napisanych na 7 stopniach, jakie mu przy tem wchodzeniu i schodzeniu dają, nie zasługują na uwagę. Ogólne znaczenie drabiny tej rozmaicie tłumaczone bywa: B. Ragon pisze, że jedna jej strona oznacza moralność, a druga — naukę, które się wzajemnie wspierać powinny.[1]). Clavel w swej Historji mas. przytacza powiastkę arabską, w której bohater przebyć musi 7 mórz i 7 wysp, zanim dojdzie do miasta kryształowego, Jerozolimy mistycznej. Wyspy te oznaczone są siedmiu kolorami; najpierwsza oznaczona kolorem białym, ale zanim do niej dojdzie, musi poddać się próbie żywiołów. Jeżeli przejdzie próbę i zostanie niewzruszonym, to jedynie wskutek pomocy miecza króla filozofa i wyrazów świętych na nim napisanych[2]). Tasama drabina znajduje się w misterjach Mitry. Dla wyobrażenia stopniowego oczyszczania dusz przechodzeniem przez gwiazdy, wtajemniczony wstępował po rodzaju drabiny, wzdłuż której było 7 drzwi, a na wierzchu znajdowały się 8-me. Pierwsze drzwi ołowiane, przypisane były Saturnowi, drugie — cynowe, przeznaczone Wenerze, trzecie spiżowe — Jowiszowi, czwarte żelazne — Merkuremu, piąte—z aljażu różnych metali—Marsowi, szóste—srebrne—księżycowi, siódme — złote — słońcu. Ósme były drzwiami, prowadzącemi do nieba, do gwiazd stałych, pobytu światła niestworzonego i celu ostatecznego, do którego dusze zdążać powinny.[2]).

W Kabale jest także mowa o tej tajemniczej drabinie. Nie przytaczamy tu jednak wyjaśnienia kabalistycznego, pomimo, że w loży wykład kabalistyczny jest stosowanym, gdyż trzebaby się posłużyć wielu wyrazami niezrozumiałymi dla ogółu i dać ich wyjaśnienia, coby przeciągnęło wykład stopnia tego, bez ważniejszej korzyści.

Przy grobie Jakóba Molay składa jeszcze kandydat 4 śluby, przedtem jednak otrzymuje rozkaz schwytania korony i tjary i podeptania ich. Dają mu tem do zrozumienia, że teraz zemsta Zakonu spaść powinna nie na Filipa Pięknego i Klemensa V, zmarłych oddawna, ale na ich następców Papieży i królów. Na zapytanie: „Co deptały nogi twoje?"—odpowiada kandydat: „Korony królewskie i tjary papieskie".

Po złożonych ślubach zostaje uznanym za Kawalera Kadosz, doskonałego, wtajemniczonego, Kawalera Orła białego i czarnego, to jest: Kapłana Ofiarnika szatana. Tu zadają mu

---

[1]) Ragon, Initiation. str. 395.
[2]) 3-cie wyd. str. 352. Clavel. Histoire de la Franc-Maçonnerie.
[3]) Clavel. Hist. de la Fr, Maç. str. 323.

jeszcze pytania: „Dlaczego zostajemy Kadoszami?“ — „Dla zawziętego zwalczania wszelkiej niesprawiedliwości i wszelkiego ucisku, czy to pochodzącego od Boga, czy od króla, czy od ludu.“ — „Jakiem prawem?“ — „Z rozkazu Zakonu“. — „Co znaczy być doskonałym Kadoszem?“ — „Ten nim jest, kto złożył nieodwołalną przysięgę utrzymania bądź co bądź zasad Zakonu, bronienia z zaciekłością prawdy i ludzkości, przeciw wszelkiej władzy, przywłaszczonej czy nadużytej, politycznej, militarnej czy religijnej i karania bez miłosierdzia zdrajców sprawy“.

Szczytem objawu złości szatańskiej przeciw Bogu jest giest symboliczny Kadoszów, kiedy w czasie bankietu, przy wznoszeniu szóstego zdrowia, zanurzają wszyscy sztylety w szklankach z winem czerwonem, a gdy krople tego wina ściekają, wszyscy razem wznoszą okrzyk: „Deus sanctus Necam.“ (Boże święty mścicielu.) Po wypiciu uderzają sztyletem jakoby w stronę nieba, wołając: „Necam Adonai.“ (Zemsta Adonai.) Zemsta przeciwko Tobie, Bogu Chrześcijan, zemsta za wszystko złe, wyrządzone Lucyferowi. — Siódme zdrowie piją płonącym ponczem, gaszą wtedy światła i tylko przy blasku słabym palącego się wina, kapłani szatana wstrząsają sztyletami przeciw niebu, śpiewają pieśni Kadosza, które kończą powtórzeniem wezwania wyżej przytoczonego. Składają następnie sztylety na właściwe miejsca, W. Mistrz powiada Phagał-Kohl (on wszystko zniszczył), a obecni odpowiadają mu: Pharas-Kohl (on wszystko zgniótł).

Na tem kończy się ten złowróżbny bankiet areopagu.

Bracia, należący do lóż symbolicznych, w skutek surowej karności i przysiąg strasznych, jakie składać muszą, przywykają do ślepego, automatycznego posłuszeństwa, i zostają narzędziami, dającemi się z łatwością kierować rękami braci stopni wyższych, i gorliwymi propagatorami w społeczeństwie chrześcijańskiem nauk i zasad nabytych w łożach.

Doskonałość organizacji mas. widzimy w tem, że bardzo mała ilość BB. dochodzi do stopni wyższych, na 20.000 członków, zaledwie 2,000 dochodzi do stop. Różanego Krzyża (18-go), a około 80 do stopni Najw. Inspektorów generalnych, czyli do 33-go stop. Z tych zaledwie 24 czyli 1 na 1,000 zostaje członkiem W.·. Kolegjum Obrządków, to jest Najwyższej tajnej władzy Wol. Mul. Szkockiego. Mówimy „tajnej“, bo jakkolwiek pozornie władzę zarządzającą, prawodawczą stanowi Konwent, a władzę wykonawczą — Rada Porządku, lecz ponieważ Stopień Mistrza nadaje już prawo do zasiadania w Konwencie lub Radzie porządku, władza tych instytucji musi być ograniczoną, a członkowie ją składający, obierani dowolnie, zmieniając się z roku

na rok nie nadają kierunku pracom, nadają go dopiero członkowie 33-go stopnia, którzy są członkami dożywotnimi. — Dla zapewnienia zaś przewagi Judaizmowi nad Masonerją powszechną i nadania jej kierunku odpowiedniego potrzebie i pragnieniom Żydów, umyślili oni niesłychanie sprytnie wytworzenie oddzielnych obrządków wyższych, do którychby należeli wyłącznie tylko Żydzi. W tych to żydowskich lożach tworzą się projekty, plany, które potem poddawane bywają obrządkom innym przez BB. Żydów, stojących jedną nogą w jednym, a drugą — w drugim obozie. — W ten to sposób Żyd ma przewagę i nadaje ton i kierunek całej Masonerji.

W 1814 i 1815 utworzonym został najgłówniejszy żydowsko-masoński Obrządek Mizraima, składający się z 90 stopni, mający pretensję do kierowania wszystkimi innymi obrządkami, będącymi według ich przekonań, tylko gałęźmi drzewa mizraimicznego. Zostaje on pod kierunkiem Najw. W., Mistrza, absolutnego pana niezdającego nikomu rachunku. Obrządek ten, zwany także egipskim, a właściwie żydowskim, dzieli się na 4 serje, a 17 klas.

I. Serja symboliczna, mieszcząca w sobie od 1 do 33 stop., dzieli się na 6 klas.

II. Serja filozoficzna zawiera stopnie, od 34 do 66 i dzieli się na 4 klasy.

III. Serja mistyczna mieści w sobie stop. od 67 do 77, dzieli się również na 4 klasy.

IV. Serja kabalistyczna — od 78 do 90 st. dzieli się na trzy klasy.

Twórcami obrządku tego byli BB. Michel, Bernard i Benarride, kupcy awiniońscy, dopomagał im Méalle—literat, którego niejako za organizatora systemu tego uważać należy.

W obrządku Mizraima uwidocznioną jest cześć szatana, a założyciele jego chełpili się, że mają stosunki z duchami piekielnymi.

W r. 1754 Żyd portugalski Pasqualis założył we Francji sektę kabalistyczną, do której współwyznawcy jego przyjęci zostali. Rozwijał ją do r. 1768 pod nazwiskiem „reguły kohenów", czyli księży (po hebrajsku). Jest to sekta, jedna z najprzewrotniejszych Masonerji. Po śmierci Paschalisa, kierunek jej objął Saint-Martin, autor bezbożnego dziełka p. t. „Des erreurs et de la vérité". Stowarzyszenie to nabrało rozgłosu i rozeszło się z Paryża, Ljonu aż do Rosji. Członkowie jego zwani byli Martynistami lub Illuminatami francuskimi.

Amerykanie znali tylko trzy pierwsze stop. mas.; dopiero, gdy w r. 1762 przybył do nich Stefan Morin, mas., izraelita, zaprowadził tam wyższe stopnie aż do 33-go i wlał życie w Masonerję.

Oprócz Żydów Ashmolda, Paschalisa, Stefana Morin, o których wspominaliśmy, kolumnami Mas. wówczas byli jeszcze: Hyman Izaak Long, Franckin, Moses M. Hayes, Moses Cahen, Moses Holbrook. Franckin założył w r. 1767 w Nowym-Yorku warsztat pracujący według obrządku zaprowadzonego przez Stefana Morin.

W wielu stopniach mas. przedstawioną jest obrazowo Historja Żydów, i tak: w st. 15 Kawalera Wschodu i Miecza — przez Cyrusa przynoszącego wolność niewolnikom i udzielającego 70-letniemu Zorobabelowi pozwolenia na odbudowanie świątyni; w 16-stym stop. Księcia Jerozolimy — przez Darjusza rozkazującego Samarytanom, żeby się poddali Izraelitom, a w stop.: 17 Kawalera Wschodu i Zachodu — przez Żydów, łączących się z wszelkiego rodzaju heretykami. W stop. 18-stym Różanego Krzyża (Rose-Croix) obchodzą paschę żydowską dla wyszydzenia Ostatniej Wieczerzy i Męki Chrystusa Pana. Wtedy to nienawiść żydowska pozwala sobie na świętokradztwa różnego rodzaju, przeciw Boskiemu Odkupicielowi. — W następnych stopniach zarysowywa się wielkimi rysami upragnione królestwo żydowskie pod postacią Jerozolimy niebieskiej z jej W. Kapłanem w stopniu 19-stym, W. Patryarchą, w stopniu 20-stym. Naczelnikiem Przybytku w 23-cim, Księciem Przybytku w 24-tym i Najw. Komandorem świątyni w 27-mym.

Zapoznawszy się cokolwiek ze stopniami, musimy jeszcze poświęcić chwilkę liczbom, znakom i symbolom.

O znaczeniu liczb znaków, symbolów, trawestowaniu obrządków i czci szatana.

Rozdział poprzedni o „stopniach" uzupełnić należy choć pobieżnem wyjaśnieniem liczb, znaków i symbolów.

W Masonerji, tak nazwane tajemnice, ukrywają się wszystkie pod osłoną legend, symbolów, słów świętych, przystroju sali i t. p., gdyż przywódcy Masonerji szczególniej w dawniejszych czasach, byli bardzo ostrożnymi w wyjawianiu organizacji tajemnej sekty.

W ustroju jej liczby odgrywają bardzo ważną rolę. Największe jednak znaczenie mają liczby 33 i 11, które dziwnym trafem spotykamy też w Wedach indyjskich. Czytamy tam np. ustęp następujący: „O, bogowie, którzy jesteście w liczbie 11 na niebie, 11-stu na ziemi, i chwalebnie zamieszkujecie w liczbie 11-stu w powietrzu, niech ofiara nasza miłą wam będzie". Atarwa-Weda uczy, że 33 duchów zawartych jest w Brahmie i stanowi jego członki.

W Zend-Aweście, księdze świętej Persów, czytamy: „Niech 33-ch Archaniołów i Ormuzd zwyciężą i będą czystymi".

Toby naprowadzało na myśl, że istnieć może związek między temi księgami a Masonerją i Kabałą.

W Kabale liczba 11 ma wielkie znaczenie: Enzof, czyli nieskończony, jest źródłem, z którego według nauki Kabały, wypływa odwiecznie wszystko, co było, jest i będzie. Z niego pochodzi 3 duchów wyższych i 7 niższych (Sefirotów), które razem stanowią człowieka pierwotnego. Enzof i 10 Sefirotów tworzą liczbę 11, która się powtarza w sferze duchów nieba, ziemi i powietrza, składając razem mistyczną liczbę 33.

W stopniu Rose-Croix Izba czarna, przez którą przechodzi kandydat, oświeconą jest 33 świecami czyli 3-ma świecznikami, o 11 gałęziach każdy.

Obrządek Mizraima, o którym powyżej mówiliśmy, dzielący się na 90 stop., rozpada się na 33 stop. symboliczne, 33 filozoficzne, 11 mistycznych i 13 kabalistycznych.

Liczby te obowiązują także w wymiarach wielu ubrań mas., w liczbie świateł, dotknięć, uderzeń.

Ale i inne liczby pośrednio lub bezpośrednio do liczb mistycznych zaliczone bywają: Najwyższa Rada składać się powinna z 9 Najwyższych Inspektorów Generalnych, a najwyżej z 33-ch. Z 9-ciu, bo liczba ta złożona jest z trzech trójek, a jako ostatnia z pojedynczych, oznacza ‚koniec wszechrzeczy; z 33-ch zaś dlatego, że w Charlestown pod 33-cim stop. szerokości północnej, pierwsza Najw. Rada ustanowioną została w 1801 r.

Do liczb świętych należy także liczba 12. W czasie przyjęcia na stop. 11-sty Kawalera Wybranego, jest tylko obecnych 12 braci, jako wyobrazicieli 12 synów Jakóba. Rodzina Jakóba może się powiększać podwojeniem tej liczby, sala zatem oświeconą jest 24 światłami. Posiedzenie otwarte o godz. 12-stej. Uderzenie 12-razowe.

Prócz wcielenia zupełnego do narodu żydowskiego, stopień ten oznacza także i zjednoczenie z Lucyferem, gdyż wśród 12 braci asystujących — wtajemniczony jest 13-stym, a godzina 12 w nocy, o której posiedzenie się rozpoczyna, — godziną ducha ciemności.

Według Alberta Pike z pomiędzy 15-stu mistrzów, którzy się do pomszczenia zabójstwa Hirama przyczynili, Salomon wybrał 12-stu i wynagrodził ich, oddając im w zarząd 12 pokoleń.

Liczba 7 gra także wielką rolę w kabalistyce i Masonerji: W listop. 17-stym klejnotem jest siedmiokąt, każdy z kątów oznaczony jest literą początkową nazw 7 Sefirotów. We środku baranek serbrny położony na księdze zamkniętej 7 pieczęciami. Chód w stopniu 17-stym jest siedmiokrokowy, a w stop. 30 Kadosza dają sobie bracia pocałunek filozoficzny, polegający na pocałowaniu się 7 razy w siedem miejsc twarzy.

Klejnotem 12-go stopnia jest 7 gwiazd, umieszczonych przed trójnogiem.

I w naszem Piśmie Ś. i w Braminizmie liczba 7 często wspominaną bywa: Anioł, prowadzący Tobjasza, mówi do niego: „Jestem Anioł Rafael, jeden z 7-miu chodzących zawsze przed Panem“ [1]). Święty Jan pisze do 7-miu Kościołów Azji: „Łaska Wam i pokój od Tego, który jest i który był i który przyjdzie i od 7-miu duchów, które są przed oblicznością stolicy jego“. [2]).

Kabała, która powstała w czasach niewoli babilońskiej, zapożyczyła może myśl tę o 7 aniołach ze Starego Testamen-

---

[1]) Tab. XII. 157.
[2]) Apok. 1. 4.

tu, a może wzięła ją ze zwyczaju królów perskich, którzy mieli zawsze przy tronie swoim 7 głównych Panów Persji i Medji.

Talmudyści obchodzą Święto Kuczek przez 7 dni. W czasie obchodu tych świąt bierze rabin w prawą rękę jabłko, a w lewą trzcinę, wierzbę i ziele, i jakoby kadzi w każdym rogu bożnicy, z tego powodu, że Pan Bóg stworzył 7 Niebios, 7 piekieł i 7 chórów świętych, 7 chórów ludzkich i 7 chórów djabelskich. Jako zaś każdy z tych chórów różni się od innych, tak i Żydzi różnią się od wszystkich 70 wiar.

W systemie kabalistycznym, opartym głównie na cyfrach i przez nie wyrażonym, za najważniejsze uważane są wyżej wymienione: 3, 7 i 12. One to odnajdują się w ogólnym składzie świata, w podziale roku i jego rozkładzie, jak również w utworzeniu człowieka. Trójki oznaczają żywioły: wodę, powietrze i ogień. W podziale roku tensam znak przypomina główne jego pory: Lato, odpowiadające ogniowi, zimę, będącą na Wschodzie porą roku dżdżystą — wodzie, a pory umiarkowane jesieni i wiosny—powietrzu.

Wielkie też znaczenie mają w Kabale znaki alfabetyczne. Dzielą się one na 3 litery matki, 7 podwójnych, (wyrażających dwa dźwięki: łagodny i mocniejszy) i 12 pojedynczych—razem 22. Siedem podwójnych przedstawiają rzeczy, które na tym świecie służyć mogą do celów przeciwnych sobie. Jest na świecie 7 planet, 7 dni i 7 nocy w tygodniu. W naszem ciele 7 drzwi, jakiemi są: 2 oczy, 2 uszy, 2 nozdrza, i 1 usta.

Liczba 12 odpowiada 12 znakom zodjaku, 12 miesiącom w roku, 12 głównym członkom ciała i 12 głównym jego czynnościom (atrybutom), temi są: wzrok, słuch, węch, mowa, odżywianie się, rozradzanie, dotykanie, ruch, gniew, śmiech, myśl i sen.

Forma materjalna inteligencji, przedstawiona przez 22 liter alfabetu, jest zarazem uzmysłowieniem wszystkiego, co istnieje. Tekst mówi: „Jedność panuje nad trzema, 3 nad 7-ma, 7 nad 12-ma, ale wszystkie są nierozdzielne".

Nieskończoność, nieograniczoność, przedstawione są liczbą 10, oznaczającą 10 Sefirotów, będących upostaciowaniem 10 imion i 10 przymiotów Boga.

Przedwieczny oznaczonym bywa również liczbą 3, a w rzeźbie przedstawiony z 3-ma głowami, jedną w drugiej.

Nietylko liczby, lecz i emblematy loży i narzędzia prac masońskich mają swoje znaczenie. Jak już wiemy, zbudowanie świątyni Salomona, pod dowództwem Hirama, symbolizuje przygotowanie stopniowe rzeczypospolitej powszechnej pod rządem wol.. mul. Zabójstwo Hirama oznacza zniesienie wolności i praw ludu przez monarchję, religję i własność;

poszukiwanie ciała wyobraża rewolucję, a odzyskanie go — przywrócenie wolności ludu i rzeczypospolitej demokratycznej; dwie główne kolumny oznaczają siłę i mądrość, t. j. gwałt i podstęp; każdy kamień—oznacza doskonałego Masona; mury i 12 kolumn oznaczają ludy ze wszystkich stron ziemi zebrane i zjednoczone. Sklepienie oznacza Najw. zarząd mas.; fartuch jest głównym symbolem pracy publicznej B. B. Litera G. w znaczeniu geometrycznem wskazuje podział ziemi na prowincje czy powiaty; bruk mozajkowy jest symbolem najrozmaitszych narodów, składających rzeczpospolitą powszechną; pokój środkowy oznacza siedlisko najwyż. rządu mas. a drzewo środkowe — najw. naczelnika; skarbona wdowy—kasę wol. mul., którą, jakieśmy to widzieli wszyscy Masoni zasilać są obowiązani, dopóki panowanie sekty zapewnionem nie będzie.

Kwiat granatu symbolizuje rozmnożenie się dzieci Izraela po całej kuli ziemskiej i pracę ich przy pomocy narzędzi: młotka, węgielnicy, linjału i pod przewodnictwem Księcia Wygnania.

Są jeszcze różne znaki, sposoby dotykania, uderzenia, dawane sobie wzajemnie, są słowa przejścia, poznanie ich jednak zabrałoby nam za wiele czasu, a byłoby bezużyteczne.

Należy jednak wiedzieć, że tak, jak legenda o Adonhiramie, tak każdy symbol, narzędzie, klejnot, znak i t. d. mają tłumaczenie wielorakie: z punktu widzenia Templarjuszów i Żydów, z punktu widzenia religijnego, politycznego, filozoficznego i szatańskiego, a to wszystko właściwie dla posłużenia się niemi, stosownie do potrzeby i dla ukrycia i zasłonięcia tego, czego w danym razie nie życzą sobie wyjawić.

Symbolem, oznaczającym ogólnie Masonerję, szczególniej w XVIII i na początku XIX w. była tak nazwana Gwiazda płomienista, o której już wspominaliśmy. W naszych czasach znaczenie jej jest mniej rozległem, poznać je jednak należy ze względu na konieczność obeznania się z dążeniami moralnemi Mas.

Gwiazda płomienista utworzona jest z dwóch znaków symbolicznych, będących obrazem tworzenia. Określenie jej znaczenia dajemy według pisma mas. „Jeden ze znaków wyobrażony przez cyrkiel, symbolizuje mężczyznę, lub właściwie tę jego część, która daje sposobność w czasie przyjęć SS. Masonek, do określenia bez zasłony drzewa środkowego, będącego we środku raju ziemskiego. Symbolem zatem mężczyzny jest $\wedge$. Drugi znak nazwany węgielnicą, oznacza kobietę, a raczej tę jej część, która daje sposobność w czasie przyjęć mistrza do aluzji mało zakrytych, tyczących się „pokoju środkowego“. Symbolem kobiety jest znak na-

stępujący: V. Połączywszy dwa te symbole, otrzymuje się
Jeżeli teraz cyrkiel z węgielnicą połączymy kropkami otrzymamy ✡ którą uzupełniają literą G. we środku, oznaczającą generatio".

Jak to rozumieją Masoni, wyjaśni to mowa, wypowiedziana w czasie przyjęcia na stop. Czeladnicy, podana nam przez Barona Tschudy, radcę parlamentu w Metz i Macon, masona, którego dziełko „Gwiazda płomienista" było przez długi czas bardzo cenionem przez sekciarzy. Oto ustęp tej mowy, ogłoszonej w t. II. na str. 211.

„...Jako Masonka... nabyłaś prawa wejścia do rozkosznego ogrodu w Edenie, gdzie widzisz BB. i SS. zebranych wokoło drzewa wiadomości dobrego i złego... (drzewa środkowego) łodyga jego niegdyś tak nieszczęsna, której szkodliwości ród ludzki nie znałby, gdyby nie potęga, jaką piękna połowa ludzkości, do której należysz, wywiera na drugą. W przyszłości, Siostro moja, łodyga ta tylko delikatne owoce wydawać będzie... Jeść będziesz jabłko, ale nauczona praw Zakonu, nie dotkniesz pestki, bo ona zawiera zaród, a zaród jest tylko niebezpiecznym; jest to jedyna ostrożność polecona tobie przez Wol. Mul. Jeżeli weźmiesz pod uwagę... wielką gorliwość, jaką dobry Mason żywi dla swych Sióstr..., cnota, której jesteśmy najwierniejszymi zwolennikami, usprawiedliwia hołd, jaki Wam składamy, a przyzwoitość... użycza swych gaz i zasłon widowni szczęścia SS. i BB., dla ukrycia go przed spojrzeniem profanów..., których złośliwe uwagi zatrułyby przyjemność; stąd wypływa obowiązek tajemnicy... Być posłusznym, pracować i milczeć, to nasze trzy obowiązki; przyjaźń, miłość, jedność, to nasze trzy cnoty...".

Mała próbka wstrętnych tych określeń wystarcza; ktoby zaś chciał dokładniej się przekonać o przerażającej niemoralności zasad, podawanych przy wykładaniu niektórych stopni, niech zajrzy do dzieła: „Sephar H' Debarim", w którem Albert Picke, najgłówniejszy Mistrz Mas. ogólnej, zwany jej papieżem, ogłosił prawa moralne mas. i wyjaśnienie wszystkich nazw, używanych w różnych stopniach obrządku szkockiego dawnego i przyjętego, lub — do Bulletynu urzędowego. Wol. Mul. Najwyższej Rady południowych Stanów Zjednoczonych z r. 1885 (str. 502), poświęconemu wyłącznie 32 i 33 stop., albo też do pracy Pawła Rosena p. t. „Satan et Cie" (str. 318, wyd. 2-gie).

Do najboleśniejszych ran, zadawanych sercu katolickiemu, należy przedrzeźnianie obrządków i Sakramentów. Widzieliśmy już, mówiąc o stop. 12 W. Mistrza Archite-

kta, trawestowanie Spowiedzi i Komunji Ś-tej, teraz przyjrzyjmy się przedrzeźnianiu Chrztu, Kapłaństwa i Bierzmowania. Jak wiemy, Chrzest odradza człowieka, czyni go dzieckiem Bożem i wciela do wielkiej rodziny Ojca Niebieskiego. W pierwszej jedenastce stop. mas. człowiek zostaje zamienionym na dziecię szatana i wcielonym do wielkiej rodziny Eblisa.

Przez Sakrament Kapłaństwa Chrześcijanin staje się członkiem nauczającym Kościoła, zostającym pod głową Namiestnika Bożego i bierze udział w jego kapłaństwie nieustającem, stanowiącem jakoby pomost między niebem i ziemią. — W drugiej jedenastce Mas. już jako syn szatana, wcielony jest do jego kapłaństwa i do rodu kapłanów kabalistycznych żydowskich, prowadzących go do zguby wiecznej.

W Sakramencie Bierzmowania Chrześcijanin otrzymuje dary Ducha Ś-go i zostaje rycerzem Chrystusa. — W trzeciej jedenastce już jako kapłan szatana wcielonym jest do sług i wojska, które Lucyfer prowadzi przeciwko Jerozolimie Niebieskiej. — Człowiek ochrzczony, bierzmowany i namaszczony na kapłana, napiętnowanym bywa niezatartym charakterem i wchodzi w szeregi ludu, wojska i duchowieństwa Najwyższego króla niebios. Człowiek wtajemniczony do stop. Kawalera Wybranego (stop. 11), Księcia Libanu (stop. 22) i Najw. Inspektora Generalnego (stop. 33), naznaczony jest piętnem niewolnika, Kapłana i sługi szatana, króla piekieł.

Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo zostawiają na duszy charakter niezatarty: ceremonje mas. jakkolwiek zostawiają charakter, zatartym on być może zasługami Krwi Chrystusowej. Niema bowiem zbrodni, którychby dobroć Boża zgładzić nie chciała, byle człowiek cokolwiek dobrej woli do tego przyłożył.

Prócz sparodjowania Sakramentów tu wymienionych, jak również Sakramentów Pokuty i Eucharystji Ś-tej, sparodjowanym także widzimy Sakrament Małżeństwa.

W stop. 33-cim Prezydujący wkłada na czwarty palec ręki lewej kandydata obrączkę złotą, wewnątrz której wyryte są słowa: „D e u s m e u m q u e j u s“ (Bóg i moje prawo) i nazwisko przyjmującego“. Potem mówi do niego te słowa: „Pierścieniem tym poślubiam cię Zakonowi, krajowi twemu i twemu Bogu“. Pierścieniem także zaślubiony bywa Biskup ze swą djecezją, udało się zatem Mas. i to jednocześnie sparodjować.

W tym samym stopniu jest też sparodjowanym Sakrament Ostatniego Namaszczenia. W czasie obrządków, towarzyszących przyjęciu na stop. 33, gdy kandydat po raz trzeci obchodzi Najw. Radę i ma dać dowód swej stałości, powia-

dają Mu: „Musisz się przybliżyć do tego naczynia i obmyć twe ręce w tym roztopionym ołowiu, który tu widzisz (jest to żywe srebro), w ten sposób bowiem plamy występku i niemoralności, któremi ręce twe splamione być mogą, obmyte zostaną i wymazane z księgi niebieskiej... Ołów, chociaż roztopiony, pozbawionym będzie swego gorąca, a skoro ręce w nim zanurzysz, ustąpi za dotknięciem twojem."

Niepojętem jestże te szalbierstwa śmieszne, dziecinne, nie zrażają ludzi poważnych; dowodzi to tylko, do jakiego stopnia nauki te przewrotne ogłupić potrafią.

Przedrzeźniając Kościół, utworzyła Mas. stopień Najw.: Pontyfikatu z Radą przyboczną. Pierwszym Najw. Kapłanem był Albert Pike, którego rezydencją zostało Charlestown w Ameryce, uznane za Rzym mas. Obecnie WW. ci Kapłani osiedli w Rzymie, dla skuteczniejszego podkopywania władzy papieskiej. Do jakiego stopnia Rzym i Włochy zgangrenowali, przekonywa nas, że W. Mistrz Najwyższej loży, Nathan, Żyd, został obecnie burmistrzem Rzymu.

W Loży Sprawiedliwości, należącej do W. WS. Francji, obchodzono w lutym 1887 r., pod prezydencją B. Floquet, po ceremonji przyjęcia (w obecności Pań wbrew przepisom) trawestację Wieczerzy Pańskiej i parodję Przenajświętszego Sakramentu. W bankiecie tym uczestniczyli BB. Karol Floquet, Edward Lockroy, Ernest Lefèbre, Yves Guyot, Mesureur, de Hérédia, Vignier, Albert Petrot, generał Collin, Dusacq, Boucheron d'Huin, de Serres, Petitfrère, Perrotel, Théry, Laurent, Francolin, Hubert, Rochet, Revezchon i wielu innych BB. i SS.

Najprzykrzejszym obrządkiem dla narodu Bogobójców jest Ofiara Mszy Ś-tej, będąca przypomnieniem i przedłużeniem niejako krwawej Krzyżowej Ofiary, której każda chwila jest usymbolizowaniem jednej z chwil tego strasznego dramatu. Nic też dziwnego, że wywołuje wściekłość i nienawiść masońską, objawiającą się agapą, urządzaną przez Kawalerów Różanego Krzyża w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Podają wtedy na uczcie tej małego baranka z cierniową koroną na główce, i nogami, przebitemi gwoździem. Głowa i nogi te są odcięte, jako uznane za nieczyste i przeznaczone na ogień, będący żywiołem „Anioła światłości". Potem wnoszą tradycyjne toasty, ze szklanki, zwanej „kielichem". Wypróżniwszy ją, podnoszą do wysokości czoła, potem opuszczają do dołka żołądka, podnoszą znowu do lewego, a następnie do prawego ramienia i w końcu stawiają na stole. Uczta ta jest świętokradzkiem przedrzeźnianiem Wieczerzy Pańskiej, Ukrzyżowania Chrystusa i Znaku Krzyża Świętego.

Składanie pocałunku na chorągwi Bafometa i okadzanie go, jest także parodją obrządków Kościoła. Baranek używanym jest w bardzo wielu obrządkach, a zawsze z celem wyszydzenia tego, co nam jest najdroższe. A jednak Art. 2 Konstytucji mas. najwyraźniej mówi: „W sferze wzniosłej, do której sięga Mas. szanuje ona wiarę religijną i opinje polityczne każdego ze swych członków“.

Dziwnie zuchwałe, bezwstydne kłamstwo, ale jest to przynętą dla umysłów naiwnych, nie znających dróg podstępnych, jakiemi chodzą Starsi BB. Mas.

B. Girod w mowie, powiedzianej na zamknięcie Konwentu mas. w r. 1891, dobrze tę taktykę określił: „Często, powiada on, profan, przychodzący zasiąść między nami, nie rozumie sam, czego pragnie, pojęcia jego nie są jasno określone, nie wie, czego ma żądać od towarzystwa, którego członkiem zostaje. Jeżeli jednak pilnie uczęszcza na zebrania, jeżeli bierze udział w pracach swego warsztatu, ukaże się wkrótce Mas., przejętym zasadami, stanowiącemi naszą siłę; bezwiednie przejął się on dobrem nasieniem.“

Zaciągnąwszy nierozważnych, przyrzekłszy im, że pojęcia ich religijne uszanuje, Masonerja przekształca stopniowo stan ich duszy i czyni ją zdolną do przejęcia się zasadami, które wyjawione w pierwszych chwilach, niewątpliwie by ich odstraszyły.

Np. o czci szatana w lożach symbolicznych nigdy wzmianki niema, a jednak cześć ta jest podstawą Mas. Mistrz otrzymuje nazwę doskonałego, gdy uzna, że Lucyfer ma prawo domagania się, by go uważano za bóstwo równe Bogu.— Religja katolicka jest Kościołem Chrystusa, „Miastem Bożem“. Wol. Mul. jest kościołem Szatana—„Miastem księcia tego świata“. I to jest właśnie źródłem tej strasznej nienawiści przeciw Kościołowi katolickiemu. „Walka zacięta między Katolicyzmem a Wol. Mul., jest walką na śmierć, bez wytchnienia i pardonu“—powiada B. Desmons: „Wszędzie gdziekolwiek ukaże się człowiek czarny, muszą znaleźć się Masoni. Wszędzie, gdziekolwiek wzniosą Krzyż, na znak jego panowania, musi ukazać się sztandar mas., jako znak wolności.“ „Obydwa obozy są jasno odznaczone: Obóz Boży i obóz szatana“, powiedział Leon XIII,[1]), a słowa, wypowiedziane przez Pastora protestanckiego 33-go stopnia: „Wybór jest koniecznym, wahanie niemożliwe, przeciw Ko-

---

[1]) Memorial du rite Ecossais ancien et accepté. N. 85 str. 48.

ściołowi lub przeciwko nam", — wyrażają jasno tę myśl, że szatan i my, t. j. Wol. Mul. — to jedno i tosamo.

Ogółowi, nie mającemu nic wspólnego z lożami, wydawać się może dziwną ta cześć szatana, ale pomyślmy, że dość jest odepchnąć Boga, rzec Mu: „non serviam", żeby zostać adeptem złego ducha. La Revista del Massoneria, organ oficjalny Wol. Mul., mówi często o czci szatana, „oddawanej przez Masona W-mu Architekcie świata. bogu dobremu, temu, który zachęca człowieka i dodaje mu odwagi do zadawalniania swych namiętności". W piśmie tem, tak, jak i w Buletynie W. WS. Włoskiego, widzimy pojawiające się ody do szatana. We Francji sławnem było Wezwanie do niego B. Proudhona: „Chodź, Szatanie, chodź, oczerniony przez księży i królów, chodź, niech cię uściskam, niech cię przycisnę do mej piersi. Dawno już znam ja ciebie i ty mnie znasz. Czyny twoje, błogosławiony serca mego, są nie zawsze piękne i dobre, ale one tylko dają rozum światu i wprowadzają go na drogę, przez ciebie wskazaną. Ty tylko ożywiasz i użyzniasz pracę, ty uszlachetniasz bogactwo, ty jesteś podstawą władzy, ty kładziesz pieczęć na cnocie."

W poezji ostatnich czasów wielu poetów modernistycznych francuskich, niemieckich, włoskich i ze wstydem powiedzieć należy—i polskich, próbowało sił swoich w tym przedmiocie.

Masoni w legendach swych opowiadają, że pochodzą od Kaina, Lemecha, Tubalkaina, Chanaana, Hirama i że Kain był nieprawym synem Ewy i Eblisa, czyli szatana. Genealogja taka upoważnia ich do oddawania czci swemu protoplaście. Stąd też Żydzi i Wol. Mul. utrzymują, że należą do rasy wyższej od ludzkiej, i to jest także jednym punktem więcej zbliżenia między nimi. W tym też duchu pracując Albert Pike, postanowił ponad wszystkimi obrządkami świata stojącą Mas. wyższą, jawnie Lucyferjańską, której władza zwierzchnia uznaną i przyjętą jest przez wszystkich Wol. Mul.

Czczą oni szatana pod nazwami: W-go Architekta świata, Eblisa, Mistrza, Jehowah, Anioła ciemności, podstawę dobra, Lucyfera, „równego Adonai. który na nieszczęście jest także Bogiem."

Te ostatnie słowa dowodzą, że uznają i Boga prawdziwego, Pana świata, ale Mu czci oddać się wzbraniają, dają Mu zatem towarzysza według swego wyboru. Czyż może być coś nielogiczniejszego?...

Główną cechą Szatana jest pycha. Tę to pychę napiętnował Izajasz prorok słowy: „Szatan rzekł w pysze swojej: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę mo-

ją, usiądę na górze testamentu, na strunach północnych, wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu." [1]).

Zatrute źródło pychy tej odbija się w poganiźmie starożytnym i nowożytnym, tak, jak w duszy Żyda i Woł. Mul. i tych wszystkich, którzy dziś z taką zawziętością walczą przeciw Bogu, nad sobą uznać Go nie chcąc.

---

[1]) Jzajasz XIV. 13. 14.

Instrukcja dana Garibaldemu przez W. Mistrza Angharrę.

Dla przekonania czytelnika, że to, cośmy mówili o całym ustroju Masonerji i jej zasadach, nie jest zmyśleniem tendencyjnie naciągniętem, ale smutną rzeczywistą prawdą, przytaczamy tu instrukcję, daną Garibaldiemu przez W. Mistrza Angharrę, będącą jednym z najciekawszych dokumentów, a zarazem najjawniejszych dowodów przewrotności żydowsko-masońskiej. Ustępy tu przytoczone dadzą już o całości jej zupełne pojęcie:

„Masonerja, nie będącą niczem innem jak rewolucją w czynie, niczem innem, jak nieustającym spiskiem przeciw despotyzmowi politycznemu i religijnemu, nie przyoblekła się sama z siebie w te formy śmieszne, zapomocą których panujący i duchowieństwo odgrywają w społeczeństwie te przewodniczące role, które sobie zdobyli,—a właściwie, które sobie przywłaszczyli.

Ale panujący i księża, nie mogąc pokonać instytucji im nieprzyjaznej, a tak groźnej, przechodzili wiarołomnie w różnych czasach do obozu nieprzyjacielskiego, zostawali masonami i wprowadzili do masonerji swoje zwyczaje, formuły, nazwy i dziwne legendy, które musiały spaczyć ducha instytucji, zmienić jej dążenia, a w miejsce zasad liberalnych i demokratycznych, otoczyli opieką zasady religijne i arystokratyczne.

Wobec tego niebezpieczeństwa, przywódcy nasi, zacisnęli węzły prawdziwych członków tego tajemnego stowarzyszenia, jakiem jest masonerja, a pragnąc sobie zapewnić, jeżeli nie protekcję, to przynajmniej tolerancję możnych tego świata, przypuścili ich do udziału w pracach mas., wyjawia-

jąc im jednak to tylko, co im wyjawić chcieli. — Protektorzy ci, widząc Mas. przeistoczoną (pozornie) w towarzyrzystwo dobroczynności i miłosierdzia i sądząc, że to oni trzymają w swych rękach ster jego, dali w siebie wmówić, że Mas. jest daleką od polityki i religji, i że się niemi wcale nie zajmuje. Musisz zatem B. przyjąć i poddać się tym wszystkim zwyczajom, które są dla naszej instytucji, jakoby ochronną zasłoną, pod którą pracować może w cichości i tajemnicy nad szczytnym celem, do którego dojść jest przeznaczoną. Nie powinieneś bowiem zapomnieć, że w naszem stowarzyszeniu żaden stopień nie odsłania zupełnej prawdy, lecz uchyla tylko cokolwiek zasłonę, zakrywającą ją przed okiem ciekawych. Tylko dla nas, piastujących najwyższą władzę, jest ona zupełnie jasną i dostępną, ogarnia naszą inteligencję, nasz umysł, nasze serce, daje nam poznać, widzieć i czuć, że:

Człowiek jest zarazem Bogiem, Najwyższym Kapłanem i Królem samego siebie.

Przekonanie to jest kluczem, drogą do wszelkiej wiedzy, szczytem wtajemniczenia.

Wol. mularstwo zatem, będące syntezą doskonałą wszystkiego, co jest ludzkiem, jest Bogiem, Kapłanem i Królem ludzkości. To tłumaczy jego rozszerzenie się, jego żywotność i jego potęgę. My zaś, przywódcy, tworzymy oddział święty Najwyższego Patryarchy, który jest z kolei Bogiem, Kapłanem i Królem Wol. Mul.

Oto jest, Bracie, trzeci trójkąt, trzecia potrójna prawda, która przeniknie twój umysł, twoją intelligencję, twoje serce nieopisanem szczęściem całkowitego posiadania prawdy, bez osłony. Całość organizacji, działania i nauczania Związku, ukazuje się oczom twoim, Bracie, promieniejąca jasnością i widzisz, i pojmujesz, że cała nauka nasza streszcza się w tem, że mamy: Naszą cnotę, naszą moralność i naszą władzę doprowadzić do tryumfu nad ludzkością całą.

Dlatego to stopnie nasze potrójną mają klasyfikację, stosownie do tego, z czem walczyć im wypada, a co nasi nieubłagani przeciwnicy, nasi śmiertelni wrogowie, nasi niecni prześladowcy, klerykały, śmią nazywać ich cnotą, ich moralnością, ich władzą.

Dla pokonania tej ich wstrętnej cnoty, mamy piewrsze 11 stopni, pozwalające nam przeprowadzić profana od stopnia Ucznia do stopnia Kawalera Wybranego i nauczyć go walczyć w obronie cnoty mas. i prowadzić wojnę krzyżową

Człowieka, jako Boga dla siebie samego. Dla pokonania bezecnej ich moralności mamy drugie 11 stopni od W. Mistrza Architekta aż do 22 stopnia, t. j. Królewskiej siekiery... Nakoniec dla zwalczenia ich zbrodniczej władzy mamy trzecie 11 stopni, od 23 do 33 stopnia, czyli do stop. W. Generalnego Inspektora...

Klerykały, ci niemi zabójcy ludzkości, przeciwstawiają jak o tem wiesz, bracie, naszej cnocie, naszej moralności i naszej władzy — swoją własność, swoją religję i swoje prawo, i tych to trzech śmiertelnych nieprzyjaciół będziesz miał odtąd, jako wódz naczelny wojska, do zwalczenia:

Prawo, ponieważ niema doskonałej zgody między prawami osobistemi człowieka, a tegoż obowiązkami społecznymi; między prawami, nabytemi przez każdego w całej ich rozciągłości, a obowiązkami, będącymi wynikiem prawa, mocą którego każdy korzystać może ze wszystkich swoich praw, nie doznając od nikogo przeszkody.

Własność — ponieważ ziemia nie należy do nikogo, a płody jej należą do wszystkich, w miarę potrzeb rzeczywistego dobrobytu każdego.

Religję — ponieważ religje są tylko systemami filozoficznymi, wytworzonymi przez ludzi genjalnych, a które ludy przyjęły pod warunkiem, że się one przyczynią do ich rozwoju ekonomicznego.

Ani prawo, ani własność, ani religja nie powinny być narzucone człowiekowi, pozbawiając go bowiem praw jego najcenniejszych, unicestwiając go, stają się zabójcami, którym my zaprzysięgliśmy najstraszliwszą zemstę; — nieprzyjaciółmi, którym poprzysięgliśmy wojnę na śmierć i bezwzględne nad nimi zwycięstwo.

Z tych trzech wrogów naszych, religja powinna być głównym celem twych śmiertelnych ciosów, dlatego, że żaden naród nie przeżył nigdy upadku swej religji i dlatego, że jedynie zabijając Religję, będziemy mieli na naszej łasce i niełasce Prawo i Własność, a zaprowadzając na trupach tych zabójców religję mas., prawo mas., własność mas. — odrodzimy społeczeństwo...

Walcz niemiłosiernie i wszelkimi sposobami, które Ci oddajemy na usługi przeciw tym dynastjom, tym instytucjom, tym klasom społecznym, temu wpływowi politycznemu, tej władzy rządowej, tym wybitnym osobistościom, których uważać można za przeciwników rewolucji socjalnej, lub obrońców społeczeństwa chrześcijańskiego, a którzy temsamem

stanowićby mogli przeszkodę, lub być przyczyną opóźnienia w spełnieniu naszego społecznego posłannictwa.

Misję tę, powierzoną nam przez Najw. naszego Naczelnika, spełnimy niebawem.

Ponieważ Bóg nasz nie jest ani istotą, ani ciałem, ani duszą, ani stwórcą, ani ojcem, ani słowem, ani miłością, ani duchem św., ani odkupicielem, ani nicością, poddaliśmy Kościół pod władzę świecką i obaliliśmy doczesną władzę Papieża, czekając na obalenie władzy jego duchownej.

Ponieważ jesteśmy budownikami nowej Świątyni szczęścia Ludzkości, dla wzniesienia której musimy zacząć od zburzenia obecnego porządku społecznego, znieśliśmy wykształcenie religijne i dotychczasowe prawa ludzkie.

Obaliwszy przy pomocy Francji i Włoch władzę doczesną śmiertelnego wroga naszego, Papieża, osłabimy przy pomocy Niemiec Francję, podporę jego władzy duchownej.

I nadejdzie dzień, w którym Europa, podzielona na: Cesarstwo Niemieckie na Zachodzie, a Rosyjskie na Wschodzie, zostanie przez nas, Masonów, złączona w jedno z Rzymem, jako stolicą świata. Najwyższy nasz Przywódca panować będzie sam i niepodzielnie, a siedzące u stóp tronu jego Wol. Mul. dzielić będzie z nim jego wszechpotęgę.

Jak wielkim i wzniosłym jest cel, który roztaczamy przed twemi oczami, tak wielkie są też prace, które do niego doprowadzić mają, a które Ciebie czekają. — Dziś, kiedy zasiadasz między naczelnymi Mistrzami, prace twoje muszą być tem żarliwsze, a dla lepszego rozświetlenia ich dążeń i zapewnienia powodzenia ich i tryumfu, streścimy ci to wielkie światło najwyższego wtajemniczenia:

„Jesteś swoim Bogiem, swoim Najw. Kapłanem i Królem swoim.

„Twój rozum jest jedynem źródłem prawdy, jedynym kluczem nauki i polityki.

„Twoje żądze i instynkty jedyną zasadą dobra, jedynym warunkiem postępu i szczęścia.

„Powinieneś zatem zrozumieć i tłumaczyć w następny sposób naszą świętą dewizę: Wolność, Równość, Braterstwo.

„W o l n o ś ć—ta broń wszechmocna, którą wywróciliśmy świat, znaczy:

„N i e z a l e ż n o ś ć b e z g r a n i c i bez zastrzeżeń, nie podległą żadnego rodzaju władzy;

„N i e z a l e ż n o ś ć u m y s ł u, nieograniczona żadnem objawieniem, ani żadnym dogmatem;

„N i e z a l e ż n o ś ć w o l i, nie uznająca ponad sobą ani Króla, ani Papieża, ani Boga;

„Niezależność jednostki, która zrywa wszelkie dotychczas ją krępujące węzły: węzły fizyczne i moralne, węzły ziemskie i niebieskie, dla dojścia do niezależności własnej przez jej zupełne i całkowite usamowolnienie.

Z wolnością, jako dźwignią, a namiętnościami ludzkiemi, jako punktem oparcia, obalimy nazawsze Królów i Księży, tych nieubłaganych nieprzyjaciół rodu ludzkiego, szkodliwszych ludzkości, niż tygrysy innym zwierzętom.

Równość—ta libella wszechpotężna, którąśmy świat przekształcili, znaczy:

Zrównanie własności, gdyż prawa człowieka do wspólnej ziemi, jako obywatela jednego i tegosamego świata, dziecka jednej i tejsamej matki, są dawniejsze i świętsze od wszystkich kontraktów i zwyczajów, co więc zatem idzie, prawa te i zwyczaje znieść należy.

Zrównanie majątkowe przez unormowanie zapłaty, zniesienie absolutne prawa dziedziczenia, przez wywłaszczenie wszelkich stowarzyszeń finansowych, a zawładnięcie bankami, kanałami, drogami transportowemi, stowarzyszeniami assekuracyjnemi i kopalniami wszystkich państw.

Zrównanie indywiduów w wolności używania. Tu także równość będzie dźwignią, a żądze ludzkie tym punktem oparcia, z pomocą którego usuniemy ze świata arystokrację pieniężną, owego nieubłaganego kata, nienasyconego wyzyskiwacza rodu ludzkiego.

Braterstwo, ta trzecia wszechpotężna zasada, przy pomocy której ustaliliśmy władzę naszą, jest:

Braterstwem w Wolno-Mularstwie, służącem do utworzenia Państwa w Państwie, środkami i działalnością niezależną od Państwa, nieznaną Państwu.

Braterstwem w Wol. Mul. dla ustanowienia Państwa nad Państwem, w któremby panowała jedność, kosmopolityzm, powszechność, czemby stanęło nad Państwem samem i niem kierowało.

Braterstwem w Wol. Mul., stanowiącem Państwo przeciw Państwu dotąd, dopóki istnieć będą stałe wojska, owe narzędzia ucisku, pasożyty ludzkości, przeszkadzające zbrataniu.

Z tem Braterstwem, jako dźwignią a nienawiścią ludzką, jako punktem oparcia, zniesiemy pasożytyzm i ucisk zbrojny, te plagi nienasycone, te straszydła dzikie rodzaju ludzkiego.

Bracie, oto jest koniec twej instrukcji, jako Naczel. Wol. Mul. A teraz powtórz z nami naszą najwyższą przysięgę:

„Przysięgam, że nie będę miał innej ojczyzny, nad ojczyznę powszechną;

„Przysięgam, że będę zwalczał z całą zaciętością zawsze i wszędzie granice narodów, granice pól, domów, warsztatów, granice rodzinne;

„Przysięgam wywrócić z poświęceniem własnego życia granice, w których zabójcy ludzkości nakreślili krwią i błotem imię Boga;

„Przysięgam całe życie poświęcić tryumfowi nieskończonego postępu i jedności powszechnej i oznajmiam, że przeczę istnieniu Boga i duszy.

„A teraz, Bracie, niechaj Naród, Religja i Rodzina znikną na zawsze dla ciebie, wobec nieskończoności dzieła Wol. Mul.

„Pójdź w nasze ramiona potężny, sławny i drogi, i dziel odtąd z nami władzę bez granic i panowanie nasze nad ludzkością."

W jednym z nieprzytoczonych tutaj ustępów tej Instrukcji (bo daliśmy tu tylko wyjątek jej najważniejszy); znajdziemy następujące zdanie: „Nakazanem nie może być ani prawo, ani własność, ani religja,—ale ateizm, ale przywłaszczenie sobie pracą zdobytego kawałka ziemi—grosza cudzego — są nakazane."

Własnym oczom wierzyć się nie chce, czytając podobne słowa, a jednak tylu autorów Instrukcję tę przytacza, że wątpić o autentyczności jej niepodobna.

Zresztą, podawaną jest ona w mniej lub więcej skróconej formie, wszystkim zasługującym już przejść na stopnie wyższe. Dopóki bowiem przywódcy pewnymi nie są adepta, zasady te są mu tylko figurycznie podawane, dla wypróbowania i przygotowania jedynie do tego, do czego doprowadzić go zamierzają; tylko materjałom podatnym i pewnym odsłaniają podłość w całej swej sromocie.

CZĘŚĆ DRUGA.

Żydzi w historycznym przebiegu czasu.

Przechodząc pamięcią historję Żydów, od pierwszych chwil ich istnienia, aż po dzień dzisiejszy, przypominają się mimowoli słowa Tacyta:

„Jbdeos adversus omnes alios homines hostiłe odium". (Żydzi żywią do wszystkich innych ludzi wrogą nienawiść).

Byli oni już wtedy jawnymi nieprzyjaciółmi wszystkich narodów, a cała dalsza ich historja jest tylko jedną walką z ludami, wśród których żyli, przez wszystkich nienawidzeni, pogardzani i prześladowani.

Prawda, że samo geograficzne położenie Judei nie było bardzo szczęśliwem. Od południa mieli oni Idumejczyków, których posiadłości w głąb ich kraju zachodziły. We środku znienawidzonych przez siebie Samarytan, a w pobliżu Greków, zawsze wrogo względem nich usposobionych.

Walczyli jednak nietylko z tymi sąsiadami, ale jak daleko sięga ihstorja, widzimy ich w walce ze wszystkimi narodami starożytnymi, z Babilończykami, Egipcjanami, Macedończykami, Persami, Grekami i Rzymianami. Prócz tych wielkich narodów, mieli oni większych jeszcze, rzec można, nieprzyjaciół w Amalekitach, Moabitach, w Syryjczykach, z którymi utarczki ciągnęły się prawie przez cały przebieg dziejów starożytnych, w Idumejczykach, Filistynach i innych.

Obok tych stałych wielkich walk na zewnątrz, spotykamy także walki partyjne, jak Judejczyków z Samarytanami, partji Egipskiej z Jazonem na czele, z partją Syryjską, pod kierunkiem Menelausa; walki miast ze sobą np.: Sichemu, a później Samarji z Jerozolimą; dalej spory pojedynczych osób, które wywoływały rozruchy nieraz w całym kraju, np.:

Spór Zorobabela z Jeszuą, Nehemjasza z Manassesem; Onjasza, gorliwego wyznawcy Zakonu -z Szymonem, przywódzcą partji Hellenistów, Jazona z Menelausem o godność arcykapłańską i t. p. Widzimy: Powstanie ludu przeciw Lizymachowi, bratu Menelausa za okradanie świątyni, napad Jazona z 1000 Amonitów na Jerozolimę; zamordowanie Szymona z rodu Machabeuszów i synów jego przez własnego zięcia Ptolomeusza i wiele walk podobnych, nawet powstanie Absalona, syna Dawidowego, przeciw Ojcu, .którego owocem była wojna domowa.

Doniosłym objawem współzawodnictwa Żydów między sobą, było zbudowanie w mieście Sychem [1]), na górze Geryzim świątyni, w celu współzawodniczenia ze Świątynią Jerozolimską. Krok ten nienawiść wzajemną jeszcze spotęgował, tak, że przyszło nawet do zburzenia tej świątyni.

W czasach po-Chrystusowych nienawiść ich do ludzkości całej wzrasta jeszcze; oni to prześladują pierwszych chrześcijan, oskarżają ich, podkopują byt ludów nowo powstających w XIII wieku ukazują nam się już jako spiskowcy, w XIV wiążą się z Templarjuszami i zaczynają tajemne knowania, w XVI-stym pomagają szerzeniu się protestantyzmu i innych herezji, w XVII-stym—przycichają niejako i skupiają się jakoby do dalszego działania; w XVIII wieku łączą się z Masonami i pomagają sobie wzajemnie, a w XIX-stym działają już wspólnie z całą siłą, biorąc pod swój kierunek cały ruch socjalistyczny, kosmopolityczny, przewrotowy i finansowy.

W każdej z tych epok działalności ich w erze po-Chrystusowej, nienawiść Chrystusa, Chrześcijaństwa i Kościoła jest tak widoczną, jak widocznem jest, że ta pcha ich całą siłą do wszystkiego, co tylko byt narodów chrześcijańskich podkopać jest w stanie.

Naród żydowski, jest według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszym, który poznał całą wartość strony materjalnej i uczynił pieniądz podwaliną swego istnienia; jeżeli zaś nie jest pierwszym, który odczuł jego siłę, to w każdym razie pierwszym, który jej użył do walki i zdobyczy.

Od początku też życia swego historycznego naród ten miał zawsze zysk materjalny głównie na względzie, był to niejako instynkt wrodzony nim kierujący. — Już Abraham przeniósł się z nieurodzajnej Arabji do Mezopotamji, jako do lepiej od natury uposażonej krainy lecz posłyszawszy o żyzności ziemi Chanaan, poszedł z kolei wziąć w swe posiada-

---

[1]) Miasto Sychem było stolicą królestwa Izraela, tak jak Jerozolima królestwa Judzkiego.

nie bogactwa tego kraju. Wkrótce jednak i ono go nie-zadowolniło, — dowiedziawszy się o słynnym z bogactw i żyzności Egipcie — podążył tam z całem pokoleniem.

Wszystko, co się w Starym Testamencie naciągnąć da na korzyść Żydów, tłumaczą oni sobie ze strony materjalnej, tę jedynie mając na względzie i celu. Słowa Faraona do Józefa nie zacierają się nigdy w ich pamięci i są dla nich, jakby wskazówką, do czego właściwie dążyć powinni. „Ty będziesz nad domem moim, a na rozkazanie ust twoich wszystek lud posłusznym będzie... Oto postanowiłem cię nad wszelką ziemię egipską. I zdjął pierścień z ręki swej i dał go na rękę jego i ubrał go w szatę bisiurową i włożył łańcuch złoty na szyję jego. I kazał mu wsieść na swój złoty wóz, a woźny wołał, żeby się wszyscy przed nim kłaniali i widzieli, że był przełożonym nade wszystką ziemią egipską. — Rzekł jeszcze król do Józefa: Jam jest Faraon, bez twego rozkazania nie podniesie żaden ręki, abo nogi we wszystkiej ziemi egipskiej.“ [1]).

Djadem złoty na głowie Estery utwierdził ich w przekonaniu, że do nich należy panowanie nad światem. Odtąd też ideałem narodu żydowskiego jest pierścień złoty na ręku i łańcuch złoty na szyi, do zdobycia którego dążą wszelkimi sposobami.

Jak bardzo i nadewszystko musiało być cenione to złoto, widzimy ze słów Chrystusa, wołającego z boleścią: „Biada wam, wodzowie ślepi, którzy mówicie: Ktobykolwiek przysiągł na złoto kościelne — winien jest.“ [2]).

„A ktobykolwiek przysiągł na ołtarz, nic to: lecz ktobykolwiek przysięgał na dar, który jest na nim — winien jest.

„Głupi i ślepi: albowiem cóż większego jest: złoto czy Kościół, który poświęca złoto,... dar, czyli ołtarz, który poświęca dar.“ [3]).

Że jednak do zdobycia złota, a przez nie panowania nad światem dochodzi się z wielkim trudem, cała historja Żydowska jest jednem pasmem walk nieustających.

Nie będziemy przechodzili szczegółowo dawnych smutnych dziejów Judei, lecz rzuciwszy na nie okiem, choćby najpobieżniej, uderzyć nas muszą przedewszystkiem całe szeregi książąt, dobijających się tronu bratobójczemi morderstwami.

Salomon już okupił śmiercią brata i całej jego kliki

---

[1]) Genesis XLI. 40. 41. 42. 43. 44.
[2]) Mat. XXIII. 16.
[3]) Mat. XXIII. 17. 18. 19.

wstąpienie swoje na tron, a gdy po śmierci jego nastąpił podział Państwa na Judzkie i Izraelskie, nienawiść wzajemna pokoleń Izraela i Jakóba, czyli północnych i południowych, wytworzyła całe szeregi królobójców, szczególniej w 10-pokoleniowem Państwie.

W niem też to widzimy szerzący się kult Baala i Astarfy, kult cielca, rozwiązłość obyczajów; gromadzono bogactwa, uciskano biednych, urągano sprawiedliwości i dopuszczano się wzajemnych krzywd.[1]). Z zepsucia tego korzystali książęta Judei, znieśli graniczne słupy, i z dwóch krajów zrobili jeden, ale przenieśli zarazem do siebie cześć Baala i Astarfy, a wraz z bałwochwalstwem przeszła i rozpusta, opilstwo, pycha i pogarda prawa. Miało to mniej więcej miejsce w latach założenia Rzymu, na 750 lat przed Chrystusem. Niedługo potem, bo na lat 720 przed Chrystusem, 10-pokoleniowe państwo, istniejące lat 260, znikło z areny dziejowej, a ludność jego, rozproszona po obcych krajach, tak się zlała z różnorodnemi plemionami i rasami, że zginęła bez śladu.

Dziwić się tylko należy, że pozostałe pokolenia, żyjące w ciągłych walkach, nie tylko z ludami sąsiednimi i obcymi, ale prowadzący wewnętrzne walki, pochłaniające nieraz po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nie wyginęły do szczętu, a przeciwnie, rozrosły się i żyją rozproszone po ziemi całej, równie żywotne wśród największej nędzy, jak wśród milionów, równą żądzą pieniędzy przejęte czy pozbawione ich zupełnie, czy też obracające już miliardami; równą tchnące nienawiścią do wszystkiego, co nie-żydowskie, a głównie do tego, co Chrystusowe. — Już Izajasz Prorok rzekł o tej ich nienawiści: „Zaślepił oczy ich i zatwardził serca ich: aby oczyma nie widzieli i sercem nie rozumieli.[2]).

Chrystus, który tę nienawiść do wszystkiego, co z ducha Jego miłości płynąć miało—przewidywał, mówił niejednokrotnie: „Biada wam, Doktorowie i Faryzeusze obłudnicy, biada, iż zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem nie wychodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść.“ „I wam, w Zakonie biegłym, biada, albowiem obciążacie ludzi brzemiony, których znieść nie mogą, a sami się jednym palcem swych brzemion nie dotykacie.“[3])

Te i tym podobne nauki zapłacili Chrystusowi żądaniem śmierci Jego. Widząc Chrystus pychę ich obrażoną i szatańską nienawiść, rzekł do nich w przeddzień swej męki: „Wiem, żeście synowie Abrahamowi, ale szukacie mię zabić, iż mo-

---

[1]) Nussbaum. Historja Żydów t. 1. str. 169

[2]) Jan XII 40.

[3]) Mateusz. XXIII.

wa moja niema w was miejsca." [1]) I nie weszła ona do ich serca.

W pierwszych zaraz czasach po śmierci Chrystusa, Sanhedryn zawezwał Apostołów przed sąd za opowiadanie Ewangelji, pomimo zakazu W-go Kapłana, a gdy Faryzeusze usłyszeli odpowiedź Ś-go Piotra: „Że powinniśmy słuchać raczej Boga, niż ludzi". [2]) zebrali się na naradę dla ukarania ich. Znaleźli też gorliwego pomocnika w Herodzie Agryppie, godnym wnuku z a b ó j c y niewiniątek, który chcąc zaspokoić pragnienie rozlewu krwi chrześcijańskiej, skazał Ś-go Jąkóba młodszego na ś c i ę c i e, a Piotra Ś-go uwięzić kazał z zamiarem męczenia go po Świętach Paschy. — Wiemy, jakim cudem uwolniony został Piotr Ś-ty z rąk swych zabójców. Gdy Ś-ty Szczepan, chcąc zwrócić Żydów do Boga, robił im wyrzuty, że nie pamiętają o miłosierdziu Jego i niewdzięcznością płacą za dobrodziejstwa, rzucili się na niego z kamieniami. Między tymi, którzy krzykami i nawoływaniami podniecali zabójców, znajdował się Szaweł, któremu Ś-ty Sczepan umierając, wyprosił łaskę nawrócenia i z Szawła został Pawłem.

Paweł nawrócony, opowiada naukę Chrystusową Żydom Damaszku, lecz ci mszczą się znów po swojemu i postanawiają śmierć jego [3]). Ale Paweł uchodzi przed nimi, głosząc wszędzie Ewangelję.

Żydzi Jerozolimscy, tak, jak tamci z Damaszku, starają się go zabić. [4]) W ciągu dalszej swej wędrówki po Azji i Europie, wszędzie napotyka Żydów. W Antjochji podburzyli oni lud przeciw Pawłowi i Barabaszowi i wyrzucili ich z granic swoich [5]). W Ikonium chcieli Pawła ukamienować przy pomocy pogan. [6]). W Listrze ukamienowali go nawet, a dopiero, kiedy przypuszczali, że już nie żyje, opuścili go. W Tessalonice i Berze podburzyli tłumy przeciw niemu. [7]

W Koryncie dwukrotnie płacili mu groźbami i bluźnierstwami za jego naukę. W przeprawie morskiej z Europy do Azji musiał Paweł zmienić kierunek drogi dla uniknięcia zatopienia go, postanowionego przez Żydów. — Wróciwszy po trzech latach niebytności do Jerozolimy, sądził, że już o nim trochę zapomnieli, tymczasem Żydzi, którzy przybyli z Azji na obchód Świąt Paschy, podburzyli znów lud, który zażądał

---

1) Jan VIII. 37.
2) Akta V. 33.
3) Akta. IX. 23.
4) Akta. IX. 29.
5) Akta. XIII. 50.
6) Akta. XIV. 2.
7) Akta. XVII. 13.

jego krwi. I byłby rzeczywiście tym razem śmierć poniósł, gdyby go wojsko rzymskie nie było wzięło w obronę. Tłumy żydowskie tak zajadle rzucały się na niego, że nie mógł nawet dawać wyjaśnień władzy, bo krzyki, żądające śmierci jego,—zagłuszyły wszystko. Przemocą tylko wyrwanym został z ich rąk. — Sanhedryn domagał się wtedy wydania im więźnia, który niewątpliwie byłby w drodze zamordowanym, przeszło bowiem 40 Żydów związało się ślubem, że nie będą ani jeść, ani pić, aż zabiją Pawła.

Na nieszczęście dla sprzysiężonych, odkryto spisek i wiadomość o nim doszła do trybuna, który chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność, postanowił odesłać Pawła na sąd do Cezarei, do rządcy Feliksa. Towarzyszyło mu w podróży tej 200 kopijników, 70 konnicy i 200 pieszych żołnierzy.

Sam W. Kapłan przybył oskarżyć Pawła wobec gubernatora rzymskiego, ale go nie przekonał. Badania trwały dwa lata. Festus, następca Feliksa, którego próbowano przekupić, chciał przekonać Pawła, że powinien być sądzonym w Jerozolimie. Ale Paweł zrozumiał, że to był podstęp i odparł z dumą: „Jeżelim popełnił zbrodnię, zasługującą na karę śmierci, to się jej chętnie poddaję, lecz we wszystkich oskarżeniach niema słowa prawdy, nikt mnie zatem w ich ręce wydać nie może. Odwołuję się do Cezara.“ Cezarem był wówczas Neron, a pomimo, że Neron był oburzonym na Pawła Ś-go za nawrócenie jednej z jego kurtyzan, Ś-ty Paweł udał się do Rzymu i tym sposobem uniknął śmierci, jaką mu w Jerozolimie Żydzi gotowali.

W Rzymie źle dla niego usposobionym, z niedowierzaniem przyjmowano jego naukę, jak to się zresztą przebija w jego własnych słowach:

„Jesteście ludem, przepowiedzianym przez Izajasza, który zamyka oczy, żeby nie widział, zatyka uszy, z obawy usłyszenia, zamyka serce, żeby nie zrozumiał i nie nawrócił się.“ [1]).

Nienawiść, z jaką czyhali na Ś-go Pawła, ścigała też pierwszych męczenników Galji: Ś-go Łazarza, Maksymiljana, ŚŚ. Martę i Marję Magdalenę, wypędzonych przez Żydów z Palestyny. Tęsamą nienawiść żywią też oni przeciw Chrześcijanom, przez cały ciąg wieków.

Historja nie wspomina, jaki udział wzięli Żydzi w prześladowaniu za czasów Nerona, wiadomo jednak, że najgorliwszymi dworzanami jego byli Żydzi, pomiędzy którymi odznaczał się Attilus, towarzysz jego, doradca wszystkich

---

[1]) Akt. XXIII. 12. 15.
[2]) Akt. XXVIII. 27.

głupstw, a Popea, jakkolwiek nie-Żydówka, cała oddana była Żydom.

Za Domicjana, jak mówi księga Sefer Juhasin, Żydzi wymordowali w Rzymie i poza Rzymem tak wielką ilość Chrześcijan, że ją przyrównywają do ilości piasku w morzu.

Gdy w r. 135 Aelja Kapitolińska, miasto pogańskie i cesarskie, zbudowane zostało na gruzach Jerozolimy, Żydzi powstali. Zginęło ich wówczas podobno 582,000.

Za panowania Cesarza Hadrjana, powstali znowu w celu oderwania się od Rzymu i odbudowania Państwa Żydowskiego. Pomimo poświęcenia walczących i dzielnego ich wodza Bar-Kociby albo Bar-Kochby, po półczwarta roku trwającej wojnie, zwycięstwo zostało przy Rzymianach. Żądano od nich zaprzestania święcenia soboty i porzucenia wielu obrządków religijnych.

Antonin Pobożny, jak wiemy, sam z siebie tolerował Chrześcijan; powiadają jednak, że Rette Jehuda, będący w wielkich łaskach u tego monarchy, nusnął mu myśl, jakoby Chrześcijanie mieli być powodem zarazy, panującej w roku 155. Na skutek tego, wydał Antonin wyrok śmierci na wszystkich Nazarejczyków, znajdujących się w Rzymie. Tak pisze o tem Seder Hadoroth (na str. 125). Tażsama książka, w tymsamym ustępie wspomina, że pod wpływem Żydów, Marek Aureljusz kazał wymordować wszystkich Nazarejczyków, jakich mógł dosięgnąć w r. 177. W liczbie ich zginął Potin, biskup Lyonu wraz z 47 wiernymi: ŚŚ. Blandyna, Makturus i Sanktus. — Za czasów Karakali, tego potwora, który zdołał zamordować brata swego, Getę, w rękach własnej matki, a potem 20,000 Rzymian, opłakujących śmierć tego młodzieńca,- na męki skazać, Żydzi oddali się z całym zapałem prześladowaniu „Nazarejczyków". Wspomniana wyżej księga Sefer Hadoroth (str. 125) mówi: „W roku 3974 (214 lat po Chrystusie) Żydzi zabili 200,000 Chrześcijan w Rzymie i wszystkich na Cyprze".

Owocem edyktu prześladowania, wydanego przez cesarza Dyoklecjana, w r. 303, według którego „wszystkie Kościoły miały być zburzone, a wszyscy Chrześcijanie, niechcący oddać hołdu bogom państwowym, oddani na męki, było 10-letnie pastwienie się nad Chrześcijanami, zwane w historji „erą męczenników". Oto, co nam o udziale w tem Żydów mówi własna ich wyżej wspomniana księga na str. 108: „Na żądanie Żydów, Dyoklecjan zabił wielką liczbę Chrześcijan, między którymi Papieża Kajusa i Marcellinusa, brata Kajusa i siostrę jego, Różę".

Z tych kilku przykładów, jakieśmy tu przypomnieli, widzimy, jak czynny udział wzięli Żydzi zaraz w pierwszych

wiekach chrześcijaństwa, w walce z religją Chrystusową i jej wyznawcami Ś-ty Cyryl Aleksandryjski (412—450) zmuszonym był wypędzić ich z Aleksandrji za spiski, knute przeciw Chrześcijanom.

Kościół widząc na co wyznawcy jego są narażeni wobec tych nieprzyjaciół, poruszył na konsyljach zarzuty przeciwko nim nagromadzone, a Ś-ty Agobard, jeden z najrozumniejszych kapłanów owego czasu, zebrał je i ułożył systematycznie.

Nienawiść wszakże Żydów do Chrześcijan jest tylko spotęgowaną nienawiścią, jaką tchną do wszystkich ludzi wogóle, nienawiścią, niczem nie wywołaną, a tkwiącą jedynie w nich samych, to też nic dziwnego, że wszystkie narody odpłacały im za nią, jeżeli nie równą nienawiścią, to przynajmniej pogardą i niechęcią. W Galji spotkali się oni z takąsamą pogardą, jaką otaczano ich w Rzymie, co ich tem więcej dręczyło, że Chrystjanizm robił wszędzie szybkie postępy, uszlachetniał dusze i pojęcia i szerzył cywilizację. — Ale nienawiść Rzymian i Gallów była usprawiedliwioną; Żydzi bowiem wciskali się wszędzie i wszędzie pozostawiali po sobie ślady podejść i lichwy.

Żydzi babilońscy, prześladowani między rokiem 440 a 485, wyemigrowali jedni do Arabji, inni do Indji. Zacząwszy od VI-go wieku, ogniskiem nauki talmudycznej była Tyberjada, ona też została punktem głównym ruchu wojowniczego. Gdy Persowie napadli na Wschodzie Państwo Rzymskie, za cesarza Herakljusza, w Żydach wzmogła się ochota do walki, pragnęli bowiem za jednym zamachem zemścić się na Rzymianach i na Chrześcijanach, którym koniecznie Jerozolimę odebrać chcieli. Przy zdobyciu szturmem Jerozolimy przez wodza perskiego, miało zginąć 90,000 Żydów. Odznaczyli się oni wściekłością, burząc szczególniej świątynie, kościoły i klasztory. Łudzili się nadzieją, że im Persowie Jerozolimę oddadzą. Nadzieja ich jednak zawiodła; bo nawet do ukonstytuowania się gminy żydowskiej nie dopuścili.

Tymczasem Herakljusz, odniósłszy świetny szereg zwycięstw, udał się do Jerozolimy, by u Grobu Chrystusa, dzięki Mu złożyć. Dla ukarania Żydów, zabroniono im wchodzić na terytorjum Jerozolimy, a nawet bramę jej przestąpić.

Teodoryk W. zakazał Żydom prowadzenia handlu niewolnikami, co było dla nich bardzo ciężkiem, bo przepis talmudyczny kazał im niewolników obrzezać i nawracać. Ale jakkolwiek Teodoryk pragnął przejścia ich na chrystjanizm, to jednak szanował ich prawa i nie pozwolił na prześladowanie ich.

Około 100 lat później zjawił się Mahomet, który chociaż

dużo czerpał z Judaizmu do swej nowej nauki, dał się bardzo Żydom we znaki; padł też z ręki pięknej Zainab, żony swej, Żydówki, która w ten sposób pomściła cierpienia swego ludu. Wyrażenia Koranu, odnoszące się do Żydów, jak najsmutniejszy dają o nich obraz.

Chrześcijanie w pierwszych zaraz wiekach do tego stopnia stawali się ofiarami Żydów, że Konsyljum w Vannes, z roku 465, musiało zakazać duchowieństwu wszelkich z nimi stosunków, nawet uczęszczania do nich i jadania z nimi. Klotarjusz II odebrał im prawo wytaczania procesu Chrześcijanom, a Dagobert II wypędził ich ze swego państwa.

Za czasów Karlowingów, znajdujemy ich potężniejszymi, niż byli dotychczas. Lubił ich i posługiwał się nimi Karol W., a syn jego Ludwik był ich szczerym przyjacielem, tak nawet, że w poselstwie do Harun-al- Raszida wysyła między innymi Żyda. Widząc to, rozzuchwalili się oni wówczas tak bardzo, że poczęli występować z coraz to innemi żądaniami, a otrzymawszy wolność wyznawania swej wiary, zaczęli się domagać, żeby targi nie odbywały się w soboty; żądali wyzwolenia ich z pod praw, ciążących na innych handlarzach i t. p. Zuchwałość ich wreszcie doszła do tego, że arcybiskup Lyonu, wyżej wspomniany Agobard, napisał traktat p. t. Insolentia Judeorum, który dziś jeszcze tyle ma aktualności w sobie, że mógłby ujść za napisany w ostatnich czasach.

Ciągnieni zawsze ku Wschodowi, wchodzą Żydzi w ciągłe konszachty z Saracenami, którym wreszcie oddają miasta Béziers, Narbonne i Toulouse. Ale zdrada ta ściągnęła na nich karę strasznie hańbiącą: w dniu oznaczonym, jeden z Żydów otrzymywał trzy policzki u bram katedry, a inni obowiązani byli dawać 13 funtów wosku lub pieniądze na zakupienie go.

Pomimo wszystkiego, położenie Żydów było coraz lepsze, aż do XII wieku. Liczba Żydów we Francji doszła do 800,000.

Nikt Żydów nie zaczepiał, o ile nie szkodzili krajowi podejściem, zdradą, zdzierstwem lub skrytobójstwami, ale niechęć do nich rosła w miarę ich rozzuchwalania się, aż wybuchła silniej, gdy Hakim Bamvillah, sułtan Fatimita Egiptu, kazał znieść zupełnie Kościół Grobu Chrystusa w Jerozolimie w r. 1009 i 1010. Miało to być owocem tajemnej roboty Żydów, rozrzuconych w różnych stronach Europy, gdzie pełnili obowiązki lekarzy, handlujących i lichwiarzy, i byli przedmiotem ogólnej nienawiści ludności chrześcijańskiej. Mieli oni napisać do Orleanu do Kalifa, pobudzając go do tego czynu. Za karę zostali wypędzeni, tępieni i skazani na różne cierpienia; w 5 lat jednak po zburzeniu Świątyni Grobu Świętego, zaczęli się znowu ukazywać.

Dozwolono im wtedy żyć między Chrześcijanami, pod warunkiem jednak noszenia odznak na ubraniu i zamieszkiwania oddzielnych części miasta.

W 1096 r. bandy krzyżowców mordowały Żydów, których napotykały po miastach i miasteczkach, głównie zaś przebywających w Kolonji i Moguncji. Arcybiskup Moguncki, który w pałacu swoim ukrył Żydów z ich dobytkiem, został opasanym przez zbiegowisko. Przeszło 700 Żydów zamordowano bez względu na wiek i płeć.[1]).

W Treres i Worms, Izraelici widząc zbliżające się bandy, zabijali dzieci, zadawali sobie śmierć wzajemnie, rzucali się do Mozelli lub Renu, ażeby jak mówili, szukać schronienia na łonie Abrahama przeciw zaciekłości Chrześcijan; inni nawróceniem się, kupowali sobie opiekę biskupów. Wielu biskupów jednak nie żądało tego, jak np. Biskup Spiru, który uratował wszystkich Żydów, do niego się uciekających, nie nakładając wzamian na nich żadnego warunku.

Zwołując na trzecią Krucjatę (1146), Ś-ty Bernard zaklinał Chrześcijan, żeby nie naśladowali przykładu poprzedników i nie ograbiali ani zabijali Żydów, w miejscach, przez które przechodzili; upoważniał ich jedynie odpowiednio do listu papieskiego, do zwalniania z lichwiarskich długów tych, którzy krzyż brali.

Wpływ Bernarda Ś-go wiele się też przyczynił do ocalenia Żydów, będących przedmiotem ogólnej nienawiści. Ale mimo to krwawe sceny ponowiły się znów w Worms, Kolonji i Moguncji i nawet przybycie S-go Bernarda, z trudnością okrucieństwa te powstrzymało. Powstał nawet w tem ostatniem mieście bunt przeciwko Opatowi z Clairvaux za to, że kilku Żydów wyrwał z rąk buntowników.

O względności Papieży dla nich mówi fakt, że gdy w roku 1131 Papież Innocenty przybył do Francji i w Opactwie Ś-go Dyonizego obchodził Święta Wielkiej nocy, Synagoga wzięła udział w uroczystościach i poprzedziła Papieża w orszaku Wielko-Środowym. Widzimy zatem, jakie miejsce miała w organizacji społecznej. Wszystko to jednak nie powstrzymywało Żydów od prowadzenia dalej oszukańczego handlu i lichwy bezmiernej, tak, że w roku 1215, na koncyljum Lateraneńskiem nakazano Żydom nosić na piersiach kawałek materji żółtej nie dla upokarzania ich, ani wskutek przesądów religijnych, ale z konieczności zabezpieczenia ogółu mieszkańców i wskazania im z kim mają do czynienia. Umieli oni sobie i z tem poradzić, ukrywali tę oznakę w fałdach u-

---

[1]) Albert d'Aix, liv. I.

brania i zmniejszali ją tak dalece, że w końcu doszła do wielkości grosza i była zupełnie niewidzialnie noszona za paskiem. W roku 1472 musiano znowu nakazać doprowadzenie jej do rozmiarów dawniejszych. — To wyróżnienie Żydów nie było nowym wynalazkiem, wiele bowiem ludów już dawniej musiało przyjąć przeciw nim środki ostrożności tego rodzaju. Ptolomeusz Filopator kazał odbijać na skórze Żydów listek bluszczu na cześć Bachusa; kalifowie zmuszali ich do noszenia kawałka sukna żółtego na ubraniu; w innych krajach dano im jako oznakę wyróżniającą rodzaj koła, które nosili na piersiach lub długie rękawy i kapelusz czerwony albo żółty, do którego dodawano rodzaj rogu, jeżeli miał służyć kobietom.

Jak z tego sądzić możemy, nienawiść ta nie była wynikiem jakiejś różnicy religijnej, ale jedynie dowodem, że oni wszystkim narazić się potrafili. Gdziekolwiek się zjawili, lichwa szła wraz z nimi.

Wreszcie chciwość ich i zdzierstwo doszły w XIII w. do takich granic, że procenta, pobierane, wynosiły do 174 za 100, a przeciwdziałać temu usiłował jedynie Kościół.

Z Zakonów, Dominikanie wypowiedzieli im pierwsi najracyonalniejszą walkę, z jednej strony piętnując lichwę, z drugiej, zaszczepiając w massy — zamiłowanie pracy. Nic jednak Żydów w wyzyskiwaniu i podkopywaniu Chrześcijan powstrzymać nie zdołało; to też w roku 1235 około 2,500 Żydów padło znowu w Gujanie, Poitou, Anjou i Bretanji.

Grzegorz IX Papież i Ludwik Ś-ty, chcąc poznać, jaka jest przyczyna ogólnej nienawiści do Żydów, zwołali zebranie, w którem uczestniczyli i rabini w celu zbadania Talmudu. Badania te odbywały się pod przewodnictwem Wilhelma z Owernji, a bronili zarzutów najzdolniejsi rabini. Pomimo tego jednak, znalazły się i takie, których bronić nie zdołali.— Jechel, rabin paryski, zatrwożył się wówczas o los swych braci, ale przyboczni króla, znający jego dobroć,—uspokoili go, a królowa, matka króla Ludwika—Blanka, ofiarowała się otoczyć Żydów swą opieką. Został też tylko potępionym Talmud i wszystkie egzemplarze, które pochwycić zdołano, publicznie spalono. — Ludwik Ś-ty w ojcowskiej swej dobroci, zdecydował się na ostrzejsze środki przeciw Żydom wtedy dopiero, gdy konieczność ochronienia swoich poddanych do tego go skłoniła. — Prawo z roku 1256 zabraniało im zajmowania się lichwą, napadania na Kościół, bluźnienia przeciw wierze tych, wśród których żyją, żądało zaś od nich jedynie zajęcia się uczciwą pracą. Zostawiono ich jednak w pokoju, pomimo, że się wykryło, iż według zalecenia Talmudu, obowiązani są wszyscy Żydzi 3 razy dziennie w modli-

twach swych rzucać przekleństwa na członków Kościoła, Królów i nieprzyjaciół Izraela.

Nie zrażało to wszystko prawdziwych Sług Bożych, i Klemens IV ogłosił bullę dla zapobieżenia dalszym krwawym ofiarom. — W czterdzieści lat później Filip Piękny, mimo że sam zakazał prześladowania Żydów i że ciągnął z nich duże dochody, zmuszony był wszystkich ich dnia jednego uwięzić kazać, własności ich zabrać i wydalić ich z Francji, pod karą śmierci. Dłużnicy zaś żydowscy mieli wlać do skarbu należności swe. W sieci te jednak nie dali się złapać Żydzi i przewidując to, złożyli przedtem swe pieniądze w bezpieczne miejsce.

Przytem, jak w obecnych czasach, Żyd korzystać umie z Masonerji, Internacjonału, Nihilizmu, Socjalizmu, tak wtedy skorzystał z moralnego upadku Templarjuszów, z którymi znał się oddawna, bo za ich pośrednictwem robił interesa pieniężne w czasie wojen krzyżackich. Pieniądze, składane dla wojsk chrześcijańskich przechodziły zazwyczaj przez ręce Templarjuszów, którym Żydzi ułatwiali nieraz przeróżne tranzakcje, dając pieniądze naprzód lub kupując ziemię rycerzy, idących na wojnę. Dopóki Żydzi mogli jawnie kupować, czynili to na własne imię, ale gdy państwa zaprowadzić chciały pewne ograniczenia w ich oszukańczych manipulacjach, a królowie lichwie ich zamierzyli położyć koniec, ukryli się oni zupełnie za Templarjuszami. — Dlatego też w czasie kasaty Zakonu, bogactwa jego okazały się wiele mniejszemi, aniżeli się spodziewano.

Wpływ Żydów na Templarjuszów okazał się głównie w znieważaniu Krzyża i Chrystusa, co w chwili kasaty Zakonu należało do obrządków wtajemniczania. Energja, z jaką Filip Piękny wystąpił przeciw Templarjuszom, uratowała Chrześcijaństwo od potęgi ówczesnej Semityzmu, którego złoto zdrady i podejścia już za bardzo zaciężyły nad Chrześcijaństwem. Król ten zrozumiał na szczęście, co od nich grozi. W miesiącu wrześniu 1306 roku przeszło 100,000 Żydów wygnanych zostało z Francji.

W roku 1315 Ludwik X wydał znów prawo dozwalające im powrócić, ale tylko na przeciąg lat 12 i to za opłatą 122 do 125 liwrów. Zwrócono im bóżnice i domy, które nie zostały zburzone, pozwolono im nawet sądownie dochodzić swej własności, z warunkiem, że $^2/_3$ odzyskanej sumy, oddane zostaną do skarbu. Ale już w roku 1316 namówili Żydzi trędowatych do zatrucia studzien, a w roku 1321 uknuli zdradę, którą jednak odkryto z przejętych listów do króla Tunisu i Grenady.

Oburzenie ludu rosło ciągle. W r. 1320 Pastuszkowie o-

blegli 500 Żydów tuluzkich w zamku Verdun sur Garonne, gdzie się ci byli schronili, pozabijali wszystkich, oszczędzając tylko dzieci, które pochrzcili. Papież Klemens VI, rezydujący wówczas w Awinjonie, wdał się w tę sprawę, ale nawet jego interwencja nie odniosła takiego rezultatu, jakby była powinna odnieść. W Akwitanji i innych miejscach oddawano Żydów na pastwę płomieni; w okolicy miasta Tours, 160 Żydów spalonych zostało w rowie na ten cel wykopanym. Znieśli to oni z prawdziwem bohaterstwem, rzucali się w ogień śpiewając, a wdowy ciskały same dzieci swoje, z obawy, żeby ich nie ochrzczono.

Przywiązanie ich do religji czyni ich niejednokrotnie prawdziwymi bohaterami. Cóż, kiedy po przejściu niebezpieczeństwa, wracali znów do wad swoich i potęgowali nienawiść. Zaraza, panująca w r. 1349 i 1350, była jednym więcej powodem prześladowania; lud przypisywał ją bowiem czarom żydowskim.

Pod następcami Filipa, Żydzi bywali kolejno wyganiani i przyzywani. Filip Walezjusz chciał nawet wyzyskać ich zdolności fiskalne i zrobił ich poborcami podatków, ale okazało się to wielce niepraktycznem. Jan Dobry chciał jeszcze wypróbować, czy się nie uda przyswoić ich społeczeństwu, pozwolono im zatem na pobyt 20-letni w kraju, a syn Jana, hr. Poitiers, został jakby ich opiekunem.

Do jakiego stopnia jednak doszły łupieztwa Żydów, sądzić możemy z tego, że król Jan w roku 1360 pozwolił Żydom pożyczać na $86^{2}/_{3}$ od sta. W roku następnym, ks. Karol Normandzki (Karol V) prosił ojca swego, Jana, ażeby zapomocą dużej opłaty wolno było Żydom osiadać w Langwedocji, gdyż miał nadzieję, że przy pomocy Izraelitów ożywi kurs pieniędzy i pobudzi przemysł do życia. Upoważniono ich do brania 6 denarów procentu od franka na tydzień, czyli, że 40 tygodni wystarczało na zdwojenie kapitału.

Gdy po nieszczęsnej wojnie stuletniej pokojem w Bretigny zmuszona była Francja do zapłacenia kosztów wojennych, Żydzi udzielili krajowi tej pożyczki, czem też zyskali sobie wdzięczność królów. Karol V-ty wziął jako zawiadowcę skarbów, Żyda, Menecier czy Menecier de Veson, który wyjednał dla swych wyznawców wiele ważnych przywilejów, a między nimi edykt, że każdemu Żydowi, który tylko złożył przysięgę, przyznawano sumę żądaną, chyba że dłużnik złożył dowody przeciwne. Pozwolenie pozostania we Francji przedłużono o 10, a następnie jeszcze o lat sześć.

Nigdy jednak Żydzi nie byli więcej znienawidzeni, jak wtedy, gdy się rząd nimi zaczął opiekować, gdyż literalnie wysysali krew możnych i biednych. Udało się zatem poselstwo

do Kanclerza Państwa, z prośbą o usunięcie ich znów z kraju; ale nie mogąc się skutku prośby swej doczekać, zbuntowali się Paryżanie, napadli biura podatku solnego, wyrzucili pieniądze w błoto, zniszczyli regestra agentów skarbowych, udali się na ulicę, zamieszkaną przez Żydów, zrabowali ich domy, pozabierali papiery. Mimo to, rząd zamiast ustąpić woli ogółu, kazał Żydom wrócić do domów, a tym, co na nich napadli powrócić zabraną im własność. Rozkaz ten wypełnionym nie został.

Tymczasem Żydzi z niepojętą zaciekłością prowadzili dalej najrozmaitsze intrygi, rujnowali lichwą, znieważali Hostję Św., zabijali dzieci, aż wzburzenie ludu doszło do tego stopnia, że Karol VI musiał w roku 1394 wydać stanowczy wyrok wygnania ich na zawsze — i zabronienia powrotu pod karą śmierci. — Wygnanie to wypadło właśnie pod koniec dwudziestolecia, na przeciąg którego otrzymali przedłużenie pozwolenia zamieszkiwania Francji; nietylko jednak konfiskaty żadnej nie było, ale pozwolono im nawet zlikwidować swoje interesa, na co im pozostawiono dwa lata czasu.

Rok 1394 jest bardzo ważną epoką w historji Francji. Z chwilą ich wygnania, Francja poczęła rosnąć i rosła ciągle, aż do czasów najwyższej swojej świetności i potęgi,— z chwilą zaś ich usamowolnienia, t. j. od roku 1791, maleje ciągle w sposób zastraszający i prawie beznadziejny.

Po roku 1394 Żydzi zmieniają pozornie plan swej działalności; zdają się być oddani badaniom Talmudu, Kabały, gwiazd, ciągną horoskopy, szukają jako alchemicy sposobów wytwarzania złota; wyrabianie go bowiem wszelkimi sposobami nie przestało nigdy być ich marzeniem, a panowanie przez nie nad światem — ich celem, ich wielkiem dziełem.

W ogólności zwrócić powinniśmy na to uwagę, że w całym przebiegu wieków średnich widzimy Żydów faworyzowanych wielkimi przywilejami z jednej strony, z drugiej — dręczonych prześladowaniami. Prześladowania te były po większej części owocem przywilejów, których oni nadużywali bez opamiętania. Słusznie też Paweł z Burgos, Izraelita, który został katolikiem, a nawet biskupem tego miasta i nauczycielem króla Kastylji, Jana II-go, przestrzegał, jak pisze Basnage, autor protestancki, „żeby nigdy nie powierzano obowiązków Państwa i Kościoła członkom jego narodu". Jak przestroga ta jest słuszną, przekonywa nas dokument, znaleziony w Saragossie. Jest to odpowiedź, dana Żydom z miasta Arles przez Żydów z Konstantynopola, na zapytanie, jak się mają zachować wobec ciągłych prześladowań. Odpowiedź tę przytaczamy jako wielce charakterystyczną i wiele nam wyjaśniającą:

„Najmilsi Bracia w Mojżeszu! Otrzymaliśmy list wasz, którym dajecie nam poznać niepokoje i cierpienia, jakie znosić musicie. I nam to również ciężką boleść sprawiło. Satrapi i rabini wyrzekli zdanie następujące: Mówicie, że król Francuzów żąda, żebyście zostali Chrześcijanami, zróbcie to więc, jeśli inaczej zrobić nie możecie, lecz niech w sercu Waszem przechowa się zawsze prawo Mojżesza.

Mówicie, że chcą was pozbawić waszych majętności, — zróbcie więc dzieci wasze kupcami, aby nieznacznie ogałacali Chrześcijan z tego, co posiadają.

Mówicie, że czychają na wasze życie: zróbcie dzieci wasze lekarzami i aptekarzami, by mogli Chrześcijan pozbawić życia.

Mówicie, że burzą wasze synagogi — niech dzieci wasze zostaną Kapłanami, dla burzenia ich Kościołów.

Mówicie, że was gnębią w najrozmaitszy sposób, zróbcież dzieci wasze adwokatami i prawnikami, aby się mogli mięszać zawsze do wszystkich spraw Państwa, a weźmiecie Chrześcijan pod wasze panowanie, zapanujecie nad światem i pomścicie się nad nimi.

Wypełniajcie ściśle rozkaz, jaki wam dajemy, a zobaczycie, że z pognębionych i upokorzonych, dojdziecie do szczytu potęgi".

V. S. S. V. F. F. Książę Żydów, z Konstantynopola.
21 Kaslemu 1489.

Rozkaz ten, wydanym został, jak widzimy w r. 1489, a już w roku 1492 wypędzono z Hiszpanji na raz około 100,000 Żydów, i w tymsamym roku (pisze Balmès w „Catholicisme et protestantismie) włożono obowiązek na Inkwizycję cywilną „wyszukania fałszywych Chrześcijan, czyli ukrytych Żydów, uważanych za ochrzczonych, a zachowujących jednocześnie prawo Ewangelji i Talmudu, jako zagrażających obłudą swą i wierze chrześcijańskiej i ojczyźnie hiszpańskiej".

W drugiej połowie XV-go wieku Żydzi wypędzeni zostali nietylko z Hiszpanji, ale z Saksonji, Spiry, Zurychu, Moguncji, Konstancji, Erfurtu, Würzburga, Bawarji i innych krajów.

Chociaż jednak opuścili sami te miejsca, duch ich skażony w nich pozostał i ludność miejscowa zatraciła poczucie sprawiedliwości i najelementarniejszych podstaw etyki. Ży-

dzi ustąpili, ale Chrześcijanie bez skrupułu praktykowali dalej lichwę.

Jak wiemy, Hiszpanja od najdawniejszych czasów, dawała przytułek wielu rodzinom żydowskim, głównie zaś, jak to utrzymuje wielu historyków, tym, które pochodziły z pokolenia Judy. — Długo bardzo obchodzili się z nimi Hiszpanie niezmiernie życzliwie, odnosili się do nich z całą ufnością i gościnnością. Żydzi mogli piastować prawie wszystkie urzędy publiczne, administracyjne, bywali marszałkami dworu królów i panów, doktorami, dzierżawcami podatków, ministrami skarbu i t. d. Czuli się też wówczas tak szczęśliwymi, że dziś jeszcze żyją wspomnieniami tych błogosławionych czasów, dla przypomnienia których w uroczystość kuczek, starają się w wielu miejscach sprowadzać sobie gałązki drzew cyprysowych z Hiszpanji, na pamiątkę chwil szczęśliwych, jakie tam przodkowie ich przeżyli. Za szczęście to jednak tak się wywdzięczali, że już od początku VII-go wieku, zaczęli być dla królów Wisygockich przedmiotem ciągłych trosk.

W roku 626 Sizebut odkrył ich intrygi i wypędził, ale wrócili za panowania Egiki i przygotowali wraz z współwyznawcami Afrykańskimi najazd Muzułmanów. Król Egik, oburzony zdradą, przedstawił na zgromadzeniu dowody sprzysiężenia i zaproponował, żeby Żydzi skazani zostali na niewolnictwo. Synod zgodził się na dekret królewski, skutkiem czego wszyscy Żydzi Hiszpanji i Galji uznani za niewolników, oddani zostali panom i po całym kraju rozproszeni.

Wititza ich przywołuje, obsypuje zaszczytami, ale zdrajcy wchodzą znów w konszachty z Saracenami, które trwają przez czas panowania Teodofreda i Rodryga, a kończą się wkroczeniem ich do Hiszpanji. Rodryg zginął w chwalebnej walce roku 711, ale pół-księżyc odniósł zwycięstwo nad Krzyżem.

W zdobytych miastach pozostawiali Maurowie małą tylko ilość żołnierzy, powierzali bowiem nadzór miast miejscowym Żydom. Tym to sposobem stali się oni panami Kordowy, Granady, Malagi i innych miast.

Nałgłówniejszym ich punktem oparcia była Kordowa, potworzyli jednak szkoły w Egipcie, Afryce (Kairwan), w Hiszpanji i we Francji, przez jeńców z Sury, którzy gdziekolwiek się osiedlili, stawali się rozsadnikami wiedzy talmudycznej.

W ówczesnych warunkach żaden kraj nie nadawał się tak na ognisko Judaizmu, jak maurytańska Hiszpanja. Nic też dziwnego, że Żydzi w innych krajach pozostali na drodze rozwoju umysłowego wiele niżej, niż tam. We Francji

istniała wprawdzie szkoła talmudyczna w Narbonie, lecz nabrała znaczenia dopiero od objęcia w niej katedry przez znakomitego talmudystę, Gerszona ben Jehudę, † 1028 r. Przeniósł on potem naukę talmudyczną z Południowej Francji nad Ren i założył zakład naukowy w Moguncji, który ściągał licznych słuchaczów z Włoch i Niemiec. On też pierwszy napisał w języku hebrajskim komentarz do Talmudu, przez co naukę jego bardzo ułatwił i rozpowszechnił.

Maurowie czuli zrazu wdzięczność dla Żydów, których zdrada i przebiegłość ułatwiły im podbicie kraju tak bogatego, ale wkrótce arogancja ich zmusiła i Saracenów do pozbawienia ich uprzywilejowanego stanowiska. Bo jakkolwiek Maurowie są właściwie także Semitami, to jednak tło ich charakteru jest zupełnie odmienne, bardzo prawe, i dla Żydów żywią jedynie najwyższą pogardę.

Mahomet w Koranie tak się o nich wyraża: „Ani bogactwa, ani dzieci na nic im się nie zdadzą, wobec Boga będą oni ofiarami ognia wiecznego". — Nie zapomnieli też Mahometanie, że to Żydzi podmówili jednę z żon Proroka, Esterę Cafyya (a według „Historji Żydów" Nussbauma, Zainab, żonę Sallama, a siostrę Marhaba, olbrzyma) do otrucia go. — Już to wogóle trucizna, wszelka trucizna... była zawsze ulubioną bronią Żydów. Oni to, jak wiemy, otruli Karola Łysego, oni też kazali w roku 1406 współwzynawcy swemu, Mirowi, otruć Henryka III-go, króla Kastylskiego. W roku 1477 proponowali Rzeczypospolitej Weneckiej przez Salomonciniego, pozbycia się Mahometa III-go, przy pomocy doktora jego, Żyda Valcho. — W końcu XVI wieku proponują również Filipowi II, królowi Hiszpańskiemu, że za dobrem wynagrodzeniem doktór Lopez otruje nieprzyjaciółkę jego, Elżbietę, królowę angielską.

Ale wróćmy do historji: Gdy się Hakem II, a według innych Badis, król Grenady, przekonał o nowej zdradzie Żydów, skazał w roku 1040 około 1500 Żydów na śmierć, między nimi Józefa, syna Samuela, którego rozwścieczone pospólstwo ukrzyżowało przed bramą Grenady.

Było to pierwsze prześladowanie Żydów na półwyspie Pirenejskim, od czasu panowania Islamu. Przeciągnęło się ono czas jakiś, bo Żydzi z całego Królestwa Grenady, zmuszeni byli wychodzić. Niezależnie jednak od tego, Żydzi innych prowincji hiszpańskich zdobywali sobie nowe pole zysków, zostawali dostawcami wojska, co im olbrzymie przynosiło zyski.

Był pewien czas rodzaj współubiegania się między królami pojedyńczych części Hiszpanji, w odzyskiwaniu jej kawałka po kawałku, w czem im często Żydzi przy-

chodzili z pomocą, najczęściej jednak sami tylko, ciągnąc zyski, a szkodę przynosząc tym, którym pozornie niby służyli. Nieliczne jedynie zdarzały się wyjątki, jak np. za panowania Alfonsa VIII, którego Żydzi poparli materjalnie, a nawet czynnie w wojnie przeciw Maurom.

W XIII wieku szczególniej w Kastylji i Leonie, pod panowaniem Alfonsa X-go, żyli Żydzi, jak w istotnym raju. Po zdobyciu Sewilli, w którem wzięli udział, a którem dowodził Alfons jeszcze jako następca tronu, darował w nagrodę Żydom oddzielne grunta pod uprawę roli i kilka meczetów dla przerobienia na synagogi. Wdzięczna gmina ofiarowała zdobywcy kosztowny klucz z hebrajskim i hiszpańskim napisem: „Król królów otwiera, król państwa wchodzi."

Gdy Alfons objął tron, powierzył ważniejsze urzędy Żydom, powołał na swój dwór słynnego astronoma i poruczył mu ułożenie tablic astronomicznych, które uwieczniły imię króla na polu nauki, znane są bowiem pod nazwą „Alfonsinów".

Wyróżnianie jednak nadmierne Żydów, tak oburzyło ogół mieszkańców, że sam Alfons uznać je musiał za niewłaściwe i cofnął się, widząc w wielu względach złe skutki takiej słabości.

W każdym razie panowanie jego słusznie nazwać można złotym wiekiem Izraela. Piastowali oni wszystkie wysokie urzędy, otaczali opieką swoich, stroili się, zbytkowali, co wywołało w końcu ogólny bunt. Kortezi z Madrytu, Valladolidu i innych miast domagali się usunięcia nadużyć, a jak wielkie być musiały, łatwo sobie wyobrazić, jeżeli na skutek ich prośby, zniżona wówczas stopa procentowa, wynosiła $33^1/_3\%$!! Próbowali Kortezi wyjednać i inne ograniczenia, ale nadaremnie.

Brat Alfonsa XI, don Pedro, zwany Okrutnym, był więcej jeszcze pod wpływem Żydów, a zwłaszcza Samuela Abulafia, ministra finansów, który nie tylko swoich pchał na stanowiska, ale i sam dorobił się wielkiego majątku.

Była to jednak, jakby ostatnia chwila potęgi Żydów w Hiszpanji, lud bowiem, żywiący do nich głęboką nienawiść, zbuntował się przeciwko Alfonsowi XII-mu za to, że kochanką jego była Żydówka, Rachela, i przeciwko don Pedrowi, którego intendentem był Samuel Levi. W buncie tym nietylko że don Pedro nie był podtrzymywany, przez Żydów, jak jak się tego spodziewać należało, ale został zdradzonym przez dwóch z nich: Torkwanta i Daniota, którzy wydali Sewillę Duguesclinowi, sprzymierzeńcowi nieprzyjaciół. Nareszcie Grenada, ostatni przytułek Maurów, została oblężoną. Oblężenie trwało rok cały i dało Żydom sposobność zrobienia olbrzymich fortun.

Hiszpanja, protegująca dotychczas Żydów, także przeciw nim powstała. W ostatnich latach XIV wieku, ludność chrześcijańska Sewilli, oburzona na rabinat, który skazał na śmierć Żyda, cenionego przez ludność chrześcijańską, napadła Żydów, podpaliła ich domy i dopuściła się wielu morderstw. W kilka miesięcy później powtórzyło się tosamo w Sewilli, Kordowie, Toledo, Aragonji, na Majorce, w Barcelonie. Miały nadużycia te dosięgnąć i Portugalji, ale król Don Juan I stłumił je żelazną ręką i wydał dekret, wzbraniający wyrządzania najmniejszej krzywdy Żydom. Portugalja też została przytułkiem Żydów, uciekających z Hiszpanji.

Po 778 latach ucisku, Hiszpanja odzyskuje niezależność pod berłem Ferdynanda i Izabelli, których usiłowaniem było przywrócenie jedności religijnej, uważane za niezbędny warunek jedności politycznej.

Widziała się też Hiszpanja, po wygnaniu Maurów z Grenady, powołaną do odegrania roli w Europie, musiała zatem przedewszystkiem wydalić tych, którzy byli wiecznym powodem niepokoju i zaburzeń. Ferdynand Aragoński i Izabella Kastylska, słuchając rady sławnego Ximenesa, wydali wyrok wygnania na wszystkich Izraelitów 30 Marca 1492 r.:

Dano im do wyboru wygnanie albo zmianę religji. Zanim powzięli ostateczne postanowienie, odwołali się z zapytaniem do rabinów Konstantynopola i otrzymali odpowiedź prawie identyczną z tą, jaką w lat kilkadziesiąt później otrzymali Żydzi z Arles, a którąśmy powyżej przytoczyli: „Wydaje mi się najlepszem, żeby ochrzcili ciało, ale zachowali dusze umocnione w tem, co jest naszem prawem, a tym sposobem będziecie mogli pomścić zniewagi wam uczynione. Jeżeli znieważono wasze synagogi, niech dzieci wasze zostaną Księżmi, a znieważycie ich ołtarze. Mordowali wasze dzieci, zróbcie dzieci wasze doktorami, a zabijać będą ich dzieci. Zabrano waszą majętność, obchodźcie się z nimi w ten sposób, żeby ich majątki przeszły w wasze ręce, wtedy zemścicie się za to, co wam już zrobili i za to, co wam jeszcze zrobić mogą".

100,000 Żydów rady te przyjęło, drugie 100,000 opuściło Hiszpanję.

Nowi ci Chrześcijanie byli pilnie śledzeni. Inkwizycja była dla nich bardzo surową, karała wszelkie objawy niezależności religijnej, uważanej za zbrodnię przeciw krajowi. Konieczność surowości usprawiedliwiano tem: że bogactwa tych fałszywych Chrześcijan, ich wpływ, ich związki z rodzinami najznakomitszemi w kraju, uczyniły ich bardzo niebezpiecznymi, stanowili oni bowiem naród w narodzie.

Do podniesienia ich znaczenia przyczyniała się wielce o-

koliczność, że przyjęcie Chrztu S-go dawało w wiekach średnich całkowity wstęp do towarzystwa chrześcijańskiego i że w Hiszpanji pozwalano Żydom przybierać nazwisko osoby, która do Chrztu trzymała, co tak w Hiszpanji, jak w Portugalji dopełniane było przez osoby z najwyższych sfer w kraju. Było to postępowanie niezmiernie ludzkie i wspaniałomyślne, tak ze strony Państwa,—jak też—i bardziej jeszcze ze strony Kościoła, który nie wahał się przyjąć pod swoje opiekuńcze skrzydła — naród żydowski, ten naród, który za karę Bogobójstwa z pierwszego narodu na świecie stał się ostatnim, i przygarnąć go, żeby go zmusić niejako do zapomnienia smutnej przeszłości i przywrócenia dziecku Izraela miejsca mu przynależnego.

Zdarzało się jednak, że taki niby nawrócony był tylko szpiegiem i nieprzyjacielem przebranym. To też z czasem Kościół zmuszonym się widział zdwajać ostrożność w przyjmowaniu nawet do Chrztu S-go, ażeby uniknąć takich właśnie intruzów.

Jak dalece na tych nowych Chrześcijan nic rachować nie było można, dowodzi, — że tacy nowi Chrześcijanie, pomimo zachowywania przez lat 150 obrządków religji katolickiej, zostawali wiernymi dawnej swej wierze i skoro tylko nadeszła chwila odpowiednia (w roku 1686), wracali otwarcie do Judaizmu.

Nawet rodziny, zamieszkujące Hiszpanię, i od lat 200 praktykujące obrządki chrześcijańskie, przeszedłszy granicę, brali śluby i kazali się obrzezać według obrządku izraelskiego. — W czasie poświęcenia Synagogi w Lizbonie, przybyły rodziny Maranów[1]), osiedlonych w głębi kraju, które przez lat 300 przechowywały wiarę w tradycje ojców. Historyk izraelski Bedarride opowiada, w jaki sposób utrzymywał się Judaizm w najdalszych pokoleniach.

Do lat 14 rodzice dozwalali dzieciom żyć, jak inne dzieci chrześcijańskie. W 14-ym roku życia wprowadzano je na zgromadzenie religijne Żydów, wyjawiono mu prawdę, wykazywano, jakie są prawa potępiające go, i kazano mu wybierać między religją ojców a religją prześladowców, dawano mu miecz do ręki, którym jeżeli zamierza zostać dalej katolikiem, miał zamordować rodziców raczej, niż ich wydać Inkwizycyi, której sądom by podlegli — w razie, gdyby się wykryło, że są oszustami. Po takiej alternatywie, dziecko naturalnie nie chciało odstąpić ich wiary.

---

[1]) Nazwa „Marani“ pochodzi od wyrazu hebrajskiego „Marran-ątha znaczącego przekleństwo na ciebie“, gdyż wyraz ten wymawiał Żyd półgłosem na księdza, gdy się znajdował na nabożeństwach kościelnych.

Izabella, pragnąca zrazu przekonaniem oddziaływać na tych nowych Chrześcijan; poleciła Kardynałowi Mendoza, arcybiskupowi Sewilli, wypracować dla nich Katechizm i obznajmiać ich z artykułami wiary, zwyczajami chrześcijańskimi i obrządkami religijnymi. Ale gdy i to nic nie pomogło, zrozumiała Hiszpanja, że jej zagraża zupełne zobojętnienie religijne, a nawet zżydzenie znacznej części rodzin chrześcijańskich i ten to właśnie jej instynkt samozachowawczy był jedynym powodem powstania Inkwizycyi. — Pomimo, że ustanowienie jej było wywołane koniecznością, to jednak wykonywaniu sprawiedliwości towarzyszyły nieraz ogromne nadużycia i trybunał ten bywał często niesprawiedliwym i okrutnym, smutną zatem po sobie pozostawił pamięć. Pamiętajmy jednak, że była to instytucja cywilna, na którą Kościół wywarł jedynie swój tolerancyjny wpływ żądaniem, by trybunał ten nie ścigał nigdy Żydów, prawdziwie, jawnie, wyznających swą religję, ale jedynie fałszywych Chrześcijan. I w istocie, ani jeden Żyd jawny przez Inkwizycję prześladowanym nie był, a jedynie ci, którzy obleczeni w sukienkę chrześcijańską, szkodzili zarówno religji katolickiej, jak i Państwu hiszpańskiemu. Pomimo to, ileż to zarzutów najniesłuszniej spada na Kościół?

Zaznaczyć też należy, że jeżeli Inkwizycja hiszpańska, jako instytucja państwowa rozlała potoki krwi, to Inkwizycja rzymska, zostająca pod kierunkiem kongregacji rzymskiej, *ani jednego wyroku śmierci nie wydała.* Ci nawet, na których zapadł surowy wyrok Inkwizycji hiszpańskiej, uciekali się pod skrzydła Rzymu, a Inkwizycja tego miasta, wyrok zawsze łagodziła. Kościół bowiem, idąc w myśl Chrystusa, jedną ręką strzegąc i broniąc praw ludów chrześcijańskich, a drugą, zasłaniając Żydów, by im się krzywda nie działa, dał dowód niezmiernej dobroci i tolerancji wiary Chrystusowej, która jednak nigdy ocenioną właściwie nie była. Dzięki bowiem jednostronnemu zapatrywaniu się na historję Inkwizycji, w pojęciach nie tylko ogółu, ale i historyków, powstał zamęt, tak, że niepodobieństwem się stało określenie bezstronne granicy między surowością świecką, a miłosierdziem Kościoła, czyli między Inkwizycją Hiszpańską a Rzymską.

W końcu XV wieku, za panowania Emmanuela i Izabeli II-giej, córki Ferdynanda i Izabelli I, Żydzi byli srodze prześladowani na całym półwyspie Pirenejskim.

Pomimo jednak tego prześladowania, tak wytrwale trzymali się swej wiary i tradycji i tak się tam zagnieździli, że do dziś jeszcze jawnie wichrzą w Hiszpanji i złączywszy się

z Masonami, wytwarzają coraz to nowe partje podkopujące istnienie tego kraju już przez wiek cały.

Jednym z tych, którzy się najwięcej do zrewolucjonizowania Hiszpanji i nieszczęść jej przyczynili, był Żyd Mendizabal, dusza rewolucji Portugalskiej, w roku 1820. Dokonał on wzięcia Lizbony i Oporto, a w roku 1838 wywołał wpływem swoim rewolucję w Hiszpanji, gdzie został pierwszym ministrem.

Mendizabal zobowiązał się, jako minister poprawić smutny stan skarbu w Hiszpanji, tymczasem w przeciągu bardzo krótkiego czasu, głównym rezultatem rządów jego było zwiększenie niesłychane długu narodowego, zmniejszenie dochodów państwowych, a nagromadzenie przez niego i przyjaciół jego niezmiernych majątków, osiągniętych przy sprzedaży 900 instytucji chrześcijańskich religijnych i dobroczynnych, które Kortezi na propozycję Żydów, uznali za własność narodową. Z dobrami duchownemi obeszli się w tensam sposób, a cynizm i bezwstydne wyszydzanie uczuć religijnych i narodowych doszło do tego, że metresa Jendizabala ośmieliła się nosić publicznie prześliczny naszyjnik, zdjęty ze statuy Matki Bożej z jednego z Kościołów Madrytu.—

W Anglji, w której już od czasu Wilhelma Zdobywcy, osiadło było wielu Żydów, będących w stosunkach z francuskiemi gminami, żyli oni w zupełnym spokoju. Zamieszkiwali wielkie miasta, a głównie Londyn, w którym posiadali pałace równające się królewskim.

Anglja oddzielona od stałego lądu, nie była traktem Krzyżowców, to też w czasie ich wędrówek Żydzi w nich zostający, prześladowani nie byli. Pierwsze oburzenie przeciwko nim wybuchło dopiero w czasie koronacji Ryszarda Lwie Serce, rozeszła się bowiem wieść, że król życzy sobie ich zgnębienia. Król ukarał winnych; lękając się zaś, by wypadki londyńskie nie znalazły naśladowców w Anglji i jego francuskich posiadłościach, kazał ogłosić prawo o nienaruszalności Żydów.

Jak długo Ryszard był w Londynie, Żydzi mieli spokój, ale skoro tylko wyruszył na wyprawę, wiele gmin żydowskich ucierpiało bardzo, najwięcej zaś miasto York, w którem z gminy, liczącej 500 członków, nikt ocalonym nie został.

Edward I, pod wpływem królowej-matki Eleonory, wydał w roku 1290 edykt, skazujący wszystkich Żydów na wygnanie z Anglji i Gaskonji, należącej wówczas do Anglji; dopiero Cromwell, pomimo oporu większości narodu, pozwolił im osiadać, choć zrazu nieśmiało tylko, t. j. pojedyńczym

rodzinom. Za panowania Karola III-go osiedlenie Żydów w Anglji nastąpiło na dobre.

Anglicy pierwsi wystąpili z projektem usamowolnienia Żydów, a jakkolwiek wtedy nie doszło ono do skutku, oni pierwsi oddali jednak ster Państwa w ręce Żyda d'Israelego,, na czem nieszczególnie wyszli, bo zmusił on Anglję do wypowiedzenia wojny Afganistowi, pod pozorem fikcyjnej obrazy, skutkiem której była strata ludzi i pieniędzy i zniechęcenie Afganów, przyjaznych Anglikom od tego czasu.

Jakkolwiek usamowolnienie Żydów nastąpiło w Anglji dopiero między r. 1849 a 1858, korzystali oni tam i do tego czasu korzystają z zupełnej swobody, a jak się tam rozpanoszyli, posłużyć może choć ten błahy dowód, że w samym Londynie jest pięć teatrów żydowskich, z których jeden, przeznaczony wyłącznie dla Żydów polskich. Przedstawienia odbywają się w żargonie polsko-żydowskim.—

Rozmaite są podania o chwili osiedlenia się Żydów w Niemczech; według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa, osiedli się oni tam już w IV-tym wieku.. W IX w. zaludnili miasta: Magdeburg, Mersenburg i Regensburg, posuwając się coraz dalej, aż do prowincji przez Słowian zamieszkałych.

Jakkolwiek ogólny ich poziom wykształcenia i kultury był niski, to jednak zdarzały się między nimi wyjątki, widzimy bowiem, że Karol Wielki w poselstwie do Harun-al-Raszyda, prócz Hr. Lanfreda i Zygmunta, wysłał i Żyda Izaaka, który po śmierci obu posłów, przypadłej w ciągu podróży, sam sprawę załatwił i oprócz odpowiedzi piśmiennej przywiózł cesarzowi wiele bogatych darów.

Dzięki życzliwości cesarza, otrzymali Żydzi Szkołę Główną w Narbonie i mogli się swobodnie po całych ówczesnych Niemczech rozszerzać.

Następca Karola W-go, Ludwik, wziął ich pod swoją szczególną opiekę. Obdarzył ich zupełną swobodą, pozwolił na prowadzenie handlu niewolnikami chrześcijańskimi bez żadnego ograniczenia, a nawet dla ich dogodności, przenieść kazał targi z soboty na niedzielę.

W tym to czasie wystąpił przeciwko nim znienawidzony przez nich Agobard, biskup Lyonu, o którym wyżej wspominaliśmy.

W czasie napadu Tatarów i Mongołów, spaleniu przez nich Wrocławia i zagrożeniu Państwu Niemieckiemu, popierali Żydzi potajemnie wrogów Chrześcijan, czem rozumie się ludność Niemiec oburzali na siebie. Nic też dziwnego, że nieraz ciężkie przeżywali chwile. Za panowania Ludwika. Bawarczyka grasowała formalnie uorganizowana banda chłopów, zwana „biczem Żydów“ albo Armlederami, od skóry przez ramię prze-

wieszonej, jaką nosili. Banda ta grasowała głównie w Alzacji i nad Renem aż do Szwabji.

W tymsamym mniej więcej czasie, bo w 1337 roku, rozeszła się wieść o znieważeniu Hostji Ś-tej przez Żydów, co tak podburzyło lud w całej Bawarji, Czechach, Morawji i Austrji, że tysiące Żydów padło ofiarą zagorzałości tłumów. byłoby ich padło jeszcze więcej, gdyby nie obywatele Wiednia i Regensburga, którzy ich chronili przed rozszalałym motłochem. Do wszystkich klęsk przyłączyła się jeszcze zaraza, zwana „czarną śmiercią“, poprzedzona trzęsieniem ziemi i zaburzeniami atmosferycznemi.

Zaraza ta, wyszedłszy z Chin, rozszerzyla się po Azji, Afryce i prawie wszystkich krajach środkowej i południowej Europy, między latami 1344 a 1350, w którym to roku okazała się i w Polsce. — Ponieważ, jak zawsze w podobnych wypadkach, tak i wtedy rozchodziły się wieści, że Żydzi postanowili wszystkich Chrześcijan wytruć, zaczęto rozbijać i mordować Żydów..

W Niemczech głównie szerzono wiadomości o zatruwaniu przez nich studzien i rzek, co taki popłoch wzbudziło, że się w wielu miejscach posiłkowano wodą z deszczu lub śniegu. Dopiero Klemens VI dwiema bullami i Karol Luksemburczyk, wydawaną odezwą za odezwą, zaledwie powstrzymać oburzerzenie to zdołali.

W 1355 roku, na Sejmie Rzeszy Niemieckiej, Cesarz Karol IV ogłoszeniem tak zwanej „złotej bulli“, nadał Elektorom prawo trzymania Żydów w swoich posiadłościach, a temsamem Żydom do osiedlania się w tych państewkach. Korzystając z tej wolności, rzucili się Żydzi przedewszystkiem na lichwiarskie spekulacje. Od tej chwili lichwa, zdzierstwa i wszelkiego rodzaju nadużycia, po nich utrata swobody, odzyskiwanie jej z kolei, i znowu nadużywanie jej, oto, co nam mówi historja, poprzedzająca czasy Reformacji. Z chwilą wystąpienia Lutra, Niemcy stały się dla Żydów bardzo sprzyjającym terenem. Odtąd już nie potrzebowali sami walczyć z katolicyzmem, najstraszniejszym i jedynym ich rzeczywistym wrogiem, wystarczało im popierać jedynie szerzenie się protestantyzmu, pod jakąkolwiek on się objawiał formą: bo jakkolwiek Luter sam był bardzo surowym dla Żydów i traktował ich w sposób najpogardliwszy, to jednak rozprzężenie, jakie wprowadził w społeczeństwo, okazało się wielce dla nich korzystnem.

O Żydach słowiańskich pierwsze wspomnienie znajdujemy z roku 935. Byli to wychodźcy z Niemiec i Czech, którzy w 60 lat później, t. j. w roku 1096 przybyli do Polski,

jako do kraju, w którym większa, niż w innych krajach Europy panowała tolerancja i względność.

O pochodzeniu ich niemieckiem świadczy ich żargon, będący mieszaniną języka staroniemieckiego z wyrażeniami hebrajskiemi. — Było jednak i drugie dawniejsze źródło Żydów w Polsce. Gdy w r. 723 Cesarz Wschodni, Leon, wydał dekret, nakazujący Żydom z Azji Mniejszej i Państwa Bizantyjskiego przyjąć religję grecką, wielu z nich udało się do Krymu i Kaukazu, gdzie potworzyli gminy żydowskie; z czasem osiedlili się w Kijowie, z Kijowa zaś rozeszli się po Polsce i Litwie.

Do czasów Władysława Hermana, historja nic szczególnego o nich nie mówi; dopiero za panowania tego króla i żony jego, Judyty, wiadomo, że znaczne fundusze, zostały przez nich użyte na wykupienie niewolników od Żydów, którzy tym handlem zajmować się musieli do wieku XVI, jak nam to pokazuje statut Augusta z roku 1529, zabraniający handlu ludźmi.

Mieczysław III karał surowo wszystkie wyrządzone Żydom krzywdy. Chrześcijanin za zabicie Żyda, skazany bywał na 70 grzywien, karze, wyrównywającej obrazie Majestatu lub świętokradztwu. Nawet napaści żaków szkolnych na Żydów surowo były karane. — Mieczysław wydzierżawił Żydom mennice w Wielkopolsce i udzielił im pozwolenia na wytłaczanie pieniędzy z hebrajskimi napisami. Pieniądze podobne znajdują się i z czasów Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego.

Kazimierz Sprawiedliwy dał pierwszy podstawy do tych przywilejów, które Bolesław, książę Kaliski, w roku 1264 nadał Żydom Wielkopolskim. Najważniejszym i najdziwniejszym z nich był przywilej, nadany przez niego, którym zakazał oskarżać Żydów o używanie krwi ludzkiej. Artykuł III-ci tego przywileju brzmi: „Jeżeli Żyd zostanie przez Chrześcijan obwinionym o zabójstwo dziecka chrześcijańskiego, powinien oskarżyciel dowieść 6-ma świadkami, 3-ma Żydami i 3-ma Chrześcijanami. Jeżeli dowodu podobnego nie złoży, poniesie za potwarz taką karę, jakąby poniósł Żyd za swą zbrodnię."

Przywilej ten potwierdzonym został w roku 1344 dla Żydów Wielkopolskich, a w 1367 na prośbę Estery, dla Małopolskich i Ruskich.

Władysław Jagiełło, ani Władysław Warneńczyk potwierdzić go nie chcieli, uważając przywilej ten za sfałszowany. Dopiero Kazimierz Jagiellończyk, nie badając go, potwierdził, czem ogólne wywołał oburzenie, bo przywileje te okazały się w istocie sfałszowane, zwłaszcza, niby te kopje, do

których wiele jeszcze określeń, zupełnie uniemożliwiających dowiedzenie morderstwa dodano. To też Kazimierz Jagiellończyk, przekonawszy się, że zbłądził, — przywilej ten odwołał.

Żydzi jednak nie dali za wygranę; w roku 1531 potrafili uzyskać zatwierdzenie pierwszego przywileju przez Zygmunta I-go, a przez Zygmunta Augusta zatwierdzenie tego najfałszywszego, sfabrykowanego, który potem wszyscy królowie aż do Stanisława Augusta potwierdzali, pomimo, że ogólnie uważanym był za fałszywy i w żadnym Zbiorze Statutów umieszczonym nie został.

Liczba Żydów, zachęconych prawami tak względnemi, jakich w żadnem innem państwie nie mieli, tak wzrosła, że stanowili oni $^1/_{14}$, a w niektórych okolicach $^1/_8$ całej ludności. Bolesław zapewnił im pokój nie zmącony, wolność handlu, możność pobierania lichwy, bezpłatne chowanie zmarłych, sądy uprzywilejowane pod każdym względem w stosunku do Chrześcijan, a nawet własne sądownictwo w sprawach ze swymi współwiercami. To wyodrębnienie się sądownictwa żydowskiego, okazało się jednak najfatalniejszem w skutkach, bo odosobniło ich jeszcze bardziej i skupiło koło rabinów, których znów zmusiło do zagłębiania się w Talmudzie i uczynienia go jedynym ich drogowskazem prawnym.

Władysław Łokietek nadaniem równych praw całemu krajowi, zapewnił temsamem i Żydom prawa i opiekę. Ukrócił tylko lichwę poprzednim przywilejem Bolesławowym dozwoloną, zmniejszeniem stopy procentowej do 7%.

Z równouprawnienia tego niezadowoleni Żydzi, za panowania Kazimierza W-go, życzliwego sobie, prosili o przywrócenie im przywileju Bolesławowego, który nietylko, że im przywróconym został, ale jeszcze dany tylko dla Wielkopolski, rozciągnął Kazimierz na kraj cały i w wielu punktach rozszerzył.

Wprawdzie wypędzano ich potem nieraz z kraju, jak np. za Ludwika Węgierskiego w roku 1371, ale już w 1386 znowu kraj cały zapełnili.

Pomimo że duchowieństwo i szlachta stawali w obronie Żydów, pomimo bulli Marcina X-go, wydanej w roku 1419 przeciw targnięciu się na przekonania religijne Żydów, duch prześladowczy, jaki ogarnął ludy zachodniej i południowej Europy, przedostał się do Polski. Dla zapobieżenia więc nadużyciom i prześladowaniom, zakazano najsurowiej wszelkich z nimi stosunków. Odrębny ubiór i koło z czerwonego sukna miały odróżniać Żydów od innych mieszkańców. Mieli nawet zajmować oddzielne części miasta. — W roku 1423 wydał Jagiełło edykt, wzbraniający im pożyczania pieniędzy na

oblig piśmienny lub hypotekę, jedynie tylko na zastaw pożyczać im było wolno, dla zapobieżenia w ten sposób przechodzeniu majątków w ich ręce. Za to jednak tak zawładnęli handlem, że w roku 1540, według ich własnych świadectw, było chrześcijańskich handlów tylko 500, żydowskich zaś 3,200, a 9600 jubilerów i fabrykantów wszelkiego rodzaju. Bogaci Żydzi zaczęli przybierać strój panów polskich, przewyższając ich tylko okazałością.

Na Litwie, pod rządami Witolda, działo im się również dobrze. Nadał on w Łucku, w roku 1388 Żydom Brzeskim i Trockim, a w 1389 Żydom Grodzieńskim przywileje podobne Bolesławowskim, tylko jeszcze dla nich korzystniejsze. Sądzenie spraw ich należało do samego księcia, albo jego starosty, zwanego „Sędzią żydowskim"; pod względem ekonomicznym zaś mieli zupełną swobodę, tak, że wolno im było brać w dzierżawę dochody celne i opłaty wszelkiego rodzaju. Dzierżawcą dochodów celnych samego księcia Witolda był Żyd, Szanie, który otrzymał od Wielkiego Księcia na własność wsie Winnice i Katusów w powiecie Włodzimierskim.

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka wybuchł pożar Poznania, w którym spalił się ów sławny przywilej Bolesława. Deputacja z gmin: poznańskiej, kaliskiej, łęczyckiej, brzeskiej i władysławowskiej udała się zaraz z prośbą o potwierdzenie przywileju. Kazimierz Jagiellończyk nie tylko go potwierdził, ale zniósł wszełkie kanoniczne ograniczenia, nakazane przez Sobór Bazylejski. — Litewscy Żydzi również zostali uprzywilejowanymi. Rozszerzony handel, dzierżawy, cła, wyszynki, mostowe i t. p. przyczyniły się szybko do ich wzbogacenia. Nietylko ruchomy, ale i nieruchomy ich majątek wzrastał niesłychanie. Ogół narodu, na czele którego stanął kardynał Zbigniew Oleśnicki i legat Papieża Mikołaja V-go Jan de Capistrano, żądali od króla zniesienia choć części przywilejów. Po długiem wahaniu, uległ wreszcie Kazimierz; ale gdy w roku 1455 umarł Oleśnicki, a w roku 1456 Jan z Kapistranu, Kazimierz przywrócił im znowu odebrane poprzednio przywileje. Jan Olbracht, uczeń Długosza, zatwierdził je wprawdzie znowu, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby zamieszkiwali pewne tylko części każdego miasta, co było początkiem późniejszych ghetów, dzielnic i miasteczek żydowskich. Wtedy to wzięło początek przeniesienie się Żydów Krakowskich na Przedmieście Kazimierz.

Całe panowanie króla Aleksandra było jednem pasmem swobód dla Żydów pod każdym względem. Niektórzy z nich nawet szczególnemi łaskami i to ze strony szlachty obdarowywani bywali. Od króla zaś otrzymał Żyd, Izaak, w nagrodę

zasług w dożywocie cały czynsz, składany przez Żydów Krakowskich.

Nic też dziwnego, że te szczęśliwe dla nich warunki, ściągnęły do Polski Żydów, wygnanych z Austrji, Bawarji, Czech i Szwabji. Zjeżdżali oni tu całemi gromadami, przynosząc z sobą narzecze niemieckie, które z czasem usunęło między nimi język polski. Oświata ogólna Żydów na tem ucierpiała, tylko studja talmudyczne rozszerzyły się, została nawet założoną w Lublinie wyższa szkoła talmudyczna. Ten jednostronny kierunek umysłowy, wpływał coraz więcej na wyodrębnienie się Żydów. O zlaniu się ich z narodem, marzyć nie było podobna.

Za Zygmunta Starego sławnym i obdarzonym łaskami był Michał Ezofowicz Starszy, którego król zrobił przełożonym nad Żydami Litwy i dzierżawcą wszelkich ceł i opłat, a następnie nadał mu szlachectwo, wraz z herbem Leliwa. — Właściwym przełożonym Żydów nie był on nigdy, bo nie miał wykształcenia rabinicznego, lecz miał rabina dodanego sobie do pomocy. — Niektórzy historycy, jak: Czacki, Sternberg, przypisują mu godność arcyrabina, dlatego, że rzucił uroczystą klątwę, przy odgłosie trąb na dwóch brzeskich Żydów, Icka i Berka, za dopuszczenie się zdrady względem kraju, to jest za wyniesienie tajemnicy z królewskiego obozu do zdrajcy Michała Glińskiego. Lecz klątwę rzucić może nie tylko rabin, ale każdy Przełożony Zboru, każdy zarząd gminy. To więc nie dowodzi, żeby był rabinem, był jednak w każdym razie światłym Izraelitą, pragnącym podniesienia moralnego i umysłowego swoich współwyznawców.

Prócz Michała Ezofowicza, znanym był Dr. Fischel, którego król obdarzył prawem przewodniczenia gminie „żydowskiej-polskiej“ (z czego wnieść należy, że gmina czeska stanowiła oddzielną gminę). Matka i żona jego były damami dworskiemi królowej Bony.

Zaraz na wstępie panowania Zygmunta I-go, wyjednali sobie Żydzi litewscy i koronni zatwierdzenie dawnych przywilejów. Nie korzystali jednak wiele z tego, bo postanowienia Horodelskie mówią: „Swobodami wszelkiemi władnąć może tylko szlachta i ci, którzy są chrześcijańskiej wiary i poddani Rzymskiemu Kościołowi, a nie odszczepieńcy albo niewierni.“ Statut Toruński z roku 1520 bliżej ten zakaz określił: „Stanowimy niewzruszalnie, aby Żydów do urzędów celnych lub jakichkolwiekbądź nie dopuszczano. Jest to bowiem przeciwne prawu Bożemu, aby ci ludzie jakieśkolwiek zaszczyty i urzęda między Chrześcijanami piastowali.“ Nie piastowali też oni wprawdzie urzędów, ale dzierżawiąc docho-

dy celne i inne. dochodzili do majątków, o co im najwięcej chodziło.

Mieli Żydzi za czasów Zygmunta, wielkiego przyjaciela i opiekuna w Łukaszu Grabi z Górki i bracie jego, Stanisławie, wojewodach poznańskich.

Wojewoda pobierał od Żydów roczną pensję, a w niektórych okolicznościach i podarunki. Przytem od marszałka dworu, wojewody, aż do masztalerzy wszystkich obsypywali Żydzi darami. To im się hojnie opłacało, bo mieli pewnych obrońców przed Królem i na sejmach, otrzymywali zatem, co tylko chcieli, pomimo słusznego oburzenia szlachty i mieszczan, szczególniej uboższych.

Mieli oni także swoje sejmiki; każda prowincja wysyłała swoich deputowanych do Warszawy, gdzie składali radę i tam obierali własnego marszałka, którego rząd potwierdzał; tworzyli zatem jedną z silniejszych partji w kraju.

Dla wyjednania ukrócenia ich przywilejów miasta niejednokrotnie wiązały się z sobą, by wyrzeć nacisk na postanowienia królewskie. Ale usiłowania te często bywały daremne, bo Łukasz Górka stawał w ich obronie. Nieraz magistraty samowolnie ukrócały ich przywileje dla zażegnania buntów. I w tym razie stanął Zygmunt po stronie Żydów, bo dla zabezpieczenia ich przeciw buntom, kazał złożyć kaucję w ilości 10,000 grzywien (licząc grzywnę 40 groszy), którą w razie wszczęcia niepokojów traciła strona, która pierwsza spór zaczęła. Wtedy połowa kaucji przypadała stronie spokojnie się zachowującej, a druga połowa wpływała do skarbu. Nowa kaucja po raz drugi złożoną być musiała.

Mieszczaństwo, zawsze im nieprzyjazne, dokazało jednak tego, że na sejmie w Piotrkowie roku 1521, postanowiono pozwolić Żydom lwowskim na prowadzenie handlu, jedynie czterema artykułami: woskiem, skórami, suknem i bydłem rogatem i to wyłącznie w czasie jarmarków.

Jeżeli handel ich został ograniczony, z jednej strony, to wynagradzali go sobie bogatsi, zwłaszcza braniem w dzierżawę gorzelni, a ubożsi—szynków.

Gdy w czasie zamieszek religijnych rozeszła się pogłoska o nawracaniu Chrześcijan na Judaizm, Zygmunt I kazał wytoczyć śledztwo i propagatorów i odszczepieńców surowo ukarać. — Lud, który widział, jakie niebezpieczeństwo grozi mu ze strony Żydów, zaczął ich prześladować. Strwożeni Żydzi wysłali poselstwo do króla, który w dobroduszności swej polecił wielką surowość w poszukiwaniu winnych, biorąc Żydów pod swą opiekę.

W roku 1542 Synod, odbyty pod prezydencją Gamrata, wydał do wszystkich djecezji rozporządzenie, polecające po-

danie wspólnej prośby do króla, w celu wyjednania pewnego ograniczenia Żydów. Zygmunt sam widział, że ono było konieczne, wydał zatem odpowiednie prawa w r. 1544 i 1545. Charakterystycznem jest rozporządzenie Zygmunta, zabraniające im noszenia złotych łańcuchów, herbowych pierścieni i szabli, wysadzanych drogimi kamieniami.

Za Zygmunta Augusta wielu Żydów się wybiło, odznaczyli się między nimi: Dr. medycyny, Salomon Calahora, Szymon Günzburg, Saul Wohl i Szymon Askenazy. Ten ostatni był lekarzem króla, a między rokiem 1565 a 1570 lekarzem W-go Wezyra w Turcji, gdzie świadczył duże usługi Polakom.

Gdy po śmierci Ojca, zjechał Zygmunt August na sejm do Piotrkowa, wystąpili, jak zwykle Żydzi o potwierdzenie Przywileju Kazimierzowego i otrzymali je. Za tego króla, którego panowanie, jak się wyraża p. Nussbaum, (w swej „Historji Żydów“), nacechowane jest całe sprawiedliwością i humanizmem względem Żydów“ otrzymał niejaki Marek Majer Reinbach, wraz z żoną, synami i zięciem, Lipmanem, przywilej, wyłączający ich z pod krajowych sądów, a poddanie ich jedynie królewskiej jurysdykcji.

Pomimo niesłychanej względności króla, musiały być wielkie nadużycia ze strony Żydów, jeżeli w roku 1567 musiał Zygmunt August usunąć starozakonnych z dzierżaw ceł, salin, opłat skarbowych i karczem, a nawet ograniczyć ich pobyt w wielu miastach, a z Prus, Sieradza i Warszawy wygnać bezpowrotnie. W 12-milowym pasie od Warszawy osiadać im nie było wolno. Koniecznem było bowiem od czasu do czasu, w drodze ustawodawczej nadużycia żydowskie powstrzymywać.

Nie byli oni nigdy lepszymi, jak są dzisiaj; stanowili zawsze społeczeństwo w społeczeństwie, zawsze gotowi byli paktować z nieprzyjacielem, zawsze za pieniądze pełnili funcje szpiegów, zawsze przewodnią ich myślą był zysk, programem politycznym — trzymanie się mocniejszego, a hasłem: „tam ojczyzna, gdzie pieniądz.“

Henryk Walezjusz okazał się nieprzyjaznym Żydom, nie zatwierdził ich przywilejów, miał nawet zamiar ścieśnić ich swobodę, tymbardziej, że oskarżenia o mordowanie dzieci chrześcijańskich, coraz więcej się szerzyły.

Stefan Batory potwierdził przywilej Kazimierza, a nawet rozciągnął go na Żydów w całem Państwie osiadłych, czyli na Wielkopolskę, Malopolskę i Litwę, prócz tego wydał jeszcze statut uwzględniający najmniejsze ich żądania.

Do jakiej pobłażliwości doszedł Władysław IV względem Żydów, widzimy z reskryptu którego ustęp jeden tu przytaczamy: „Gdyby się zdarzyło, żeby Żyda oskarżono o zbro-

dnię, albotеż gdyby jaki zbrodniarz-Chrześcijanin na torturach obwiniał Żyda o uczestnictwo jego w zbrodni, magistrat miejski nie będzie sądził Żyda z zarzuconej mu zbrodni i nie przywłaszczy sobie nad Żydem żadnej władzy sądowniczej, lecz tylko zbrodniarza-Chrześcijanina staroście lub w nieobecności jego urzędowi grodzkiemu do zaaresztowania odda.“

Wskutek tak nadzwykłej pobłażliwości, gdy strony w sporze będące do sądu królewskiego się udawały, bywał król nieraz w trudnem położeniu, bo sprawiedliwość z jednej, a nadmierne przywileje z drugiej, utrudniały wyrok i zmuszały niejednokrotnie do cofania tego, co nadanem było.

Wszystkie jednak dobrodziejstwa trafiły na grunt niewdzięczny, gdyż za Jana Kazimierza i Michała Korybuta odkryto zdrady Żydów i znoszenie się ich z nieprzyjaciółmi kraju.

Należy tu wspomnieć, że w XV wieku zaprowadzone zostały w Polsce Synody tak zwane „czterech ziemstw“, dla Wielkiej i Małej Polski, Rusi i Litwy. Synod składał się z delegowanych miast: Krakowa, Poznania, Lublina i Lwowa, oraz z 6-ciu rabinów, przez nich powołanych. Wszelkie kwestje religijne, obyczajowe, ekonomiczne, wszelkie postanowienia, cenzura książek, nadanie i roztrząsanie praw, wszystko od niego zależało. Pierwszym inicjatorem Synodów był Mordechaj Jafe, rabin z Grodna, następnie z Lublina i Krzemieńca. Powaga Synodu dla Żydów polskich była tem, czem był Sanhedryn dla całego Izraela. Synody funkcjonowały do panowania Stanisława Augusta, dopiero Konstytucja z roku 1764 koniec im położyła.

W czasach wojen kozackich Żydzi ucierpieli bardzo wiele, ginęli w rzeziach wraz z Polakami. Okazali oni wtedy piękne przywiązanie do wiary ojców, bo ile razy Kozacy dali im do wyboru chrzest lub śmierć — wybierali zawsze tę ostatnią.

Powiadają, że w czasie tych wojen miało ich zginąć kilkakroć sto tysięcy. Wielu Żydów z pomiędzy tych, co uchodzili z Polski, szczególniej ci, którzy tu byli nauczycielami i wykładaczami talmudu, otrzymywali zagranicą dobre posady, bo talmudyści polscy mieli sławę po za kraj sięgającą. Swoje też odrębne zapatrywania przenieśli do gmin niemieckich, włoskich i portugalskich.

Pod względem materjalnym, wskutek tych wojen Żydzi duże ponieśli straty. Pod koniec XVII-go wieku musieli pozaciągać długi, które im spłacić było trudno, tymbardziej, że Kahały żyły w niezgodzie i że wszczęła się opozycja przeciw Kahałom, zarzucająca im zdzierstwa przy poborze podatków.

Żydzi litewscy wystąpili szczególniej do rozpaczliwej walki, ale że wysiłki z dwóch stron były zarówno silne, ani jedna, ani druga strona nie zyskała przewagi. Dopiero po przyłączeniu Polski i Litwy do Rosji, w roku 1795, Katarzyna II-ga pozbawiła Kahały praw zwierzchniczych nad Żydami, pozostawiając im jedynie nadzór nad obrządkiem religijnym.

W drugiej połowie XVIII-go wieku, najwięcej dokuczała Żydom trudność zarobkowania; mieszczanie bowiem, oburzeni ich współzawodnictwem, połączonem z fuszerką i zręcznym wyzyskiem,—powstali przeciw nim, tak, że na sejmie w 1768 roku, za zgodą stanów, ogłoszono prawo tej treści: „Ponieważ Żydostwo nieznośne dla miast i ich mieszkańców, krzywdzi ich i pozbawia środków do życia, przeto nakazujemy, żeby takie tylko handle i w takich tylko miejscach sprawowali, jakie im z paktów z miastami zawartych wypadają. Bez oddzielnych przywilejów nie wolno Żydom ani handlu, ani szynku prowadzić, ani rzemiosł uprawiać, a to pod karą 500 grzywien.“ Na mocy tej uchwały, wiele miast zabroniło przystępu Żydom, tak, że w tymże roku 1768, piąta część miast polskich pozbyła się Żydów.

Dla kraju jednak większe stąd jeszcze złe wynikło, bo się po wsiach faktorstwem lub wyszynkiem, czyli rozpajaniem chłopów zajęli, czem znowu na siebie ogół chrześcijański oburzyli. Wprawdzie już oddawna grożono karami, puszczającym karczmy żydowstwu, ale uchwały te były dotychczas martwą literą. Neofici nawet nie kupowali sobie względów przechodzeniem na łono Kościoła, pomimo że statut litewski i prawa koronne były dla neofitów bardzo względne, bo ich dopuszczały do szlachectwa. W skutkach jednak prawo to okazało się szkodliwem i cofnąć je musiano z przyczyny: „że Żydzi-neofici z krzywdą rodowitej szlachty, do posesji i dóbr ziemskich się cisnęli.“ Dozwolono im jedynie zapisywać się do cechów i posiadłości miejskie nabywać.

Od czasu rozbioru Królestwa Polskiego, wskutek przemian rządu i prawa Żydów uległy przemianom, przyznać jednak trzeba, że wszyscy prawodawcy ówcześni troszczyli się o nich.

Pierwszym z szeregu tych reformatorów, był Andrzej Zamoyski, następnie Staszyc, Jacek Jezierski, a głównie Butrymowicz, autor broszury, wydanej w roku 1789, w której położył sobie za zadanie pogodzenie interesu Państwa z zapewnieniem Żydom największych możliwych swobód. Po nich pracowali nad tą kwestją: Hugo Kołłątaj i Czacki. — Projekt reformy Stanisława Augusta jest jakoby streszczeniem tego, co napisali wyżej wzmiankowani mężowie stanu, przewyższa ich tylko względnością, nakazuje przytem, by przy

każdej synagodze była szkoła polska dla młodzieży i żeby do nauki talmudu te tylko dzieci przypuszczane były, które tę wstępną naukę przebyły.

Żydzi, stojący wówczas na bardzo niskim poziomie oświaty—dążeń reformatorskich ocenić nie zdołali, i na broszurę Butrymowicza rabin chełmski, Hersz Józefowicz, odpowiedział z oburzeniem, uważając, że wszystko, co myśliciele zrobić chcieli dla podniesienia i uobywatelenia Żydów, było zamachem na ich religję i dążyło do ich zgnębienia.

Wzrastający wpływ Żydów i konkurencja ich w handlu i rzemiosłach wywołała obawę i niechęć wśród Chrześcijan.

W Marcu roku 1790 cechy kuśnierskie i krawieckie opasały do koła ratusz Starej Warszawy, z żądaniem wypędzenia niezwłocznego Żydów. Przyłączyli się do nich blacharze i kotlarze, odgrażając się, że są gotowi wyrżnąć wszystkich za wydzieranie im sposobu do życia. Musiały Stany przyjść w pomoc ludowi, wygnano z miasta rzemieślników i handlarzy żydowskich ulicznych, pozostawiono tylko kupców i przemysłowców zamożniejszych.

Mieli i Żydzi także różne swoje trudności. Kahał i nowozałożone tak nazwane „Bractwo święte“, przeznaczone do opieki nad chowaniem ciał zmarłych, doprowadziły Żydów do rozpaczy, bo działo się wiele nadużyć, którym przy ciągłych zmianach formy rządu i władzy, zapobiedz nie zdołali. Głównie dokuczały im uciążliwe podatki, które wraz z koszernem zabierały im znaczną część dochodu. Powstało zatem rozdwojenie i oburzenie na Kahał, będący głównym powodem nadużyć, aż wreszcie Ukazem z roku 1821, Kahały wszystkie w Królestwie skasowane zostały, w miejsce których powstały Dozory Bóżnicze. W 1826 roku utworzoną została Szkoła Rabinów i Nauczycieli, co wpłynęło bardzo na rozwój intelektualny Żydów.

W 1794 roku, w czasie Powstania Kościuszki, znalazł się dzielny Żyd, Berek Joselowicz, który utworzył pułk lekkiej jazdy z samych Żydów złożonej i za pozwoleniem Naczelnika, walczył dzielnie i dzielnie bronił powierzonego mu stanowiska na szańcach Pragi. Prócz Berka, prawie cały jego oddział śmiercią walecznych poległ. Berek wówczas ocalał, ale padł w utarczce z Austryjakami. Wdowa po Berku i syn pobierali przez długi czas pensję z kasy narodowej.

Skoro Warszawa przeszła pod rząd Pruski, ten ostatni okazał się również względnym dla Żydów. Pozwolił dla załatwiania spraw wewnętrznych gminy wznowić Kahał z warunkiem, by się powstrzymywał od wymierzania klątwy tak wielkiej, jak małej.

Już to do końca XVIII-go wieku nie było kraju w Euro-

pie, w którymby równie silnie odczuwać się dawał wpływ nadmierny Żydostwa tak na stan moralny, jak ekonomiczny ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, jak w Polsce całej, a szczególniej w Galicji. W tej ostatniej było w tym czasie Żydów 200,000.

Do wieku XV-go, t. j. dopóki się we Lwowie nie dostali Żydzi do wpływu, było miasto w stanie kwitnącym. Jakkolwiek bowiem składało się ono prócz rdzennej ludności z Ormian, Niemców i Włochów, wszyscy oni spolszczyli się i w mowie i w uczuciach. Dopiero w XV wieku, gdy we Lwowie górę wzięli Żydzi, mieszczaństwo upadać zaczęło, aż wreszcie plemię Izraela zgniotło je zupełnie. Lwów doszedł do tego, że na 36,000 mieszkańców liczył 12,000 Żydów.

W Królestwie i na Litwie było ich około półmiljona, a doświadczenie smutne nauczyło, że gdzie tylko wzrasta liczba Żydów, tam się obniża poziom moralny i stan materjalny wieśniaka i mieszczanina. Jeżeli nie wszędzie znajduje się Żyd, gdzie włościanin jest biedny, to jednak na pewno twierdzić można, że tam włościanin zamożnym być nie może, gdzie jest wielu Żydów. Żyd bowiem umie stać się koniecznym, bywa pośrednikiem, lekarzem i wierzycielem polskiego chłopa, ale za to wszystko stokrotnie sobie płacić każe, tylko, że robi to na razie na kredę lub sposobem zamiany, biedak zatem nie spostrzega się, że idzie do ruiny. — Wielokrotnymi przykładami nauczony wieśniak, ufać mu i weń wierzyć nie przestaje.

Żydowskie karczmy i arendy były do niedawnych jeszcze czasów jakoby zamkami dawnych raubritterów, nakładających kontrybucję na całą okolicę, bo i właściciel, szlachcic był w ich szponach. Karczmy te były miejscem zebrań, zabaw, narad, słowem skupiały w sobie całe życie danej wioski. — Ponieważ Żyd użyczał kredytu, wszystko szło normalnie.

Z żalem niejednych biedaków, których ruinę powstrzymać chciano, wyszła w Galicji ustawa, wzbraniająca szynkarzom żydowskim dawania chłopom wódki na kredyt, ograniczono go tylko do 45 krajcarów. Że jednak to nie skutkowało, wyszła tegożsamego jeszcze roku druga ustawa, usuwająca raz na zawsze (?) starozakonnych od wszelkich arend. Ci tylko, których ustawa zastała, mogli pozostać dożywotnimi arendarzami. Lecz i to nie zabezpieczyło chłopa galicyjskiego, bo nowi przybysze, osiadając po wsiach, pod pozorem uprawiania roli lub trudnienia się jakiem rzemiosłem, znajdowali tysiące sposobów usidlania wieśniaka. Dopomagała im w tem solidarność żydowska, bo osiedlający się po wsiach

nędzarze, byli agentami pozostałych w mieście bogatszych swych współwyznawców.

W 1789 r. wyszło prawo, upoważniające Żydów, chcących poświęcić się rolnictwu, do posługiwania się pomocą Chrzecijan przez lat dwa, dopóki nie nauczą się sami kierowania gospodarstwem. Skutek jednak pozwolenia tego okazał się bardzo szkodliwym.

W tem to stadjum zastała nas chwila usamowolnienia Żydów we Francji. Jakie są tego owoce nawet dla nas, pokazuje to cały przebieg wypadków obecnych czasów.

Dążenie Żydów do usamowolnienia.

Przy końcu XVIII-go wieku zrozumieli Żydzi doskonale, jaką korzyść wyciągnąć zdołają z Masonerji zręcznie zorganizowanej. Dotychczas Masonerja, ograniczająca się do 3-ch stopni symbolicznych Masonerji niebieskiej: ucznia, czeladnika i majstra, była narzędziem trudnem do kierowania, gdyż do stopnia majstra dochodzili członkowie w zbyt wielkiej liczbie. — Na początku XVIII wieku usiłował Ramsay obdarzyć Masonerję stopniami szkockimi, ale bezskutecznie. W kilkadziesiąt lat później Żyd, Stefan Morin, pojechał do Stanów Zjednoczonych z patentem W. WS. Francji, który był dla niego rodzajem mandatu i przy pomocy swych współwyznawców: Izaaka Longa, Mojżesza Hyesa, Spitzera. Mojżesza Cohena, umyślił zaszczepić na Masonerji symbolicznej, niższej, czyli niebieskiej — Masonerję wyższą — czyli czerwoną. Liczbę stopni podniósł zrazu do 25, następnie do 33-ch. Wtedy to tak Żydzi, jak Masoni zachęcali do niej, wciągali, rozdmuchiwali zapał do tego stopnia, że została ona dzielną pomocnicą tych, którzy stary świat przekształcić i zrewolucjonizować pragnęli. By zaś skuteczniej rękę do dzieła przyłożyć, postanowili Żydzi wcielić się w społeczeństwo chrześcijańskie, żądając równouprawnienia.

Między rokiem 1781 a 1783 wyszło dziełko Prusaka, Dohm'a „o Emancypacji Żydów“, które według Archiwów Izraelskich „zostało punktem wyjścia reform, do których dążono.“

Dziełko to jest pomnikiem, wzniesionym na pochwałę Żydów, a zarazem narzędziem podkopującem podstawy państw chrześcijańskich, zasady religji i moralności, nawołującem do rewolucji i buntów, a właściwie — programem rewolucji na korzyść Judaizmu. Dzieło to zostało zakazanem, ale mimo to przedostało się do Francji i tam się rozpowszechniło.

Jednym z tych, którzy się najwięcej przejęli zasadami te-

go dzieła, był Mirebeau, uczeń Jana Jakóba Rousseau, w obyczajach Wolterjanin, zepsuty, ale zręczny, umiejący się podobać i mający liczne stosunki. Nic więc dziwnego, że w nim rewolucjoniści i Żydzi nadzieje swe położyli.

Jednocześnie też zdolność Żydów do zdobywania i zwiększania środków materjalnych, będąca często przyczyną ich cierpień, zwróciła uwagę polityków, którzy sobie zadali pytanie, czy system socjalny, któremu tak długo poddani byli Żydzi, nie był przyczyną zarzutów, jakie im robiono i postanowili przyczynić się do poprawy ich losu i moralnego ich odrodzenia.

Stowarzyszenie królewskie nauk i sztuk w Metz ogłosiło konkurs i uwieńczyło memorjał księdza Grégoire, proboszcza w Embermesnil, noszący tytuł: „Essai sur la régénération physique, morale et politique des Juifs." („Traktat o odrodzeniu fizycznem i politycznem Żydów".) Do odrodzenia ich fizycznego, moralnego i politycznego nie przyszło, ale dało im nadzieję równouprawnienia, którego się odtąd dobijać zaczęli.

Tak król, jak naród i sam projektodawca Grégoire rozumieli, że położenie Żydów wymaga poprawy, ale widzieli także, jakie niebezpieczeństwo zagraża krajowi w razie nierozważnego postanowienia. Ludwik XVI chciał, żeby naturalizacja była indywidualną, — miarą usług oddanych krajowi przez pojedyńcze jednostki, miarą przejęcia się przez nich zwyczajami i prawami kraju, chciał stopniowego przygotowania Żydów do tego, przynajmniej przez przeciąg dwóch pokoleń. Byłoby to i tak bardzo pobłażliwem zastosowaniem do nich prawa Mojżeszowego, które mówi:

Paragraf 7 i 8. Dzieci pochodzenia Idumejskiego lub Egipskiego, dopiero w trzeciem pokoleniu przyjęte będą na łono narodu Izraelskiego.

Paragraf 2. Dzieci rodziców mieszanych dopiero w 10-tem pokoleniu przyjęte będą.

Paragraf 3. Amonici i Moabici nigdy wcielonymi nie będą. [1]).

Należało im zatem przeciwstawić prawo Mojżeszowe, a ponieważ sami są tak ostrożnymi w zaliczaniu obcych do swego narodu, zrozumieliby, że tożsamo prawo i do nich zastosowanem być winno.

Tymczasem rewolucjoniści-masoni, chcąc sobie zjednać dzielnego sprzymierzeńca w walce przeciw prawu chrześcijańskiemu, postanowili, że przyjęcie ich do społeczeństwa, ja-

---

[1]) Deuteron. roz. XXIII.

ko obywateli kraju, będzie niezwłoczne, zupełne i całkowite; utrzymując, że naturalizacja winna wyprzedzić zasługi.

Cała poważniejsza część narodu opierała się temu. Na posiedzeniu, dnia 22 Grudnia 1789 roku, ks. Maury tak rzecz przedstawił: „Jako kapłan pragnę poszanowania dla Żyda, lecz jako Francuz, opieram się wprowadzeniu go do serca Francji, powierzenia mu kierunku spraw publicznych... Zwracam uwagę, że nazwa Żyda nie jest nazwą sekty, ale nazwą narodu, mającego prawa, którym zawsze podlegał i których nigdy nie porzuci. — Nazwać Żydów obywatelami, to tak, jak gdybyśmy Anglika lub Duńczyka, który nie przestał być Anglikiem czy Duńczykiem uznali za obywatela francuskiego...

„Żydzi przeżyli 18 wieków, nie wcieliwszy się w żaden naród, to nas przekonywa, o potędze ich ustroju państwowego. Niech oni zatem doznają indywidualnej opieki, jako ludzie, lecz nie jako obywatele Francji, bo tymi być nie mogą“.

Zapatrywanie ks. Maury było i rozumnem i patryotycznem, ale go nie usłuchano, a nawet B. Clermont-Tonnerre, oddany cały Żydom, przerwał mu apostrofą: „Nie może być narodu w narodzie.“ Zaślepienie sekciarskie zasłaniało mu oczy na prawdę, gdyż przeciwnie,—nadając całej masie prawa i przywileje, jakich żaden inny naród nie posiada, wprowadzano istotnie „naród w naród.“

Opierając się na historji wieków ubiegłych, czuli Francuzi, jaki miecz gotują na siebie, walczyli przeciw temu, ile mogli; trzynaście razy wnoszono projekt ten na Zgromadzenie Narodowe, za każdym razem go odraczano, pomimo poparcia Masonów i Żydów: Cerfbeera i Berr-Izaak-Beer'a, niezmiernie wytrwałych i nie zrażających się niczem. Ci ostatni wraz z Wol. Mul. Godardem [1]), umyślili przy pomocy klubów rewolucyjnych zmusić Zgromadzenie Narodowe do żądanego przez nich kroku. Udaje się zatem Godard wraz z dwoma wyżej wymienionymi przywódcami, na czele 50 Żydów, członków gwardji narodowej, ozdobionych kokardami narodowemi—na zebranie ogólne Komuny i przedstawiając ich, rzecze: „Panowie, Izraelici, których wam tu przedstawiam, utrzymują, że są godnymi poparcia Waszego za gorliwość swą patryotyczną, która z chwilą rewolucji, porwała ich dusze, okryła ich zbroją obywatelską i zrobiła z nich walecznych

---

[1]) Godard był proboszczem w Embermesnil, ale zostawszy biskupem konstytucyjnym w Blois, był zarazem jednym z najzasłużeńszych członków Rewolucji i dzielną pomocą Żydów.

i niestrudzonych żołnierzy, całkowicie oddanych zbawieniu i pomyślności narodu..." ..(zapewne żydowskiego.)

Uprasza zatem Godard Komunę o świadectwo moralne dla swoich klijentów, z któremby mógł udać się w imieniu miasta Paryża na Zgromadzenie Narodowe, dla wymuszenia na niem prawa sprzyjającego Żydom.

Krokiem tym uczynił Godard Komunę Panią potężniejszą od Konstytuenty. — Za radą Godarda wysyłają Żydzi 10 swoich ajentów, którzy w 60 okręgach zbierają podpisy, sprzyjające ich usamowolnieniu. Jeden tylko okręg odmówił podpisu, co jest najlepszym dowodem działalności lóż i wpływu ich na zmianę opinji publicznej,—dokonanej w bardzo krótkim czasie. Bo gdy w roku 1760 Żydzi paryscy podali prośbę o otrzymanie prawa zaliczania się do mieszczan, prośba została odrzuconą, powstali bowiem przeciwko temu kupcy i handlarze paryscy, motywując opór swój następującemi słowy: „Przyjęcie tego rodzaju ludzi do grona naszego, jest bardzo niebezpiecznem. Porównać ich można do os, które wchodzą do ula jedynie dla uśmiercenia pszczół, otwarcia im brzucha i wysysania miodu, który się znajduje w ich wnętrznościach.... Kupiec-Chrześcijanin, prowadzi handel swój sam jeden, każdy dom handlowy jest niejako odosobnionym; Żydzi przeciwnie, są to cząsteczki żywego srebra, które biegają, kręcą się tu i tam, ale przy najmniejszem pochyleniu, łączą się w jedną całość."

Jakkolwiek przez te lat 30 nic się nie zmieniło, kupiec-Chrześcijanin został zawsze sam, kupiec-Żyd solidarnie związany ze wszystkimi Żydami, w r. 1760 wszyscy kupcy podpisali prośbę przeciw Żydom, w r. 1790—wszyscy (prócz jednego okręgu) podpisują prośbę tychże Żydów.

Dnia 15 Lutego 1790 Godard i ks. Mulot, prezydujący Komuny, prowadzą na Zgromadzenie Narodowe deputację z 60 okręgów (prócz jednego), z prośbą, a raczej nakazem wyroku, tyczącego się Żydów. W prośbie tej tak się wyrażają:

„...na wzór Rewolucjonistów, Żydzi wszyscy odwagą swą, gorliwością, patryotyzmem nabyli praw do wdzięczności publicznej... Widzieliśmy ich z nami, ozdobionych znakiem narodowym, pomagających nam do odzyskania wspólnej ojcowizny." (?!!)

„Panowie, jeżeli przyczynili się oni do zdobycia wolności, czyż mogą być pozbawieni możności korzystania z owoców własnego dzieła."

„....W imię zatem ludzkości i ojczyzny, w imię przymiotów społecznych Żydów, ich cnót patryotycznych, ich

żywego zamiłowania wolności, błagamy was o nadanie im praw, których pozbawiać ich dłużej byłoby niesprawiedliwością. Naszym interesem i potrzebą jest zrównanie ich z nami." [1]).

Postanowione przez nas, Komisarzy, mianowanych przez Komunę.

W ratuszu, dnia 24 Lutego 1790 roku.

podp.: Godard, deputowany.
Ks. Bertolio, czł. Komuny.
Duvergier, czł. Komuny.
Ks. Fauchet, czł. Komuny [2]).
Ks. Mulot, prezydujący.

Tak więc, według świadectw samych rewolucjonistów, Żydzi wzięli udział żywy w głównych wypadkach rewolucyjnych r. 1789 i 1790.

Jakkolwiek posiedzenie, na którem wniesiona została ta prośba, odbyło się pod prezydencją Talleyranda, przyjaciela Żydów, odpowiedź na nią stanowcza odłożoną została. Że jednak Talleyrand przedstawił projekt, tyczący się wolności wyznań, Żydzi skorzystali z tego i nową podali prośbę, wskutek której otrzymali pozwolenie nabycia na dom modlitwy obszernego budynku, w miejscu widocznem, gdzie z wielką ostentacją odbywali swe nabożeństwa, poczem na Radzie generalnej Komuny, rzekli, „Niewola nasza religijna ustała, ale niewola nasza polityczna trwa jeszcze... Jeżeli otrzymaliśmy prawo wznoszenia Synagog, jakżebyśmy nie mieli otrzymać tytułów i praw obywateli kraju. Czyż możemy mieć prawo obywatelstwa tylko w naszych bóżnicach, a pozatem być obcokrajowcami i niewolnikami?... nie może być półwolności, jak nie może być półsprawiedliwości..."

„Miasto Paryż zainaugurowało niejako nadanie wolności Żydom, jemu należy skończyć to wstawieniem się do prawodawców o dokonanie dzieła godnego patryotyzmu i światła."

Dnia 26 Maja 1791 roku Municypalność wydała wyrok następujący: „Ciało municypalne, przejęte uznaniem dla sprawiedliwego żądania Żydów, ponawianego z taką wytrwałością, postanawia: Napisanie znowu do Zgromadzenia Narodowego z przedstawieniem prośby Żydów i życzenia municypalności, w celu znaglenia go do zastosowania do Żydów

---

[1]) Zapomnieli o tem, że Żyd nigdy równym być nie może.

[2]) Ks. Fauchet późniejszy biskup konstytucyjny w Calvados, był kaznodzieją królewskim, potem członkiem sekty Iluminatów; przyczynił się do wzięcia Bastylji, na czele batalionu, który 3 razy w ogień prowadził

stolicy zasad dobroczynnych, jakie powzięła co do ich wolności religijnej".

podp.: Bailly, burmistrz.
Joly, sekretarz.

W dokumencie tym widzimy Komunę, przemawiającą głosem władzy do Zgromadzenia Narodowego. Nie otrzymawszy jeszcze zaspokojenia swych pragnień, udali się Żydzi do du Porta, znanego Masona, jednego z głównych sprawców teroryzmu. Na sesji Konstytuenty zażądał on stanowczo równouprawnienia Żydów, nadania im praw obywateli francuskich. Poparty przez innych Masonów, uzyskał zawotowanie tego prawa, uzasadniając żądanie swoje twierdzeniem, że ci, którzy tę propozycję odrzucają, walczą temsamem przeciw samej Konstytucji.

W ciągu tych pertraktacji, 24 mówców przemawiało za Żydami, wszyscy byli Masonami. Mówcy ci są: Wymieniony już Grégoire, Robespierre, Mirabeau, Bernave, de Clermont-Tonnerre, Talleyrand, Mounier, Roederer, de Sèze, Duport, Regnault, de Saint-Jean d'Angely, ks. de Larochefoucault-Liancourt, wice-hrabia de Noailles, de Beauharnais, Rabaud de Saint-Etienne, Desmeuniers, de Castellane, de Fumel, Vernier, Martineau, Dumez-Lechapelier, Vismes, de Fréteau.

Dnia 27 Września 1791 roku wydała Francja wyrok, który ją poddał pod panowanie cielca złotego, stanowiącego jej obecne nieszczęście.

Takie masowe usamowolnienie Żydów było wielkim błędem politycznym, który wiek już drugi, ciężąc nad Francją, przywiódł ją do moralnego, ekonomicznego i politycznego upadku, a za nią wiedzie do upadku kolejno większą część państw Europejskich.

Ci, którzy przypuszczali, że Żydów zrobią obywatelami kraju, bardzo się zawiedli. Żyd się sam nie zmienił, bo zmienić się nie może, jako podległy prawom Talmudu, ale potrafił zgangrenować naród cały i zamiast wcielić się w naród, zdaje się jedynie mścić za wszystko, co kiedykolwiek niezasłużenie i zasłużenie wycierpiał.

Usamowolnienie to jednak nie wszystkich Żydów zadowolniło. Zrazu nie mogli oni zrozumieć tego swego politycznego i społecznego położenia i do niego się dostosować.

Byliby oni z radością powitali prawo nadające im zaszczyty i prerogatywy obywateli Francji, gdyby ono żadnych na nich nie wkładało ciężarów i obowiązków. Chcieliby oni żyć jako naród odrębny, tylko u p r z y w i l e j o w a n y. Żydzi z Bordeaux nawet się przyjęciu usamowolnienia bronili. Przyzwyczajeni żyć według własnych praw i przyjętych oddziel-

nych zwyczajów, obchodzić się bez interwencji rządu w aktach życia cywilnego i religijnego, nie mogli pojąć warunków swego politycznego położenia; przywódcy jednak zrozumieli je dobrze i wyzyskać potrafili, jak nas o tem przekona rzut oka na działalność Żydów w ciągu XIX stulecia; zrozumiemy wtedy, dlaczego Żydowstwo, które nie miało najmniejszego znaczenia przed rokiem 1791, w sto lat później trzęsie losami Europy.

Pierwszem państwem, które poszło w ślady Francji, była Holandja. Usamowolniła ona Żydów już w roku 1796. W roku 1808 poszła za nią Westfalja, w 1809 — Baden, w 1812 — Prusy, zastrzegły się tylko przeciw zajmowaniu przez Żydów wyższych stanowisk państwowych. Z upadkiem Napoleona Frankfurt i miasta Hanzeatyckie, które już dały równouprawnienie—cofnęły je; nienawiść ku Żydom spotężniała tylko. W r. 1833 Hessja Elektoralna postanowiła emancypację Żydów, odtąd kwestja ta została kwestją partji liberalnej niemieckiej.

Danja usamowolniła Żydów w roku 1849, Anglja — między 1849 a 1858; Włochy — między 1860 a 1870; Niemcy — między 1869 a 1871; Austro-Węgry — w 1867; Szwajcarja— między 1869 a 1874; Bulgarja i Serbja — w 1878 i 1879; Rumunja — w 1878. Tylko Hiszpanja, Portugalja i Rosja broniły się dotychczas grożącemu im nieszczęściu. Obecnie w Hiszpanji pracują dla nich anarchiści, a Rosja, skoro tylko będzie zmuszoną do nadania Konstytucji, temsamem i Żydów usamowolnić musi.

Żydzi po usamowolnieniu.

Działalność polityczna Żydów zaczyna się od czasów Rewolucji francuskiej, której zasady zlewały się z ich zasadami tak dalece, że pierwszym czynem Żydów po usamowolnieniu, była kradzież klejnotów koronnych i puszczenie ich w kurs przy pomocy Masonów-rewolucjonistów: Taliena. Dantona, Fabre d'Eglantina i Żydów: Ludwika Lyre, Mojżesza Trenel, Roucfa i żony jego, Lejdy, Izraela, Aarona Hombergue, Anglèsa ojca i syna, Benedykta Salmona i wielu innych. Niektórzy z nich przypłacili to życiem, lecz ci, co ich do tego pchnęli, spokojnie na śmierć ich się zgodzili.[1]).

Za czasów Cesarstwa skupiono na nowo ten skarbiec, lecz obecna Republika przy pomocy Żyda Lockroy i innych znowu go rozprzedała.

Uorganizowali też zaraz nowi obywatele przy współudziale Masonów, rabunek Kościołów i niszczenie dzieł sztuki, owocem wiary będących. Była to doskonała dla nich okazja zaspokojenia chciwości, wzbogacenia się, a zarazem znieważania Chrystusa.

Skarb publiczny prawie żadnej z tego nie odniósł korzyści.

Zakupywali też Żydzi całe Kościoły za garstkę asygnatów, które, gdy spokój został przywróconym, drogo wiernym wynajmowali. W ten sposób nabyli i zburzyli Kościół Ś-go Jakóba, odrestaurowany przez Mikołaja Flamel. Dwaj Żydzi: Ottevuere i Stevens żądali, by im przysądzono kościół Saint-Denis, który w roku 1802 wynajęli od nich księża Morel i Girard i obsługiwali go. Nabywcy jednak z roku na rok tak

---

[1]) Byli jednak między nimi Żydzi uczciwi czy bojaźliwi, jak Anzelme i You, którzy zwrócili około 30 djamentów, które im sprzedać chciano

podnosili cenę wynajmu, że z 3000 doszła do 10,000. — Nakoniec w roku 1840 miasto odkupiło ten kościół za 209,312 franków.

Meble i wszelkie ruchomości emigrantów korzystną bardzo zdobyczą były dla Żydów i członków Konwencji, którzy wzajemnie w tem sobie pomagając, zagrabiali mienie skazanych na wygnanie. Kradziono na potęgę, z całą bezwstydnością i wszystko uchodziło prawie jak w obecnych czasach.

Żyd był radcą Marata, który żądał codziennie 150,000 głów, Żyd Simon pastwił się nad nieszczęśliwym Ludwikiem XVII; Żydzi służyli za szpiegów, zostawali dostawcami dla wojska (a wiemy, co to znaczy), w wielu też departamentach, a szczególniej w Alzacji i Lotaryngji stawali się panami własności ziemskiej zapomocą pożyczek hypotecznych, udzielanych na lichwiarski procent. Mając już kieszenie pełne — ze złodziei przetwarzali się w bankierów.

Podlegali oni tejsamej przemianie, co polityka. Po rewolucji, w ciągu której łowiono ryby w mętnej wodzie, nastąstąpiły czasy, w których trzeba było kogoś takiego, któryby usankcjonował, co było złowione.

Napoleon I[1]), Wol. Mul. wyższych stopni, Jakobin zapamiętały, przyjaciel Robespierra, mógł odegrać rolę, jakiej od niego żądano i jakiej się po nim spodziewano. Żydzi: Michel[2])—„Zabójca", Certbeer, Bedarrides, poparli go materjalnie w czasie wyprawy do Egiptu, a Masoni popierali moralnie. Wszystko mu się też udawało: niezdobytą twierdzę Maltę wziął dnia jednego[3]), a zapał, który sztucznie wywołano, ogarnął kraj cały.

Żydzi, jak wiemy, okazywali sympatje swe Jakobinom i innym partjom, odpowiednio do znaczenia ich w danej chwi-

---

[1]) D'Israeli i wielu autorów fr. utrzymuje że Napoleon I pochodził z rodziny żydowskiej. Opierają oni twierdzenie swoje na tem, że wiele rodzin Żydów hiszpańskich i włoskich osiadło na Korsyce, gdzie z czasem przyjęli chrześcijaństwo, a wraz z niem i nazwiska rodzin, które ich do chrztu trzymały. Korsyka przytem zamieszkaną była przez semitów afrykańskich.

[2]) Michel, którego wnuczki powychodziły za książąt, nosi na imieniu swem ciężką plamę. Sciągnął on do jednego z pałaców w okolicy Paryża rodzinę bogatych emigrantów, wymordował ją i zagarnął pieniądze i klejnoty, które mieli przy sobie. Akta sprawy tej znikły, sędziowie przekupieni uniewinnili go, pamięć jednak czynu tego przechowała się.

[3]) Malta wzięta została wskutek zdrady zamkniętych w niej Wol. Mul. Dolomière i Bosredon i nikczemnego W. Mistrza Hompescha, który ją sprzedał za jakie księstwo w Niemczech lub za 300000 fr. dożywotniej pensyi, 600000 odszkodowania i 700 fr. pensyi dla kawalerów Maltańskich.

li. Zaledwie jednak Napoleon Bonaparte przybrał purpurę cesarską, zaraz cisami Żydzi zaczęli mu schlebiać z całą podłością; — z republikanów zostali imperjalistami.

W Monitorze powszechnym, z dnia 3-go Lutego 1805 roku (str. 495, № 134), czytamy opis świetnej uroczystości hebrajskiej, poświęconej uczczeniu koronacji Napoleona I-go, na którą przybyli Żydzi portugalscy, francuscy i niemieccy. Obchodzoną była najpierw w Synagodze, na ulicy Sainte-Avoye, świetnie przystrojonej, gdzie po mowie okolicznościowej, wypowiedzianej przez rabina, zanoszono gorące modły za cesarza i jego rodzinę. Zakończono uroczystość tę bankietem, na którym wznoszono toasty na cześć jego.

Za zaciągnięte względem Żydów obowiązki wdzięczności, wywdzięczył się Napoleon wprowadzeniem w życie praw równości, tak nierozważnie udzielonych Żydom przez Konstytuentę. Nie omieszkali też oni zaraz to wyzyskać i ciągnąć zyski materjalne w najrozmaitszy sposób. Fould wziął w rękę Bank Francji, Goldsmith został szpiegiem Talleyranda w Anglji, Michel wydaje dokumenta wojskowe Rosji, a Rotszyld, mając do pomocy domy swoje bankowe w Frankfurcie i Dunkierce, prowadzi kontrabandę na wielką skalę.

Z tego też czasu datuje początek ich życia politycznego. Pierwsze zebranie deputowanych żydowskich, pod prezydencją Żyda, Furtado z Bordeaux, miało miejsce w ratuszu, 26-go Lipca 1806 roku. Wszystkie znakomitości żydowskie i 15 rabinów na nie się składało. Po niem nastąpiło zwołanie W-go Sanhedrynu na dzień 4 Lutego 1807 roku. Posiedzenia te trwały do 4 Marca tegoż roku. Pierwszy to raz od czasu zburzenia świątyni Jerozolimskiej, Sanhedryn zgromadzał członków, rozproszonych po świecie.

Przypuszczają, że Napoleon, zrywając z Papieżem, chciał się silniej związać z Synagogą, a zwołując Sanhedryn, miał myśl, że Jerozolima przysądzoną mu zostanie. To go zawiodło, a skoncentrowaniem finansów w rękach Żydów, zrobił przewrót nieszczęśliwy w ekonomji politycznej.

Na zebraniu tem, jak wiemy, mieli Żydzi chwilę piękną, przypomniawszy sobie wszystkie prześladowania i cierpienia, uznali, że jedynymi ich stałymi obrońcami byli papieże i duchowieństwo katolickie, wystosowali więc do Rzymu adres dziękczynny. Niestety, poczucie to wdzięczności było tylko bańką mydlaną, bo w krótkim bardzo czasie, gdy się zaczęło prześladowanie Papieża,—Żydzi znieważali go w swych dziennikach i rabowali rzeczy, należące do obrońców papieskich.

Rząd opatrzył się wkrótce, jak nierozważnym był krok usamowolnienia Żydów, poznał on, że wpuścił sobie wilków

do obory. Już dnia 30 Kwietnia 1806 roku, na posiedzeniu Rady Stanu, przemówił Napoleon w te słowa: „Rząd francuski nie może patrzyć obojętnie, jak niski, upadły, do najgorszych czynów zdolny naród, opanowuje i niejako we własne posiadanie zabiera dwa najpiękniejsze departamenty naszej starej Alzacji. Żydów, gdyż o nich to mówię, nie możemy uważać jako sektę religijną, lecz jako naród... Jest to zatem naród w narodzie, przeto tym niebezpieczniejszy. Zdaniem mojem, należałoby im przynajmniej na pewien czas odebrać prawo pożyczania na hypoteki, bo prawo to wtłacza niejako w jarzmo żydowskie lud francuski. Całe wsie należą już dziś do Żydów i nasza ziemia Alzacka wygląda, jakby ją kruki obsiadły...“

„Musimy zatem jak najrychlej w drodze ustawodawczej unormować te niezdrowe stosunki, wobec grożącego niebezpieczeństwa; rozdrażniona bowiem ludność chrześcijańska w Alzacji, rzucić się może na Żydów i wywołać zamieszanie, jak się to już nieraz zdarzało. Należałoby również ograniczyć Żydom handel, który ze względu na uprawianą przez nich lichwę i dzięki ich oszukaństwu, zagraża naszemu handlowi z dniem każdym upadającemu. Mieszkańcy Alzacji przez usta prefekta Strasburga uskarżali się przedemną na Żydów i prosili o opiekę...“

Na posiedzeniu, w dniu 7 Maja tegoż roku, wniósł Napoleon, by Żydom zakazano w zupełności trudnienia się handlem, a to z powodu ich oszukańczych praktyk i lichwy.

Jakkolwiek Napoleon, zawdzięczając wiele Żydom, chciał ich otoczyć pewnemi prawami, jakkolwiek miał w swem otoczeniu przyjaciół tychże (Marszałka Neya i innych), jednakże, widząc jakie krajowi grozi niebezpieczeństwo, wydał 17 Marca 1808 roku dekret, ograniczający ich zajęcia, zachęcający do pracy fizycznej, zabraniający lichwy i nieuczciwego handlu, powstrzymujący przytem osiedlanie się przybyszów. — Wkrótce potem, bo 20 lipca tegoż roku, wyszło prawo, nakazujące każdemu Żydowi przybrać lub zachować imię i nazwisko, stosując się do nadanych im przepisów.

Pokazało się też, że miał się czego lękać Napoleon i jakiemi Żydzi zamierzają chodzić drogami: Wymogli oni w nieobecności Napoleona, na ministrze skarbu, Barbé Marbois, za pośrednictwem Ouvrarda, pozwolenie na pożyczkę Tunetańską zapomocą bonów hiszpańskich, które skupowali tanio, a wyjednawszy poręczenie Francji, sprzedawali drogo.

Gdy Napoleon, powróciwszy do kraju po bitwie pod Austerlitz, o tem się dowiedział, nastąpiła bardzo ostra scena między nim a ministrem. Wychodząc z płaczem z gabinetu Cesarskiego Barbé Marbois, rzekł: „Spodziewam się jednakże, że

Najjaśniejszy Pan nie przypuszcza, żebym był złodziejem?...“— „Gorzej jeszcze, rzekł Napoleon, nieuczciwość jest mniej niebezpieczną od głupoty, nieuczciwość ma granice, a głupota jej niema.“

Ponieważ, jak widzieliśmy, Napoleon poznał się na nich, Żydzi, którzy się nic już od niego spodziewać nie mogli, obrócili się przeciw niemu, a jak to kiedyś cynicznie powiedział Leon Say, figura Rotszylda „bez poparcia finansów, nawet Napoleon upaść musiał.“

Jeżeli umieją Żydzi dzielnie popierać, pchać, kogo potrzebują lub chcą, to umieją też równie dzielnie podkopać go, usidlić, omotać, tak, że się ofiara ich ruszyć nie może, na każdym kroku spotykając przeszkody i zapory.

W tym razie, tak, jak w wielu innych, szli Żydzi ręka w rękę z Masonami.

Zwycięstwa swe nadzwyczajne zawdzięczał Napoleon Masonom niemieckim,[1]), którzy dla niego zdradzali swą ojczyznę; gdy przestał być ich narzędziem, zwrócili się przeciw niemu, podcięli nogi temu kolosowi chwili.

Pierwszym, który z upadku Napoleona skorzystać potrafił, był Rotszyld. W czasie bitwy pod Waterłoo czatował na jej rezulat w Brukselli. Skoro tylko bitwa przegraną została, Żydzi, czyhający na ograbienie umierających i umarłych, przybiegli do Rotszylda z tą wiadomością. Wiedział, że jeżeli zdoła pierwszy przynieść wiadomość tę do Anglji, zyszcze na tem grube pieniądze. Pojechał więc co koń wyskoczy do Ostendy, ale burza straszna czyniła niepodobną przeprawę. W śmiertelnym strachu, na widok piętrzących się bałwanów, gdy do tego nikt go przewieźć nie chciał, pożerany jednak częścią zysku, ofiarował 2000 franków biedakowi, który życie zaryzykował i dał znak do odjazdu. „Nie lękaj się, mógł powiedzieć do przewoźnika, wieziesz nieszczęście cesarza, ale szczęście Rotszylda.“ — Puszczono wtedy fałszywą pogłoskę, że Wellington pobity, pieniądze spadły, ajenci Rotszylda niby to sprzedawali papiery, a wistocie gwałtownie je skupywali. Gdy się następnie wykryła prawda, papiery poszły w górę i Rotszyld zyskał na tej spekulacji miljon funtów sterlingów.

Za czasów Restauracji, Rotszyld był już potęgą finansową, zmieniającą rolę swą odpowiednio do potrzeby, bywał najnieubłagańszym z wierzycieli i najuprzejmiejszym z pożyczających. Pod jego naciskiem Francja musiała pospłacać i to, co się należało, i to, czego płacić nie była powinna.

---

[1]) patrz: Historje Masoneryi i innych towarzystw tajnych.

Wyciągał on zaległości najdawniejsze, np. żołd należny żołnierzom jakiegoś księstewka niemieckiego, które dało pomoc Henrykowi IV. Chodziło mu bowiem przedewszystkiem o zubożenie kraju. Rotszyld dostarczał pieniędzy, których sam żądał, i żądał tych, których dostarczał.

Żydzi, widząc go tak dzielnie prowadzącego interesy Izraela, zaczęli uważać dom Rotszyldów za dom macierzyński Judaizmu francuskiego. Z solidarnością, właściwą tej rasie, oddawali sobie wzajemne usługi. Rotszyld pożyczał im pieniądze na prowadzenie interesów lichwiarskich, a w zamian otrzymywał przez nich wiadomości i tworzył z nich sobie policję, nie mającą równej w świecie całym.

W ogólności, w czasie tym Żydzi przycichli; potrafili czekać i posuwać się bardzo nieznacznie i powoli, to też za Restauracji nie widziano niebezpieczeństwa, grożącego krajowi, tego niebezpieczeństwa, które tak dobrze przeczuł Napoleon. — Burboni nie cenili pieniędzy, nie znali ich wartości, — Orleani przeciwnie, — i to tłumaczy dlaczego dom Rotszyldów doszedł do takiego znaczenia i takiej potęgi za Monarchji lipcowej. Z panowaniem też Ludwika Filipa właściwe panowanie Żyda się rozpoczyna, a wraz z podnoszeniem się Żyda, znaczenie Francuza, a głównie Chrześcijanina upada.

Rewolucja z roku 1830 dała sygnał wybuchu nienawiści względem ducha i pojęć religijnych. Odtąd zaczęła się walka z duchowieństwem i Kościołem.

Zmiany w karcie konstytucyjnej, przekonywają o duchu wolterjańskim i żydowsko-masońskim, jakim przejęci byli deputowani i panowie. Izby usunęły wstęp do Karty z roku 1814, pod pozorem, że jest upokarzającym dla narodu i art. VI mówiący: „Religja katolicka, apostolska i rzymska jest religją państwa"; a art. VII brzmiący: „Kapłani religji katolickiej, apostolskiej i rzymskiej i ministrowie innych religji chrześcijańskich dostają jedynie pensję ze skarbu państwa", przetworzono w ten sposób: „Kapłani religji katolickiej, apostolskiej i rzymskiej, wyznawanej przez większość Francuzów i kapłani innych religji chrześcijańskich otrzymują pensje ze skarbu państwa."

Na posiedzeniu Izby dnia 6 Sierpnia 1830 R.: Dupin domagał się usunięcia zupełnego art. VI, a zmienienia art. VII. Nazajutrz B. Viennet prosił o tosamo w imieniu 150,000 Francuzów", t. j. Żydów i domagał się o pensje dla rabinów. Utrzymywał, że wydatek będzie niewielkim, bo tylko 14 rabinów otrzyma po 1200 fr., co razem stanowić będzie 16,800 franków.

Tymczasem cyfry te umyślnie sfałszowano, bo już w następnym roku wniesiono do budżetu 65,000 fr. dla opłacenia tychże rabinów. Żądano również zmienienia art. VII w ten sposób: „Kapłani wszelkich religji istniejących legalnie są opłacani ze skarbu państwa."

Izba parów przyjęła tę poprawkę, jak również usunięcie artykułu VI.

Religja katolicka przestała być religją państwową na żądanie Żydów i ich służalców. Szczytu ich marzeń dopełniło wstąpienie na tron króla Masona. Od tej chwili zaczyna się wiek ich złoty. Ludwik Filip zatwierdził projekt uposażenia rabinów i szkół kahalnych. Pensje rabinów pomniejszych ważyły się między 1750 a 3000 fr., a wielkich rabinów od 4000 do 12,000 fr. Wtedy, kiedy pensje niższego duchowieństwa katolickiego wynosiły od 450 do 1600 fr.., Wikarjusze parafjalnie brali po 750 fr. Jeden tylko proboszcz Notre-Dame pobierał 2400 fr., inni proboszczowie po 1600 fr. pensji. Arcybiskupi po 15,000, a biskupi po 10,000 fr. Wikarjusz generalny Paryża tylko 4,500 fr., chociaż miał on także objazd djecezji, który znaczną część funduszów pochłania. Po śmierci biskupów i wikarjuszy generalnych obowiązującym jest wakans kilkomiesięczny dla zrobienia oszczędności, po śmierci rabinów i pastorów zastrzeżenia tego niema. Żyd Millhaut, poparty przez Reinacha i innych Żydów, zażądał, ażeby rabini uważani byli za równych biskupom, a nie proboszczom,—wówczas poparcia nie otrzymał; dziś jednak Żydzi domagać się tego nie potrzebują, bo Kahał rządzi teraz wszystkiem, on ma najwyższe znaczenie we Francji.

Dnia 1-go Stycznia 1848 roku Król i arcybiskup Paryża rozmawiali żywo w oknie pałacu Tuilleryjskiego. Arcybiskup wyrzucał królowi Masonowi, że pozwalał szarpać prawa Kościoła. Król uniósł się i powiedział: „Pamiętaj, Ekscelencjo, że nieraz widziano spadającą mitrę." — „Prawda, Najjaśniejszy Panie, ale widziano także upadające trony."

W sześć tygodni później Ludwik Filip zrzucony został z tronu przez tych samych, którzy go wynieśli. 22-go lutego abdykował na rzecz małoletniego Księcia Paryża, pod regencją matki jego, księżnej Orleańskiej.

Gdy to Dupin oznajmił na Zgromadzeniu, odezwały się zewsząd okrzyki: Niech żyje król, niech żyje hrabia Paryża, niech żyje Regencja! Dupin wtedy zawezwał do spisania aktu gorącego powitania hr. Paryża, jako króla, a ks. Orleańskiej, jako regentki. Wtem po chwili straż narodowa wpada do wnętrza i Crémieux z trybuny wzywa do ustanowienia rządu tymczasowego. Krzyki i wymyślania zmusza-

ją Zgromadzenie do opuszczenia sali; nazajutrz Rząd tymczasowy rozwiązuje Izbę i ogłasza, że Francja zamienioną zostaje na Rzeczpospolitą.

Rola w tem Crémieux'go była ohydną; bo gdy 24 lutego Ks. Orleańska udała się z synem na Zgromadzenie, Crémieux zapewnił ją uroczyście o swej wierności monarchicznej i dał jej jako dowód tekst mowy, jaką miała wygłosić do przedstawicieli kraju. Postąpił tak, bo nie był pewnym, która partja zwycięży. Mowa ta brzmiała: „Z woli narodu, syn mój i ja pragniemy otrzymać władzę. Oczekujemy z ufnością, ja, wdowa po księciu Orleańskim i syn mój, sierota—postanowienia narodu. Zapewnić mogę, że w syna mego wpajać będę uczucia najwyższej miłości ojczyzny i wolności."

Tymczasem ten sam Crémieux w towarzystwie rewolucjonistów, a raczej na ich czele, udał się na ratusz, gdzie obwołał rzeczpospolitą, nie radząc się bynajmniej kraju. Również samowolnie utworzyli oni R z ą d t y m c z a s o w y. Crémieux w tym rządzie został ministrem sprawiedliwości (!), a kreatura jego, Żyd, Goud-Chaux — ministrem skarbu.

Gdyby Regencja przyszła była do władzy, Żyd, Crémieux potrafiłby i z tego korzyść wyciągnąć.

Żydzi i Wolnomularze odnieśli tryumf, przechodzący ich oczekiwania. Regencja byłaby im może dała trochę swobody działania, przynajmniej liczyli na to, że kobieta im we wszystkim opierać się nie zdoła, lecz ten zamach Stanu uczynił ich absolutnymi panami Francyi.

6-go Marca Komisja, złożona z wielkich dygnitarzy masońskich udała się do ratusza dla złożenia adresu Rządowi tymczasowemu. Było to pierwsze oficjalne wystąpienie sekty. BB. Crémieux, Garnier-Pagès, Marrat, Paguerre, przybrani w kostjumy masońskie, przyjęli deputację. Crémieux wystąpił z mową sławiącą w o l n o ś ć, r ó w n o ś ć, b r a t e r s t w o, t r y u m f z a s a d m a s o ń s k i c h, i możność powiedzenia sobie, że cały n a r ó d w t a j e m n i c z o n y m z o s t a ł.

To wtajemniczenie i ten tryumf zasad masońskich troszkę tylko za drogo kraj kosztowały. Raport Komisji, obowiązanej do zbadania rachunków Rządu tymczasowego mówił, że wielki nieporządek panował w zarządzie funduszami skarbowymi, bo w ciągu dwóch miesięcy wydano 203,978,000. fr.

Od roku 1830 występują jako deputowani Żydzi: Adolf Izaak Crémieux, Max Cerbeer, Achiles Fould, Benedykt Fould, Goudchaux, Michał Alcan, Leopold Javal, Gustaw Fould, Edward Fould, Maksymiljan Königswater Emil Perreire, Izaak Perreire, Eugenjusz Perreire, Adrjan Leon, Bamberger, Eugenjusz Lisbonne, Edward Millaud, Alfred Naquet,

Ferdynand Dreyfus, Rafael Bischofsheim, Dawid Raynal, Emil Javal, Kamil Dreyfus i Ferdynand Crémieux.

Po raz pierwszy też wówczas Żyd, Filip-Leon-Anspach, dobił się wysokich urzędów. Ożeniony z córką G. Rotszylda, wynagrodzonym został za udział czynny, jaki brał w rewolucji Lipcowej. Został Kawalerem legji honorowej.

Na czas panowania Ludwika Filipa przypada pierwsze większe przedsięwzięcie Rotszylda, będące równie silnem świadectwem ducha oszukańczego tego bankiera, jak głupoty rządu francuskiego. Rozporządzenie, wydane w roku 1842, mówiło, że Państwo podejmuje się wybudowania odnogi kolei swoim kosztem, administracja zaś i wyzysk jej mogą być odstąpione towarzystwu. Tak idjotyczne warunki przypadły naturalnie do gustu Żydom.

Stanęło więc na tem, że Państwo wybuduje kolej kosztem 150 miljonów, a jako procent od pożyczki, udzielonej przez Rotszylda w sumie 60 miljonów, które mu zwrócone będą po upływie lat 40, pobierać będzie cały dochód, wynoszący 15 do 20 miljonów rocznie. Czyli że zamiast należnych mu, jako procent 120 mil., otrzyma przeszło 740 do 800 miljonów.

Żeby zaś Żydzi południowi krzywdy nie mieli, odstąpiono im gałęź, prowadzącą z Awinjonu do Marsylji. Koszt tej drogi przez inżynierów oznaczonym został na 20 miljonów. Państwo we wspaniałości swej dało subwencji 36 miljonów dla ułatwienia przedsiębierstwa. Koncesjonarjusze złożyli 25 mil. w akcjach, a ponieważ akcje poszły w górę (płacono 120 za 100), droga ta kosztowała naród przeszło 60 miljonów fr. Nie dość na tem: wyzyskujący tę drogę, widząc że żegluga na Rodanie mogłaby im zrobić konkurencję dla nich szkodliwą, postanowili znieść tę żeglugę, jako przewożącą tanio towary i ludzi.

Miljony wydane na urządzenie żeglugi na Rodanie, musiały się zmarnować, wobec tego, że pierwszym obowiązkiem ówczesnego rządu masońskiego, było napędzanie Żydom pieniędzy do kieszeni.

Za tegoż panowania wybiła się rodzina Perreirów: Emil i Izaak Perreire zostali dyrektorami kolei Wersalskiej i kolei z Saint-Germain. Była rodzina ta gładsza od Rotszyldów, ale przeważnie grynderska. Rzucali oni pięknemi słówkami liberalizmu, wolności, postępu, ale się na tem wpływ ich moralny kończył, złe więc postępowało: Żyd Deutsch wydaje ks. Berry, swą dobrodziejkę za 500,000 fr., Izaak Adolf Crémieux i Żyd angielski Mojżesz Montefiore przekupstwem zyskują uniewinnienie przełożonych kolonji Izraelitów w Damaszku, którzy zamordowali O. Tomasza, Kapucyna i jego służącego w celach rytualnych; dzienniki: Presse, Constitutionnel, Dé-

bats i Siècle, przekupione, nie ogłaszały nic takiego, coby Rotszyldowi było nieprzyjemnem. Inne dzienniki uczciwe, sprawy narodowej dzielnie broniły, umysły bystrzejsze, przeczuwały niebezpieczeństwo grożące; Piotr Borel, zdolny publicysta w dzienniku „Journal de Commerce“, śmiało wypowiada swe poglądy, za co prześladowany resztę życia, umarł z wyczerpania sił—inaczej mówiąc, z głodu.

Wtedy to jeszcze Żyd w towarzystwie przyjmowanym nie był. Książę Orleański nie chciał przyjąć Rotszylda do swego stołu, ani nawet nie zaprosił go do swej trybuny w czasie wyścigów w Chantilly. Książę Paryża jednak bywał już na obiadach u Rotszylda, a córka jego pierwsze swe kroki w świecie towarzyskim stawiała w Ferrières, rezydencji Rotszyldów.

Jakeśmy wyżej wspomnieli, w roku 1848, Crémieux został członkiem Rządu, Baron James Rotszyld—Najwyższym Inspektorem Generalnym, t. j. Masonem 33 stopnia. Wysokim urzędnikiem i człowiekiem zaufania Rotszylda był Cousin, jeden z najczynniejszych i najszkodliwszych Masonów. Urzędnik W. Wsch. przynosił mu codziennie do biura raport, tam to podpisywał on dyplomy, rozkazy i rozporządzenia, tyczące się lóż.

W takich to rękach wówczas skupiał się cały ster rządu we Francji. Po roku 1848, w którym to Rotszyld roztaczał żale nad tem, czego nie zarobił, udając nawet chwilowe bankructwo dla własnej korzyści, ministrem skarbu była także jego kreatura—Żyd, Goudchaux. W chwili, gdy Francja była w niebezpieczeństwie i Lamartine nawoływał: Ratujmy Francję! Goudchaux wołał: Ratujmy Rotszylda! i uratował go. Zamiast 250 miljonów, do pożyczenia których Rotszyld się zobowiązał, dał tylko 80—reszty odmówił, pomimo że widział, jak bardzo Francja pożyczki tej potrzebowała, a może właśnie dla tego, że jej tak potrzebowała. Osiemnaście miljonów, które zyskał na wymianie, uważał za taką drobnostkę, że nawet o niej wspominać nie było warto. Goudchaux znał doskonale zasady Talmudu, wiedział, że zobowiązanie względem „goja‘ nie wiąże Żyda.

W roku 1849 wywołany kryzys ministerjalny nie przynosi szkody Rotszyldowi, bo Fould zastępuje Goudchaux, i pozwala mu zapłacić, gdy zechce, t. j., gdy będzie mógł na operacjach swych zarobić tyle, ile zarobić zamierzał.

Gdy Rzeczpospolita zamienioną została na Cesarstwo, ani jeden Żyd nie stanął w szeregu jej obrońców, wiedzieli oni, że zmiana rządu nie wpłynie na zmianę ich położenia finansowego, i że za Cesarstwa równe korzyści ciągnąć będą mogli, a o to im najwięcej chodziło.

Owocem rewolucji tej było napędzenie pieniędzy Żydom, a dla Francji przejście z pod jednego—pod drugiego Żyda. Na początku bowiem Cesarstwa, Żydzi niemieccy, uosobieni przez Rotszylda, usunęli się cokolwiek dla Żydów z Bordeaux, wyobrażanych pzez Perreirów, Millaud, Solar i innych. Ci to okraszają brzęk złota pięknie brzmiącymi frazesami o panowaniu cywilizacji, erze postępu, podniesieniu moralnem indywiduów, polepszaniu losu proletarjatu. W tem szalbierstwie odczuwa się dobrze rolę współrzędną Masonerji. A jakkolwiek Żydzi ci są więcej Francuzami od Żydów niemieckich, jednakże Żydzi niemieccy ich wyparli, a właściwie nie wyparli, tylko zabrali dla siebie większe interesy, im zaś mniejsze zostawili.

Ci ostatni wywołali wojnę francuzko-niemiecką, ofiarowali Bismarkowi papiery wartościowe, których mu potrzeba było za złoto, które jedynie we Francji wówczas się znajdowało. Szpiegi niemieccy znaleźli wszystko do wojny gotowe, bo Żyd i Mason oddali Niemcom Francję spętaną najzupełniej.

Bismarkowi chodziło o wytępienie we Francji wiary, która dając pogardę życia, czyni narody niezwyciężonymi. Wol. Mul. ofiarowało się dokonać tego i spełnić mord ten na własnym narodzie, walcząc niezmordowanie do dnia dzisiejszego przeciw temu, co Francję wielką zrobiło. Dzielną pomoc znajduje ono w kieszeni Żyda, który ma z czego czerpać, bo od r. 1865 ogarnął wszystkie ważniejsze interesy i objął we Francji wszystkie stanowiska życia społecznego i umysłowego. Pisma polityczne w bardzo znacznej części przeszły w jego ręce. Schiller, Wintersheim, Doltinger, Cerf, Lewita, Lewinsohn, Deutsch, Erdau, trzymają wydawców i redaktorów w kurateli; Offenbach i Halévy szczują przeciw wojsku, Kugelmann sieje nowiny Żydom sprzyjające, Sée demoralizuje młodzież dorastającą wykładaniem jej zasad materjalistycznych. Adrjan Marx wkręca się aż do pałacu cesarskiego, do Tuilleries, dla zajęcia miejsca historjografa Francji; muzyką kościelną pałacową dyryguje Juljusz Cohen, a Waldteufel—orkiestrą na balach cesarskich. Archiwa Izraelskie polecają na profesora matematyki dla młodego cesarzewicza, Żyda czeskiego, Filipa Koralek. Co zaś najwięcej oburzającem i najsmutniejszem, że nawet na spowiednika i jałmużnika cesarzowej wkręcił się Żyd, Jan Marja Bauer, usunąwszy nędznemi przebiegłemi intrygami i przy pomocy Mas. czcigodnego ks. Deguerry, wieloletniego jej jałmużnika. Ten to Bauer, najnędzniejszy z nędzników istniejących pod słońcem, szarlatan, oszust, apostata, pozorami szyku i elegancji zyskiwał sobie ludzi, dopóki się na nim nie poznali. Niegodziwiec ten wywierał nacisk na Cesarzową, żeby męża pchała do wojny.

Zaufanie ogólne do Żydów było zupełnie niepojętem. Pułkownik Stoffel powierza tajemne depesze Żydowi pruskiemu Bleichroederowi, Gramont powierza znakomitą pracę patrjoty czeskiego, Żydowi niemieckiemu, który naturalnie ogłosił ją w pismach niemieckich na korzyść przyjaciela swojego Bismarka.

W dniu wejścia do Paryża wojska niemieckiego, poza głównym sztabem, który szedł na śniadanie, urządzone dla niego najuprzejmiej przez P. Ernesta Picarda, ciągnął długi sztab, złożony z samych Żydów niemieckich, dla pośredniczenia w wypłacie miljardów, co stanowiło komiczny, ale strasznie bolesny widok, udowadniający, do jakiego stopnia wojna ta była wojną żydowską — zamachem gieldowym.

Dalszy ciąg nieszczęść Francji był już naturalnem tego następstwem. Z dniem 4 Września, zaczęło się panowanie Żydów-Masonów francuzkich. Gambetta, Crémieux, Picard, Simon, Maguin, Favre, biorą ster rządu. Edmund Adam zostaje prefektem policji, Kamil Sée sekretarzem generalnym ministerstwa spraw wewnętrznych, a na 11 członków rządu tymczasowego było 10 Masonów, lub Masonów-Żydów. — Ponieważ Francja tak dalece, jak dziś zgangrenowaną jeszcze nie była, chwilowo chociaż udało się niezmiernej większości Zgromadzenia narodowego odzyskać władzę, ale pod naciskiem intryg, pieniędzy i sekty — partja ta upaść musiała.

W roku 1860 powstaje *Związek powszechny Izraelski* utworzony przez Crémieux'go. Od tej chwili Izrael opasuje Francję łańcuchem, zaciskając ogniwa jego coraz więcej.

Pod koniec cesarstwa opanowali już Żydzi najważniejsze stanowiska: Crémieux, jako minister sprawiedliwości, naczelnikami swojej kancelarji zrobił współwyznawców swoich: Levena i Lechmana. Juljuszowi Favre, ministrowi spraw zewnętrznych, nakazano wziąć na sekretarza Żyda Hendlé Juljusz Simon, minister wychowania publicznego, miał za pomocnika Żyda Manuela. Duszą rządu obrony narodowej, był Gambetta, który miał do pomocy sekretarza generalnego Żyda Sée. Z takimi ludźmi i przy współdziałaniu znacznej liczby prefektów Masonów, Żydzi wszystko otrzymać mogli i dostawy dla wojska na bardzo dogodnych warunkach i naturalizację dla Żydów Algierskich i wszystko, co im się tylko potrzebnem wydało.

W nieszczęśliwej kampanji r. 1870, tak źle przygotowanej i paraliżowanej ciągle przez republikanów, Żydzi grają bardzo smutną rolę. Znaną była powszechnie La Païva, szpiegująca dla Ks. Bismarka, przy pomocy agentów międzynaro-

dowych: Bleichroedera i Rotszylda. Agencja żydowska Wolfa, puszczająca fałszywe wieści, pchała Francję do wojny. Skoro zaś do niej przyszło, Żydzi na każdym kroku pełnili funkcje zdrajców. Jeden z nich, Meyer, handlarz w Metz, przekonany o szpiegostwo, powiesił się w swym sklepie, inny odkryty, zbiedz zdołał. Schull, objaśniający wojska niemieckie o ruchach wojsk francuzkich, (dzięki czemu te, kilkakrotnie podchwycone zostały), skazanym był na rozstrzelanie. Cerfbeer, w skutek nadzwyczajnych starań swych współwyznawców, ułaskawionym został. Sommer, uczeń szkoły rabinów, za objaśnienie nieprzyjaciela, jakie są środki obrony, miał już ponieść karę, lecz prusacy, odniósłszy właśnie zwycięztwo, przeszkodzili wykonaniu wyroku. Za wyrok ten zemścił się nową zdradą.

Żydzi niemieccy szli wszędzie za wojskiem dla okradania zmarłych i rannych. Słusznie też żołnierze dawali im miano k r u k ó w. Cóż dopiero powiedzieć o dostawcach wojsk. Wielu Żydów, którzy grosza własnego nie mieli przed wojną, później zostali miljonerami. Ale biedni żołnierze otrzymywali obuwie z papierowemi podeszwami, a kołdry i ubrania takie, że po tygodniowem użyciu rozpadały się w łachmany.

Prusacy jeszcze obozowali pod bramami Paryża, gdy wybuchła Komuna. Żydom i Masonom chodziło bardzo o wciągnięcie do niej rzemieślnika, którego sobie jeszcze wówczas lekceważyć nie mogli, bo jakkolwiek już blizko 100-letnia praca towarzystw tajnych podkopała w nim wiarę, nie był on jeszcze takim, jakimby go widzieć pragnęli.—W chwili, gdy nad zdemoralizowaniem go pracować zaczęto, miał on swoje, wyróżniające go cechy: Wnętrze mieszkanka jego ozdobione było wyobrażeniami korporacyjnemi, wydawanemi staraniem syndykatów, przedstawiającemi Świętych, których za patronów dany cech uważał. Liczne obrazy z życia tychże świętych, szczegóły ich męczeństw, służyły za nieprzebrany temat rozmowy. Inne obrazki wyobrażały różne narzędzia, potrzebne w danym fachu.

Obrazki te rozdawane wszystkim członkom danego towarzystwa, stanowiły jakoby łącznik wspólny w modlitwie i pracy. Zawieszano je w warsztacie, a święty, otoczony aureolą świętości, choć nieraz wymalowany okropnie krzyczącemi kolorami, patrzył tak na majstra, jak na czeladnika, błogosławiąc obydwom, usiłującym zrobić swe arcydzieła jak najpiękniejszemi. W sto lat później, pomimo usilnej pracy Masonów i Żydów, nie mogli oni jeszcze zadowolnić swych moralnych zabójców. Oto obraz rzemieślnika z epoki Komuny, nakreślony mistrzowską ręką autora „La France juive".

„Był to w istocie typ szczególnego rodzaju. Wszystko się mieszało w jego zamąconym mózgu; kochał Francję, kochał Polskę, bo była prześladowaną, nienawidził tego, co nazywał niewiadomo dlaczego, „partją księżą“, ale nie przypuszczał na wzór Pawła Bert, „że człowiek jest zupełnie podobnym do zwierzęcia“, patrzył bez wstydu na krucyfiks, zdobiący skromne jego mieszkanko, przypominał sobie, że go kiedyś dał w ręce drogiej mu matce, gdy życie kończyła; zawieszał w Kwietnią Niedzielę gałązkę święconą, którą dziecko przyniosło. — Do krucyfiksu niekiedy przyczepionym był krzyż legji honorowej, jednego z towarzyszy Napoleona I-go. Wyrobnik paryzki był rewolucjonistą gorącym, a w dniach wzburzenia strzelał do wojska, czuł jednak, że serce bije mu silnie, gdy pułk jaki defilował po przedmieściu.

Przekonany czytaniem powieści Eugeniusza Sue, że Jezuici spędzali życie na przywłaszczaniu sobie cudzego dziedzictwa, z przyjemnością jednak widział Brata, który go niegdyś nauczał. Powstawał z całą zapalczywością przeciw „przesądom“, a byłby bardzo strapionym, gdyby syn jego i córka nie przystąpili do pierwszej Komunji Św.—Gdy wielki dzień ten nadchodził, wyprawiał żonę z dzieckiem do kościoła, sam zostawał w domu, lecz nagle zrywał się, rzucał narzędzia pracy, wdziewał odświętne ubranie, biegł do kościoła i ukryty za filarami, szukał oczami wśród białej falangi chłopczyka lub dziewczynki, klęczącej w skupieniu przy brzmieniu śpiewów i blasku świec, a gdy dostrzegł twarzyczkę ukochaną, odwracał się dla otarcia łez i spotykał się wtedy twarzą w twarz z płaczącym, jak on towarzyszem: „Ty także, mój stary...“ — „Co chcesz, to zawsze serce wzrusza“...

Zręczny, pracowity, niedościgniony w pracach wpół artystycznych, wpół przemysłowych, w których robotnik paryzki celował ponad wszystkimi innymi, żył względnie szczęśliwym. Przymiotami swymi, wesołością, żywością umysłu, zamiast zyskać przychylność, zjednywał nienawiść Żyda niemieckiego; patrjotyzmem swym długo opierał się nieprzyjaciołom, a wrodzoną uczciwością i bezinteresownością, miłością wszystkiego, co prawe, pomimo usiłowań długoletnich zgangrenowania go, nie był jeszcze odpowiedniem narzędziem dla przyszłej dyktatury polityczno-finansowej Żyda Gamberle, czyli Gambetty. Komuna była zatem doskonałym środkiem do pozbycia się znacznej części tej ludności. Zadenuncjowani przez przywódzców, którzy ich do niej pchali, przez takich Barrerów, obdarzonych zato tekami ministerjalnemi, nieszczęśliwi rzemieślnicy trupami swymi zasłali ulice, aleje i parki, wtedy, gdy ci, co ich do tego pchnęli, spokojnie liczyli zagrabione banknoty.

Działacze Komuny przedstawiają się nam pod trzema postaciami. Z jednej strony widzimy lekkomyślną, nierozważną, bezmyślnie zapaloną jej część, złożoną z Francuzów; z drugiej—przedajną, chciwą, rabującą, nędznie spekulującą, złożoną z Żydów; z trzeciej — podburzającą, zaostrzającą, pchającą nierozważnych, złożoną z Masonów. Federaliści francuzcy bili się dobrze i dali się zabić. Komunarze żydowscy kradli, mordowali i palili dla ukrycia kradzieży. Pewni handlarze z ulicy Turbigo, zorganizowali rabunek, jakoby rodzaj operacji handlowej i wyjechali do Nowego-Yorku — miljonerami.

Dwojaki też był wynik Komuny: wzbogaciła w niewielkich ilościach wędrowne żydowstwo, które po upadku rządu obrony narodowej, wytrząsnęło tylko szuflady, pozbierało skrzynki zapomniane, ograbiło pałace prywatne i ministerja z dzieł sztuki, oszczędzając tylko starannie domy żydowskie. Najlepszym dowodem jak umiejętnie w tem się kierowali, że żaden ze 150 domów Rotszylda ani spalonym, ani uszkodzonym nie został.

Drugim wynikiem, o wiele ważniejszym, było zamordowanie 35,000 Francuzów przez Francuzów.

Niemcy za swą opiekę zażądali pogardliwie jednego tylko od Komuny, t. j. zwalenia kolumny, świadczącej o ich dawnych pogromach, bo złożonej z armat na niej zdobytych. Sygnał zwalenia jej dał na szczęście nie Francuz, lecz Żyd nikczemny, Szymon Mayer.—Bleichroeder, bogaty bankier berliński i Wol. Mul. wyższych stopni, był doradcą rządu niemieckiego w kwestji warunków, jakie miano nałożyć na Francję.

Rok 1872 i 1873, były zupełnym tryumfem dla Izraela. Tryumfowi temu towarzyszył brzęk złota, Żydzi wzbogacili się pożyczką, udzieloną Francuzom, którą potem odebrali prusakom. Cztery miljardy z pięciu zostały w ich rękach. Królem szwindlu tego był Bleichroeder. On to naznaczył okup Francji na 5 miljardów, których dostarczyli jego współwyznawcy [1]) Dla niego to Francja musiała przedsięwziąć nieszczęsną wyprawę do Tunisu.

We Francji 300,000 do 400,000 rodzin właścicieli, przemysłowców, drobnych kapitalistów zostało doszczętnie zrujno-

---

[1]) Jeżeli Niemcy posługują się Żydem, jako potrzebnem im narzędziem, to jednak nie powierzą honoru kraju w jego ręce. Kiedy syn tego Bleichroedera wkręcił się do korpusu huzarów gwardyjskich i przedstawił się towarzyszom, powstało oburzenie, krzyk, oplwano go tak, że musiał uciec jak najprędzej. Niemcy nie chcieliby powierzyć sztandaru narodowego w ręce, które za pieniądze wszystko sprzedać gotowe.

wanych, ale Rotszyld zarobił 400,000,000 na nieszczęściach Francji.

Rabin Izaak Bloch szerzył przekonania, że wojnę pruską nakazał papież dla wymordowania uczciwych ludzi, a Prusacy prowadzeni ręką Bożą przybyli szczęśliwie dla ukarania winnych i ocalenia niewinnych.

Od r. 1873, Żydzi wraz z Masonami objęli otwarcie ster rządu. Nawet ci Francuzi, którzy widzieli nieszczęście grożące krajowi i im samym, tak już byli omotani, że nie śmieli stawiać oporu, z obawy, by im kredyt banków żydowskich wypowiedzianym nie został. — Na prośbie kupców paryzkich figuruje już wtedy na 160 podpisów — 45 żydowskich.

Francja nie miała wówczas człowieka, któryby z korzyścią i siłą zawładnął krajem. Hr. de Chambord, był najzacniejszym człowiekiem, ale bez temperamentu koniecznego w tych ciężkich czasach. Ludzi zacnych, takich Broglie de Mun, generała Ducrot nie dopuszczonoby do władzy, a taki Gambetta, którego Żydzi chcieli uważać za swego Mesjasza, taki Mac-Mahon, o którym mówiono, „że nigdy nie mówi, a zawsze kłamie“, taki Trochu, również prawdomówny[1]), ks. Decazes, wplątany do wielu przedsięwzięć finansowych, zupełnie owładnięty przez Masonów i Żydów, nie mogli dźwignąć kraju, szczególniej w obec tak potężnego nieprzyjaciela, jakim był Bismark. Z całą świadomością czynu swego popierał on Rzeczpospolitą Żydowsko-Masońską we Francji, chociaż wiedział, że ona stanie się ogniskiem zarazy dla całej Europy. Miał wtedy Bismark jednego człowieka, z którym rachować się musiał, a był nim Arnim. Sam Bismark uważał go za swego następcę, ale Arnim różnił się z nim w pojęciach. Popierany przez znaczną część arystokracji niemieckiej i samą cesarzowę Augustę, chciał zastąpić Bismarka i prowadzić dalej jego dzieło, lecz zmieniając zupełnie plan działania. On to chciał uzdrowić Francję, żeby Europa nie padła skutkiem zarazy. Lecz Bismark, działający ręka w rękę z Żydami, ubezwładnił Arnima, który pozbawiony urzędów, tytułów i możności działania, umarł ze zmartwienia w Szwajcarji, dokąd się udał.

---

[1]) Gdy nieszczęśliwa Cesarzowa Eugenia pytała się generała Trochu, czy może liczyć na niego, nie odpowiedział jej wprost otwarcie tak lub nie, ale rzekł obłudnie: „Najjaśniejsza Pani, jestem Bretończykiem, katolikiem i żołnierzem“; wszystko to było nieprawdą. Dodał również: „Gubernator Paryża nie podda się“. I to było nieprawdą, bo się podał do dymisyi w czasie kapitulacyi.

W Niemczech całą duszą Żydzi pomagali Kulturkampfowi, za co posiedli łaski Bismarka.

Upadek poczucia narodowego w sferach republikańskich, rządzących Francją, był tak wielki, że na kongres Berliński, na którym Francja po raz pierwszy występowała wobec tych, co ją okaleczyć pozwolili, wysłała kosmopolitę Waddingtona, Anglika z rodu. Przedstawiciel ten, nietylko że nie popierał interesu kraju, którego był ministrem, ale popierał interesa Anglji, pchając ją do wzięcia Cypru i uśmiechał się, gdy Anglja oświadczyła zamiar wypędzenia Francuzów z Egiptu. Dla Francji żądał tylko... usamowolnienia Żydów rumuńskich!!!

Rumunja i tak była zupełnie zawładniętą przez Żydów. Zmonopolizowawszy napoje, ściągali Żydzi do siebie pieniądz kraju całego, wszystkie produkta, których cenę naznaczali, będąc panami własności ziemskiej, wysysali całkowicie krew tego narodu. Ale im mało tego było, zapragnęli oni Rumunję postawić tak nisko, jak postawili Francję... Do tego bardzo się nadał Waddington.

Na jednem z posiedzeń „Alliance Israélite" Crémieux uczcił Waddingtona słowy: „Są to wszystko owoce postępowania tak szlachetnego, tak uczciwego i tak czystego, jakiem było w Berlinie postępowanie naszego ministra spraw zagranicznych, naszego Waddingtona". Czy ten wyraz „naszego" oznacza, że był pochodzenia żydowskiego, czy że był na ich usługach — niewiadomo.

Jak silnym był nacisk Żydów francuskich, widzimy ze słów Gambetty, który rzekł do pana Catargi, posła rumuńskiego: „Żądam od waszego rządu, żeby się zdecydował, bo Francja uzna wtedy niezależność waszego kraju, jeżeli wy uznacie zupełne równouprawnienie Żydów". Waddington dał słowo Crémieux'mu, że żądanie to popierać będzie.

Mieli więc Żydzi Waddingtona do spraw zewnętrznych, Leona Say narzędzie i sługę Rotszylda do spraw wewnętrznych i finansowych, ale największą nadzieją Izraela był — Gambetta. Wzamian za udzieloną mu władzę i poparcie, żądali od niego.

1. Korzystnych interesów dla siebie.

2. Prześladowania religijnego pod każdą formą; usunięcia wizerunku Chrystusa, którego widok był im przykrym; zamknięcia szkół chrześcijańskich, bo z nich wychodzili dobrzy chrześcijanie, kochający ojczyznę Francuzi.

3. Prawa bezpieczeństwa ogólnego, któreby pozwoliło Ży-

dom, pod pozorem zabezpieczenia kraju, w czasie właściwym dopełnić dzieła komuny i pod pozorem wypędzenia recydywistów i włóczęgów, usuwać z Francji żywioły im nieprzyjazne, zastępując je Żydami, ściąganymi z Polski, Rosji, Niemiec i Rumunji.

4. Wreszcie żądali wojny.

Co do korzystnych interesów tych, Gambetta im nie szczędził, jak się o tem później przekonamy. Przed prześladowaniem religijnem się nie zawahał, wszak miał między wol. mularzami takie indywidua, jak: Constans, Cazot, Reinach, Waldeck-Rousseau i wielu innych.

O wypowiedzeniu wojny w czasie, gdy panowała tak straszna dezorganizacja, że chcąc wysłać pułk do Tunisu, musieli ściągać ludzi z Brives, konie z Perpignan, a siodła z Wersalu — myśleć było niepodobna. Rozumieli jednak Żydzi, że to byłoby doskonałym dla nich interesem, podejmowali się zatem wypożyczenia potrzebnej na to sumy. Tem więcej ich to nęciło, że zwrot pożyczki musiałby być rozłożonym na lata, mieliby zatem Francję przez ten czas niejako w arendzie.

Oparli się jednak temu ci Francuzi, których serc robak zepsucia jeszcze nie stoczył. Był to instynkt samozachowawczy, który nie pozwolił im dopuścić się wiwisekcji na własnej ojczyźnie.

Bismark postępował z Francją względnie uczciwie, bo skoro tylko zobaczył, że Francja jest w rozkładzie moralnym, ekonomicznym i administracyjnym, pozostawił ją w pokoju, mówiąc otwarcie: że Rzeczpospolita jest formą rządu najlepiej dogadzającą interesom Niemiec; walka przeciw panującej religji — najsilniejszym środkiem rozkładowym, zatem Rzeczpospolita jako taka, czyniąc niepodobnem odrodzenie Francji — jest najlepszą rękojmią spokoju Europy.

Raz jeden tylko Bismark wmięszał się do spraw Francji, a to wtedy, gdy groziło jej zniesienie Rzeczpospolitej; sprzeciwił się zaprowadzeniu stanu oblężenia w d. 16 Maja, chodziło mu bowiem o tryumf republikanów i przeszkodzenie utworzeniu się monarchji we Francji.

Gdybyż to byli Francuzi zrozumieli!!! Ale nie zdawali oni sobie jasno sprawy z tego, a był już kraj pod obuchem garści tych wyrodnych synów, którzy wraz z odstąpieniem Boga i zatratą sumienia, rzucili się pod nogi cielca złotego, nieprzyjaciela Boga i ojczyzny.

Jednym z szeregu najnikczemniejszych czynów republiki żydowsko-masońskiej, a głównie Gambetty, była wyprawa do Tunisu bez racji i podstawy, jedynie tylko dla ułatwienia Ży-

dom zdobycia zysków pieniężnych. Akcje ze 125 franków podnieśli do 500, które potem płaciła Francja.

Z 50000 wysłanych żołnierzy padło 18000 wśród cierpień niewypowiedzianych. Pędzeni zwartymi szeregami pod palącymi promieniami słońca, bez kropli wody, padali ze znużenia, dostawali obłędu lub tyfusu. Wolno-mularze zabronili nawet kapłanom towarzyszenia wyprawie. Jedynym spowiednikiem umierających był krzyżyk lub medalik dany im przed odjazdem przez matkę, siostrę lub brata! —

Niepojętem jest zaślepienie ludzkie, a zarazem umiejętność Żydów wyświdrowania ludzi bez żadnej wartości na stanowiska, które uczciwi i wartościowi ludzie zajmować powinni. Jednym z takich był Gambetta. Człowiek ten, który w życiu swem publicznem popełniał same błędy, głupstwa i podłości, który w czasie, gdy inni się bili, najspokojniej siedział; który uciekł nikczemnie, gdy chodziło o zdanie rachunków; który nie umiał jednej myśli jasno i poprawnie wyrazić, był uważany za wzór patrjoty, bohatera obrony narodowej, przyszłego mściciela.

W części spadła już zasłona z oczu lepszej części narodu, gdy generałowie tacy, jak Ducrot i Burbaki wypędzeni zostali z wojska, a nieudolny Farre został ich następcą; reszta zaś uroku prysnęła wówczas dopiero, gdy ujrzano żołnierzy z bagnetami w ręku, wypędzających starców i zakonników z ich cichych siedzib, a takiego Masona Cazota, zapowiadającego z szyderstwem, że *już niema trybunałów, jego wola jest prawem*. Z po za Gambetty, wyjrzał Żyd, który dla zaspokojenia swej nienawiści do chrześcijan, pchał kraj, który go przygarnął—do wojny domowej—religijnej.

Na dowód, jak wiele sobie Żyd ten pozwalał, nie wywoławszy nawet oburzenia, przytoczyć można np. taki fakt. Pewnego dnia podano mu piwo, które mu bardzo wydało się smacznem. Na zapytanie, kto sfabrykował ten nektar, odpowiedziano, że to Żyd, noszący biblijne nazwisko Agar. „Mianuję go prefektem, będzie odtąd fabrykował interesy". Ale ten zdolny fabrykant nie chciał na tem poprzestać, prosił o zamienienie tej posady na posadę skarbnika generalnego w Cahors, przynoszącą 80,000 fr. rocznego dochodu. I nikt nie zaprotestował.

Na dwa lata przed śmiercią, pragnąc Gambetta raz jeszcze kieszenie żydowskie napełnić złotem, chciał dokonać konwersji długu włoskiego, ale zamiast posłać w misji tej zdolnego finansistę, mającego ze skarbem publicznym do czynienia, wysłał Żyda Hiszpańskiego, nazwiskiem Ruiz. Przyjęto go też odpowiednio.

Gambetta był mało inteligentnym, sama objętość mózgu

jego tego dowodziła, był też bardzo lekceważonym przez wszystkich ludzi pióra, z wyjątkiem tych, którzy go pchali.

Mózg Gambetty ważył połowę tego co mózg Byrona i wiele mniej od innych ludzi sławnych. „*Był to mózg tenora, ale nie artysty*", powiedział Drummont. Nie był on w stanie dwóch zdań poprawnie powiedzieć. Sposób wyrażania się jego był tak dziwnym, że został przysłowiowym; porównania, które zwykł był robić, były najkomiczniejsze. Wynikało to po części z tego, że on nie miał ani uczucia, ani pojęć, ani ukochania Francuza. Słowa jego i myśl nie miały związku między sobą, tak jak i polityka jego nie wiązała się ani z przeszłością ani z przyszłością.

Ten, który tyle zrobił dla Żydów, obraziwszy na siebie Rotszylda zbyt poufałem traktowaniem, w obecności utytułowanych osób, został w końcu przez nich opuszczonym. Może był im już nieużytecznym, może też kryzysem materjalnym chciano przyśpieszyć upadek *Związku ogólnego* (*Union générale*), niewiadomo,—bo wszystko, tyczące się tak krótkich rządów Gambetty, jak i następnych czasów, okryte jest grubą zasłoną, z poza której, gdyby przezroczystą była, możnaby widzieć za dużo.

Godnego towarzysza prac i zastępcę znalazł Gambetta w Ferrym. Jeżeli pierwszy był więcej Żydem niż Wol. Mul., to drugi więcej Wol. Mul., niż Żydem; w każdym razie jeden wart był drugiego, a nawet ostatni przewyższał pierwszego, bo kochał złe, które pełnił.—Z natury i powołania handlarz i faktor, gdy wszedł na inne pole pracy, umiał korzystać z każdej sposobności zrobienia pieniędzy; niedługo też został miljonerem, właścicielem wielkich posiadłości w Paryżu.

Historja Francji, jest w owym czasie historją Ferrego, a historja Ferrego, jest znowu historją Banku francusko-egipskiego. On to wraz z Lévym Crémieu prowadził wielkie operacje tego banku. Lévy-Crémieu, będący w posiadaniu wszelkich tajemnic Rzeczypospolitej, uwiadomiony naprzód o wszystkich wypadkach, urządzał wraz z Challemelem-Lacour, Lebaudym i innymi sztuczną grę na papierach, wymianie ich, przygotowywał i urządzał krachy, które rząd sankcjonował. A jak wyzyskiwali biednych Arabów, dowodzi, że z pożyczonych 1,397,150,000, Żydzi, pod osłoną osób rządowych, potrafili w przeciągu lat kilku wyciągnąć 522 miljony, tak, że tylko 875 miljonów weszło do skarbu egipskiego.

Ferry, umierając w r. 1886, zostawił 15 miljonów gotówki i posiadłości w różnych stronach kraju. Cała rodzina Ferrego, maczała swe ręce w ograbianiu i oszukiwaniu tysięcy biedaków, składających krwawo zapracowany grosz na akcje fik-

cyjną korzyść przynoszące.—Pisma masońskie podnosiły wielkie zasługi Ferrego, a miały za co, bo on to pierwszy wyrzekł publicznie, że Francję toczą trzy raki,—raki, według pojęć masońskich: *wojsko, magistratura i duchowieństwo*. Magistratura, oczyszczona z katolików, zastąpionych Żydami — przestała być rakiem; duchowieństwo, wygnane ze szkoły, a następnie z państwa, także być nim przestało; nad zgangrenowaniem wojska pracują bardzo usilnie, słusznie zatem wdzięczność należała się jednemu z inicjatorów tego zgangrenowania.

Wyprawa do Tonkinu, ukartowana wówczas, gdy ze strony Niemiec nie było jeszcze spokoju, jest także jedną z pięknych kart historji. Posyłano Francuzów na rzeź bez celu, a raczej w celu zbogacenia małej garstki, rząd składającej. Niedołężny Millot pozwala wyciąć żołnierzy pod Bac-Lé, nie przedsięwziąwszy najprostszych środków ostrożności. Juljusz Ferry wykazuje uroczyście: „Takie dzieła opłacić trzeba“, a zażądawszy 200 miljonów, zawiera traktat, w którym niema najmniejszej wzmianki o wynagrodzeniu, przeciwnie, oddaje wyspy Pescadores, jedyny punkt użyteczny w tych stronach, jedyny, w którym Francuzi nie byli dogodni Anglikom.—Jakby dla ukoronowania dzieła nieszczęśliwy Herbinger stracił głowę pod Langson, zmykając w przerażeniu przed... Chińczykami. Bitwa ta dla kieszeni żydowskich była bardzo pomyślną, ale wojsko francuskie utraciło resztę uroku, jaki jeszcze posiadało. Szpitale zapełnione były chorymi na cholerę, tyfus i rannymi, którzy leżeli bez żadnej pomocy, bo ani lekarstw, ani żadnych środków leczniczych szpitale nie posiadały. Na placu boju padło 10,000 Francuzów, wydano 800 miljonów, nie umiejąc sobie zdać sprawy, po co i dla czego. Przyszłość wykryje zapewne cały szereg zbrodni, osłoniętych powagą Republiki. Gdy o nieszczęściach tych mówił Raynal Ferremu— ten ostatni śmiał się zupełnie serdecznie.

Podłości takich i oszustw na wielką skalę było więcej. W Senegalu prowadzoną była fantazyjna kolej żelazna. Wyciągnięto zrazu kilka miljonów w celu przeprowadzenia kolei wśród piasków, w okolicy pustoszonej przez żółtą febrę. Po niejakim czasie miano zbudować 16 kilometrów, i wydano, jak utrzymywał rząd, 16 miljonów, a według pana Blancsubé —27 miljonów. Człowiek, nie stojący moralnie tak nizko, jak Ferry, poprzestałby już na tem oszustwie, on jednak, ze zwykłą bezczelnością, zobowiązał się swoim przyjaciołom, że wyciągnie jeszcze dwa miljony. Karol Ferry wniósł projekt na sesję. Maurycy Rouvier, widząc co się święci, rzekł: „Jest w tem oszustwo, ale gdzie go w naszych czasach niema?“ I zawotowano wniosek. Na szczęście tych, którym zarzucano oszustwo, księgi rachunkowe, któremi usprawiedliwić by się

mogli, znikły w płomieniach, w chwili gdy najbardziej były potrzebne.—To jednak pewne, że trzech gubernatorów w Senegalu podało się do dymisji, nie chcąc brać udziału w tej kradzieży. O istnieniu bowiem kolei nikt nie wie, prawdopodobnie istnieje ona tak, jak kolej prowadząca z Memfis do Oceanu Spokojnego, na którą akcjonarjusze złożyli ogromne sumy, która nawet przyniosła dywidendę, lecz która w istocie nigdy nie istniała.

Wśród całej tej hałastry nędzników odbija nieskażona postać admirała Courbeta. Niewolnik obowiązku, poświęca życie na rozkaz ludzi, którymi gardzi z głębi uczciwego swego serca. Jestto postać, przypominająca dawną Francję; chrześcijanin prawdziwy cnotami i wiarą, był wzorem miłości Boga i kraju, dla którego umarł z modlitwą i przebaczeniem na ustach.—A jakiem musiało być jego oburzenie na widok tego, co się działo, dowodzą listy jego, które byłyby prawdziwymi policzkami, gdyby ci, przeciw którym wymierzone były, zrozumieć i odczuć je byli w stanie.

Sprawę Panamską wszyscy znamy, lecz nie wszyscy wiemy, że ona ukartowaną została w Loży „La Clémente Amitié" i przedstawioną d. 8 lipca 1879 r. na zebraniu W-go Wsch. w jego siedzibie przy ulicy Cadet. Zebranie to bardzo liczne, składało się z samych Żydów i Masonów, z wyjątkiem Ferdynanda Lessepsa, który, jak zapewnia syn jego P. Karol Lesseps, nigdy Masonem nie był. Na zebraniu figurowali: Korneljusz Herz, żyd i wol. mul., Arton, żyd, Reinach, żyd, B.B. Clémenceau, Rouvicz, Floquet, wol. mul. najwyższych stopni, B.B. Fontane, Saus-Leroy, Baïhaut, Blondin, Gobron, Béral, Maret, mas., Barbe jeden z członków W. Wsch. mason 33-go stop. 5 senatorów i dawnych ministrów, z których wszyscy, wyjąwszy P. Dugué de la Fauconnerie—byli wol. mul., B. Türr generał, .B Wyruboff, Edmond Adam i wielu innych, pod prezydencją B. de Saint-Jean. Po nastąpionym krachu, śledztwo poruczonem zostało także Wol. Mul. B. Bourgeois, minister sprawiedliwości, B. Brisson, prezydujący w komisji śledczej, B. Pillet-Desjardin i B. Cottin, prezydujący w sądzie przysięgłych, byli wol. mularzami. I to nam wyjaśnia, dlaczego pp. Lesseps, najmniej winni, zostali kozłami ofiarnymi, a najwinniejsi ci, którzy wszystkich okradli, zostali usprawiedliwieni.

Sprawa tej wielkiej panamy doszła do wiadomości powszechnej, lecz takich mniejszych panamek, o których wiadomość nie przechodzi granic kraju, liczyć można we Francji na setki. Nie mniej one wyczerpują kraj cały, napełniając jedynie kieszenie Żydów i godnych ich kolegów Wol. Mul., bez pomo-

cy których, samiby tych grabieży dokonać nie mogli. Weźmy choć kilka przykładów.

Baïhaut, dawny szef instytucji „Credit Lyonnais", założył stowarzyszenie rybołówstwa, którego akcje, puszczone po 500 fr., sprzedają się taraz na wagę papieru.

W Hondurasie znikło 140 miljonów, o których nigdy nie słyszano. Erlanger wyciągnął z kieszeni francuskich 300 mil. na akcje, dziś zupełnie bez wartości.

Akcje drogi żelaznej z Bone do Guelmy, kupione przez deputowanych od pierwszych akcjonarjuszów za cząstkę tylko wartości, odzyskały całą swą wartość, skoro ci deputowani otrzymali gwaranję rządu.

Na setki liczyć można interesa tego rodzaju, szczególniej od r. 1878 urządzane za wspólną zgodą urzędników Wol. Mul. i Żydów, zatem niewykrytych, przyduszonych.

Obligacje Tunisu, które upadły zupełnie, dzięki kampanji Żyda Lévy-Crémieux, prowadzonej w dzienniku „République française", pochwycone zostały przez bandę Gambetty i zostały pierwszorzędnemi paierami Francji, skoro rząd, dla wzbogacenia kilku członków Unii republikańskiej, wziął na siebie długi Beja Tunisu, których brać na siebie nie miał żadnego obowiązku.

Na fikcyjne kopalnie złota w Urugwaju puszczono akcji za 15 miljonów fr.. Gdy na posiedzeniu 26 kwietnia 1883 r. P. Oskar de la Vallée publicznie wykazał oszustwo, zakrzyczano go, raport jego ukryto, i puszczono akcji za drugie 15 mil. fr. Cóż dziwnego, że do takiego rządu cisną się wszelkie szumowiny społeczne.

Chwalony rozgłośnie Wol. Mul. Guillot, na którego pogrzebie przesadzali się B.B. w mowach, pełnych uwielbienia, był najbezczelniejszym przywłaszczycielem sum mu powierzonych i fałszerzem, który ukrzywdził całą okolicę i miasto Trévaux, jak się to po śmierci jego pokazało. Wszystko to robił pod osłoną B.B. ceniących jego pracę.

Specjalistą w okradaniu ubogich, był Bellauy, przyjaciel Gambetty, który sam przyznał się do 800,000 fr., sprzeniewierzonych różnym biedakom. Co najsmutniejsze, że przez sąd przysięgłych, został uniewinnionym.

I nic w tem dziwnego, jeżeli na wysokie urzęda powoływane bywają takie indywidua, jak Dutresme, skazany na 6 miesięcy więzienia, któremu powierzono tekę handlu; lub taki Fleury, faktor ubezpieczeń, członek loży d e s P h i l a n t r o p e s r é u n i s, autor broszury „Raison et religion", w której się tak wyraża: „Ani Boga, ani Kościoła, a zatem ani księży, ani religji, ani królów, ani żadnych kierowników być nie powinno Nie będzie tedy zbytecznych pracowników, a zato nastąpi ró-

wny podział bogactw społecznych". Takiego to człowieka mianowano Inspektorem Zakładu dla młodych przestępców. Kierunek i poprawa tych biedaków w dobre oddana była ręce.

Żeby mieć pojęcie, w jaki sposób rozchodzą się pieniądze zbierane niby na cele miłosierdzia, należy zajrzeć do kieszeni i rachunków panów, urządzających wszelkie uroczystości dobroczynne. Jakkolwiek zdarzają się głosy, żądające sprawozdania publicznego, lecz ci zazwyczaj nie otrzymują zaspokojenia słusznych swych żądań, lub je otrzymują całkowicie sfałszowane. A co prawda, panowie Republikanie są bardzo pobłażliwi i wyrozumiali, jeżeli przyjmują tak bezczelnie złodziejskie rachunki, jak burmistrza Marsylji, który policzył sobie w r. 1883—125,000 fr. za koperty, a 70,000 fr. za pióra, obsadki i ołówki.— Podobne temu burmistrzowi indywidua urządzają np. wystawę dzieci, rodzicom każą składać po 40 sous, wystawa nie dochodzi do skutku, pieniędzy nie zwracają, bo się nimi organizatorowie podzielili. Oszustwo to było oficjalnem, biuro wystawy było pod osłoną radców numicypalnych.

Jedną z najbrzydszych spraw tego rodzaju, była subskrypcja na poszkodowanych w czasie trzęsienia ziemi w Ischji. Wypadek ten poruszył wszystkie szlachetniejsze serca. Zebrano miljony. Organizatorowie naliczyli kosztów 244,482 fr., pomimo ofiarności wielu bardzo osób, które się bezpłatnie do uświetnienia zabawy przyczyniły. Według podanych rachunków przeznaczono:

Na poszkodowanych w Ischii .	fr. 150,200	
Biednym m. Paryża	„ 9,406	c. 75
Sierotom w Groix	„ 3,909	„ 85
Sierotom w Dieppe	„ 1,937	„ 20
	fr. 165,523	c. 80

Zachowano w rezerwie 4400,00. Komitet przyjął liczbę kosztów oznaczoną na 244,482 fr., a za pomocą wszystkich dzienników wychwalał bezinteresowność tych, którzy się przyczynili do wprowadzenia w życie tego humanitarnego przedsięwzięcia. Nie zadał sobie jednak pracy sprawdzenia, czy i jaka cząstka tego dostała się na wyżej wymienione cele. To tylko wiadomo, że w marcu 1884 r., ani jeden centym rozdanym jeszcze nie został.

Gdy chodziło o wspomożenie rodzin, pozostałych po 30,000 chrześcijan zamordowanych w Annamie, żadne składki nie zostały zorganizowane. Dzielny dziennik „La Croix", napisał w tym względzie d. 3 listopada 1885 r. „Gdyby zostali zrabowani i zamordowani Żydzi, wyciągający lichwą ostatni grosz od biedaków, jakieżby to krzyki oburzenia powstały w całej

prasie w imię ludzkości i cywilizacji;—lecz byli to tylko męczennicy Chrystusa, którzy padli wraz ze sługami Kościoła—tym się nic nie należy".

Zabawy dobroczynne w ostatnich czasach bardzo się rozpowszechniły, przynoszą one bowiem podwójną korzyść Żydom. Wytwarzają im opinję dobroczynnych, a Żydom mniej znanym pozwalają wchodzić w stosunki z osobistościami więcej znanemi ze świata chrześcijańskiego. Świadczą też one o potędze Izraela, który potrafi poruszyć cały Paryż, gdy chodzi o zaspokojenie pieniędzmi Chrześcijan—potrzeb Żydów. Artur Meyer, któremu przez czas jakiś powierzano organizację tych uroczystości, czatował tylko na sposobność zagarnięcia korzyści dla siebie.

We wrześniu 1884 r. urządzono zabawę w parku Tuilleryjskim na korzyść pozostałych po cholerycznych. Cieszono się, że koszta będą bardzo małe, bo wiele bardzo osób pośpieszyło z bezinteresowną pomocą; utrzymywano, że tylko kilka metrów kubicznych gazu i kilkadziesiąt lampionów stanowić będą koszt cały. Tymczasem przekonano się, że znaczna część biletów wejścia była sfałszowaną, i że do kosztów gazu, który według rachunku Towarzystwa gazowego wynosił 2,000 fr., dodano jeszcze 10,000, jakoby za gaz do wypychania balonów użyty. Organizatorowie zabawy byli pod patronatem dwóch ministrów, dochodzenia więc żadnego nie było, pomimo, że niektórzy członkowie uczciwi, choć nieopatrzni i niedbali, żądali jawności rachunków. Do tego jednak niedopuszczono.

I cóż dziwnego, że koszta pochłonęły wszystko, jeżeli panowie komitetowi na koszt cholerycznych wyprawiali sobie najkosztowniejsze uczty, a jeden z areonautów zgodził sobie powóz na cały miesiąc, śniadał i obiadał zbytkownie, kazał zapłacić za siebie 1500 fr. dawniejszych długów, 300 wziął za użycie balonów, a za naprawę bajeczne sumy; dawał duże napiwki swoim przybocznym, posprawiał ubrania dla siebie i dla swoich pomocników—wszystko na koszt cholerycznych.—Radca municypalny Marsylji przeszedł spokojnie granicę z 17,250 fr., jakie na tej zabawie zyskał.

Rachunki z loterji na korzyść Murcji upoważnionej w r. 1879, nie zostały jeszcze uregulowane w r. 1883. Członkowie komitetu, organizującego loterję franko-hiszpańską dobroczynną, udzielają prezydującemu nagany, jak się wyrażają „za czyny niegodne", nie mniej jednak zostaje on nadal prezydującym w komitecie.

Niepojętą jest bezkarność za wszelkiego rodzaju zbrodnie, w których tylko umacza rękę jeden z dygnitarzy masońskich. Jeżeli się znajdzie człowiek odważny, chcący je wykryć, to zakrzyczą go wspólnemi siłami Żydzi, Masoni i bez-

myślni lub podjudzeni członkowie lewicy; tak, że biedaka najlepszemi ożywionego chęciami i mogącego poprzeć zarzuty swoje najpewniejszymi dokumentami—zupełnie do głosu nie dopuszczą.

Filantropja republikańska polega na trwonieniu i marnowaniu bez pamięci grosza publicznego. Krocie rozpływają się w ich rękach, nie pozostawiając śladu, lub spływają szerokim korytem do kieszeni żydowskich.—Okradanie biednych wydarzyło się po raz pierwszy za czasów Trzeciej Rzeczypospolitej, która ma to nieszczęście, że czego się dotknie, to w najwstrętniejszy sposób zbrudzić musi; najlepsze pomysły, najlepiej zawiązane instytucje przeistoczyć, i ducha ich skazić potrafi. Za dowód posłużyć może S t o w a r z y s z e n i e c e n t r a l n e s z t u k, z a s t o s o w a n y c h d o p r z e m y s ł u. Widziano tam ludzi najzacniejszych, najszlachetniejszych fabrykantów i rzemieślników, złączonych w najlepszym celu. Korzyść takiej instytucji ocenili Masoni i Żydzi, nie mieli zatem spokoju, dopóki się do stowarzyszenia nie wkręcili. Dziś oni są panami, ale instytucja z przemysłowej przetworzyła się w bankierską i tworzy jeden z ich interesów.

A jak wszystko na swą korzyść obrócić potrafią, przekonywa nas kolekcja starożytności Żyda Spitzera, którego okrzyczano dobrodziejem ludzkości za to, że chciał ją puścić na loterję za 6 miljonów fr. Urządzono loterję, okłamano, poznaczano przedmioty cenami niemożliwemi, naoszukiwano lud biedny, który w najrozmaitszy sposób naciągano, wreszcie ogłoszono, że wszystkie bilety sprzedano, tymczasem część ich zatrzymali puszczający loterję i wielki los wraz z innymi pomniejszymi zostały przez nich wygrane. Jak się sami przyznali zyskali na niej 770,000 fr. To jednak zauważyć należy, że loterja upoważniona do cyfry 14 miljonów, z których 12 miljonów sprzedano, miała według zeznania przynieść tylko 5 mil. 800,000. Gdzie się reszta podziała? Na to mogliby tylko odpowiedzieć urządzający loterję pp. Spitzer, Proust i Hecht. — Pomimo oburzenia ogólnego sprawa nie została wytoczoną, bo członkowie komitetu zajmowali wyższe stanowiska.

Hecht, upoważniony przez Prousta do kupienia 3 obrazów Courbeta dla Luwru, bo muzeum to dzieł jego nie posiadało, kupił je w cenie 8 do 10 razy przewyższającej właściwą ich wartość. Sądzono, że Komisja tak skandalicznej kradzieży nie potwierdzi — potwierdziła.

Niejeden taki figiel wypłatanym, lub ledwie że nie wypłatanym został Luwrowi, na który się żydzi zawzięli. Np. Reinach ofiarowywał mu trzech mniemanych Frans-Halsów za 100,000 fr., gdy one zaledwie 6,000 warte były. Muzeum Berlińskie,

któremu kupno to zaproponowano, przysłało znawcę, który się serdecznie naśmiał z żądania.

Żydzi dążą do tego, żeby jednego ze swoich uczynić dyrektorem Luwru, wtedy można być pewnym, że w lat kilka wszystkie oryginały zastąpione będą kopjami.

Żyd pewien posiadał 6 obrazków, między którymi miał być jeden Botticellego. Było to właśnie w czasie, gdy Alfons Rotszyld był kandydatem do akademji sztuk pięknych. Dało mu to sposobność okazania się mecenasem. Ofiarował kilka tysięcy na to kupno, reklam tysiące, tysiące okrzyków uwielbienia nad książęcym darem rozeszło się po świecie, tymczasem tak mniemany Botticelli jak i inne, okazały się sfałszowane przez bardzo podrzędnych malarzy.

Wśród tak strasznego upadku moralnego klasy przewodniczącej, rządzącej, nic dziwnego, że instytucji uczciwej istnieć nie dają, podkopać ją muszą. W r. 1904 umarł jeden z najtęższych finansistów przeszłego wieku—Eugenjusz Bontoux. Powziął on światłą i rozumną myśl zwalczenia kapitalizmu żydowskiego przez dobrą organizację kapitałów chrześcijańskich. W tym celu założył w r. 1879 wielki bank, zwany *„Union générale"*, który odrazu zjednał sobie olbrzymie zaufanie. Powództwo to zaniepokoiło Żydów. Rotszyld zagrożony w swym monopolu, rozpoczął podziemną walkę z „Union générale", a mając poparcie rządu, za pomocą rozmaitych intryg, wywołał panikę na giełdzie paryskiej, skutkiem której publiczność przerażona, zaczęła odbierać depozyta. Dnia 30 stycznia nastąpił już krach, a aresztowanie podstępne p. de Bontoux odebrało mu wszelką możność ratowania Banku.—Gdyby mu byli dali swobodę, a Żydzi spłacili, co byli winni (120,000,000), byłoby wszystko ocalone. Pomimo tego, akcjonarjusze dostali 70 za 100, co jest najlepszym dowodem, że bankructwo było tylko intrygą żydowską. Niejaki Humbert W. pieczętarz Wol. Mul., był narzędziem Żydów.

Działalność żydowsko-masońska ma zawsze cechę przedstawień teatralnych; cała ich straszna, nikczemna chciwość, jest osłonięta pozorami wolności, równości, braterstwa, programem postępu, co tem smutniejsze robi wrażenie na tych, którzy wiedzą co się pod tymi błyszczącymi pozorami ukrywa

Tym, który najwięcej zrobił dla Żydów, który im dał niejako panowanie nad Francją i położył podstawy do panowania ich nad światem, był wspomniany już wyżej, Żyd Crémieux. Zrazu adwokat, następnie deputowany minister sprawiedliwości (!!!), członek zarządu tymczasowego w r. 1848, założyciel Związku Izraelskiego w r. 1860, prezydujący w nim; członek rządu obrony krajowej w 1870. wice-prezydujący konsystorza centralnego Izraelskiego we Francji, Najw. Mistrz Obrząd-

ku Szkockiego, przywódzca demokracji fr., potrafił on więcej od innych obrócić rewolucję francuską na korzyść Żydów, nadać ruchowi temu, który miał pozór dążeń idealnych, szlachetnych—charakter czysto żydowski. On to przygotował i ogłosił w ostatnich latach swego życia, panowanie mesjanizmu, t. j. epokę, w której wszystkie narody poddane będą Izraelowi, wszyscy ludzie pracować będą dla wybrańców Jehowy.

Od pierwszej chwili wystąpienia swego, przewodnią myślą Crémieux'ego było zlanie Żydów z ogółem ludności, choćby kosztem upodobań i zwyczajów, a nawet kosztem wstrętu, jaki mieli do znienawidzonych symbolów religji chrześcijańskiej. Bo jak sądził, w ten tylko sposób zdołają podkopać to, co tak nienawidzą.

Wejść do społeczeństwa, dla wyrzucenia go z własnej ojczyzny, taki był program dany swoim przez Crémieux'ego. Miał on przytem przekonanie, że z Francuzami na wszystko sobie pozwolić może. Co prawda, zupełną miał słuszność, wypadki czasów ostatnich to pokazały.

Zaufanie, jakie miał do niego naród, jest niepojętem. Przekonywa to raz jeszcze o umiejętności Żydów zareklamowania tych, których wysunąć pragną.

Jednym z pierwszych czynów Crémieux'ego, było usamowolnienie Żydów algierskich, pomimo, że wiedział, jaką jest nienawiść Mahometan do nich, i że krokiem tym zdradził Francję dla służenia interesom współwyznawców. Wydanie Algierczyków na łup Żydom, w r. 1871, było tem większą podłością, że w czasie wojny francusko-pruskiej walczyli oni za Francję z całym heroizmem. Nienawiść Mahometan do Żydów jest zupełnie usprawiedliwioną, bo Żydzi wyzyskują ich w sposób najstraszniejszy. Gdy w czasie głodu udali się Algierczycy o pomoc do Żyda Mostaganema, ten odstąpił im jęczmień po nadzwyczaj wygórowanej cenie 36 fr. za cetnar, czyli 100 kilo. Summa ta miała być wypłaconą z następnego zbioru nie pieniędzmi, ale w naturze, podług ceny ówczesnej. A że w miesiącu sierpniu 1862 r. centnar owsa kosztował 7 fr. Algierczycy oddać musieli przeszło 500 centnarów za jeden, czyli, że oddali przeszło 5 za 100.

Lichwa jest tam tak bezgranicznie wielką, że śmią za pożyczonego jednego franka żądać dwa dnia następnego, co za sto wynosi do roku 3650.. Na to sobie pozwalają Żydzi, znając słabość Arabów, którzy wolą dopisać do rachunku, jak spłacić dług na razie.

Rola szpiega, jaką tam Żyd odgrywa, przerzucając się z jednej partji do drugiej, przyczynia się jeszcze do powiększania nienawiści i pogardy, jaką Arab czuje dla Żydów. Arab, prawe dziecię pustyni, Żyda stawia tak nizko, że uważałby

się za zhańbionego, gdyby go zabił.—Gdy Arab bił się za Francję, Żyd urągał jej i cieszył się z jej pogromu, a za to d. 24 października 1870 r. otrzymał od rządu „Obrony narodowej“ sławny dekret, nadający Żydom algierskim obywatelstwo francuskie. Dekret był dziełem Crémieux'ego, chociaż podpisanym był prócz niego jeszcze przez Gambettę, A.. Glais-Bizona i Fournichona.

Można pojąć, jak wielkie wywołał on oburzenie i jaką pogardę dla Francuzów. Kto zna choć cokolwiek tę rasę dumną i waleczną, musi odczuć, do jakiego stopnia dotknięci zostali tem poddaniem ich pod władzę Żydów. Zniewaga była zbyt wielką, żeby nie wywołała wzburzenia. Gdy w styczniu 1871 r. Żydzi zaczęli zasiadać, jako sędziowie—powstanie wybuchło. Kalif-Sidi-Moki-Mokrani odesłał Krzyż legji honorowej, przekładając śmierć z bronią w ręku nad tolerowanie hańby, wyrządzanej narodowi; a gdy mu oficer francuski wręczył dekret Crémieux'ego, plunął na niego, oddał go wręczycielowi ze słowami: „Nie będę nigdy ulegał rozkazom Żyda“.

Dowodem najlepszym szlachetności tego narodu jest, że nie chciał powstać, dopóki Francja walczyła z Niemcami. Sidi Mokrani czekał rycersko końca wojny, wtedy dopiero odesłał swe ordery wraz z wypowiedzeniem walki: „Jeżelim służył Francji do tego czasu, to dlatego, że była w wojnie z Prusami, nie chciałem jej zatem przymnażać trudności. Skoro pokój zawartym został, spełniam obowiązek swój względem własnego kraju“.

Sidi Mokrani padł jak bohater, dał się zabić, nie chcąc walczyć za Francję zhańbioną, ani walczyć przeciw krajowi, który tak ukochał. Wielu oficerów francuskich, walczących w obronie praw żydowskich, płakało z bólu, że są zmuszeni do wojny tak niehonorowej i zazdrościli poległemu szejkowi.

Wdzięczność Arabów nietylko za okazaną życzliwość, ale za najmniejszy dowód względności, jest bajeczną. Czegóżby z tym narodem nie dokazał rząd ludzki i uczciwy, a nie szalbierczy, który im więcej mówi o cywilizacji, tym więcej obdziera i pastwi się nad tymi, których dosięgnąć może.

Z chwilą, gdy rząd francuski oddał Żydom opiekę nad Algierem, Żydzi zawładnęli nim w zupełności. W r. 1875 Orańczycy podali skargę, że do 500 Żydów, zapisanych jako wyborców, dodano w ostatniej chwili 1082 napływowych, nie mających żadnego prawa do głosowania. Skarga pozostała bez skutku. Żydzi z Konstantyny jawnie sprzedawali swe głosy, a zaskarżeni np. o lichwę, o ściąganie 500 lub 600 za sto, gdy sędziowie lichwy tej uznać nie chcieli, nie słuchali wyroku, mówiąc, że „Jehowa nie pozwala im słuchać kodeksu cywilnego“.

Żydzi uważali się za obywateli francuskich o tyle, o ile to im dawało prawa dla nich korzystne, w przeciwnym razie byli Żydami podległymi zwierzchności Kahału. A rząd wszelkie ich nadużycia potwierdzał, a nawet zawotował wywłaszczenie Arabów na korzyść Żydów, przeznaczając w tym celu na początek 50 mil. franków. W razie oporu, więziono i bito broniących swej własności. Tysiące Arabów uległo smutnemu losowi, ale Żydzi własność ziemską zdobywali. A jaką była ich wdzięczność, dowodzi, że gdy przyszła do Konstantyny wiadomość o klęsce pod Sedanem, cała ludność kosmopolityczna, między którą przeważali Żydzi, upojona radością, wyprawiała pląsy po ulicach. Wyrzucili oni biust Napoleona III na ulicę, co widząc oburzeni Arabowie, pozbierali szczątki i unieśli z sobą, pamiętali bowiem, że ten władca jednego z najpierwszych krajów świata, był dla nich dobrym, przeszkadzał ich wydziedziczeniu. Przyszło jednak do niego, gdy usamowolnieni Żydzi, poparci projektem pp. Firmin-Waldeck-Rousseau-Kanossi zapragnęli dokonać dzieła. Zanim jeszcze zawotowano na ten cel 50 mil., już w departamencie Oranu i Konstantyny wydziedziczono 7896 hektarów ziemi, mającej wartość 477,164 frank. i przygotowano projekt wydziedziczenia 14,906 hektarów, ocenionych na 1,607,394 fr. Był to tylko początek; otrzymane na ten cel 50,000,000 więcej łez wycisnęło.

Największem dziełem Crémieux'ego, jako Żyda, było utworzenie „Powszechnego Związku Izraelskiego". Mógł on ze swego punktu widzenia słusznie powiedzieć, „że to była instytucja najpiękniejsza i najbogatsza w owoce ze wszystkich, jakie w obecnych czasach powstały". Jest to w istocie najdzielniejsze narzędzie do podkopania społeczeństwa chrześcijańskiego i zapanowania nad światem.—Związek w tej formie, jak obecnie funkcjonuje, założonym został w roku 1860. Pierwsze jego zebranie miało miejsce 30 maja 1861 roku. W istocie jednak istniał on wiele dawniej, lecz taki jakim był, ich nie zadawalniał, pragnęli bowiem uczynić go reprezentacją, którąby w imieniu narodu żydowskiego z Europą porozumiewać się mogła.

Konstytucja Związku jest bardzo prosta; każdy Żyd, wnoszący pewną składkę, członkiem jego być może. Rządzi nim Komitet centralny, złożony z 60 członków, rezydujący w Paryżu, prowadzący korespondencję z komitetami okręgowymi i miejscowymi.

Członkowie, wybrani przez głosowanie na lat 9, zmieniają się w trzeciej części co trzy lata; ci sami jednak ponownie wybranymi być nie mogą. Corocznie wybierają oni z pomiędzy siebie: prezesa, 2 wice-prezesów, skarbnika i sekretarza. — Komitet może być utworzonym wszędzie, gdzie jest tylko 10-iu

chcących należeć do Związku, a komitety okręgowe mogą powstawać tam, gdzie jest kilkanaście komitetów miejscowych. Komitety miejscowe i okręgowe w kwestjach miejscowych działają decydująco na własną odpowiedzialność, ale w rzeczach ogół obchodzących, zwracają się do komitetu centralnego. One to werbują członków, ściągają od nich opłaty, a fundusze te przesyłają do Komitetu centralnego. Budżet związku wynosi 1,000,000 fr., ale dochodów jego rzeczywistych określić niepodobna, z powodu nadzwyczajnych podatków, nakładanych przez Kahał, od których uwolnić się Żydzi nie mogą pod grozą exkomuniki. Składka członków w zwykłych warunkach wynosi najmniej 6 fr. rocznie, ale rośnie w razach potrzeby do znacznej wysokości. W czasie sprawy Drejfusa, najuboższy Żyd dać na nią musiał co najmniej 25 fr., bez względu, jaki kraj zamieszkiwał.

Do Związku Izraelskiego należy dziś wybór Masonów świata całego, stanowiący rodzaj senatu masońskiego, wyższego ponad wszystkie parlamenty.—Ze Związkiem łączą się niezliczone stowarzyszenia rozlane po całym świecie: Anglo-Jewish association, Union of American hebrew congregation, Kescher-schel-barzel, B'nai Brith (amerykańskie), Judisch ortodoxe reprezentanz (Praga), l'Amour national (Fillipopoli) i wszystkie mniejsze i większe związki paryskie, jak: La sociéte des dames, la Société Esther et Rebecca, l'Accord Israélite, le Lion d'Israel, les Disciples de Moïse, les Enfants de Sion i Loże, jak: Concordia, Jérusalem, les Trinitaires i w. in.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej, jakim jest duch tego związku.

I. Związek powszechny Izraelski nigdzie nie ma legalnego istnienia.

II. Godłem Związku prócz rąk złączonych, jest figura alegoryczna, przedstawiająca kulę ziemską, na której opierają się tablice Mojżesza. Tak więc Związek wyraża symbolem tym cel swój panowania nad światem i zastąpienia nim Krzyża i półksiężyca.

III. Dewizą jego jest: Wszyscy Żydzi są ze sobą solidarnie związani.

IV. Jeżeli zatem wszyscy Żydzi są ze sobą solidarnie związani, to znaczy, że stanowią oni oddzielne ciało, ścisłą masę tworzące — różniące się bardzo od narodów nieżydowskich, wśród których żyją.

V. Jeżeli związani są węzłem solidarności między sobą, nie mogą być związanymi z ludami wśród których przebywają, i za obywateli których to krajów chcą być uważanymi.

VI. Ponieważ Żydzi wszyscy, solidarnie związani między sobą, usuwają ze swego społeczeństwa Nie-Żydów, jakże mogą wymagać równości cywilnej i politycznej od tych, których

wyłączają. To znaczy, że chcą wszystko wziąć, lecz w zamian nic nie dać.

VII. Ta solidarność czyni niepodobną równość społeczną, niszczy równowagę na korzyść Żydów złączonych ze sobą solidarnie; mniejszość ta ma siłę, której większość nie związana nie posiada.

VIII. Ponieważ Żydzi, rozrzuceni po całej powierzchni ziemi są tak silnie związani, wynika, że każdy z nich przedstawia jedność, popartą przez 9,999,999 Żydów, czyli przez całe żydowstwo wszechświatowe. Cóż znaczy zatem pojedyncza jednostka, choćby to był syn najpotężniejszego narodu? W tem to leży tajemnica tej przewagi, jaką mają Żydzi ze szkodą innych ras.

IX. Solidarność żydowska stoi w zupełnej sprzeczności z obowiązkami obywatelskimi i przysięgą, składaną na wierność panującemu. Jeżeli bowiem Żyd zależy od władzy nim kierującej, nie jest niczem związany z krajem. którego jest poddanym.

X. Bulletyny Związku dowodzą wyraźnie, że jest on działaczem politycznym, ukrytym pod maską filantropijną: Weźmy np.:

a) Bulletyn z r. 1874 na str. 17. W raporcie z Królewca. Związek nakazuje skierowanie wszystkich Żydów do środka Cesarstwa Rosyjskiego.

b) Bulletyny z r. 1877 na str. 47 i z r. 1880 na str. 48, mówią o akcji zaczepnej z Rosją.

c) Niektóre raporta i inne dokumenty Związku dowodzą, że ustanowił on kordon z 56 komitetów rewolucyjnych wzdłuż rogatki rosyjsko-niemieckiej, od Memla aż do Brodów, dla utrzymania i podsycania ruchów nihilistyczno-socjalistycznych w Rosji. To nam tłómaczy szybkie rozszerzenie się działalności Bundu, w graniczących z kordonem tym guberniach Rosji. Jakkolwiek Związek Izraelski głosi się być stowarzyszeniem filantropijnem, filantropia ta posługuje się dynamitem i rewolwerem. Tymi to środkami Związek przyczynił się do przeprowadzenia Konstytucji w Rosji. sądząc że w niej zapanuje, jak panuje we Francji, Włoszech i Austrji.

d) Bulletyn z r. 1875. II półrocze, mówi o wdaniu się Crémieux'ego w interesa Rosji, a na str. 22—o wdaniu się Komitetu centralnego w sprawy Tunisu.

e) Bulletyn z 1875, II półrocze:—Związek pozwala sobie zadenuncjować konwencję handlową austryjacko-rumuńską: wyrzuca Austrji, że poświęciła interesy Żydów.

f) Bulletyn z r. 1877, str. 27, mówi o wdaniu się Komitetu centralnego Związku do Rady federalnej. dla zaprotestowania

przeciw umieszczeniu wyrażeń uchybiających Żydom w traktacie handlowym, mającym się zawrzeć między Szwajcarją, a Rumunją.

g) Bull. z r. 1878 mówi: O wdaniu się agentów Związku na kongresie Berlińskim.

h) Bull. z 1880 r. II półrocze, mówi o wdaniu się Związku na kongresie Madryckim, w sprawy marokańskie.

i) Zawiera opis polowania na Szacha Perskiego, w czasie podróży jego po Europie, przez wysłanników Związku. Dano mu spokój wtedy dopiero, gdy przyrzekł, że przyjmie do służby swej Żydów.

k) 1883. Związek szuka ujścia dla Żydów wypędzonych z Rosji i Niemiec; prosi o gościnę dla nich króla Alfonsa XII, który jej udziela. Ministerjum hiszpańskie opiera się temu; Związek mści się urządzeniem demonstracji, której Paryż był widownią.

Widzimy zatem, że Związek powszechny jest ciałem politycznem, jest potęgą. Tolerowanie go jest uznaniem państwa w państwie, a co gorsza, tolerowaniem bezustannej rewolucji. Dopóki istnieć będzie to ognisko agitacji i spisków podziemnych, nie będzie nigdzie spokoju.

Związek nie robi już dziś tajemnicy ze swej polityki i swych zamiarów na przyszłość; wyznaje on głośno, że celem jego jest zwalczać tych wszystkich, którzy odpychają Żydów dlatego, że są Żydami.

Zdawać-by się mogło, że pragnienie to jest słusznem, tymczasem dąży ono ni mniej ni więcej—tylko do podkopania wszystkiego tego, co zabezpiecza istnienie innych ras, dąży do zniesienia wszelkich narodowości.

Jak dalece zajść można z takiemi pragnieniami, tysiące przykładów przytoczyćby można. Widzimy np. rynek handlowy opanowany przez Żydów: strwożeni mieszkańcy uciekają się do środków tak zwanych ochronnych. Natychmiast słyszymy Związek, krzyczący na gwałt, że odpychają Żydów dlatego, że są Żydami. Po krzykach tych następuje rozsiewanie fałszywych wieści, oszczerstw, intryg, wreszcie biedni mieszkańcy przekonywają się, że to wszystko było jedynie robionem dlatego, by nikt inny nie skorzystał, tylko Żyd, który wszystko sobie przywłaszczyć powinien.

Drugi przykład: Nadchodzą wybory: Mieszkańcy kraju podają swego kandydata, przeciwstawiając go Żydowi. Związek podnosi rękawicę i intrygami lub przekupstwem pcha swego kandydata jedynie dlatego, że jest Żydem. I ten zwycięża.

Tego rodzaju intrygi są drugorzędne, małe, Związek powszechny uprawia także politykę na większą skalę, pozwala sobie traktować z innemi państwami, jak równorzędne im

państwo: Księstwa składające dawne Włochy, uważały Żydów za Żydów. Związek Izraelski wraz z Masonami dopomógł do podkoppania istnienia księstw włoskich, daniem mandatu rodzinie Sabaudzkiej—na zniesienie ich, przy okrzyku radośnym Włoch Zjednoczonych, które znów przez wdzięczność pozwalają Żydom rozpościerać się w W. Wsch. i jemu przewodzić u stóp Watykanu i Tego, którego tam uwięzili.

Na kongresie Berlińskim, Żyd Beaconsfield i jego wspólnicy, należący do Związku, otaczają łańcuchem Rumunję, Serbję i Bułgarję i związane, rzucają na pastwę swoich współwyznawców. Waddington grał tu rolę uprzejmego faktora.

Rosja stała się oddawna ich zmorą, bo się Żydom osiedlić nie dała i wiedząc o tem, czem są, wydaliła ich od siebie. Związek mszcząc się za to, stara się ją podkopać wszelkimi sposobami, złączył się z Anglikami dla wywołania kwestji Wschodniej, a dla podkopania Rosji wewnątrz, podsycał ciągle ruch anarchistyczny, dopóki nie doprowadził do wojny z Japonją i do rewolucji wewnętrznej. Umie on bowiem ze zręcznością właściwą tej rasie,skorzystać z każdej sposobności, by podsycając słuszne pragnienia narodu, dla siebie jednak największą korzyść wyciągnąć.

W czasie wojny z Japonją, Rotszyld związawszy się ze wszystkimi bankami, odmówił Rosji pożyczki, dopóki nie da konstytucji swemu państwu, czyli dopóki nie równouprawni Żydów, którzy nabywszy prawa obywatelstwa, na nią pęta nałożą.

Znaczenie i wpływ Związku istniejącego między ludźmi zamieszkującymi wszystkie kraje, a związanymi ze sobą ściśle religją, obyczajami, usposobieniem, słuchającymi z całą uległością jednej władzy, potężnym być musi tymbardziej że mają oni sojuszników i w społeczeństwie chrześcijańskiem, niby to mu nieprzyjaznem, którego członkowie idą jednak z nimi ręka w rękę.

Związek Izraelski tak jak Masoński, nie uznaje ojczyzny: według Crémieux'ego, „nie jest on ani francuskim, ani niemieckim, ani angielskim—jest żydowskim—jest powszechnym. Dlatego jest tak silnym, dlatego się rozwija“.

Dla zaznaczenia tego, że różnica narodowości nie ma znaczenia, Żydzi francuscy zwołali w roku 1870 zjazd komitetów do Berlina, do którego to masońscy członkowie rządu francuskiego również należeli. Na tem to zebraniu postanowiono zgniecenie Francji, co miało wzbogacić o wiele miljardów finansistów Izraelskich, a wprowadzając rozkład do kraju, pozwolić Żydom zająć najważniejsze stanowiska, wypędziwszy z nich Francuzów.

Wyżej wspomniany Disraeli (Beaconsfield) w dziale swo-

jem Coningsby (str. 183), takie dał określenie Związku: „Celem jego jest zbudowanie nowej Jerozolimy, na tronach papieży i panujących“, czyli doprowadzenie do skutku dwóch pragnień:

I Ustanowienia powszechnej rzeczypospolitej.

II. Poddania tej republiki pod panowanie Żydów.

Dochodzą też oni do zaprowadzenia rzeczypospolitej powszechnej, przez stopniowe podkopywanie rządów monarchicznych, a zaprowadzenie republik w pojedyńczych państwach. Na początek utworzoną została rzeczpospolita we Francji i w wielu państwach Ameryki Południowej; od jakiegoś czasu pracują nad zaprowadzeniem jej w Hiszpanji i we Włoszech; obecnie w Portugalji; z kolei przyjdą państwa Skandynawskie i in. Praca ta cała zostaje pod kierunkiem Kahału centralnego, mającego rezydencję swą w Paryżu (rue Saint-George 17 lub rue de la Victoire 44). Dla prędszego wykonywania rozkazów i rozchodzenia się ich po świecie całym, Związek Izraelski urządził swą siedzibę (rue Trévise 35), pod bokiem tak Kahału, jak wiernego swego sprzymieńca W. Wsch. i kurjera swego na Francję, gazety „Lanterne“.

Członkowie Związku zbierają się 3 razy na miesiąc w domu zamieszkanym przez samych współwyznawców. To ul, w którym się roją osy, do wysyłania ich na świat cały. Są tam korespondenci, wydawcy, agenci, reporterzy, wszyscy oddani Związkowi.

Na tejsamej ulicy jest kilka hoteli, do których rabini i różne znakomitości izraelskie zjeżdżają ze wszystkich stron świata, dla odbywania narad z kierownikiem Związku. Zorganizowali oni też potajemnie seminarjum rabinistyczne rodzaj P r o p a g a n d a - f i d e, do którego przyjmują uczącą się młodzież ze wszystkich stron świata dla przejęcia jej duchem sekty i przygotowania do wszelkiego rodzaju walki z chrześcijaństwem.

Istnieje tam także komitet, złożony z członków wybranych przeznaczonych do spełniania misji ważnych a delikatnych. Jest ich nie więcej nad 30, ale są pewni i dobrze dobrani. Są to ludzie wpływowi, mający uznanie w świecie i 50 do 100 tysięcy franków rocznego dochodu. W zimie zamieszkują w większych miastach, gdzie starają się wmieszać do lepszego towarzystwa, bywać w tak zwanym wielkim świecie, a w lecie przebywają w miejscach leczniczych lub kąpielach morskich dla szpiegowania towarzystwa nie-żydowskiego.

Prócz konsystorza głównego i pomocniczych w Paryżu, mają jeszcze Żydzi francuscy konsystorze: w Lille, Nancy, Vesoul, Besançon, Lyonie, Bordeaux, Bajonnie, Marsylji, Algierze, Oranie i Konstantynie.

Dodać tu należy, że to seminarjum izraelskie, pomimo swej nazwy, niema żadnego podobieństwa do Seminarjum katolickiego, gdyż rabin stamtąd wychodzący, jest właściwie administratorem, urzędnikiem, a nie duchownym.—Błędem bardzo upowszechnionym jest uznawanie rabina za kapłana; rabin bynajmniej księdzem nie jest i obowiązków kapłańskich nie spełnia zupełnie. Judaizm, od czasu upadku świątyni Jerozolimskiej i rozproszenia Żydów, nie ma kapłaanów. Ma on bóżnice, ale w nich niema ofiary. Według wyraźnego prawa Mojżesza, kapłan pochodzić musi z pokolenia Lewi, a wielki kapłan—z rodziny Aarona. Tak pokolenia tego, jak i tej rodziny, ślad zaginął.—Gdyby Żydzi pamiętać o tem chcieli i nad tem się zastanawiać, jakżeby to wielką było dla nich nauką.

Czemże więc jest rabin?

Jest to zwykły uczony, którego nabyte wiadomości, a szczególniej znajomość praw Talmudu, każe cenić jako doktora, uczonego rabi. Rabin zatem nie ma bynajmniej charakteru religijnego; jeżeli spełnia funkcje duchowne, to dlatego jedynie, żeby pozorem tym nadać sobie charakter religijny, dodać więcej powagi i zmusić do posłuszeństwa. Obowiązki rabina są obowiązkami urzędnika stanu cywilnego, rola jego jest właściwie polityczną.

Rabin błogosławi małżeństwa, daje rozwody: ale u Żydów każdy, obznajmiony z formami religijnemi, może dawać ślub bez obecności rabina.

Właściwymi obowiązkami rabina jest być tłumaczem prawa, i to mu daje tę władzę moralną, jaką nad ludem swoim posiada. On jest także stróżem praw, zwyczajów i aktów stanu cywilnego swych współwyznawców. Konsystorz żydowski jest zatem daleko więcej organizacją socjalno-polityczną, aniżeli religijną.

Artykułem XII dekretu z d. 17 marca 1808 r., Konsystorz zobowiązanym jest czuwać nad tem, żeby rabini, tak publicznie, jak prywatnie, stosowali się w wyjaśnieniu praw do tego, co postanowionem zostało na Zgromadzeniu w r. 1806 i na Wielk. Sanhedrynie w r. 1807. Konsystorz zatem czuwa nad rabinem, ale nikt nie kontroluje konsystorza. I to jest właśnie przyczyną, dla której pod egidą opiekuńczą praw francuskich, tworzą Żydzi wśród państwa, w którem żyją, państwo oddzielne, państwo bardzo mu nieprzyjazne. A gdy jeszcze zwrócimy uwagę na to, że na czele konsystorza stoi Rotszyld, ze swymi miljardami i kasa Kahału z sumami, ściąganemi ze wszystkich części świata. przy pomocy potężnego Związku Izraelskiego, zrozumiemy niebezpieczeństwo, zagrażające ludności chrześcijańskiej Francji i świata całego.

Dawno już Żydzi zrozumieli, że chcąc skutecznie podkopać przeciwnika, trzeba mieć do rozporządzenia jedną z dwóch sił: liczby lub złota. Liczebnie oni w żadnym kraju przeważać nie mogą, wszędzie są mniejszością, ale zato rozporządzają miljardami, którymi w małej tylko części rozporządzają chrześcijanie. Stosunek ten uwydatnia się najwięcej we Francji, gdzie na 38 miljonów ludności chrześcijańskiej, Żydów jest zaledwie 200 do 250,000. Pierwsi to jest naród cały posiada ruchomego i nieruchomego majątku 70 miljardów, mała zaś garstka Żydów, posiada więcej niż drugie tyle, bo 80 miljardów. Jeżeli zatem na jednego chrześcijanina przypada przeciętnie 1842 fr., to na jednego Żyda przypada od 400,000 do 320,000, czyli od 200 do 174 razy więcej.

Zauważmy jeszcze, że Rotszyld ma braci i kuzynów, stojących na czele banków Anglji, Austrji, Frankfurtu, Belgji New-Yorku, że Żydzi świata całego związani są ze sobą węzłami solidarności talmudycznej, to pojmiemy, jak wielką jest siła Związku Izraelskiego i potęga Kahału, którego on jest najukochańszem dziecięciem i zapytać się z trwogą musimy, do czego posłużą te kapitały, zwiększające się codziennie tak przez tę rodzinę, jak i przez to stowarzyszenie kosmopolityczne.

A jakie to rozkazy wchodzą w życie, poparte przez Związek Izraelski, przekonamy się, przytoczywszy jeden z nich, jako bliżej nas obchodzący, wystosowany do Żydów polskich w listopadzie 1898 r.:

„Bracia i współwyznawcy!

„Trzeba, żeby kraj (t. j. Galicja) został naszem Królestwem. Starajcie się po trochu usunąć Polaków ze wszystkich ważniejszych stanowisk i skupić w waszych rękach wszystkie nici władzy socjalnej.

„Wszystko, co do chrześcijan należy, powinno stać się waszą własnością; Związek Izraelski dostarczy Wam do tego potrzebnych środków. Już zaczęto na ten cel zbierać konieczne fundusze, a udaje się to lepiej, niż przypuścić było można.

„Dla doprowadzenia do skutku planu wyrwania stanowczo Galicji chrześcijanom, wszyscy nasi wielcy i bogaci zapisali się już na znaczne sumy. Da Baron Hirsz (wkrótce potem umarł), dadzą Rotszyldzi, Bleichroederowie i Mendelsohnowie i inni dadzą.

„Bracia i współwyznawcy, dołóżcie wszelkich usiłowań, żeby doprowadzić do skutku, to co zamierzamy“. [1])

Jakkolwiek już od dawnego czasu Żydzi zawładnęli prawie całą prasą, jak to później wykażemy i kierują nią po-

---

[1]) Le Juif sectaire. p. L.Vial. str. 177.

średnio czy bezpośrednio, nie poprzestają oni na tem, ale mają mnóstwo dzienników, oddanych jedynie ich sprawom: Pierwsze miejsce trzymają: Les Archives Israélites, L'Univers Israélite, wydawane w Paryżu, dalej: La famille de Jacob w Awinione, Jewisch Cronicle, Jewisch World—w Londynie, Jewisch messenger—w Nowym-Yorku, Der Wiener Israelit—w Wiedniu, Der Libanon — w Moguncji Volkszeitung Wochenschrift—w Magdeburgu, Allgememe Zeitung des Judenthums, Vessilo israelitico, Corriere Israelitico, Famiglia israelica, Ben Hanania, Der Orient, Le Maggio, Ariel Jerozolimski, Esperanza—w Smyrnie, Jaetz—w Bukareszcie, Hacefa, Hacefira i Izraelita w Warszawie. Z Petersburga do Wilna przenoszą już drugie pismo izraelskie. Pierwsze przeniesione nazywa się Harmonzie, drugie—Tog.

Nietylko moralne ale i materjalne trwałe poparcie dają Żydzi Związkowi. Crémieux zapisał mu 10,000 fr., Rotszyld, zmarły w Paryżu w r. 1884, wydał polecenie testamentowe, że w razie, gdyby córka jego, Sara Halfon, umarła bezdzietnie, $^1/_3$ fortuny jego przejdzie na Związek. Legaty tego rodzaju Związek przyjmuje, ale ciżsami Żydzi, wraz z Masonami, w tymasamym czasie nie pozwalają przyjmować legatów na instytucje chrześcijańskie dobroczynne. Odmówili np. Siostrom Miłosierdzia przyjmowania zapisów na fundacje łóżek w szpitalu pod ich kierunkiem będącym. (Wolność i równość).

Prócz pracy w krajach Europejskich, działalność Żydów wielką jest na Wschodzie. Związek ma w Syrji, Maroku, Tunisie, Mezopotamii i Jerozolimie około 40 szkół, w których się kształci 7 do 8 tysięcy dzieci; z tych większość chłopców, zaledwie $^1/_4$ lub $^1/_5$ dziewcząt.

Maurycy Hirsch z pieniędzy zyskanych na bonach tureckich, ofiarował 1,000,000 fr. dla młodzieży izraelskiej na Wschodzie, a z zysków w Hondurasie Bischoffsheimy założyli szkołę dla dziewcząt, w której one otrzymują przez 3 lata darmo utrzymanie i prócz nauk elementarnych, naukę jakiegoś rzemiosła.

Byłoby to bardzo chwalebnem, gdyby nie jednoczesna nienawiść dla biednych chrześcijan. Charakterystyczną bowiem cechą masonerji żydowskiej jest nieznane dotychczas uczucie szatańskiej nienawiści bliźniego. Niejeden tego nie przypuści, bo wszakże Masonerja przybierała przez czas długi pozory towarzystwa filantropijnego. Tymczasem Mason i Żyd, widząc odpowiednio do wyrażenia chrześcijan—w biednym Chrystusa, nienawidzą Go i ścigają z całą zaciętością. B. Ragon nazywa biednych „trądem Masonerji"; a dla B. Bazot „Mason wyciągający rękę, jest złym duchem, nagabującym ciebie wszędzie i o każdym czasie". Słusznie też stosują się oni do rady

B. Beurnonville, żeby „nie zaciągać nigdy do masonerji ludzi, którzy do was rękę wyciągnąć mogą; ale jedynie tych tylko, którym sami pragnęlibyście rękę uścisnąć.“

Ta nienawiść do klasy biednej, pracującej, przybiera rozmaite formy. Odkąd republikanie dzierżą władzę, zdawać-by się mogło, że jedynem ich usiłowaniem jest rzucić tych biedaków w objęcia Żydów, by ci z nich zdobycz swą zrobili. Bo jakkolwiek Żyd robi we Francji interesa miljonowe, nie gardzi on jednak i groszową lichwą; ma opiekę prawa, ma swoje dozwolone agencje. Oszustwa najpotworniejsze dzieją się przytem.

Tak np. biedny rzemieślnik zastawił przedmiot jakiś pamiątkowy, dostał kwit, z kwitem tym przychodził co miesiąc opłacając za każdym razem 20%, po siedmiu razach przyszedł z zamiarem wykupienia go. Wtedy dowiaduje się, że go nie zastawił—ale sprzedał.—Uzbrojony biletem, idzie ze skargą do komisarza i tam dowiaduje się, że na kartce tej wydrukowany jest wyraz „payé“ (zapłacony) i drobnem pismem wydrukowano także: „Dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia przypominam sprzedającemu, że operacja ta jest sprzedażą, a nie pożyczką“. Dzięki temu szalbierstwu, pożyczający na zastaw, zawsze oszukiwanymi być mogą.

Organizacja socjalno-ekonomiczna obecna jest wprost przeciwną społeczeństwu chrześcijańskiemu. Dawniej nietylko Kościół potępiał lichwę, ale i prawa krajowe karały lichwiarzy. Dziś rząd kraju żydowsko-masoński ją uprawia, a akademje, będące rodzajem świeckich kościołów, nauczają że kredyt w ten sposób praktykowany, jest najpiękniejszą instytucją na świecie, którą władze państwowe popierać są obowiązane.

Cóż dziwnego, że popierają lichwę i kradzież, jeżeli dla pozyskania sobie przy wyborach większej liczby głosów, otaczają opieką utrzymujących domy publiczne i wszystkie wyrzutki społeczeństwa, mające prawo głosu.—Co prawda, według zasad trzeciej republiki, utrzymujący domy publiczne służą dobrej sprawie, bo demoralizują i przyprowadzają do zgnilizny moralnej i fizycznej młode pokolenie, wyniszczają w masach poczucie honoru i uczciwości, pchają je w błoto, z którego wydźwignąć się nie zdołają.

Prawo Masonów, przeciw recydywistom wydane, skazujące ich na wysłanie do Gujany, w której dłużej nad trzy lata żyć nie mogą, jest wyrokiem śmierci na znaczną część biednej ludności Francji. Biedak, który w sprzeczce politycznej uderzył policjanta, lub taki, który z głodu ściągnął bochenek chleba, jeżeli już raz był sądownie odpowiedzialnym, pójdzie na śmierć do Gujany; ale ten, który do nędzy przyprowadza setki

rodzin, lub fabrykant trucizny aqua tofana [1]), której ofiarą pada tylu ludzi przeciwnych republice — ci chodzą spokojnie, tym nic nie grozi.

Handel win, został obecnie handlem produktów chemicznych; robią się tam wszelkiego rodzaju doświadczenia, wszelkiego rodzaju kombinacje, odbijające się w następstwie na zdrowiu szczególniej klasy ubogiej, pracującej, która na drogie wina pozwolić sobie nie może, a na falsyfikacji rzadko się poznaje.

Że Masoni usunąć złego nie chcą, bo ogłupianie ludu jest ich zadaniem, dowodzą napady na laboratorjum chemiczne, które stało pod kierunkiem znakomitego chemika, a co rzadsze—nieprzedajnego człowieka, p. Girard, prawdziwego przyjaciela ludu. Ten, w ciągu krótkiego czasu dużo złego wykazał, a dobrego zrobił. Zamiast zachęcać go do dalszej pracy w tym kierunku, deputowani lewicy, lękający się by nieszczęśliwi proletarjusze, których oni ogłupiać chcieli próżnemi obietnicami, nie odzyskali zdrowego sądu o rzeczach, wzięli jawnie bezwstydnie stronę trucicieli, zorganizowali rodzaj syndykatu dla zapewnienia handlarzom win nieuczciwych zysków.

Bezkarność ta pozwala biedakom wydzierać nietylko oszczędności, ale grosz najkonieczniejszy, wywoływaniem sztucznej drożyzny, odbijającej się najdotkliwiej na najbiedniejszych. Art. 423 kodeksu karnego, karze dwuletniem więzieniem wszelkie przywłaszczenie, a tego rodzaju postępowanie uchodzi bezkarnie.

Jakże również zrozumieć, że np. takiemu Biedermanowi dozwolonem zostało przywłaszczyć sobie oleje świata całego i trzymać w zawieszeniu wszystkie rynki handlowe. Utworzono syndykat wsparty przez wielkie potęgi finansowe, który skupił wszystkie oleje w Praryżu, Berlinie, Kolonii i Hamburgu, a zrobiwszy te zakupy, podniósł cenę z 75 fr. na 105, a nawet 110. Na 45,000,000 kilo, które nabyli, zarobili miljon kilkakroć sto tysięcy.

Te przywłaszczenia masowe, zakłócające równowagę ekonomiczną i dające kilku jednostkom fortuny miljonowe w ręce, są jedną z cech panowania Żydów, panowania istotnego, bo wytworzyli się nawet tak nazwani „królowie“ różnych dzia-

---

[1]) Trucizna aqua tofana wynaleziona została przez sławną trucicielkę włoską, zwaną Tofana, która za swe zbrodnie uduszoną została w r. 1730. Trucizna ta nie zostawiała żadnego śladu, nie była jednak tak delikatną jak wyrabiana obecnie przez masonów. Środek ten w skład którego wchodzą opium i muszki kantarydy, jest tak przezroczystym jak najczystsza woda i zupełnie bez smaku. Stosownie do ilości użytej, wywołuje śmierć natychmiastową, śmierć powolną, idjotyzm lub konsumpcję. Podobno aptekarz w Neapolu, mason udoskonalił dawną aqua tofana.

łów przemysłowych. Takimi królami zboża byli: Efrussi, a poprzednio Mojżesz Friedlender; Mojżesz Ranger był królem bawełnianym, lecz zbankrutował na 18,000,750 fr. Baruch Hirsz Straüesberg, zwany zwykle Strusbergiem, był królem kolei żelaznych. W ślady Żydów poszli i inni, zwłaszcza Amerykanie, którzy chełpią się takim Carnegie, zwanym „królem stalowym“, Cecylem Rhodes, zwanym „królem djamentowym“, Van der Bild'em — „królem cukrowym“ i wiełu im podobnymi.

Chciwość lub fantazja tych ludzi wyciska łzy miljonom nieszczęśliwych i odbija się fatalnie na całym rynku handlowym. Obecnie prezydent Roosewelt wypowiedział im wojnę, ale czy zdoła pokonać tę potęgę?

Lecz wróćmy do Żydów francuskich. Zbrodnie i przestępstwa ich obliczyć się nie dadzą. Tworzą oni towarzystwa ułatwiające sobie zbrodnie, a ci, co stoją na czele tych band, bywają w towarzystwach, urządzają składki dla biednych, gdy przytem jeszcze zrobią znak masoński, wszystko jest w porządku. Już to Żyd, co prawda, kradzieży za kradzież nie ma, bo świat do niego należy. W czasach, gdy jeszcze nie było tak zupełnej bezkarności jak dzisiaj, jedna rodzina Natanów (ojciec, matka, synowie i zięciowie osób 14) skazana została razem na 200 lat więzienia. Dziś-by pomnik wystawiono, za taką rodzinną solidarność. Za to tylko odpowiadaliby, że występki ich na jaw wychodziły, według Talmudu bowiem, Żydom źle robić wolno, ale się to wydać nie powinno.

Winę jednak wszystkiego złego co się dzieje, zwalać na Żydów i Masonów, byłoby niesprawiedliwością. Społeczeństwo chrześcijańskie ma sobie wiele do wyrzucenia. Gdyby ono odczuwało krzywdę wyrządzoną narodowi, to jako Chrześcijanie i Francuzi, nie byliby dopuścili do rozpanoszenia się wrogom chrześcijaństwa i narodu. Na nieszczęście zbyt obojętnie na to się zapatrywali, za mało brali do serca krzywdy ojczyźnie wyrządzane. Część narodu zachowała dziś jeszcze uczucia religijne i poczucie honoru, ale jest ona zbyt małą na ogół obojętny. Nawet wśród tych, którzy najlepiej rozumieć i odczuwać powinni nieszczęście i upadek narodu, wśród wybranych jego, t. j. arystokracji, za mało było i jest zrozumienia obowiązków na nich ciążących, za mało poczucia godności osobistej. Za przykład posłużyć może Bal zwierząt, urządzony w maju 1885 r., przez ks. de Sagan. Było to właśnie w czasie gdy rząd zbeszcześcił Kościół Patronki Paryża, słodkiej i poetycznej Ś. Genowefy, pasterki, której imię opromienia pierwsze chwile istnienia Francji. W braku żywej wiary, delikatność sama nie powinna była pozwolić synom i córkom nieszczęśliwego kraju, wziąć udział w podobnej zabawie. Tymczasem na nieszczęście, prawie cała arystokracja tam pośpieszyła:

Kogutów przedstawiali: Wicehrabia Roger de Chabrol, p. D'Heursel, Wicehrabia de Dampierre, Wicehrabia de Contades, hr. Antoni de la Foret de Divonne, hr. de Las-Cazas. Kaczkami byli: Hr. de Bethune, baron de Gargan i wielu innych. Hr. d'Espenille był puchaczem, hr. Albert de la Foret de Divonne—czaplą. Wice-hrabia de Leusse—sroką, wice-hrabia d'Andlau—puhaczem.—Dwóch braci połączyło się dla przedstawienia girafy, hr. Fr. Gontout tworzył przód, brat jego — tył. P. de Germiny miał wielkie powodzenie jako małpa. Pani de La Rochefoucauli-Bisaccia, była pelikanem. P. d'Espenille został myszą. Hr. de Tocqueville—lisem, hr. de Antioche—lwem, hr. de la Rochefoucauld—wydrą. Były jeszcze nietoperze, koty, myszki i szczury białe, różnego rodzaju ptaki, ptaszki i drób. Baronowa Gustawowa Rotszyldowa, była nietoperzem, pani Lambert-Rotszyld—panterą, pani Michałowa Ephrusi—kogutem skalnym. Wszyscy zamożniejsi Żydzi wzięli udział w tej zabawie arystokracji, ale w duchu śmieli się szczerze z jej smutnego upodlenia.

W głębi galerji stał olbrzymi ul, zamieszkany przez pszczoły; szerszenie, obudziwszy się, obiegały w okolo. Królowa pszczół, hr. de Gontout, wybrała króla, został nim hr. Jan de Beaumont, i para ta zaczęła balet pszczół; zachęcone widokiem tym inne zwierzęta, poszły również w tany.

W cyrku Molier dawano przedstawienia dwa razy do roku, jedno dla pań z arystokracji, drugie dla wszystkich innych, w których występowali panowie z najpierwszych rodzin, przebrani za kłownów i cyklistów.

W klubie na ulicy Royale, ks. de M..., przebrany za kobietę, tańczył w balecie Excelsior.

Tak się bawiła arystokracja wtedy, gdy nad krajem już wisiał miecz Damoklesa w postaci Żydów i Masonów. W czasach moralnego upadku, kiedy mężczyzna się wyradza, kobieta zwykle się podnosi i dźwiga upadające społeczeństwo. W końcu XIX w. i tego nie było. Worth wydrukował listę dam, ubierających się u niego. Przy nazwiskach najpierwszych rodzin Francji, umieścił literę A, co miało znaczyć oszustka, przy innych B—nadużywająca zaufania w skutek zbytniego szafowania pieniędzmi..

Lista ta obiegła wszystkie magazyny i szwalnie. Zdawaćby się mogło, że żadna z pań szanujących się, u niego ubierać się nie będzie. Tymczasem nie stracił żadnej klijentki.

Nietylko umieją Żydzi korzystać z naszych słabości, ale umieją dać nam także bolesną nauczkę. W czasie uroczystości ludowej, rodzaju kermesu ośmiodniowego w Paryżu, na Sobotę przerwano zabawę. Jeden z wice-hrabiów zapytał or-

ganizatora Żyda Comonda, z jakiego powodu nastąpiła ta przerwa?—„Jest czas na wszystko—odpowiedział zapytany —dziś Sobota, idziemy się modlić, będziemy się bawili jutro, bo Niedziela ani dla nas, ani dla was znaczenia nie ma“.

Smutny to bardzo, bo na nieszczęście słusznie większości uczyniony zarzut. Arystokracji rodowej i pieniężnej nic usprawiedliwić nie może; dla klasy uboższej wyrozumienie mieć trzeba, przyjrzawszy się najrozmaitszym środkom używanym przez Żydów-Masonów do podkopania religji i podburzania przeciw kapłanom. Niewtajemniczeni w ich sposoby działania, łatwo uwieść się dadzą, tymbardziej że podejścia te w bardzo ponętną przybrane są nieraz formę. Dowodem następujące ogłoszenie.

„Premjum nadzwyczajne: Otrzymać można 300,000 fr. i mieć prócz tego korzyść poznania szczegółowo głębokiej przewrotności księży:

15 marca odbędzie się pierwsze ciągnienie loterji sztuk dekoracyjnych. W ciągnieniu tem znajduje się jeden los na 100,000 fr., jeden na 25,000 fr. i 60 innych losów, każdy pieniężny. Każdy bilet, który wygra w pierwszem ciągnieniu, będzie miał także udział w ostatniem, w którem znajduje się los na 500,000 fr., czyli pół miljona, jeden los na 200,000, trzy losy po 100,000 i 500 losów po 500 fr. Zatem jeden i tensam bilet może wygrać 600,000 fr.

Oto jest kombinacja, nie mająca równej sobie, ofiarowana przez księgarnię antyklerykalną: „Każda osoba, kupująca w tych dniach w wyżej wspomnianej księgarni egzemplarz książki p. t.: „Księgi tajemne spowiedników“, będzie miała prawo do połowy wygranej dwóch biletów loterji sztuk dekoracyjnych, to znaczy, że kupujący wyżej wymienione dziełko, otrzyma jako bezpłatne premjum dublety dwóch biletów na tę loterję. W razie gdy jeden z numerów, danych jako premjum, wylosowanym zostanie, wartość wygranej podzieloną zostanie między kupującego i księgarza; a jeżeli obydwa numery wyjdą, kupujący będzie miał dwie szanse zamiast jednej.—Ponieważ bilet wygrać może 600,000 fr., 300,000 fr. przypadnie na kupującego to dzieło w księgarni antyklerykalnej“.

Księgarnie tego pokroju wraz z prasą żydowską najstraszniejsze sieją zepsucie, przeciwko któremu ani walczyć, ani nawet bronić się nie potrafimy. Jaką to potęgą i jak dzielnym środkiem zepsucia jest prasa, okażą nam przytoczone tu słowa, wyrzeczone na Konwencie mas. w r. 1891 przez B. Lepelletier, dziennikarza, Wol. Mul. 33-go stop. członka W. Kol. Obrząd., czyli najwyższej potęgi Mas., istniejącej we Francji: „Prasa jest organem bardzo kosztownym... oddaną jest

w ręce wielkich finansistów. Ubliża to często godności dziennikarza i jego sumieniu. My zupełnie nie jesteśmy panami naszych dzienników...“

Nadużycia finansistów żydowskich muszą być straszne, jeżeli Mason tego stopnia na nie się oburza i czuje się bezsilnym, pomimo sojuszu, jaki między nimi istnieje. W wieku, który żądał wyzwolenia myśli, dostała się ona pod tyranję największego z despotów, pod tyranję złota, użytego do znikczemnienia obyczajów publicznych, do rozprzężenia rodziny, do wyrwania z serc tych przekonań, które stanowią wielkość ludzi, bo uczą poświęcenia, ofiary i zaparcia się siebie samego.

Wielce znaczącą w tej kwestji jest mowa Wielkiego Rabina, ogłoszona przez lorda Readclif w 1884 r.

„Osiemnaście już wieków trwa wojna narodu Izraelskiego o panowanie przyrzeczone Abrahamowi, którego Krzyż go pozbawił... P o s t ę p c y w i l i z a c j i jest najlepszą tarczą, po za którą u k r y ć s i ę m o ż e m d o d z i a ł a n i a, przebycia krokiem szybkim i pewnym przestrzeni, dzielącej nas od celu najwyższego... p a n o w a n i a n a z i e m i, obiecanego Ojcu naszemu Abrahamowi...“

Dalej znów mówi: „Skoro będziemy panami prasy, będziemy mogli odpowiednio do woli w p ł y n ą ć n a z m i a n ę p o j ę ć o h o n o r z e, c n o c i e... p o d k o p a ć r o d z i n ę, instytucję za arcy-świętą dotychczas uważaną i d o k o n a ć j e j r o z p r z ę ż e n i a... Trzeba ile tylko można podtrzymywać proletarjat, poddać go tym, którzy rozporządzają funduszami, w ten sposób podburzymy masy, gdy tylko zechcemy... a każda z tych katastrof posunie... nasze interesa... i zbliży nas do jedynego celu naszego: panowania nad światem... Jeżeli złoto jest pierwszą potęgą, to drugą—jest prasa... Nasi powinni przewodniczyć kierunkowi wszystkich codziennych dzienników, wszystkich krajów.... dla z o s t a n i a p a n a m i o p i n j i p u b l i c z n e j i z a w ł a d n i ę c i a m a s a m i“.

Wartość prasy ocenili też dobrze tak Żydzi jak Masoni, i od pierwszych chwil swego panowania nią się posługiwali. Nie była ona jednak wtedy tak wszechpotężną, jak jest obecnie. Od kilku dziesiątek lat, właściwie od czasów Gambetty, wzrasta potęga jej z każdym rokiem. Gambetta sam nie miał dla prasy żadnego względu, traktował ją zupełnie po żydowsku. Niczem było dla niego zwołać partję giełdowiczów kosmopolitycznych i w porozumieniu z nimi wypędzić z dziennika Francuzów, którzy go stworzyli, rozgłos mu nadali pracą i inteligencją, a zastąpić ich kreowanymi przez siebie indywiduami.

Pewnego dnia finansista belgijski, Werbruck, daje rozkaz

dyrektorem „Gaulois“, żeby w przeciągu 24 godzin zmienili przekonania swoje.—W kilka miesięcy później, Żyd rosyjski, Eljasz Sjon, zmuszony do ustąpienia z katedry przez studentów oburzonych na niego, udekorowany przez rząd francuski, staje na czele tego dziennika dla wskazania współredaktorom, jaką drogę obrać mają. Inny syndykat stara się zawładnąć dziennikiem „France“ w tensam sposób. — W czerwcu 1882 r. Waldeck-Rousseau, godny uczeń swego mistrza, usuwa brutalnie wszystkich redaktorów „Reformy“, nie uprzedziwszy ich wcale.—Widząc Gambetta wielki wzrost dziennika „Petit Journal“, zaproponował redaktorowi tegoż za świetnem bardzo wynagrodzeniem redakcję „Petite République“. Escoffier odmówił. Odtąd Gambetta mścił się na nim, ile mógł.

Ponieważ dziennikarze są zazwyczaj ludźmi niezamożnymi i obarczonymi rodziną, dla których usunięcie z dziennika jest klęską, zagrażającą ich bytowi, upadają często w tej walce na myśl cierpień, jakie grożą dzieciom i żonie. To tłumaczy, dlaczego Żydzi z taką łatwością ujarzmiają ludzi pod każdym względem wyżej od nich stojących.

Dla Żyda dziennik jest przedewszystkiem narzędziem szantażu. Dziennikarze paryscy przekonani o szantaż, byli wszyscy Żydami. Dziennik „Lanterne“, Eugenjusza Meyera, powstał z funduszu w oszukańczy sposób zebranego. Ponieważ fakt ten nabrał rozgłosu, mścił się Meyer rzucaniem podejrzenia o fałszerstwo lub kradzież na najuczciwszych ludzi, szczególniej na sędziów trybunału, z którymi miał w życiu nieraz do czynienia, i ci natychmiast, bez żadnego dochodzenia, na prosty jego zarzut usuwani byli.

Pod ciężarem tych podłości doszli Francuzi do takiego zniedołężnienia, że gdy Żyd ten rzucił oszczerstwo na pułkownika 22 pułku artylerji—oficerowie tego pułku przyszli nazajutrz gremjalnie do redakcji zaświadczyć, że oskarżenie jest fałszywem. Czyż to nie jest niepojętem, żeby żołnierze, obrońcy kraju, przyszli w podobny sposób brać w obronę niesłusznie spotwarzonego pułkownika wobec nędznika Żyda, nikczemnie go napadającego:

W 1889 r., w czasie wystawy powszechnej, Żydzi kierowali już opinją publiczną, gdyż prawie cała prasa była już w ich rękach: Józef Reinach był dyrektorem dziennika „La République française“, Karol Drejfus — dziennika „La nation“, Eugenjusz Meyer—dyrektorem „Gaulois“, Edmund Benjamin — dzienników ilustrowanych; Edmund Cahen—dyrektorem „Travaux publics“, Alfred Neymark, dyrektorem dziennika „Rentier“, Kamil Sée — dyrektorem „Revue de l'enseignement secondaire des jeunes filles“; bracia Avenet—dyrektorami „Annuaire de la presse“; Armand Schiller — sekreta-

rzem, a Edgard Hement — redaktorem dziennika „Temps“, Ludwik Bloch — sekretarzem „Petit Journal“; Blowitz był korespondentem „Times'a, a Gabrjel Weill — sekretarzem „Petit Parisien“.

Za współpracowników mają dziennikarze ci także Żydów: Alberta Millaud, Alberta Wolffa, Adrjana Marxa, Catulle Mendès'a, Jerzego Michel, Armanda Efraïm, Pawła Straussa, Alexandra Weill, Alfreda d'Albert, Salomona Reinach, Henryka Michel i t. d.

Drukarzami partji rządowej są także Żydzi: Alcan Lévy, Kugelmann, Schiller; nakładcy: Calmann-Levy, Ollendorf, Felix-Alcan, Rotszyld i inni. W chwili, gdy to piszemy (w r. 1906), w samym Paryżu na 174 pism, aż 163 walczy przeciw chrystjanizmowi.

Prasa anty-semicka ma dzielnego przedstawiciela w Edwardzie Drummont, wydawcy i redaktorze dziennika „Libre Parole“. Pomocą i współpracowniczką jego jest księgarnia antysemicka i dzienniki duchem chrześcijańskim owiane, jak: „l'Univers“, „La Croix“ i inne, ale ta szczupła garstka walczących, niewiele może zrobić przeciw całej szarańczy złego.

Z takimi przewodnikami nic dziwnego, że społeczeństwo chrześcijańskie charakter swój zatraca, postęp w złem jest też niesłychanym. Na początku III-ej Republiki liczono we Francji 81,951 bezwyznaniowców, a w 9 lat później w 1881 r. — 1,648,900. Obecnie w Paryżu żyją całe tłumy ludzi niechrzczonych; na prowincji—nie lepiej.

Do czego prowadzi zatrata wiary, w którą oni głównie godzą, przekonywają nas smutne wywody statystyczne. W przeciągu kilkunastu lat ostatnich, zbrodnie przeciw obyczajom powiększyły się 30 razy, co zaś najsmutniejsze, że ta armja złego, to po większej części—niedorostki. Dr. Garnier w raporcie swym dowodzi cyframi, że liczba zbrodniarzy między rokiem 20 a 30, jeśli nie słabnie, to się nie zwiększa, ale między 16 a 20 rokiem, podnosi się z wielką szybkością. Liczba młodych, winnych przestępstwa przeciw obyczajom, w przeciągu lat 12, pomnożyła się sześciokrotnie. Adwokat Henryk Robert, który kwestję tę badał, widząc, że liczba małoletnich zbrodniarzy tak bardzo się zwiększa, wyrzekł z całem przeświadczeniem, że to są owoce szkół b e z w y z n a n i o w y c h. A jednak p. Robert nie zalicza się bynajmniej do klerykalnych, ale nie może zaprzeczyć temu, że obecna nauka na gruncie materjalistycznym oparta, z której wierzenia, aspiracje, dążenia wyższe, szlachetne ideały, które podnosiły nędzną naturę ludzką, starannie usunięto, odtrącono nawet — jest głównem źródłem zepsucia młodych pokoleń.—Dziecko, w które wpajają przekonania, że tylko głupcy zastarzali w przesądach, wie-

rzą w życie przyszłe i odpowiedzialność za swe czyny, że żyjąc, nie zaciąga żadnych obowiązków względem Boga i bliźniego, ale sam jest dla siebie panem i Bogiem;—młodzieniec, którego poją nienawiścią do wszystkich tych, którzy coś posiadają, do istniejącego porządku, musi odnosić się wrogo do swego społeczeństwa i zamiast poprawiać złe, z całą miłością zaczynając od siebie, rzuca się zapamiętale na wszystko, burząc złe i dobre. Chęć zdobycia bogactw dla zaspokojenia pragnień i namiętności nieokiełznanych, opanowywa go tak bardzo, że nie przebiera w środkach, by tylko dojść do posiadania. Tymbardziej go to nęci, bo wie, iż jeżeli zechce kraść na wielką skalę, a jest sprytny, znajdzie zawsze poparcie w nikczemnym rządzie republikańsko-żydowskim. Nie jest dość sprytnym lub dość szczęśliwym, to kończy z życiem, bo cierpieć i walczyć nie chce i nie umie, a ideałów innych wyższych ani pragnień ofiary, poświęcenia—nawet nie rozumie.

Takie smutne objawy, tak przerażające rezultaty, nie mogły przyjść nagle, ale są one owocem długiego fermentu, długiego podkopywania podstaw życia moralnego. Od lat stukilkudziesięciu nad zgangrenowaniem społeczeństwa pracują towarzystwa tajne[1]), od lat stu przyłączyli się do nich Żydzi i wspólnie dokonywają dzieła zniszczenia.

Początkowo miał naród siłę otrząśnięcia się z tych złych wpływów, więc się otrząsał od czasu do czasu i życia nabierał; teraz jednak, gdy większa część narodu wiary pozbawioną została, najlepszym nawet opadły ręce, takiem kołem złego opleceni zostali..

Miara jednak złego już się chyba przebrała, może Bóg się ulitował nad garstką kochających kraj swój, a tak bardzo cierpiących, bo otwierają się oczy nic dotychczas nie widzącym i naród budzi się cokolwiek z głębokiego uśpienia. Jedna połowa młodzieży ulega zepsuciu, ale za to druga rwie się, wiąże w kółka i pracuje wszelkimi sposobami gorącego młodego serca nad rozbudzeniem wiary, miłości ojczyzny, siły moralnej,—cnót, zacieranych tak starannie przez szkołę bezwyznaniową i jej kierowników.

A bardzo tego potrzeba było, kiedy naród już tak nizko upadł, że znosił takiego Combes'a, największego szalbierza, jakiego ziemia wydała. Francja może być jeszcze długo pod obuchem radykałów, zaprzedanych Żydom, mogą przyjść do władzy gabinety równie skrajne, równie wybitne, zapamiętale anty-katolickie: ale żaden nie będzie się obracał w tak nikczemnej atmosferze, jak szpiegowski i denuncjatorski gabinet Combes'a.

---

[1]) Zobacz Historja Masoneryi i innych towarzystw tajnych.

Jakkolwiek o składzie rządu Trzeciej Republiki nic dobrego powiedzieć się nie da, śmiało jednak twierdzić można, że ani w obecnym składzie jej rządu, ani odkąd Francja istnieje nie było naczelnika rządu tego poziomu moralnego, i tak szkodliwego dla państwa i społeczeństwa.

Combes stanąwszy na czele gabinetu, oddał się zupełnie na usługi masonerji i Żydów i rządził stosownie do ich wskazówek i poleceń. Był najwierniejszym sługą W. Wsch., którego kierownicy Żydzi i pomocnicy ich socjaliści, dyktowali prawa Francji, w myśl zasad żydowsko-przewrotowych. Rozpoczął przeto Combes zaciętą walkę z Kościołem Katolickim, stworzył cały szereg praw wyjątkowych, z których pomocą Zakony katolickie ograbił i rozpędził. Miał czoło chwalić się, że jednem pociągnięciem pióra, zamknąć potrafił 14,000 szkół elementarnych dlatego tylko, że nauczycielami w nich byli kongregacjoniści. Pchany nienawiścią do wszystkiego co Boże, wyrzucił Krzyż św. ze szkół i gmachów publicznych, ogołocił ochronki i szpitale ze sług bożych, zerwał stosunki ze Stolicą Apostolską, zniósł odwieczny konkordat, a ostatecznie dążył do zupełnego rozdziału Kościoła z Państwem, o wiele szkodliwszego dla Francji, jak dla Kościoła. Zerwanie brutalne stosunków z Watykanem pozbawiło Francję najsilniejszej i jedynej podpory moralnej w jej zagranicznych stosunkach. Od lat bowiem kilkudziesięciu, całe znaczenie zewnętrzne Francji polegało na przyznanym jej przez Watykan protektoracie nad wszystkimi katolikami na Wschodzie i w Azji, który zapewniał Francuzom uprzywilejowane stanowisko polityczne, utracone przez nich po wojnie z Niemcami.

Obok walki z katolicyzmem usiłował Combes zdezorganizować armję, jako jedyną instytucję publiczną, odpornie się trzymającą. I dokonał swego, poddał ją pod kierunek wolnomularstwa i zdezorganizował zaprowadzeniem szpiegostwa.

Do niedawna jeszcze, gdy dzienniki opozycyjne mówiły o tem, że Francją rządzą Masoni, gdy przytaczały przykłady, że jenerał usuniętym został, bo ściągnął na siebie niechęć szewca masona; że prefekci musieli słuchać rozkazów lóż, wzruszano ramionami z niedowierzaniem. Tymczasem fakty ujawnione w tych czasach okazały się daleko jaskrawszymi, niż najgorsze oskarżenia. Okazało się, że loże masońskie tworzą w istocie prawdziwy rząd poboczny. Rząd ten tworzy policję tajną w celach szpiegostwa. Najniższe instynkta wzięto na swoje usługi. Kraj cały oplątany został siecią, formalną organizacją szpiegów i donosicieli, ajenci Combes'a rozchodzili się po kraju, śledząc deputowanych, prefektów i t. p. Niechęć, zazdrość, złośliwa ciekawość szpiegowania życia prywatnego i rodzinnego, dostarczały informacji, od których za-

leżał los oficerów i urzędników. Cokolwiek wol. mul. szewc, krawiec, nauczyciel, inżynier, adwokat, doktór — dowiedział się o oficerach konstytującego garnizonu — przesyłał to W. Ws. Francji, centralnemu zarządowi lóż: tam to raporty te porządkowano troskliwie i przesyłano ministerstwu wojny.

W ministerstwie ulegał ten materjał ponownemu przejrzeniu i klasyfikacji i to stanowiło podstawę do ocenienia wartości moralnej oficerów. Jeżeli z donosów tych pokazało się, że ten lub ów oficer uczęszcza do kościoła, a nawet że żona lub córka jego dopuściły się tego przestępstwa, oficer traci prawo do awansu. Niedość na tem, oficerowie wolno-mularze, utworzyli pomiędzy sobą osobny tajny związek, w celu szpiegowania i denuncjowania swych towarzyszy broni i przełożonych, podejrzewanych o klerykalizm i brak przywiązania do republiki. Podłość rządu niżej upaść nie mogła, a jak głęboko zapuściła ona korzenie, dowodzi, że we wrześniu 1905 r. Konwent wol. mul. francuskich postanowił po żywych rozprawach w sprawie denuncjacji wojskowych, zatwierdzić postępowanie W. Loży na zasadzie, że rząd ma prawo wiedzieć, na jakich urzędników liczyć może!... I naród to przyjął.

Pomimo, że Combes upadł—idea jego pozostała i rozdział państwa z Kościołem zatwierdzonym został. Jest to kradzież na kolosalną miarę. Wiadomo, że za czasów Wielkiej Rewolucji, rząd zabrał olbrzymie dobra kościelne, z których dochód roczny jest 4 razy większy od budżetu na cele wyznań. Dobra te pochodziły z ofiarności wielu pokoleń i stanowiły niezaprzeczoną własność Kościoła. Przy zawieraniu konkordatu, episkopat francuski zgodził się dobrowolnie na indemnizację dóbr kościelnych, indemnizacja ta obowiązywać miała po wszystkie czasy.—Jak to już widzieliśmy, budżet obecnie był już zredukowanym do minimum, zerwanie zatem konkordatu, a temsamem zniesienie budżetu wyznań, jest ze strony rządu państwa katolickiego bezprzykładnym rozbojem, bo budżet wyznań nie jest bynajmniej podarunkiem, łaską rządu, ale obowiązującym długiem republiki, zaciągniętym wobec Kościoła. Budżet wyznań wynosi we Francji 40 mil. Combes przypuszczając, że większość Izby skreśli tę sumę na rok następny, roztrwonił znaczną część tych funduszów na cele masońskie, na denuncjatorów, na łapówki dla urzędników, posłów i wyborców.

Combes nie miał tej satysfakcji, żeby mu za jego dezorganizację naród był wdzięczny, upadł ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczciwych, nawet zbłąkanych Francuzów, wśród szyderstw i naigrawań własnych stronników. Stary i nieugięty socjalista Baudry d'Asson, na ostatniem posiedzeniu Izby na którem Combes prezydował, złośliwie usymbolizował jego

rządy, pokazując mu rondel. Naczynie to jest we Francji niewiadomo z jakiej przyczyny symbolem szpiegostwa.

Rzeczywiście, ten ex-ksiądz, którego dziwny kaprys losu wyrzucił z mętów politycznych na szeroką widownię, prowadził przedewszystkiem politykę „rondlową", polegającą na tem, żeby nietylko przeciwników, ale nawet przyjaciół szpiegować. Jeszcze w przeddzień upadku Combes'a, jeden z głównych filarów radykalizmu—Clémenceau, przezwany mangeur des prêtres (pożeracz księży), żalił się publicznie, że tajni ajenci rządu śledzą go nieustannie. A przecież Clémenceau wytrwale popierał gabinet, zwłaszcza w epoce prześladowań kongregacji. Ale Combes, jak wszyscy ludzie nieszlachetni, nie wierzył nikomu i wszędzie widział zdrajcę, aż nareszcie rzeczywiście został zdradzonym, a właściwie opuszczonym nawet przez tych, których łaskami obsypywał. Blok republikański, złożony z masonów, żydów i socjalistów, nie dał mu dostatecznego poparcia, skrył się niejako, bo czuł, że się już Combes w złem zadaleko posunął, że przeciwko niemu jest większość narodu.

Właściwie na tem należałoby poprzestać, przechodzić szczegółowo krzywdy wszystkie zadane narodowi, wszystkie prawa w ostatnich dwudziestu kilku latach ukute na jego zgubę, nie jest w niniejszej pracy naszym celem, znajdziemy obszerniejsze wzmianki w Historji Masonerji, to tylko zaznaczyć musimy, że z każdym dniem niemal coś nowego wymyślić pragną. Teraz np. złość sekciarska doszła do tego, że jeden z B.B. wniósł projekt, żeby po zerwaniu z Kościołem, nawet za pieniądze duchowieństwu Kościołów wydzierżawiać nie było wolno.

Gdy Grégoire brał w ręce sprawę Żydów, nie przypuszczał, żeby oni mogli być kiedykolwiek siłą, zastraszającą dla kraju, żeby mogli zajmować wyższe w nim stanowiska. Znanem jest jego powodzenie: „Nous ne verrons pas les Juifs ceindre le diadème; en leur accordam une terre de Gessen nous n'irrons pas chercher nos pharaons chez eux". (Nie będziemy widzieli Żydów, wkładających korony na głowy swoje, dając im ziemię Gessen, nie pójdziemy do nich po Faraonów). Nie przypuszczał Grégoire jeszcze wówczas, żeby w kraju chrześcijańskim mógł Żyd dojść do takiego rozwielmożnienia, żeby został przewodnikiem i nauczycielem dzieci chrześcijańskich, zarządzającym interesami tych, których zawsze uważał i dziś również za wrogów uważa, sędzią w sprawach między chrześcijanami i Żydami, a tymbardziej kierującym nawą państwa; nie przypuszczał Grégoire ani w części wielkości zagrażającego niebezpieczeństwa, a jednak powinien był to

przewidzieć, bo z chwilą, gdy kamieniem węgielnym gmachu socjalnego, zostały tak zwane „p r a w a c z ł o w i e k a", z wyłączeniem zupełnem ciążących na nim o b o w i ą z k ó w — wszystko jest możliwem. Gdyby podwaliną moralną były jak dawniej obowiązki, na pełnienie których położonoby silniejszy nasisk, prawa byłyby temsamem zastrzeżone, a pretensje Żydów mogłyby być ukrócone; wystarczyłoby wówczas położyć im pytanie: „Jakie obowiązki spełniliście względem społeczeństwa, w które wcisnąć się pragniecie? W obec nieszczęsnych „praw człowieka", nic roszczeń ich powstrzymać nie może, bo mają równe z innymi prawa, lecz bez obowiązków, bo te dla nich wobec „gojów" nie istnieją.

Był zatem Grégoire złym prorokiem, gdy mówił, że Faraonów w Izraelu szukać nie będziemy". Sześćdziesiąt lat zaledwie upłynęło, a już, jakeśmy to widzieli w r. 1848, Crémieux został członkiem rządu tymczasowego, tenże sam Crémieux w dwadzieścia parę lat później, trzyma w ręku losy Francji, oddaje Algier na pastwę swoich współwyznawców, dezorganizuje administrację, obsadzając ją swemi kreaturami. Gamberle został więcej absolutnym panem Francji niż byli jego monarchowie. Żydzi Raynal, Lockroy zostają członkami różnych ministerjów. Pierwsze miejsce w magistraturze zajmuje Bedarrides. Mnóstwo Żydów powołanych zostaje do wymierzenia sprawiedliwości chrześcijanom, pod znakiem Chrystusa przez nich ukrzyżowanego, którego też znieść nie mogąc, wyrzucają. Jeżeli weźmiemy jeszcze takich ukrytych pracowników, jakiemi byli Korneljusz Hersz, Arton, Reinach i wielu dzisiejszych działaczy, szczególniej największego potentata nietylko Francji, ale i Europy—Rotszylda, którego życzenia są nieodwołalnymi rozkazami dla ministrów Francji, trzymającego cały kredyt Europy w swych rękach, a nieodpowiadającego przed nikim, gdyż działa wspólnie z Wielkim Kahałem i W. Wsch.—przekonywamy się, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo, zagrażające nietylko Francji, ale i Austrji, Polsce, Rosji i wszystkim państwom w których się oni rozpościerają.

Żydzi, żyjąc wśród społeczeństwa chrześcijańskiego, rządzą się własnemi prawami i ulegają własnej władzy, stanowiąc państwo w państwie; ale im tego nie dosyć, narzucają oni ludności chrześcijańskiej swoje prawa, swoją władzę. I tak np.: prawo pozwala Żydowi porzucić żonę, która mu się podobać przestała, narzuca więc on prawo rozwodowe narodowi francuskiemu. Żyd żywi zawsze nienawiść do Ukrzyżowanego, usuwa zewsząd Krzyże i Krucyfiksy, a jeden z nich, Herold, dla większej zniewagi w wozie od śmieci, wywozi je na gnojowisko.—Żyd pracuje w Niedzielę, nakazuje chrześcijanom pracę w dniu tym, a gdzie tego rozkazem wymódz nie może,

dochodzi przekupstwem.—Lecz ponieważ Żyd także potrzebuje wypocząć raz w tygodniu, utrzymuje te przekonania wśród ogółu, z warunkiem jednak, by dniem wypoczynku nie była Niedziela. On wypoczywa w Sobotę, mogą się zatem spodziewać i chrześcijanie, że bardzo niedługo pracodawcy masońscy wyznaczą dzień wspólnego wypoczynku na Sobotę.

Żyd ma sobie właściwy sposób składania przysięgi, przysięga chrześcijańska usuniętą została z prawa francuskiego. — Żyd rozumie to dobrze, że naród francuski podkopać by się nie dał, gdyby był złączony siłą, jaką daje wiara, podległą jednej niewzruszonej władzy, mającej za podstawę przedwieczną sprawiedliwość, podkopuje zatem wszelkimi możliwymi sposobami i tę władzę i tę wiarę narodu.

Wszystkie instytucje, prasa, literatura, któremi zawładnął, w rękach jego zmieniają się na szkołę pornografji i brudów. Zamiłowaniem bezmiernem grosza i spekulacji finansowych, przenikającem wszystko, gasi wszelkie uczucia szlachetne, wysusza i kazi sumienia Aryjczyków, szerzy egoizm i zadawalnianie namiętności, czem podkopuje moralne i fizyczne życie narodu.

Zastanowiliśmy się dłużej nad działalnością Żydów we Francji, ponieważ ją sobie pierwszą za pole działania obrali i tam najgłębiej zapuścili korzenie. Ten sam los jednak grozi innym państwom chrześcijańskim, jeżeli nie obejrzą się na czas i do solidarnej pracy nie wezmą.

Że Francja nie jest odosobnioną, że oni i w innych krajach działalność swą destrukcyjną rozwijają, dowodem Austrja, o której jeszcze słów kilka powiemy.

O organizacyi rządowej i wolności.

Że Żydzi doszli we Francji w przeciągu wieku do tego, czem są, zawdzięczają to głównie głosowaniu powszechnemu, które masonerja tak gwałtownie tam przeprowadziła, a w myśl jej socjalni domokraci wszędzie obecnie przeprowadzać pragną. Masonerja jednak w swej własnej organizacji systemu tego się nie trzyma, u niej wybór członków zależy od wyboru starszych, wie ona bowiem, że w takim ustroju siła organizacji jest większą, i wybrani odpowiadać muszą temu, czego się po nich spodziewa, czego się od nich żąda. Ale wiedziała ona również, jak potężną bronią jest głosowanie powszechne w rękach agitatorów, nie przebierających w środkach, dlatego też przeprowadza je wszędzie, gdzie do władzy przyjść pragnie.

Środka tego uchwyciły się partje przewrotowe, doświadczeniem Masonerji nauczone, chcące w jaknajkrótszym czasie zawładnąć masami.

Czem jest głosowanie powszechne dla nas, pomówimy później, teraz zaś zastanowimy się, czem ono było dla kraju, w którym najpierw zaprowadzone zostało.

Chcąc zrozumieć doniosłość głosowania powszechnego dla Francji, należy się przyjrzeć, w jaki sposób odbywają się tam wybory.

Przedewszystkiem zbierają się Żydzi, członkowie loży i uradzają między sobą, kto ma być wybranym, jakie kwestje mają być wniesione na posiedzenie i jak załatwione; następnie ogłasza się zebranie zwołanie przez komitet bezimienny, dla uradzenia niby swobodnego, kogo obrać mają, sformułowania wniosków, które mają być przedstawione, jako wyraz żądań ogólnych. Tych kilkudziesięciu członków, stanowiących zebranie loży, daje polecenia prefektom i innym urzę-

dnikom, zazwyczaj masonom, socjalistom lub żydom, z których każdy ma swoich ajentów i ci rozchodzą się między wyborców, podają kandydata lub wnioski i tak potrafią oddziaływać na ogół, nie rozumiejący się na podstępnych machinacjach, że głosowaniem przeprowadzą kandydata im dogodnego z największą szkodą dla kraju, jak przeprowadzą wnioski, najstraszniejszą krzywdę mu przynoszące, ale zawotowane w loży i zatwierdzone przez Kahał. A naiwny wyborca, który przyszedł na zgromadzenie w dobrej wierze, nie znający knowań podziemnych, wraca do domu z przekonaniem, że dał głos swój z całą swobodą i niezależnością. Gdyby o tem wątpił, to organ loży wszelkie wątpliwości usunie, twierdząc nazajutrz z całem przekonaniem, że dwa, czy trzy tysiące wyborców z całą swobodą, prawie jednogłośnie, obrały tego lub owego kandydata, zawotowały ten lub ów wniosek.

W ten to sposób prowadzą loże Francję od r. 1789. Wtedy to już 700 lóż, pod przewodnictwem W. Ws. wystąpiło do działania i na nich to ciąży odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, jakie w ciągu XIX stulecia spadły na Francję i wywołały jej obecną bezsilność moralną i materjalną. Rewolucja wielka kosztowała kraj 70 miljardów i sta tysięcy najlepszych, najzacniejszych obywateli, — ale Masoni i Żydzi okrzyczeli ją za epokę największą w dziejach ludzkości, a większość, biegnąca owczym pędem, lub pchana strachem, uwierzyła temu tak bardzo, że dziś jeszcze nie jeden to powtarza z całą dobrą wiarą, przekonany, że wszelkie swobody jej zawdzięcza, i że hasła, w imię których walczyła, były istotnemi jej hasłami.

Środkiem pomocniczym w pracy podziemnej lóż, jest rząd parlamentarny, składający się z Masonów i Żydów, bo ten im działać pozwala. Ministrowie są parawanem, po za którym ukrywa się działanie lóż żydowsko-masońskich. Drepczą oni w miejscu dla nadania sobie pozoru działaczy, lub idą zupełnie w myśl rządu Republiki, której poparcia wtedy są pewni. Pod rządem monarchicznym czy monarchiczno-konstytucyjnym, loże nie mogłyby dojść do takiej potęgi, gdyż władza państwa nie mogłaby tolerować tego rządu w rządzie. Są wprawdzie nawet monarchowie Wol. Mularze [1]), lecz ci bywają popierani do czasu, póki są lożom potrzebnymi, dopóki idą z niemi. Nie nadługo jednak monarchowie na pomoc tę liczyć

---

[1]) Np. Wilhelm I, który przy pomocy i w myśl masonów połączył Niemcy; Wiktor Emanuel, który wpłynął na połączenie Włoch; Wilhelm II, podkopujący moralnie kraj swój, wprowadzający rozstrój w cały jego organizm, wywołujący oburzenie innych narodów. Edward VII, dający milczące zezwolenie na wiele żądań masońsko socjalistycznych.

mogą, bo choć im chwilowo Masoni schlebiają, dążą oni jednak stale do zaprowadzenia wszędzie rzeczypospolitej, jako najdogodniejszej formy rządu do szalbierstw wszelkiego rodzaju. Dowodem tego, cośmy wyżej powiedzieli, są dwaj Napoleoni i Ludwik Filip. Pomimo przysług, oddanych Masonerji przez tych władców, loże im przebaczyć nie mogły, że pragnęli zapewnić tron swoim następcom. Napoleon III nie tylko, że loże obsypywał względami, że im pozwolił założyć rezydencję przy ulicy Cadet, ale im dał na Wiel. Mistrza księcia ze swej rodziny, a następnie Marszałka Francji: gdy jednak doszedł do szczytu chwały i potęgi, Wol. Mul. przypomnieli mu bombą Orsiniego o węzłach, jakie go z nimi łączą i o przyrzeczeniu pomocy w zjednoczeniu Włoch. Wywołaniem zaś wojny z Niemcami doprowadzili go do Sedanu, inaczej bowiem nie byliby się stali absolutnymi panami Francji.

Loże w ogólności nie znoszą ludzi wybijających się nad innych, czy to zdolnościami, czy energją, czy umiejętnością zawładnięcia drugimi, czy niezależnością—każdemu takiemu podetną skrzydła. Boulangerowi loże przebaczyć nie mogły, że chcąc zachować swą niezależność, nie chciał przeskoczyć odrazu na stop. 33 i zostać W. Inspektorem generalnym, który to stopień mu ofiarowali. Odmowy tej darować mu nie mogli i poprzysięgli zemstę. To też w rządzie masońskim nie widzimy ludzi wybitnych, widzimy tylko nędzne miernoty, wyparte na wierzch banknotami żydowskimi i ich sprytem, o ile są potrzebnemi, a usunięte, skoro tylko zawadzać zaczną.

Nie dość, że Masoni nie dopuszczają do władzy ludzi najzdolniejszych, jeżeli są tylko odmiennych przekonań, że nawet zpośród własnego obozu zdolniejszym wybić się nie pozwolą, ale się na każdym kroku zdrady wobec własnego dopuszczają kraju, którego dobra nietylko nie mają na względzie, lecz nawet przeciwnie, którego upadku pożądają.—Jestto zresztą naturalne, dla Żydów ojczyzną jest Jerozolima, lub ziemia cała, a dla Wol. Mul., tak jak dla międzynarodowców i socjalistów, ojczyzna nie istnieje. Widzieliśmy to wyraźnie w Instrukcji, danej Garibaldiemu, w której powiedziano: ,,Obaliwszy władzę doczesną Papieża, naszego śmiertelnego wroga, przy pomocy Francji i Włoch, osłabimy Francję, podporę jego władzy duchownej, przy pomocy Niemiec, naszego sojusznika w tym razie. I nadejdzie dzień, w którym Europa podzielona na Cesarstwa Niemieckie na Zachodzie, a Rosyjskie na Wschodzie, zostanie przez nas Masonów złączona w jedno z Rzymem, jako stolicą świata Masońskiego. Nasz Najw. Przywódzca panować będzie sam nad światem, a siedzące na stopniach jego

Wol. Mul. dzielić będzie z nami jego wszechpotęgę".

Program ten jest kluczem wszystkich wypadków, jakie od r. 1859 zaszły w Europie.—W 1863 i myśmy kilkakrotnie zdradzeni zostali, (Romarino, Garibaldi) w r. 1870 po klęsce pod Sedanem i pod Metz, ludność Francji przerażona jednogłośnie wołała: „Jesteśmy zdradzeni!" Prawdziwi zdrajcy, ukryci, wskazywali niewinnych, bo taka ich taktyka, przeszkadzali tym, którzy chcieli kraj ratować i za cenę dwóch najpatrjotyczniejszych prowincji kupili sobie władzę.

Biedni Francuzi zdradzani są ciągle i na każdym kroku. Nie mówiąc już o niepowetowanych stratach moralnych, upadek ekonomiczny grozi Francji każdej chwili, bo dług jej wzrósł o kilkanaście miljardów, a budżet roczny podniósł się o miljard.—Rząd Republikański kosztuje 3 razy więcej, jak kosztowała monarchja, bo przekupstwa wyborcze, zdrady nie pozwalają na oszczędności.

Są Francuzi zdradzani, bo kraj upada, marynarka jest w stanie zupełnego rozkładu, pułki są szkieletami dawnego wojska, kolonjom odebrano to, co było zasługą dawnej Francji, a ich szczęście i podniesienie stanowiło.

Ale o wpływie lóż na ten rozkład państwa 9/10 Masonów niższych stopni, oszukiwanych wraz z całym narodem pięknobrzmiącemi hasłami, nie miało do ostatnich prawie czasów najmniejszego pojęcia, nie wiedzieli zupełnie do czego idą, komu służą, co się dzieje w wyższych łożach, nie przypuszczali nawet, że stanowią armję zwerbowaną między „gojami", pod osłoną której dzieci Abrahamowe bezpiecznie pracować mogą nad zdobyciem panowania nad światem.

Żyd czuje, że chrześcijanin ma wstręt nieopisany do niego i nie dowierza mu, ale nie odnosi się w ten sposób do Wol. Mul., dlatego Żyd się nimi zasłania.

Z razu nie zdradzali się z tem, do czego dążą, ani Żydzi, ani Masoni, wspólnie stopniowo zatruwali atmosferę moralną, dopiero gdy doszli do zgangrenowania większości, wyrwania Boga z jej serca, wtedy odkryli, a raczej tylko uchylili przyłbicę, bo Żyd niedowierza i z ukrycia podstępnie działa jedynie.

Gdyby Mason uczciwy w dobrej wierze służący złej sprawie, przysłuchał się uważnie mowom, wygłaszanym nawet w niższych łożach, dośledziłby i poznał przewrotność związku, do którego należy,—tak jednak go ogłupić i oszołomić zdołano, że leciał w przepaść na ślepo, tak jak dziś lecą nasi biedni socjaliści.

Wol. Mul., tak jak i Żydzi, trzymają zawsze z tymi, przy

przy kim siła. Najgorliwszymi sprzymierzeńcami Napoleona I byli Wol. Mularze niemieccy, zdradzający ojczyznę swą dla niego; im też zawdzięczał on największe swe tryumfy. Za Napoleona III, Wol. Mularze ofiarowali Księciu Napoleonowi W. Mistrzowstwo, ale go nie przyjął, bo sobie tego cesarz nie życzył. To też zdradzonym został. Goniąc zawsze za tymi, u których siła przed prawem, wiernie trzymali się Masoni rydwanu Bismarka, bez względu na to, kogo zdradzają. Za to z całą brutalną siłą napadają na Braci szkół chrześcijańskich, albo na Siostrzyczki ubogich, jednem słowem na wszystkich słabych, chociaż wiedzą dobrze, że ci z całem poświęceniem i miłością pracują dla nieszczęśliwych i kraju.

Masonerja nietylko zdradza kraj, ale wprowadza do umysłów najfałszywsze, najkłamliwsze pojęcia. Z bezwstydnym tupetem czyni się inicjatorką wolności, wolności mas.

Chwilka zastanowienia przekona nas, że wolność istnieje tak dawno, jak istnieje ludzkość. Bóg stwarzając człowieka, musiał go stworzyć wolnym; wolność jego jest tak wielką, że mu nawet wolno znieważać tego Boga, który go nią obdarzył. Jakżeby bowiem mógł Pan Bóg żądać od człowieka rachunku ze swych spraw, gdyby go nie był uczynił wolnym. Jeśli ludzie nadużywają tej wolności dla nałożenia pęt na swych współbraci, Chrystus przypomniał światu, że prawdziwa wolność jest jedynie owocem miłości, niewola zaś — nienawiści.

Kłamią zatem Masoni utrzymując, że oni wolność światu przynieśli, szkaradnie nadużywają dobrej wiary mnóstwa ludzi, wyzyskiwanie zamiłowania ich wrodzonego do swobody dla zaciągnięcia ich pod swą chorągiew.—Prawdziwym dawcą wolności jest Bóg sam, ale On dał ją człowiekowi z tym warunkiem, że zda Mu rachunek z użytku, jaki z daru tego zrobi. Otóż tego to Masoni nie znoszą, oni zdawać rachunku nie chcą nikomu, ani niebu, ani ziemi, i słusznie, bo jak utrzymują, nie ma dla nich ani Pana, ani Boga. Wolność ich jest anarchją, bo Masoni nie znoszą władzy ani moralnej, ani religijnej, ani politycznej; Masoni niższych stopni znają tylko władzę masońską, w której ręku są ślepemi narzędziami.

W Instrukcji danej Garibaldiemu, znajduje się takie określenie wolności: „Wolność to znaczy niezależność bez granic, bez zastrzeżeń, nie podlegająca żadnej zwierzchności, wolność osobista, nie zależąca od nikogo, nie uznająca, ani króla, ani Papieża, ani Boga". Wolność ta jest tylko ich wyłączną własnością, bo względem chrześcijan innych trzymają się zasad.

Nie będzie to zatem przesadą, gdy powiemy, że Mas. opanowywa wolę i wolność członków, czytamy bowiem w Bulletyn-

nie W. Ws. z roku 1890: „Nikt nie może do stowarzyszenia tego należeć, jeżeli nie jest gotowym wszystkiego dla niego poświęcić i pracować tak na zewnątrz, jak na wewnątrz nad tryumfem tych zasad“.—A jakie są te zasady mówi nam to znowu najwidoczniej Instrukcja dana Garibaldiemu.

„Odtrącaj bez litości i zwalczaj na śmierć wszelkimi możliwymi sposobami każdą dynastję, każdą instytucję, klasę społeczeństwa, wpływ polityczny, władzę rządową, postać książęcą, każdego wybijającego się zdolnościami, któryby był przeciwnym rewolucji socjalnej, bronił ducha lub społeczeństwa chrześcijańskiego, przez co mógłby spowodować opóźnienie skutków naszej misji socjalnej“.

Teraz wróćmy się do omawianego powyżej powszechnego głosowania:

Opierając zatem na tak korzystnym wyniku nadzieje swe, postanowiła Masonerja, przy pomocy socjalistów i Żydów wprowadzić głosowanie powszechne i do innych krajów Europy, przekonana, że w ten sposób żarzewie walki z Kościołem konsekwentnie rzuconem i przeprowadzonem zostanie.

Przedewszystkiem agitację swą rozpoczęła w krajach katolickich, jako dla niej najniebezpieczniejszych i wraz z żądaniem prawa głosowania powszechnego, napadała na Kościół i występowała z żądaniami wolnej szkoły, zmiany prawa rozwodowego, zniesienia małżeństwa kościelnego i t. p. Zagrażali przytem socjaliści, że jeżeli biskupi oświadczą się przeciw głosowaniu powszechnemu, to uderzą oni całą siłą w Episkopat, w Kościół, jako w przeciwnika kierunku demokratycznego, jak gdyby Kościół nie był duszą tego kierunku. Niepodobna, żeby nie wiedzieli, że każdy katolik, przejęty duchem Kościoła, staje się sam przez się rzecznikiem demokracji chrześcijańskiej, ale oni tego widzieć nie chcą.

Ogólne prawo wyborcze sprawiedliwe w swej podstawie, jest zgubnem bardzo, jeżeli ogół do niego nie dorósł, i odczuć ważności jego nie potrafi. Wszakże ten sam system, który doprowadził Francję do upadku moralnego i poddał ją rządom masońsko-bezwyznaniowym, stworzył potęgę niemieckiego centrum i sam Windhorst (dusza katolików niemieckich) był tego systemu żarliwym obrońcą.—W Poznańskiem, dzięki powszechnemu głosowaniu, mieliśmy takie wspaniałe wyniki wyborów.

Z tego jednak wnieść możemy, że prawo głosowania powszechnego jest obosiecznym mieczem. Zbawienny wpływ jego lub szkodliwość zależy od uświadomienia wyborców, zdania sobie sprawy z ważności zadania, odpowiedzialno-

ści na nich ciążącej, i zrozumienia, że jest wiele kwestji, w których wyborca jest nietylko działaczem narodowym, ale i rzecznikiem Kościoła, a akt jego wyborczy jest aktem religijnym i etycznym, aktem sumienia.

Prócz sumienia winien mieć wyborca gruntowną znajomość prądów nurtujących w kraju, partji i dążeń każdej z nich, i umieć zdać sobie sprawę, o ile kandydat jest jakiemi zasadami przejęty i czy potrafi zasady te zastosować w praktyce.

Uświadomienie jest tu zatem najważniejszym czynnikiem. Przykład to najlepiej objaśni.

Lud francuski nie był wcale przejęty polityką antykościelną, ale że był zupełnie nieuświadomionym, obałamucono go z łatwością, łudzono obietnicami, a mniemaną wolnością zapędzano w niewolę i uczyniono nieprzyjacielem Boga i narodu.

W Niemczech tymczasem, pomimo najgorliwszej pracy rządu nad zohydzeniem katolickiej partji (centrum), lud oddaje swe głosy jeszcze liczniej temu stronnictwu, bo jest uświadomionym, bo wie, co robi. W Królestwie uświadomienie ludu zabezpieczyło go od popadnięcia w sidła socjalistyczne, i od utraty wiary, na co bywał niejednokrotnie narażonym.

Do uświadomienia należy także zrozumienie ważności każdej jednostki. Niejeden sobie powie: jeden głos mój na szali nie zaważy!—I jeden zaważyć może, a tymbardziej zaważy, jeżeli jednostek takich będzie więcej.

Pamiętać też należy, że stoimy wobec nieprzyjaciół bardzo ruchliwych, nie przebierających w środkach, nie mających nic do stracenia, siejących tylko burzę i niechęć wzajemną, nie wolno nam zatem gnuśnością im odpowiadać, niedbalstwem wszystko stawiać na kartę. Obietnice nic nie kosztujące, hojnie sypane przez pewne partje dadzą się tylko przelicytować realną pracą, objaw której widoczny składają społeczeństwa w dzień wyborów.

Naród nasz, prawda, że wyrobiony cierpieniem tyloletniem, ale nie wciągnięty do życia politycznego, pokazał się jednak rozumniejszym i zdrowszym, niż się tego spodziewać było można, pomimo bowiem nadzwyczajnych wysiłków partji przewrotu, zawiódł on usiłowania jej, bo socjaliści po większej części upadli.—Nauka ta, prawda, krwawemi zapisała się głoskami, ale otworzyła oczy tym, którzy przez pryzmat podstawiony im patrzyli.

Zamiast ubolewać nad obosiecznym systemem powszechnego głosowania, który stał się faktem, nauczeni przykładami innych, starajmy się obrócić go na własną korzyść, wlać weń ducha i myśl chrześcijańską, a narzędzie, którego użył nieprzyjaciel do podkopania nas, stanie się własną jego zgubą.

Pamiętajmy o tem, że przy tym ustroju państwowym, świę-

tym obowiązkiem każdego obywatela kraju jest brać udział w życiu politycznem, gdyż tylko przy najliczniejszym udziale ludzi zacnych i kochających kraj, może być wprowadzony w życie sprawiedliwy ustrój społeczny. Takie bowiem będziemy mieli ustawy religijne, szkolne, robotnicze, takie podatki i ciężary, jaki będzie parlament, jakich przedstawicieli sobie naród wybierze. Żeby zaś nie wkradli się tam ludzie szkodliwi, ogół t. j. każdy z przedstawicieli kraju, powinien znać nietylko prawa, ale i obowiązki względem Boga i społeczeństwa i czuć się członkiem, na którym ciąży odpowiedzialność za każdą krzywdę i szkodę wyrządzoną krajowi.

Żydzi w Austryi.

Przed 1848 r. Żydzi nie mieli żadnego znaczenia w Cesarstwie Habsburgów, w ostatnich dziesiątkach lat XIX-go stulecia powiedzieć można, że niem prawie zawładnęli.

Tak jak wielka Rewolucja francuska przyniosła jedynie korzyść Żydom francuskim, tak Rewolucja z r. 1848 obróciła się cała na pożytek Żydów austryjackich.

Z cierpliwością i umiejętnością, właściwą tej rasie, zorganizowali oni wyzysk Austrji, a w ciągu lat 50, t. j. drugiej połowy XIX wieku zdołali zawładnąć nią, wcisnąć się we wszystkie gałęzie pracy narodowej i obrócić ją na swą korzyść, tak pod względem ekonomicznym, jak socjalnym i politycznym. Barykady rewolucyjne zostały pomostem, po którym przeszedł Izrael dla zdobycia sobie panowania. Potoki krwi i łez wylanych przyniosły korzyść Żydom, ale stratę wielką krajowi.

Konstytucja, nadana w roku 1849, doprowadzona w roku 1861 do tego czem jest dzisiaj, była mieczem, danym im w rękę. Przyznać też trzeba, Żydzi zrazu okazali się bardzo ostrożnymi, a temsamem zręcznymi. Czując, że wyjawione ich dążenia wywołały jedynie oburzenie i wstręt, ukryli się z niemi zupełnie.

To też właściwa dezorganizacja polityczna i ekonomiczna Austrji datuje dopiero od r. 1873. Okazywanemi, a głównie głoszonemi uczuciami ludzkości, słodkiemi słówkami, uśpili tak ogólną uwagę, że w chwili przebudzenia zdziwienie ogarniało na widok tego, do czego doszli. Słowianie, Węgrzy, Rumuni Siedmiogrodzcy, tak, jak i Niemcy austryjaccy uginają się pod ich nieszczęsną ręką i wpływem tak zgubnym, że zatracają w nim uczucia patrjotyczne i siły narodowe.

Walkę podziemną wywołując, przy pomocy partji socjalno-demokratycznej, którą się posługują, podsycają anarchję, tego robaka, mogącego stoczyć najzdrowsze pnie. O Żydach powiedzieć można, że zahypnotyzowali naród cały dla pozbawienia go wolności, praw, honoru i podkopania gruntu, t. j. religji, na której, jak na podwalinie gmach pomyślności ludzkiej spoczywa. Podwalinę tę starają się podminowywać wszelkimi sposobami, a głównie pozorami fałszywego liberalizmu, despotyczniejszego w gruncie od rządów najbardziej autokratycznych.

Żadna zapora ich nie wstrzymuje, a jedność rasy i Talmud, na którego zmianę wieki wpłynąć nie zdołały, nienawiść bezmierna tego, co nie jest żydowskiem, ożywia ich w walce ze społeczeństwem chrześcijańskiem. Pomimo niezmienności judaizmu, jako rasy i narodowości, religijne ich wierzenia uległy cokolwiek zmianie.

Żydzi, tak nazwani reformowani, zostali najzupełniejszymi ateuszami, bo wolnomyślność ich jest zupełnem zaprzeczeniem wszelkiej wiary, jest najskrajniejszym materjalizmem. objawiającym się nietylko w braku uczuć religijnych, ale i w nauce, sztuce, polityce, nawet w stosunkach życia towarzyskiego.

Jakże się to stało, że ta Austrja, która była państwem arcy-katolickiem, której ludy umiały szanować religję, tron i prawa istniejące, pozwoliła rozprzestrzenić się ideom rewolucyjnym, ateistycznym, i liberalnym żydowskim, będącym zdradą, bo podkopaniem kraju.

W całym przebiegu działalności żydowskiej, widzimy spryt im wrodzony. Zaczęli od zawładnięcia prasą, przy jej pomocy ośmieszali religję i duchownych, a że naród był Józefinizmem, a po części i Wolterjanizmem jeszcze zarażony,—łatwo im to przyszło. — Następnie zaczęli eksploatować naród przy pomocy wielkich przemysłowców, a z czasem wzięli się do praktykowania lichwy w najrozmaitszy sposób; zdobywszy zaś dobrobyt materjalny, rozwinęli energję w celu dojścia do najwyższych stanowisk i zawładnięcia opinją. Dziś cały handel hurtowny i z małymi bardzo wyjątkami większy handel szczegółowy, jest w ich rękach. Fabryki, wytwarzające rzeczy najkonieczniejsze, stały się także ich własnością. Widząc możność wzbogacenia się, zaczęli się zlatywać do Wiednia Żydzi ze wszystkich stron: z Polski, Rosji, Węgier, Rumunji, i wpychając się wszędzie, zabierając w swe posiadanie niejako ulicę po ulicy, podkopali tak bardzo handel chrześcijański, że mała tylko liczba zdołała się tak w handlu, jak w przemyśle, utrzymać.

Trudno było Wiedeńczykom walczyć przeciwko temu

zalewowi, bo Żydzi przyszli z kapitałami i poparciem współwyznawców, konkurencya zatem, tak w handlu, jak w przemyśle, trudną była. Majstrzy chrześcijańscy zostali robotnikami w warsztatach i fabrykach żydowskich.

Nietylko Wiedeń tak obdarzonym został, inne miasta i części kraju są równie szczęśliwe. Np. w dolinie Izery, miasto Gablonz, centrum główne fabryk szkła i kryształów, zostało zarazem prawdziwą kolonją żydowską, bo na 70 fabryk— 60 jest własnością Żydów, pozostałe zaś chrześcijańskie, chylą się do upadku, podkopane siłą destrukcyjną. — W tem samem mieście na 12 adwokatów, jest tylko jeden chrześcijanin, zresztą sami Żydzi. Ludność robotnicza chrześcijańska wyzyskiwana solidarnie przez Żydów, cierpi najstraszniejszą nędzę.

Nie poprzestając na handlu i przemyśle fabrycznym, zawładnęli oni w Austrji bankami, kasami ubezpieczeń, kasami oszczędności, słowem wszelkiemi przedsiębierstwami finansowemi, tak, że dziś są posiadaczami znacznej części długu państwowego i hypotecznego, liczonego na miljardy.

Jest w Austrji wielu Żydów miljonerów, którzy opuścili wioskę swą rodzinną bez grosza w kieszeni; pochodzą oni po większej części z Polski lub Węgier. Wśród miljonerów są jeszcze tak nazwani „wielcy Żydzi“, jak Rotszyld, Gutmann i Reitzes.

Majątek Rotszylda ma już dawniejszy początek, ale dwaj ostatni sprzedawali zapałki w browarach wiedeńskich. Gutman zrobił miljardy, zmonopolizowawszy handel węgli, Reitzes wsławił się i zrobił fortunę grą na giełdzie. Był jeszcze czwarty Żyd austryjacki, zwany także „wielkim“, baron Hirsch; ten to ograbił Turcję, pod pozorem budowania dróg żelaznych wschodnich; bony tureckie puszczone przez niego, naraziły na wielkie straty nietylko Turków, ale i wielu Wiedeńczyków. Baron ten, dobry bardzo dla swoich, zrobił wielką krzywdę nam Polakom, dał bowiem 17 miljonów flr. na popieranie Żydów w Galicji, a rząd był tak dobroduszny, że pieniądze te przyjął i zagwarantował. Za procenta od tej sumy Żydzi galicyjscy kształcą się w rzemiosłach, handlu, przemyśle, otrzymują zapomogi i stypendja.

Ten sam Hirsch dawał Rosji na poparcie Żydów, tam mieszkających, 50 miljonów, rząd rosyjski nietylko pieniędzy tych nie przyjął, lecz przeciwnie, Żydów wydalił z kraju. Pokazało się to jednak smutne w skutkach dla Rosji.

Porównywając Rotszyldów z Hirschem, rzec można, że ten ostatni ich nawet przerósł, bo pierwsi występują zbiorowo, ostatni występował sam. Nie miał on dumy Rotszyldów, nie dających prawie przystępu do siebie, był dostępnym, de-

likatniejszym, szczerszym, mniej śmiesznym. Był zuchwałym, arogantem, jak wszyscy, ale arogancja jego mniej była drażniącą. Rotszyldzi, dla których protoplaści już pracowali, sądzą, że mają prawo do arystokracji, Hirsch przeciwnie uważał, że arystokracja do niego należy. Rósł on w miarę, jak Francja i Austrja malały. Widząc raz wstępujących pysznymi schodami swego pałacu książąt, hrabiów i margrabiów, rzekł do syna swego: „Za lat 20 oni będą albo zięciami, albo odźwiernymi naszymi."

Hirsch był nieprzyjacielem wojskowych i robotników. Kapitały krajów, w których przebywał — zagrabiał, lecz chlubił się tem, że ani jednemu robotnikowi chrześcijańskiemu nie dał zarobku.

Zdobycie miljardów nie zadowolniło jeszcze Żydów; zapragnęli oni zostać posiadaczami ziemi i lasów, dla wpływu, jaki dają większe posiadłości ziemskie. W jak niedługim czasie zdołali dojść do tego, czego pragnęli, statystyczne cyfry najlepsze wyobrażenie dać potrafią.

Wprawdzie, jak wiemy, dokładnej liczby Żydów nigdy znać nie można, jednak, według urzędowych obrachowań, w roku 1894, w Austrji właściwej na 24 milj. mieszkańców—Żydów było 1,142,000; w Węgrzech na 17,000,000—liczono ich 780,000, ale zapisanymi byli ci tylko, którzy się jawnie do swej narodowości przyznawali. Żydzi nie lubią być liczonymi, bo według dawnej przepowiedni, spadną na nich wielkie nieszczęścia, gdy liczba ich dokładnie znaną będzie. Bronią się też bardzo przeciw temu, dlatego też przypuszczalnie tylko oznacza się liczbę Żydów w Austro-Węgrzech na trzy miljony.

Jest ich w każdym razie kilkanaście razy więcej, jak we Francyi, liczebnie są tu i w krajach Polski najliczniejsi, na szczęście jednak znaczenia tego i wpływu nie mają, bo rząd Austrji jest katolickim, a Osoba Cesarza Franciszka Józefa czczoną i cenioną przez narody, składające monarchję i ona jest gwarancją praw wszystkich.

Jeżeli we Francji zawładnęli oni krajem od góry, to o Austrji rzec można, że nią zawładnęli od dołu. Klasa rządząca jakkolwiek nieraz ulegająca ich wpływom, jest jednak z wyjątkiem Węgier i w obecnych czasach — Galicji — czysto narodową, ale za to lud biedny padł tu zupełnie ich ofiarą.

Najbardziej ulubionem zajęciem Żydów jest lichwa. W Galicji, dopóki nie wydano ustawy przeciwko niej, Żydzi brali po 50, 100, 300, a nawet 500 od 100, a katolickie władze musiały ekzekwować to zdzierstwo.

Według spisu w roku 1890 Żydzi w Austrji byli w proporcji 4,8%, a pomiędzy skazanymi za lichwę byli w stosun-

ku 62,9%. Skoro lichwy zakazano, Żydzi wcisnęli się do kas zaliczkowych i towarzystw samopomocy, gdzie zaczęli ciągnąć olbrzymie zyski. Wedle najnowszej statystyki, 53% towarzystw zaliczkowych jest w rękach Żydów.

Po lichwie najlepiej lubią Żydzi giełdę, tak grę terminową na zboże, jak grę na papiery wartościowe. Giełda jest też wyłącznem polem ich pracy, robią oni niezmierne interesy na tak zwanych tranzakcjach terminowych i regulacji cen. Urządzają się oni w ten sposób, żeby zawsze sami na tem zyskali. Starają się naprzód wykupić zboże, a będąc w jego posiadaniu, naznaczają ceny odpowiednie własnym życzeniom. Np. w roku 1897 na wiosnę obniżyli cenę kukurydzy do 3 flr. 30 c. za centnar. Gdy rolnicy sprzedali ją po tak nizkiej cenie, odrazu cenę jej podnieśli bardzo znacznie. Taką to spekulację urządzają prawie corocznie na różne produkta i wszelkie rodzaje zbóż. Zniżka jednak nie przynosi żadnej korzyści ludności miejscowej, bo cena chleba i bułek pozostaje ta sama.

Żeby zrozumieć całą krzywdę, jaką wyrządzają Żydzi ubogiej ludności, a ogrom ich własnych zysków, trzeba pamiętać, że w krajach rolniczych, jakimi są prawie wszystkie w skład monarchji austryjackiej wchodzące, procent ludności rolniczej stanowi najmniej licząc 54%. Nic też dziwnego, że Żydzi doszli do tego, że dziś są posiadaczami połowy domów w Wiedniu. Tytuły własności posiada 40 na 100, ale hypoteki innych właścicieli wykazują tak wielkie obciążenie, że należy przypuścić, iż są posiadaczami 70 domów na 100.

Nigdy oni także nie składają prawdziwego zeznania dochodowego, nie opłacają nawet 10% przepisanego ustawą podatku. Miljardowy obrót ich kapitałów wolnym jest również od taks spadkowych, bo rząd wobec ich przebiegłości, czuje się zawsze bezsilnym.

Co do posiadłości ziemskiej, tej do roku 1849 nie mieli prawa nabywać, ale od tego czasu wynagrodzili to sobie. Sam baron Rotszyld posiada w Czechach $^1/_4$ całej posiadłości ziemskiej (siedem razy więcej od rodziny cesarskiej), nie licząc tego, co posiada w innych krajach państwa, jak w Niższej Austrji, Morawji, Śląsku i Węgrzech.

W Galicji zakaz nabywania przez Żydów ziemi, zdolnej do uprawy, trwał do roku 1867, w tym roku było tylko 38 Żydów właścicieli ziemskich, w trzy lata po zniesieniu zakazu było już 68 właścicieli większych posiadłości, mających prawo głosu. W roku 1873, t. j. w drugie trzy lata było ich już 289, a w r. 1880, według urzędowych spisów, liczba ich doszła do 680 na 3700 obywateli chrześcijan. — Liczby, odnoszące się do małych własności, są jeszcze więcej zastra-

szające. W ciągu lat 18, to jest od roku 1874 do 1892 przeszło w posiadanie Żydów 43,000 małych ziemskich własności. Są oni dziś właścicielami najżyźniejszych obszarów ziemi, najrentowniejszych majątków, a dwa miljony ludności, dawnych posiadaczy gruntów, służy dziś Żydom na ziemi, zlewanej od wieków potem ich ojców.

Idzie za tem moralny i materjalny upadek, który w ciągu ostatnich lat 25 przerażająco szybko postępuje. Główną przyczyną opłakanego tego stanu jest przetworzenie ekonomiczne kraju rolniczego w kraj kapitalistyczny. Ziemia została towarem, przechodzącym z rąk do rąk. Kapitalizm żydowski przetworzył rolnictwo, jak przetworzył przemysł. W miejscowościach, w których osiedli Żydzi, nędza jest nie do opisania, obawa gorszego jeszcze położenia jest widmem niepokojącem wszystkich, a nie jest to niesłuszna obawa, gdy się pomyśli, że w ciągu jednego roku 12,000 gospodarstw chrześcijańskich przeszło w ręce Żydów-lichwiarzy. — Gromadząc bogactwa ruchome i nieruchome, jednocześnie starali się Żydzi dojść do wyższych stanowisk, dziś należą nietylko do sądów gminnych, rad prowincjonalnych, ale zajmują najwyższe stanowiska, a nawet zasiadają w parlamencie, biorą udział w stanowieniu praw.

Bezpieczeństwo publiczne w Wiedniu spoczywa w rękach policjantów Żydów. Na politykę zewnętrzną i wewnętrzną wywierają wpływ stanowczy, a miejsca, jakie zajmują, zupełnie nie odpowiadają ich liczbie.

Co do doktorów tych w roku 1893 było w stolicy Austrji 763 Żydów na 794 Chrześcijan. Liczba ostatnich zmienia się corocznie na korzyść pierwszych.

W klinikach żydowskich i w służbie policyjnej lekarskiej, dzieją się wielkie nadużycia.

W wojsku, jakkolwiek liczba oficerów Żydów jest dość znaczna, bo dochodzi do 2000 kilkuset, że jednak nie mają oni prawa. otrzymywania rang najwyższych, zaliczani bywają najczęściej do rezerwy. Stąd niebezpieczeństwo mniejsze, lecz to gorsze, że im zazwyczaj zaopatrywanie armji powierzanem bywa. Wielokrotne, smutne doświadczenia niczego nie nauczyły. Do jakiego stopnia w czasie wojny włoskiej, skarb okradzionym został, uwierzyć trudno. Lichwiarze wraz z furażerami kazali sobie płacić ogromne sumy za towar wcale nie dostawiony. Dowiedziano się później, że całe stada wołów, zapasy chleba i wina sprzedane zostały nieprzyjacielowi. A co zbywało, także nie doszło tam, gdzie było przeznaczone. Żydzi-dostarczyciele ratowali się ucieczką.

Jakkolwiek Chrześcijanom wiele zarzucić można, nigdy jednak nie dopuścili się oni zbrodni prowadzenia handlu dziew-

czętami. Jest to wyłączną specjalnością Żydów. Od dłuższego czasu znikały dziewczęta, nie wiedziano jednak, co się z niemi stało, dopiero proces, wytoczony w roku 1892 we Lwowie, wykazał całą ohydę postępowania z temi biednemi ofiarami. Zwabione najświetniejszemi obietnicami, gdy tylko przebyły granicę, traktowane jak niewolnice i ściśle strzeżone, sprzedawane były w Turcji do domów nierządu, utrzymywanych przez Żydów. Zamykanie w podziemiach i najstraszniejsze obchodzenie, zmuszało oporne do uległości. Proces wykazał potworne zbrodnie.

Prawo, które tego rodzaju występków nie przewidziało, wywołało sąd zbyt łagodny, bo sam przywódca bandy, Izaak Schäfenstein, skazany został na rok więzienia, inni tylko na kilka miesięcy. Oskarżony bronił się tem, że mu wolno trudnić się handlem, a czy on sprzedaje ubranie, cielęta, owoce, czy ludzi, to mu wszystko jedno, wszystko jest dla niego towarem. — Według moralności Talmudu, był w prawie, bo dla niego nie-Żydzi równają się zwierzętom i narówni z nimi traktowani być mogą.

W lipcu roku 1898 dyrekcja policji w Pradze otrzymała zawiadomienie i imienną listę handlarzy kobiet, którzy zjechać mieli po t o w a r do Czech. W tymsamym czasie i rząd Galicji zawiadomionym został przez konsulat w Buenos Ayres, że 50 handlarzy dziewcząt zjechać miało do Austrji, w celu zdobycia sobie towaru dla Argentyny.

Rozszerzenie handlu tego wskazuje, że znakomitsi Żydzi i Kahał nie karzą za tego rodzaju występki, ale przeciwnie — upoważniają do nich. W żadnem piśmie żydowskiem nie ma za to nagany.

A. i zasady wolności, głoszone i popierane tak w naszym wieku, nie sprzeciwiają się temu: W o l n o ś ć h a n d l u p r z e d e w s z y s t k i e m.

Między kobietami złego życia, tak we Francji, jak w Austrji, Polsce i innych krajach, do których dotarli Żydzi, największa część jest Żydówek. Rodzice sprzedają córki za pieniądze, one zaś zarobiwszy cokolwiek grosza, wychodzą za mąż. Żyd Glaser, adwokat, broniąc jednej z oskarżonych, rzekł: „Każda kobieta ma prawo sprzedania ciała swego i wyciągnięcia z niego największej korzyści.“ Prostytutce Kahał tego nie zabrania, bo ona służy Izraelowi na swój sposób. Rujnując Chrześcijanina, hańbiąc go, bada go zarazem, jest doskonałem narzędziem informacyjnem dla polityki żydowskiej.

Żydzi podkopują moralną stronę nietylko najniższej klasy narodu, ponieważ w naukach, muzyce, sztuce i teatrze zajmują wybitne stanowisko, posługują się niemi do propagowania

zgubnych swych przekonań wśród całego społeczeństwa. Zmonopolizowawszy krytykę, o tem tylko przychylny sąd wydają, o tem piszą i temu rozgłos nadają, co jest po ich myśli, co odpowiada ich pragnieniom i celowi.

Żydzi mają pieniądze i pragnienie wyniesienia się, nie szczędzą zatem na wykształcenie dzieci.

Najwięcej Izraelitów bywa na wydziale prawnym i medycznym, bo prawie wszyscy Żydzi, którzy ukończyli nauki klasyczne, obierają karjerę adwokatów, dziennikarzy lub doktorów. Liczba adwokatów jest tak wielką, że karjera ta wszystkim utrzymania dać nie może, zajmują się też oni pobocznymi interesami nie zawsze czystymi.

W roku 1905 na uniwersytecie Lwowskim było 1601 rzym. katolików,, gr.-kat. 861, ormjan 8, grek.-orjent. 6, ewangel. 7, wyznania mojżeszowego 763, bezwyzn. 3, karaita 1, innych wyznań 2.

Uniwerystet Wiedeński, do niedawna instytucja czysto-katolicka, w ostatnich czasach została w całem znaczeniu tego wyrazu—żydowską. Żydowską—wskutek zagarnięcia katedr przez Żydów, i żydowską—przez napływ studentów żydowskich Z r. 1863 na 1864 było w uniwersytecie studentów Żydów 382, w roku 1885 na 1886 było ich już 2095. Stosunek w uniwerystecie Pragskim jest ten sam, a w Peszcie stosunkowo wiele większy jeszcze procent Izraelitów. Jeżeli teraz weźmiemy na uwagę, że procent ludności izraelskiej do miejscowej jest zaledwie 6 do 8 na sto, to procent studentów z kursu medycznego np. jest w stosunku 57 na 100.

Zacny burmistrz Wiednia, Lueger, widząc zagrażające młodzieży chrześcijańskiej niebezpieczeństwo, postanowił wpłynąć na usunięcie części profesorów Żydów-propagatorów, a z czasem i inne reformy przeprowadzić. Oburzył tem naturalnie Żydów, wolnomyślicieli, socjalistów i t. p. na siebie, ale dzielny ten mąż nie zważa na żadne niebezpieczeństwa, gdy idzie o dobro współobywateli i ukochanego kraju.

Szkoły średnie są również obdarzone. W Pradze np. było uczniów wszystkich 2460. W tej liczbie Czechów 523 (21,3%), Niemców 857 (36,7%), 22 uczniów, należących do innych narodowości, a Żydów 1049, czyli 41,2%. W Brodach na 481 było katolików rzymskich 137, greko-katolików 121, a Żydów 223.

Literatura, a głównie dziennikarstwo, całkowicie jest przez nich opanowane. Redaktorzy głównych wpływowych organów, są wszyscy Żydami. Na 16 wielkich codziennych dzienników wiedeńskich, 10 jest jawnie żydowskich, redagowanych i administrowanych przez nich. Tu należy wymienić przedewszystkiem: „*Neue Freie Presse*“, najważniejszy z dzien-

ników niemieckich i najnieprzyjaźniejszy Polakom. Następnie: „*Fremdenblat*", „*Neues Wiener Tagblatt*", „*Wiener Tagblatt*", „*Volkszeitung*", „*Reichswehr*", „*Wiener-Journal*", „*Extrablatt*" „*Arbeiter-Zeitung*", „*Wiener-Algemeine Zeitung*", wszystkie wybitnie żydowskie.

Zawładnęli też oni prasą tygodniową: mają dwa tygodniki: „*Sonn und Montags-Zeitung*" i „*Wochenschrift*". Pierwszy, redagowany przez Żyda, Scharfa, a drugi przez rabina Blocha. Odznaczają się one nadzwyczaj gwałtownymi napadami na przywódców ruchu anty-semickiego. Bo ma Wiedeń także organy antysemickie: „*Deutsches Volksblatt*", pod kierunkiem Ernesta Vergani i „*Deutsche Zeitung*", antysemicki—umiarkowany. Dziennik „*Vaterland*" jest tem w Wiedniu, czem „l'Univers" w Paryżu, organem polityki na gruncie religijnym opartej; zbliżonym do tego kierunkiem jest „*Reichspost*", broniący Niemców austryjackich na gruncie patryotycznym. — Są także dzienniki pangermanistyczne, jeden z nich: „*Ost Deutsche Rundschau*", chociaż wychodzi w Wiedniu, jest tak zapamiętale hakatystycznym, że ponad tytułem postawił sobie orła pruskiego. W tymsamym duchu, tylko wiele jeszcze zapalczywszym, radykalnym, w najwyższym stopniu, są: „*Unverfälschte Deutsche Worte*". Kierownikami pisma tego są panowie: Wolf i Iro, znani z brutalnego zachowywania się w parlamencie, deputowani lewicy, z całą gwałtownością, dążący do przyłączenia Księstw Austryjackich do Niemiec. Jakkolwiek ma Austrja i pisma innych odcieni, jakeśmy widzieli, przeważają w niej jednak organy żydowskie, które zagarnęły dla siebie, niejako zmonopolizowały cały ruch umysłowy, artystyczny i ekonomiczny.

Prasa niemiecka nietylko w Austrji, ale w całych Niemczech jest w ręku Żydów, dowodem tego, że dział handlowy niektórych czasopism, wydzierżawionym bywa wielkim finansistom, którzy robią z niego sługę interesów prywatnych, a raczej własnych spekulacyj. Dotychczas było to osłonięte tajemnicą, dziś jednak zepsucie doszło do tego stopnia, że w piśmie „*Müncheimer Neueste Nachrichten*" ukazał się anons następujący: „Wielkim kapitalistom lub bankom nastręcza się nie powtarzająca się sposobność w y d z i e r ż a w i e n i a działu handlowego gazety politycznej, której nakład jest bardzo wielki, co stwierdzić można dowodami. Pismo to czytywane jest specjalnie w kołach południowo-niemieckich kapitalistów (Gross-Kapital), na co również przedstawione będą dowody. Zapewniamy najściślejszą dyskrecję i nawzajem dyskrecji żądamy. Porozumienie nastąpić może przez obustronnych mężów zaufania. Osobistość odpowiedzialna, którąby służyć chcia-

ła za pośrednika w tej sprawie, otrzymać może wysokie honorarjum."

Trudno sobie wyobrazić coś nieuczciwszego; poniżenie prasy byłoby zupełne, pismo służyłoby nie sprawie publicznej, ale jedynie interesom kieszeni, wielkich kapitalistów żydowskich.

Przez długi czas Austrja, jakby zahypnotyzowana, nie przeciwdziałała rosnącemu niebezpieczeństwu. Kilku jednak ludzi dobrej woli, widząc co zagraża następnym pokoleniom, wzięli się do dzieła. Zrazu byli mało liczni, a i ci, zdawało się, że się zrazić muszą obojętnością publiczną, tymbardziej, że ze zbyt silnym i nieprzebierającym w środkach nieprzyjacielem mieli do czynienia. Jednak wytrwałość ich pokonała trudności i dziś antysemityzm znaczne zrobił postępy. Od roku 1893 ruch ten bardzo się rozszerzył, instynkt samozachowawczy obudził się. Myśl, że po stracie materjalnej, po utracie ziemi i domów, po zagrabieniu pieniędzy, pozbawiają jeszcze kraj żon i córek, wydzierają religję z serc dzieci i naukę na fałszywym opierają gruncie—wywołała pragnienie w mieszkańcach Austrji połączenia się w walce z najgroźniejszym z nieprzyjaciół.

Gdy Żydzi utrzymują, że antysemityzm jest wytworem nienawiści religijnej, doprowadzonej do ostateczności, kłamią, zdając sobie dobrze z tego sprawę. Najzapalczywsi antysemici bywają i między ludźmi obojętnymi w sprawach religijnych. Przeciwnie, prasa żydowska pod osłoną tak zwanej partyi liberalnej, zorganizowała zaciętą wojnę chrystjanizmowi. Napadała ona w najgwałtowniejszy sposób na Kościół i duchowieństwo, strzegąc się jednak bardzo starannie zadraśnienia w czemkolwiek mozaizmu.

Ponieważ się Żydom udało zdechrystjanizować Francję, zapragnęli tożsamo uczynić z Austrją, postanowili pozbawić Chrześcijan wiary dla osłabienia i odebrania im siły odpornej do walki przeciw zepsuciu. Chcąc zatem przeciwdziałać demoralizacji mas, antysemici zorganizowali się pod przewodnictwem Luegera w partję socjalno-chrześcijańską. Temu to dzielnemu patryocie, zacnemu chrześcijaninowi, zawdzięcza Wiedeń swoje ocalenie. Ruch antysemicki nie ograniczył się na stolicy Austrji, rozszedł się po wszystkich częściach cesarstwa; ponieważ Żydzi żadnego państwa nie oszczędzali, reakcja wszędzie się obudziła. Na czele ruchu tego obok burmistrza d-ra Luegera, wymienić trzeba: ks. Aloizego Lichtensteina, D-rów: Pattai, Gessmanna, Psennera, kanonika Schleichera, i pp.: Vergani, Gregorika, Schneidera, Schlesingera i uczonego, Deckerta. Zaliczyć też do nich należy wielu deputowanych i wiele osób prywatnych.

Antysemityzm nie przyjąłby się tak prędko, gdyby nie miał istotnych podstaw. Jeżeli jednak zastanowimy się nad tem, kto kupuje sprzęty biedaków, zrujnowawszy ich poprzednio? Kto wypędza rolnika z domu ojcowskiego? Kto pcha młodzież do rozpusty? Kto oszukańczo bankrutuje? Kto umie wyzyskiwać i rozbudzać wszystkie namiętności ludzkie, by z nich dla siebie korzyść wyciągnąć? Kto pcha do anarchji i bezrządu, żeby w mętnej wodzie ryby łowić? Kto rzuca się bezwzględnie na to, co dla Chrześcijan najdroższe i najświętsze? musimy powiedzieć, że Żyd, zawsze Żyd, czy to Żyd-Mason, czy Żyd-Socjalista, czy Żyd-Bundzista, czy sjonista, czy niezawisły, zawsze to będzie — Żyd.

Nic też dziwnego, że komu tylko oczy się otworzą, temu i serce się rozkrwawi.

Że się Żydzi rzucili wszędzie, gdzie tylko powstał jakikolwiek ruch społeczny, — to jest zupełnie naturalnem, nic ich nie wiąże ani z przeszłością, ani przyszłością narodu, ofiary ich nic nie kosztują, owszem, przynoszą im korzyść, bo podkopują kulturę chrześcijańską. Gorączką złota, jaką zasieli, wywołali miljonowe krachy i płaszczykiem liberalizmu osłonili walkę, wypowiedzianą religji, honorowi i etyce chrześcijańskiej. Nic też dziwnego, że to obudziło około roku 1880 antysemityzm, śpiący zawsze na dnie duszy.

Ruch się wszczął, bo nam już Żyd za bardzo dawał się we znaki, i budził przestrach na myśl, do czego dojść może w swej bezwględności, skoro zaszedł tak daleko w nieszczęśliwej Francji, a chce iść dalej jeszcze w Austrji, głównie Galicji i Rosji.

Ostatnie wypadki otworzyły oczy najbardziej zaślepionym, a nam bolesną, ale potrzebną była ta nauka dla wyrwania nas z uśpienia, z gnuśności.

Niektórzy rybacy, prowadzący poprawną hodowlę ryb, rzucają do stawów, w których chodują się karpie i pstrągi pewien procent, 8 do 10%, szczupaków, dla wyprowadzenia karpi z bezczynności i odrętwienia, a pobudzenia do ruchu. Może Żydzi pełnią rolę szczupaków w naszych stawach?

Między nami było do ostatnich czasów dużo żydofilów; dzielili się oni na różne kategorje. Najliczniejszą stanowili biedni, obałamuceni robotnicy-socjaliści, idący za tymi, którzy najgłośniej krzyczą; drugą kategorję stanowią ci, którzy się łapią na piękne słówka, na szerokie hasła; trzecią — ludzie bojaźliwi, którzy nie mają odwagi stawienia oporu napadom i oszukaństwom Izraela, lub którzy nie znając niebezpieczeństw, grożących nam z tej strony, sądzili że nie warto się tem zajmować. Byli także ludzie bez sumienia, którzy działali w związku z nimi, widząc w tem korzyść o-

sobistą, a byli i ludzie dobrej woli, przejęci szczerze uczuciami solidarności ludzkiej, tylko z błędnego punktu zapatrujący się na kwestję żydowską. Wszyscy oni pragnęliby przytłumić antysemityzm, ale na to potrzeba, żeby Żydzi wyrzekli się nienawiści, jaką pałają do Nie-Żydów, zastosowali się do praw, zabraniających lichwy, nadużycia zaufania, kradzieży, oszukaństwa, pozbyli się arogancji, wyrzekli się posłuszeństwa Talmudowi, a wrócili do nauki Mojżesza, wtedy bowiem przestaliby grozić społeczeństwu chrześcijańskiemu, przestaliby być plagą dla narodów, które im dały przytułek.

Teraz jeszcze wypada nam powiedzieć słów kilka o Węgrzech i Galicyi. Nigdzie, z wyjątkiem tylko Francji, nie doszli Żydzi do takich wpływów w rządzie i społeczeństwie, jak do ostatnich czasów na Węgrzech, gdzie Masoni dzielnie im dopomagali w zgangrenowaniu kraju. Nigdzie też nie wyzyskiwali oni swej przewagi, tak brutalnie i bezwzględnie. Jakkolwiek liczebnie Żydów nie jest tak wielu (o ile liczba jest ścisłą), bo zaledwie 800,000, a Masonów liczba niewiadoma, (ale także nie zbyt wielka, stosunkowo do złego, jakie zrobili), otrzymali oni, a szczególniej Żydzi zupełną przewagę w życiu ekonomicznem i publicznem kraju. Lichwa tam wszystko pochłonęła, zniszczyła, jakby trądem pożarła; nietylko pieniądz wszystek prawie przeszedł do kieszeni żydowskich, ale i zamki panów i gospodarstwa wieśniaków, wszystko oni zagarnęli.

W roku 1862 Żydzi nie mieli ani kawałeczka ziemi na Węgrzech, obecnie są panami $^1/_3$ całego kraju. — Całe komitaty są ich własnością. — Według spisów statystycznych było w Węgrzech 3,192 posiadaczy wielkich posiadłości, w ciągu lat 30 zdołali Żydzi nabyć trzecią ich część, t. j. 1031.

Węgrzy, Niemcy i Słowianie dążyli do otrzymania przewagi, — Żyd wszedł między nich — i wszystko zagarnął.

Jednem z nieszczęść tego kraju jest masońskie prawo o małżeństwach cywilnych, przeforsowane przez Żydów, wpływające najwięcej na zżydzenie kraju. Zubożały półpanek żeni się z bogatą Żydówką, zaprzedając siebie w niewolę i zależność ciągłą. Byłoby to zupełnie niezrozumiałem, że naród tak dumny z natury, jak Węgrzy, dał się tak Żydom opanować, gdyby nie bieda, która wyższe i niższe sfery podkopała. — W biedzie też szukać należy przyczyny tak łatwego rozszerzenia się socjalizmu rolnego i robotniczego. Kościół stanął tu do walki, ale socjalizm zuchwały, poparty przez Żydów, umiejący podłechtać słabości ludzkie — odniósł zwycięstwo.

Do jakiego stopnia dochodzi arogancja Żydów, wystarczy przykład, który tu przytaczamy: Oddawna już Żydzi zapra-

gnęli odjąć uniwersytetowi Budapeszteńskiemu charakter jego chrześcijański. Gdy przed laty sześciu, podczas ferji, zabrano się do bielenia ścian, — krzyże pozdejmowano i od tej pory nie zawieszono ich z powrotem. Studenci Chrześcijanie chcieli przypuścić, że to zapomnienie, zebrali się zatem 18-go marca 1900 r., prosząc o naprawienie zapomnienia. Przyszło wtedy między nimi a Żydami do gwałtownego starcia.

Ponieważ prośbie ich nie zadośćuczyniono, postanowili studenci corocznie dnia tego ponawiać prośbę o zawieszenie krzyżów w salach wykładowych, aż dopóki nie otrzymają zadosyćuczynienia żądaniu.

W ostatnich latach (t. j. 18 marca 1905 r.) 5000 studentów wyznań chrześcijańskich zebrało się o godz. $10^1/_2$ przed kancelarją ks. rektora Demki, i wysłało deputację z prośbą o wysłuchanie żądań zebranych katolików, greko-katolików, protestantów i kalwinów. Ks. rektor pochwalił ich wystąpienie prawdziwe chrześcijańskie i patryotyczne, a przytem pełne spokoju i godności, i przyrzekł poprzeć ich słuszne żądania.

Następnie udali się studenci do auli uniwersyteckiej, gdzie Żydzi się wdarli i chcieli zrobić awanturę, lecz studenci chrześcijańscy zachowali całą zimną krew wobec ich wymyślań i złorzeczeń.

Postępowanie to młodzieży uniwersytcekiej wlewa w nas otuchę i krzepi nadzieją, że pomimo takich usiłowań wydarcia wiary, podeptania Chrystusa, duch się obudził w tej właśnie młodzieży, na którą wszędzie, gdzie tylko Żydzi i Masoni przystęp mają, — najzdradliwsze zastawiają sidła.

W ostatnich latach, na czele gabinetu w Węgrzech, stanął Fejérwary, od lat trzydziestu kilku Mason najwyższych stopni. Cały program jego, osnuty jest na tle zwodniczo-humanitarnych haseł wolno-mularskich. Józef Veszi również Mason, nowy szef biura prasowego w prezydjum ministrów, przy pomocy miljonów, dostarczanych mu przez Fejérwarego, ma kupować dzienniki i dziennikarzy w celu wprowadzenia jeszcze silniejszego prądu idei żydowsko-wolnomularskiej w opinję publiczną.

Na zakończenie słów tych kilku o Austrji, należy tu przytoczyć Zarys projektu reformy dla Galicji, pióra Wład. Gumplowicza, Żyda-socjalisty:

I. Znosi się dotychczasową ordynację wyborczą sejmow a na to miejsce zaprowadza się powszechne, równe, bezpośredni i tajne prawo głosowania do sejmu.

II. 1) Po przeprowadzeniu wyborów do sejmu, na podstawie tej nowej ordynacji wyborczej, Wydział krajowy, przez nowy sejm obrany, obejmuje drogą przymusowego wywła-

szczenia na własność krajową wszystkie prywatne posiadłości ziemskie w Galicji, których obszar przekracza 80 hektarów, czyli 140 morgów, a które zawierają przynajmniej 40 hektarów, czyli 70 morgów ziemi ornej.

2) Wywłaszczonym obywatelom ziemskim wyznacza się bez względu na mniejszą, lub większą rozległość odebranych im gruntów, następujące dochody z funduszów krajowych: a) głowie rodziny dożywotnią rentę 2,000 koron. rocznie; b) każdemu dorosłemu członkowi rodziny dożywotnią rentę 1500 koron rocznie; każdemu małoletniemu synowi lub córce stypendjum 1000 kor. rocznie, aż do ukończenia 25-go roku życia, połączone z prawem, bezpłatnego uczęszczania do wszelkich szkół krajowych, tudzież z prawem uczęszczania kosztem kraju do wyższych zakładów naukowych rządowych. Żadne inne pretensje wywłaszczonych obywateli ziemskich do funduszów publicznych uwzględniane nie będą.

3) Ziemie, w ten sposób ukrajowione, nigdy już nikomu na prywatną własność sprzedane być nie mogą.

III. Odnośnie do użytkowania ziem, objętych na własność krajową, obowiązywać będą następujące zasady:

1) Lasy i wody pozostają pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego, którego obowiązkiem jednakże jest starannie uwzględniać potrzeby ludności miejscowej, w szczególności więc w porozumieniu z rządem, dbać o rychłą regulację rzek i potoków, a dalej zaopatrywać mieszkańców w budulec i drzewo na opał, tudzież ściółkę.

2) Pastwiska będą oddane w wieczystą dzierżawę gminom z tem, że prawo do korzystania z pastwiska ma przysługiwać wszystkim mieszkańcom gminy bez różnicy.

3) Pola i działki zostaną podzielone na działki i oddane w 50-letnią dzierżawę mieszkańcom gmin wiejskich, oraz obszarów dworskich dotychczas bezrolnym lub małorolnym.

IV. 1) Znosi się obszary dworskie i wciela się je do przyległych gmin.

2) Znosi się całkowicie i na wieczne czasy ordynacje służbowe, a przyznaje się robotnikom rolnym te same swobody osobiste i polityczne, co wszystkim innym mieszkańcom kraju.“

Projekt ten, mający na celu nietylko podkopanie większej własności ziemskiej, ale przemysłu, sztuki i wszelkiej wyższości intelektualnej, byłby tylko nową zdobyczą na korzyść nieprzyjaciół naszych dokonaną.

A nieprzyjaciół tych nam nie brak, między nimi zaś jest jeden zagrażający nie tylko nam, ale i Austrji, i całej Słowiańszczyźnie, a tym jest Niemiec, którego gorliwym pionierem jest także Żyd.

W dzienniku żydowskim „Berliner Tagblatt“ znajduje się bardzo ciekawy i charakterystyczny artykuł w tej kwestji. Autor, Żyd, dowodzi tam długim szeregiem argumentów, że cele wszechniemców i Żydów są wspólne, że Żydzi są w całej południowo-wschodniej Europie (Austrji, Polsce, Rumunji, Turcji) najwierniejszymi sprzymierzeńcami Niemców, i że oni podtrzymują w tych krajach niemiecką kulturę i niemiecki język.

Czytamy dalej w powyższym artykule: „Żyd zamieszkały na południowym Wschodzie, przyswoił wszędzie język niemiecki, który jest dla niego warunkiem bytu. To też zarówno Żyd bukaresztański, jak lwowski i odeski, wychowują swoje dzieci w języku niemieckim, — który jest ich językiem ojczystym...

Żyd utrzymuje stosunki handlowe z Niemcami, niemieckich przybyszów uważa za ziomków, popiera niemieckie przedsiębierstwa, niemieckie wyroby, niemieckie teatry. Każdy dyrektor niemieckiej wędrownej trupy, wie, że bez żydowskiej publiczności, nie mógłby istnieć. Wreszcie niemieckie szkoły opierają się na Żydach, którzy chętnie dają pieniądze na niemieckie zakłady, mimo ich protestanckiego charakteru. Przez co powstaje wspólna podstawa, na której niemieccy i żydowscy narodowcy razem pracować mogą...

„Świat jest podzielony, a Niemcy otrzymali za mało, pozostaje im jedyna wolna droga na południowy Wschód. Państwo Austryjackie jest niedorzecznością i musi być podzielone jak Polska. Również, „chory turecki człowiek“ umrze wkrótce, tam prowadzi nasza droga.“

„Bez ciężkiej, może krwawej pracy, te ziemie nam nie przypadną, ale posiąść je musimy. I ten cel jest wspólny Żydom i Niemcom: powinniśmy zatem nasze żydowskie przednie straże na Wschodzie utrzymywać i wzmacniać...“

Słowa te tak są wymowne i jasne, że komentarza nie potrzebują. Podkreślamy tu tylko cynizm żydowski, przebijający się w śmiałych marzeniach na przyszłość, do których ziszczenia idą bardzo konsekwetnie. Pionierem i agentem germanizmu w Galicji i Królestwie jest zawsze Żyd, a jeżeli przybiera nawet czasami pozory polskie, w głębi serca pozostaje zawsze Niemcem, a raczej Żydem niemieckim, z upragnieniem wyczekującym chwili, w której hordy niemieckie zagarną Polskę i Austrję.

Naturalnie bywają między nimi wyjątki, jak dowodzi protest, zaniesiony przez inteligencję żydowską we Lwowie po skandalicznej scenie urządzonej przez sjonistów w synagodze w czasie nabożeństwa patrjotycznego, w dniu 29 listopada 1905 r.

Wyjątków jednak takich niewiele. To też gdy w ostatnich czasach rozpoczęły się w Królestwie rozruchy dla zsolidaryzowania się z ruchem całej Rosji, w celu pokonania wspólnego nieprzyjaciela, Żydzi-socjaliści chcąc przedewszystkiem upiec własną pieczeń, rozdmuchiwali rozruchy do potęgi zupełnie nie odpowiadającej potrzebie, a dzienniki żydowskie jakby na komendę zapowiadały wybuch powstania polskiego, o którem nikt nie myślał, podsuwając przytem dyskretnie Rosji myśl zajęcia Królestwa przez wojsko pruskie. Ukazyzywały się też artykuły ostrzegające jakoby rząd rosyjski, żeby zbytnio nie ufał Polakom i cugli im nie popuszczał.

Nasi galicyjscy rewolucjoniści, prowadzeni przez Żydów i Żydówki, zależą prawie zupełnie od Niemiec i stamtąd po części czerpią swe materjalne środki. „Naprzód“ pobiera stałą subwencję z kasy socjalistycznej niemieckiej, bez czego nie mógłby istnieć.

Ta żydowska taktyka powinnaby nam być już znaną, bo tak samo postępowali i postępują Żydzi w Wielkopolsce, gdzie Żyd był i jest najdzielniejszym pionierem germanizacji i hakatyzmu. Nic nas jednak nie uczy. Ilekroć powodowani interesem, grają Żydzi rolę patryotów, my się zawsze na to złapiemy, nietylko im dowierzamy, ale oddajemy im w ręce najważniejsze sprawy narodowe i powierzamy urzędy wpływowe. Odznacza się w tym względzie przedewszystkiem Galicja. Nie tylko, że w miastach powiatowych i miasteczkach piastują oni najważniejsze urzędy i wpływowe stanowiska, ale dobijają się tychże w głównych miastach, jak we Lwowie i Krakowie. Obecnie z ogólnem zgorszeniem wice-prezydentem miasta Krakowa został Żyd. Rada miejska jest też Żydom najzupełniej oddaną.

Wszelkie najkorzystniejsze interesy im powierzane bywają, nawet wtedy gdy się pokaże, że poprzednie przedsiębierstwa źle i oszukańczo wykonane zostały, ta sama firma otrzymuje koncesje na dalsze roboty. Oferty chrześcijańskie na wszelkie większe przedsiębierstwa, stale odrzucane bywają, a przyjmowane jedynie—żydowskie.

W tych warunkach wszelka konkurencja z Żydami jest niemożliwą, i Galicja (szczególniej przy zgubnym nad wyraz systemie podatkowym), ekonomicznie upaść musi. — Przedsiębiercy Chrześcijanie nie istnieją dla Rady, ci głód mrzeć mogą, Radzie miejskiej chodzi jedynie o zapełnienie kieszeni bogaczów żydowskich — funduszami publicznymi.

Smutne to, ale prawdziwe, tem smutniejsze, że w Komisji inwestycyjnej żaden głos się nie podnosi przeciwko tak bezwzględnemu faworyzowaniu Żydów. Np., teraz przy budowie kolei Tarnów—Szczuczyn, tak funkcjonarjusze, jak

przedsiębiercy wszyscy są Żydami. (jedna tylko firma jest polską, ale ta się do niczego nie miesza.) A przecież wiemy, jak Żydzi wyzyskują Chrześcijan robotników, lub rzemieślników, gdy ich użyć są zmuszeni.

To nas jednak nie powstrzymuje i dajemy głosy nasze na nich. W Zakopanem instytucja powstała z polskich kapitałów, przy głosowaniu na obiór 4-ch członków do Rady powiatowej w Nowym Targu, z grupy najwyżej opodatkowanych — dała swój głos dwóm Żydom. — A działo się to wszystko, com tu teraz przytoczyła, wprawdzie jeszcze w roku 1905, ale już po wypadkach, które nam chyba dostatecznie pokazały, czem są dla nas, Polaków — Żydzi. Nieszczęśliwa działalność Bundu, podburzająca, wywołująca strejki, pchająca do ruchów anarchistycznych, sprowadziła na kraj nasz tysiące nieszczęść, których w znacznej części uniknąć można było, a nawet należało.

Strejk szkolny, do którego agitatorowie żydowscy obojej płci tak gwałtownie pchali, piorunujące ich artykuły, piętnujące młodzież chcącą do szkół uczęszczać mianem r e n e g a t ó w, wywoływała bolesną obawę u znających drogi, jakiemi chodzą Żydzi. Obawa słuszną była, bo dzieci polskie nie mogły uczęszczać do szkół, ale za to Żydzi zapisywali się do nich tłumnie. Odnieśli oni z tego podwójną korzyść, bo przedstawili się wobec rządu jako żywioł lojalny i zyskali podwyższenie normy procentowej, dotychczas obowiązującej w szkołach pod zaborem rosyjskim.

Takiem postępowaniem oddali na razie wielką przysługę rządowi, bo wstępując w wielkiej liczbie wraz z Rosjanami, usprawiedliwiali temsamem otwieranie szkół rosyjskich. — Nie dość na tem, Żydzi łódzcy wysłali telegram do ministra z prośbą nie wprowadzania polskiego języka do łódzkiej szkoły handlowej. Do „Rusi“ również wystosował student, Żyd, list z żądaniem utrzymania w szkołach handlowych wykładowego języka rosyjskiego, z tej zasady, że w szkołach tych jest przeważająca liczba uczniów pochodzenia żydowskiego, którym-by zatem wypadło porzucić szkołę, gdyby ta utraciła prawa, jakie dotychczas posiadała.

Jakże nikczemnem jest w tym razie postępowanie Żydów. Wtedy gdy społeczeństwo polskie, pchane przez nich z całą gwałtownością, urządziło bolesny, niebezpieczny i pod wielu względami szkodliwy strejk szkolny, a przy pomocy petycji, memorjałów i prac odpowiednich wpłynęło na opinję publiczną w Rosji i uzyskało moralne poparcie rozumnych i uczciwych Rosjan, — Żydzi paraliżowali zdradliwie i podstępnie cały wysiłek społeczeństwa polskiego, nie dopuszczając do spolszczenia szkoły, a to dla pozyskania łaski biurokracji ro-

syjskiej i uchylenia ograniczenia liczebnego, dawniej praktykowanego.

I byliby dokazali swego, bo rząd czyhał tylko na jakikolwiek pretekst, żeby żądania Polaków, co do polskiego wykładowego języka odrzucić, „jako nie odpowiadające życzeniom ludności Królestwa““, gdyby nie wypadki w Rosji, które i sprawie polskiej inny obrót nadały.

Reforma wyborcza wykazała również, jak mało im leżą sprawy polskie na sercu. Żydzi wystąpili z żądaniem, utworzenia narodowej Kurji żydowskiej. Sjoniści stawili to żądanie wyraźnie, a asymilatorzy czyli „kahalni“ — podstępnie. Ci ostatni żądali, by dla wywalczenia zupełnego równouprawnienia Żydów w Sejmie krajowym i Radzie państwa „zasiadali posłowie żydowscy w liczbie, odpowiadającej liczebnej, intelektualnej i podatkowej sile ludności żydowskiej.“

Dalej powiadali oni:

„Uznając z drugiej strony separatyzm narodowo-żydowski za zgubny tak dla kraju, jak dla obywatelskiego stanowiska Żydów polskich, zgromadzenie poleca żydowskim posłom usilne staranie się o to, żeby przy reformie wyborczej do Izby posłów, a względnie do Sejmu krajowego, utworzono odpowiednie okręgi wyborcze.“

Przewrotność i obłuda asymilatorów jasno tu występują: Niby Polacy żądają, jednak, by w Radzie Państwa i Sejmie zasiadali posłowie żydowscy, w liczbie odpowiadającej liczebnej i intelektualnej sile Żydów. Gdyby panowie asymilatorzy uważali się istotnie za Polaków, toby im obojętnem było, czy zasiada jako poseł Polak-Katolik, czy Polak, Mojżeszowego wyznania. Ale dla tych panów polskość jest tylko maską, którą biorą na siebie, gdy tego interes ich wymaga. Sjoniści są szczersi, oni żądają otwarcie Kurji żydowskiej, asymilatorzy podstępnie — okręgów żydowskich, jak gdyby to nie wychodziło na jedno.

Pomimo wstrętu, jaki budzi dwulicowość Żydów, (szczególgólniej w Królestwie Polskiem) i zasadzki, stawiane na łatwowierność naszą; pomimo nieszczęść, jakie na kraj nasz sprowadzili, uznać musimy to publiczne niejednokrotne zamanifestowanie nienawiści Żydów do Polaków, za wypadek pomyślny, i jak to słusznie „Głos narodu“ nazwał „za doskonałą operacją chirurgiczną, dla tej części opinji publicznej polskiej, która się jeszcze żywi złudzeniami, co do uczuć Żydów dla sprawy polskiej.“

Socjalizm i jego odłamy jak: Internacjonał czyli Międzynarodówka, Anarchizm i Bund.

Misja, jaką sobie za cel wzięli Masoni i Żydzi, dąży do wprowadzenia w życie rewolucji socjalnej, skierowanej przeciwko prywatnej własności, rodzinie, religji i państwu, podkopującej byt narodów chrześcijańskich, lecz nie zagrażającej bynajmniej narodowi żydowskiemu.

Gdy stokilkanaście lat temu wybiła godzina wolności i równouprawnienia dla Żydów francuskich, a za tem poszła walka kapitału z pracą, wywołało to wrzenie klas upośledzonych i potrzebę uregulowania kwestyi socjalnej. Żydzi nie pozostali wtedy niemymi świadkami, ale zapragnęli wyciągnąć z tego możliwą korzyść dla siebie i kierunek walki tej wziąć we własne ręce.

Dopóki socjaliści nie mieli jeszcze licznych zwolenników, dopóki nie tworzyli partji, byli mało szkodliwymi marzycielami, zbłąkanymi — ale w gruncie — uczciwymi; z chwilą jednak, gdy socjalizm zajął miejsce wśród partji politycznych, gdy zaczął wpływ swój wywierać tak w parlamencie, jak wśród klas pracujących, Żydzi zarzucili na niego swe zdradliwe sieci i przeniknęli go duchem masońskim. Do tych, którzy zapragnęli przetworzyć prawo własności, przemówili niejako w te słowa:

„Przetwórzcie własność, jeśli chcecie, ale przetwórzcie ją na naszą korzyść, wywołajcie rewolucję, ale wywołajcie ją dla nas. Jeżeli umowę przyjmiecie, my w walce tej udział weźmiemy i staniecie się wkrótce panami terenu, na którym walczycie.“

Przywódcy ruchu socjalistycznego nie mieli dość siły do oparcia się pokusie i umowa stanęła. A przyszło im to z ła-

twością, bo duch cały i początek socjalizmu jest także żydowskim.

Właściwymi bowiem twórcami socjalizmu byli dwaj Żydzi niemieccy: Ferdynand Lassale i Karol Marx; dwaj bogaci kapitaliści. Na teorji naukowej tego ostatniego opierają się socjaliści, a jednak ekonomiczna teorja Marxa jest nawet, według profesora Masaryka „skrajnym, naturalistycznym i materjalistycznym objektywizmem, przesadzonym pozytywizmem i brakiem wszelkiej etyki."

Co dziwna, że Marx, chociaż Żyd, jest zdecydowanym antysemitą. Uważa on religję i etykę żydowską za służące jedynie potrzebom praktycznym, egoizmowi tej rasy.

Marx i Lassale ujęli w swe ręce kiełkujący ruch społeczny, narzucili się robotnikom chrześcijańskim na przywódców i z umiejętnością semickiej naturze właściwą — wnieśli zarzewie niezgody i chciwości w narody chrześcijańskie, z przeświadczeniem, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.

Tym trzecim był naturalnie Żyd.

Odtąd we wszystkich krajach, w których ruch socjalny, czy ekonomiczny, widzieć się daje — wszędzie przywódcami są Żydzi.

W ojczyźnie socjalnej demokracji, w Niemczech, prócz dwóch, wyżej wymienionych, widzimy miljonera Singera Stadthagena, Goldsteina, Katzesteina, Bernsteina, Wurmsa, Aronsa i innych. — W czasie uroczystości majowej w Berlinie 1901 roku przemawiało 13 przywódców żydowskich: Stadthagen, Bernstein, Singer-Dawidsohn, dr. Fränkel, dr. Lux, dr. Róża Luxemburg, dr. R. Friedeberg, Waldeck-Manasse, dr. Weyl, dr. Leo, Aarons, dr. Bernhardt.

W Austrji, którą sobie Żydzi bardzo upodobali, głównymi przywódcami socjalistycznymi są: Dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Jungwer, dr. Kon, dr. Schachert, Fischer, Austerlitz, Aussobsky, dr. Morgenstern, Kohn, dr. Verkauf, dr. Berstel, Gebrüder, Grimm, Heinrich, Beer, Hersch, Jakób Brod, Berner, Diamant, Seligman, Aarons, Pick, Sal, Traub, dr. Baars, Mendelsohn, Rappaport, Ornstein, Pollatschek i inni. — Na kongresie socjalistów wiedeńskich byli: Kohn, Israel, Rosenthal, Rosenbaum, Max, Grossman, Rosenblüth, przewodniczył dr. Goldner.

W Galicji szczególną i wyjątkową miłością ukochanej, mamy: Haeckera, Diamanta, Efraima, Czaki'ego (autora Czerwonego katechizmu, piszącego pod pseudonimem Franciszka Czerskiego), Gumplowicza, Salomona, Lejzera, Friedmana, Kapellnera, Knopfa, Feldmana, Mantela, Salamandera, Ka-

hana, Drobnera, Seidenfelda i wielu innych podżegaczy i pomocników.

Redaktorami pism socjalistycznych są zawsze prawie Żydzi: Berliński „Vorwärts“ prowadzi Pinkus Singer, Wiedeńską „Arbeiter Zeitung“ — dr. Adler, krakowski „Naprzód“ Haecker. Prawie też wszystkie pisma socjalistyczne przesiąknięte są etyką talmudyczną, a socjalizm taki, jaki się dziś zarysowywa, jest pod pewnymi względami zręcznem połączeniem zasad rabinistycznych i pragnień, które Talmud przekazał swym wyznawcom.

Dla wciągnięcia w sidła zastawione, socjalizm przyoblekа się w złudne pozory, chciałby wmówić w lud, że mu chodzi o jego wyzwolenie i naprawę jego ekonomicznych stosunków, tymczasem on tylko jego rękami swoje kasztany z ognia wyciągnąć pragnie.

Bronią, którą socjaliści wszelkich odcieni podminowywać społeczeństwo zaczęli, była walka klas.

Podburzyć czeladnika przeciwko majstrowi, lud wiejski przeciwko właścicielom, a głównie robotnika fabrycznego przeciw przemysłowcom, było i jest podstawą programu. Wywalczanie dla nich 8-godzinnego dnia pracy, wyższej zapłaty i t. p. „są to, (jak sami powiadają), tylko szczeble, po których dojść pragną do zniesienia prywatnej własności i ustroju klasowego, a zaprowadzenia powszechnej równości i wolności.“ (czytaj niewoli).

Socjalizm jest sektą antychrześcijańską, antynarodową, materjalistyczną, ateuszowską, bo jakkolwiek, według programu gotajskiego powiedziano jest: „Religja jest rzeczą prywatną“, słowa te służą tylko za maskę istotnego ateizmu. Niektórzy szczersi domagali się nawet zniesienia tej obłudnej formułki, pozostawiono ją jednak z obawy odstraszenia wierzących—odkrycia kart.

Wolność socjalistyczna, to najstraszniejsza niewola, niewola, o jakiej w społeczeństwie chrześcijańskiem pojęcia nie mieliśmy, bo zagłada nietylko religji, ojczyzny, własności, ale wyrzeczenie się nawet pragnień, myśli, dążeń, zamiłowań, słowem wszystkiego tego, co słońcem było człowiekowi w życiu.

Środkami, używanymi przez socjalistów są: Strejki częściowe lub powszechne, zaczepne lub obronne, bojkoty, to jest zabranianie kupowania towarów lub produktów pewnej fabryki, pewnych składów; blokada — jest niedopuszczaniem robotników obcych do fabryki, której robotnicy zastrejkowali. Lokaut powstaje ze strejku obronnego. Jeżeli przedsiębiorcy postawią robotnikom solidarnie warunki, na któ-

re oni się nie zgadzają, wskutek czego wydaleni zostają, taki strejk fabrykantów przeciw robotnikom, nazywa się lokaut.

Zadaniem socjalnych demokratów jest zaostrzenie każdego najmniejszego sporu między robotnikami a pracodawcami tak, żeby doprowadzić do strejku, który jest wodą na ich młyn.

Budzą oni uczucia nieufności, nienawiści, podsycają żądania tak, żeby przy każdej sposobności rozszerzać przepaść, dzielącą pracodawców od robotników i wywoływać walkę klas tak zgubną pod każdym względem dla wszystkich sfer towarzyskich.

Nie wchodzą oni w to bynajmniej, że strejk jest bronią obosieczną, korzyść z niego wątpliwa, a strata pewna. Bywa czasami pożytecznym, nawet koniecznym, ale broń ta musi być użyta z wielką ostrożnością i nie bez nieodzownej potrzeby; wywołanie bowiem strejków lub przeciąganie ich dla przeprowadzenia pod płaszczykiem korzyści klasy pracującej własnych planów, jest zbrodnią, pogrążającą w nędzy tysiące biedaków, uwiedzionych, wprowadzonych na manowce. Partja bowiem narzuca się robotnikom z opieką, której oni nie potrzebują, ani pragną, podsuwa im żądania, które wcale nie leżą w ich interesie, a przeciwnie, tylko pośrednio, czy bezpośrednio stratę im przynoszą. — W razie oporu, dopuszczają się agitatorzy gwałtów, terroryzują w sposób straszny tych, którzy pracy zaprzestać lub krzywdzić pracodawcy nie chcą. Tysiące trupów są najlepszem świadectwem, terror przy pomocy brauningów i bomb, jest najgłówniejszym środkiem ich działania.

Należy tu przytoczyć słowa znanego socjalisty Tokarzewicza (Hodi'ego, wydawcy pism socjalistycznych we Francji i Szwajcarji) o strejkach u nas: „Bezrobocie ekonomiczne jest dla nas, proletarjuszów Polski, Litwy i Rusi środkiem i sposobem najniebezpieczniejszym, najzgubniejszym, najfatalniejszym. Narody samoistne, cieszące się pełnią warunków swobodnego rozwoju społeczno-politycznego, zdolne są jeszcze niekiedy jako-tako radzić sobie z klęskami i ranami strejków chronicznych, lokalnych, specjalnych. Ale u nas, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej — niszczyć i zarzynać siebie, aby zadrasnąć przeciwnika... u nas podobne pomysły strategiczne rodzić się tylko mogą w głowach warjatów lub wrogów polskości.

„Dlatego też proszę o głos i oświadczam z najzupełniejszą świadomością następstw, na mocy doświadczenia, że propagatorów bezmyślnego, próżniaczego, pod cudzym ogonem przedłużającego się strejkowania w przemyśle, rolnictwie, rzemiosłach i handlu uważam — ja — domniemany ojciec teoretyczne-

go socjalizmu polskiego — za świadomych lub nieświadomych, w każdym zaś razie za godnych litości morderców najuboższego, najnieszczęśliwszego i najszlachetniejszego z narodów starego cywilizowanego świata.

(„Dziennik Polski". Lwów, 28 (12) 1905).

Cóżby dopiero Hodi powiedział teraz, po nieszczęsnych strejkach ekonomicznych, które sta tysięcy rodzin, całe miasta, przemysł kraju zrujnowały i tysiące najuczciwszych pracowników życia pozbawiły.

Brzydką jest rola Żydów w tym razie. Jak w czasie „Kulturkampfu" w Niemczech podburzali kapitaliści żydowscy protestantów przeciw katolikom, ażeby przy pomocy różnych szwindli, kieszenie własne wypełniać, tak teraz podburzają robotników chrześcijańskich przeciw pracodawcom, ażeby odwrócić uwagę ludu chrześcijańskiego od właściwych sprawców nędzy ich i ucisku i podkopać przemysł chrześcijański tam, gdzie tylko się rozwija.

Niepodobna żeby socjaliści tego nie rozumieli, a jednak idą ręka w rękę z Żydami, oszukują podstępnie klasę rzemieślniczą, pracują nad zgubą nie tylko naszego kraju, ale wszystkich krajów — katolickich głównie, — zyskując sobie za to łaski Żydów miljonerów. — Dziwny też działalność ich przedstawia widok: Rewolucjoniści socjalni przybierają maskę obrońców klas upośledzonych, prowadząc nieubłaganą wojnę przeciw fabrykantom i przemysłowcom, dającym pracę i byt tysiącom rąk użytecznych, a przyklaskują zarazem wielkim złodziejom giełdowym; szczują przeciw ludziom, podtrzymującym przemysł krajowy, a kłaniają się pokornie na imię Rotszylda lub Hirscha.

A jednak, gdyby 10 tych miljarderów upadło, kraj, ani biedni pracownicy tego by nie poczuli, upadek zaś jednego fabrykanta lub przemysłowca jest ruiną dla tysięcy biedaków, klęską okolicy całej.

O ile przemysłowiec jest użytecznym często dobrodziejem w miejscu, w którem pracuje, o tyle giełdziarz, mogący jednym telegramem, a nawet poleceniem telefonicznem wywołać krach, czyli zniżkę lub upadek papierów państwowych, a nawet różnych przedmiotów handlu (jak zboża, mąki, węgli, nafty) jest bardzo szkodliwym, wyrządzić może niewypowiedziane straty.

Że jednak sto dzienników żydowsko-socjalistycznych szczuje przeciw wielkim przemysłowcom, a o geszefciarzach nic nie mówi, ogół wierzący bezkrytycznie temu, co drukowane, bierze jedno za drugie i przekonanym bywa, że białe jest czarnem, a czarne — białem. Potrzeba było wypadków chwili obecnej, żeby się większości oczy otworzyły.

Żydzi, jak wiemy, są narodem na wskroś k a p i t a l i s t y c z n y m, dążącym nieustannie i stale do przewagi finansowej nad światem. Socjalizm demokratyczny jest z zasady a n t y k a p i t a l i s t y c z n y m. Aby jednak prąd ten nie zwrócił się przeciw największym kapitalistom, t. j. Żydom, ciż sami Żydzi wstępują w szeregi socjalistów, sypią grubo złotem, aby przywódcy socjalizmu nie zmiarkowali się i nie występowali przeciwko nim. I to im się doskonale udaje. — Są przytem punkta, w których sobie wzajemnie pomagają: Jak wiemy, jednem z głównych dążeń socjalizmu jest zniesienie prywatnej własności. Drogą terroryzmu i rewolucji byłoby to niepodobnem do urzeczywistnienia, ale od czegóż spryt Izraela? Znalazł on na to sposób. Wszak można zmonopolizować, a z czasem upaństwowić wszelkie gałęzie przemysłu i wszelkie rękodzieła. Tytoń, sól, poczta są upaństwowione, koleje żelazne w znacznej już części przeszły na rzecz państwa, następnie przyjdzie kolej na wszelkie gałęzie przemysłu: browary, gorzelnie (w Królestwie i Rosji spirytus jest zmonopolizowany), rzeźnie, masarnie, tartaki, następnie ślusarnie, drukarnie i t. d. Że jednak kasy państw nie wystarczą na takie kolejne wykupna, bo i bez tego skarby wszystkich prawie państw są zadłużone, przeważnie w kasach żydowskich: Rotszyldów, Bleichroederów, Mendelsohnów i innych; że przytem żydowskie pieniądze bezprocentownie leżeć nie mogą, Żydzi chętnie na to kredytu udzielą, mając miljardów do zbytku, a taka lokacja kapitału, to najpewniejsza droga do panowania nad światem.

Na dowód słuszności twierdzenia tego długo czekać nie było potrzeba. W ostatnich bowiem czasach (po napisaniu, lecz przed wydrukowaniem tej pracy), jeden z przywódców socjalnej demokracji, Dr. Benno Karpeles,. wystosował list do pewnej firmy w Wiedniu, w imieniu p a r t y j n e g o k o m i t e t u, z propozycją utworzenia pod opieką organizacji socjalnej — wypieku chleba i bułek na wielką skalę dla zagarnięcia tej gałęzi potrzeb codziennych narodu.

P. Karpeles dowodzi, że gdyby zrazu wypiekano tylko 20,000 bochenków chleba i 100,000 bułek, osiągnęliby przedsiębiorcy 194,000 koron rocznie, czyli 25% od włożonego kapitału 650 do 700 tysięcy koron. — Że zaś, według p. Karpelesa bank ów przedsięwzięciu temu firmy swej żydowskiej dać nie może, bo dużoby ryzykował, oprzeć się on musi na organizacji socjalno-demokratycznej, która rozkaże członkom swoim kupować jedynie pieczywo tej piekarni, bojkotować wszystkie inne, i prześladować tych, którzyby gdzieindziej kupować chcieli, a to za pewien udział w korzyściach przedsięwzięcia. Dla zachęcenia banku partja ofiarowała się przystą-

pić do udziału z kapitałem 50,000 koron. — Monopol ten rozciągnąłby się następnie na wszystkie części Państwa Austryjackiego.

Cynizm prawie nie do uwierzenia. Mniemani rzecznicy ludu, handlujący jego krwawą pracą, monopolizują najkonieczniejsze potrzeby jego życia, dziesiątkom tysięcy rodzin odbierają chleb i pracę, rzucając je na pastwę nędzy, ale za to kapitaliści żydowscy otrzymaliby grubą dywidendę, a ich niecni wspólnicy sowitą prowizję.

P. Karpeles opiera zapewnienie wielkich korzyści na wierze w posłuszeństwo robotników organizacji socjalnej, którą poprą, choćby to nawet z wielkiemi ofiarami z ich strony połączone było. Czy się tylko nie zawiodą?!

Następnie według tego projektu zmonopolizowałby ów bank fabryki rumu, octu, tłuszczu roślinnego i t. d., aż do zupełnego zawładnięcia przemysłem krajowym, skazując na nędzę miljony ludu pracującego

Socjalna demokracja biorąca niby w obronę lud biedny, walcząca niby to z kapitalizmem, jest tylko, jak się sama zdradziła, najniższą sługą żydowskiego kapitału, „naganiaczem mas proletarjatu w wielkie kapitalistyczne sieci“, jak to słusznie powiedział: „Dziennik Polski.“

Idą więc Żydzi i socjaliści, jak we Francji Żydzi i Masoni ręka w rękę, choć z odmiennych punktów widzenia wychodzą. Nic też dziwnego, że przywódcami i kierownikami socjalizmu są Żydzi, oni bowiem najbardziej z ruchu tego korzystają i najumiejętniej w mętnej wodzie ryby łowią, a bezmyślni chrześcijanie w sidła te wpadają.

W socjaliźmie widzieliśmy zrazu dwa odmienne prądy: jeden, oparty na porządku, dążący do polepszenia ekonomicznych i socjalnych warunków, a jakkolwiek utopijny w swem założeniu i w fałszywym nieraz kierunku idący, jednak uczciwych pragnień odmówić mu nie było można; drugi — burzący wszystko, co stanowiło siłę i podstawę dzisiejszego ustroju i stawiający ludzi wobec niewiadomej. Rozwiązanie też kwestji socjalnej w dwojaki sposób nastąpićby mogło; w pierwszym razie, przy pomocy reform stopniowych, odpowiednich potrzebie, dokonywanych spokojnie; w drugim — przy pomocy gwałtownych przewrotów, rewolucji. Ten ostatni sposób odpowiada pragnieniom Żydów, ułatwia im bowiem dojście do celu. W tej też to myśli stanął Żyd na czele demokracji socjalnej, którą początkowo z ukrycia, a dziś zupełnie otwarcie, umiejętnie i sprytnie kieruje, i ten to socjalizm mamy tu jedynie na myśli, bo ten nam się najboleśniej zaznaczył.

Walkę ekonomiczną prowadzi socjalna demokracja; zapomocą organizacji zawodowej, a walkę wyborczą, polity-

czną zapomocą organizacji politycznej i prasy socjalistycznej. Walczy ona raz w jednym ,drugi raz w drugim kierunku, ale nigdy nie zapomina o reszcie programu, do ziszczenia którego dojść pragnie, t. j. stworzenia państwa bez Boga, bez rodziny, bez własności osobistej, bez praw i władzy, prócz terroru socjalistycznego.

Socjaliści w Królestwie dzielą się na kilka grup, z których najważniejsze są: Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.) niewłaściwie tak nazwana, gdyż co jest socjalistycznem, międzynarodowem kosmopolitycznem, nie może być narodowem. Najgłówniejszą jej frakcją jest partja bojowa, czyli rewolucyjna, której większa część zabójstw politycznych i napadów na kasy zawdzięczamy; Socjalna Demokracja (S. D.), podobna w kierunku, tylko więcej jeszcze kosmopolityczna silniejszymi węzłami z Żydami związana; Partja postępowo-demokratyczna (P. D.), zapewniająca przy każdej sposobności o przywiązaniu swem do socjalizmu, o której jednak S. D. wyraża się: że nie jest a n i p o s t ę p o w ą, a n i d e m o k r a t y c z n ą.

Do roku 1905 partja socjalistyczna w Królestwie jawnego organu mieć nie mogła, z chwilą ogłoszenia wolności prasy P. P. S. zyskała organ, odpowiadający krakowskiemu „Naprzodowi“, w „Kurjerze Codziennym“, który wywiesił jawnie swą chorągiew czerwoną. Faktyczną jego redaktorką została, znana ze swej agitacji na Górnym Śląsku i ze swego wystąpienia antynarodowego i antykościelnego w Zakopanem, Dr. Estera Golde, Żydówka-socjalistka. W czasie zaprowadzonego stanu wojennego pismo zawieszonem zostało.

Socjalna demokracja ma za organ „Trybunę.“

Stronnictwa te kłócą się nieraz zażarcie między sobą, przeszkadzając sobie wzajemnie na każdym kroku. Wydając nieraz zupełnie sprzeczne rozkazy, wprowadzają większy tylko zamęt w życie publiczne. Łączą się tylko w wymyślaniu społeczeństwu polskiemu, traktowaniu go, jako klikę „burżuazyjną“ i w poddaniu się kierunkowi Żydów.

Na wiecu, odbytym w połowie grudnia 1905 roku, głównymi przywódcami i oratorami byli Żydzi: Dr. Estera Golde i pp.: Perl i Hausner. Ten ostatni przybył umyślnie na ten wiec ze Lwowa.

Galicja liczy około 800,000 Żydów. Mniej więcej do roku 1870 istniały tylko ciemne i fanatyczne masy żydowskie, obok tak nazwanych „Żydów niemieckich“. Około roku 1870 Stowarzyszenie „Szomer Izrael“ (Straż Izraela) rozwijało wśród Żydów ruchliwą działalność w duchu niemieckim, wchodzili oni przytem w formalne sojusze z Rusinami dla podkopania kandydatów polskich. Żyd zasymilowany, uważają-

cy się za Polaka Mojżeszoowego wyznania, bywał tylko rzadkim wyjątkiem. Między 1870 a 1885 r., dzięki agitacji Towarzystwa „Przymierze Braci“, większość inteligencji żydowskiej, głównie zaś młodzież kształcąca się w tych latach w szkołach, pozyskaną została dla asymilicji. Garstka, czująca się istotnie Polakami, jest jednak bardzo małą wobec Żydów socjalistów, Żydów-sjonistów i Żydów niezawisłych.

Żydzi socjaliści należą po większej części do socjalnych demokratów, w małej tylko części do P. P. S. Z nimi to stykamy się na każdym kroku, w tem też miejscu o nich mówić nie będziemy, za to zastanowimy się cokolwiek dłużej nad drugą grupą: Żydów sjonistów.

Przed kilku dziesiątkami lat powstał wśród Żydów ruch, zwany s j o n i z m e m. Celem jego jest obudzenie poczucia narodowego, czyli gorącego dążenia do odzyskania prastarej ojczyzny, Palestyny. — Agitacja sjonistyczna w Galicji, wyprzedziła agitację sjonistyczną na Zachodzie. Z myślą tą wystąpił pierwszy Alfred Nossig w artykule, umieszczonym w „Przeglądzie społecznym“ z roku 1884, ale nie nabrała ona znaczenia, dopóki nie poparli jej Herzl w Wiedniu, Max Nordau w Paryżu i Zangwill w Londynie.

Galicyjscy sjoniści zapragnęli przyczynić się do zdobycia Palestyny; założyli zatem Towarzystwo „Ahawath—Cyon“. Dr. Salz, adwokat tarnowski, nabył od Rotszylda część gruntów i założył kolonję galicyjską „Machnajim“. Kierunek objął „żydowsko-polski“ literat, Bromberg.

W myśl uchwały VI kongresu, dla dojścia do celu, miały być zakupione obszary w Palestynie i uznane za narodowe. Dla otrzymania z nich najwyższych korzyści, postanowiono zasadzić je drzewami oliwnemi, przy pomocy składek dobrowolnych. Najmniejszy datek na jedno drzewko wynosi 6 marek. Datki większe otrzymują 10 drzewek i stanowią jedną parcelę ogrodową, 100 drzewek stanowi ogród, a 1000 drzewek—sad oliwny. Zarząd posiadłości zostałby poruczony ogólnej Komisji, wybranej przez kongres. Dochody, spodziewane po upływie lat 8 do 10, miały być użyte na założenie i utrzymanie wyższych zakładów naukowych żydowskich. Przy posiadłościach tych znalazłoby utrzymanie tysiące robotników, dzierżawców i nowe gałęzie przemysłu stworzyłoby się w kraju.

Myśl ta jednak ma przeciwników, utrzymujących że nie od uprawy roli, ale od rzemiosł i przemysłu zaczynać należy. Że jednak sułtan na odprzedanie ziem tych nie przystał, wysłali ekspedycję do Ugandy, dla zbadania tamecznych warunków. To wywołało niemałą burzę wśród sjonistów, powiększoną jeszcze propozycją rządu angielskiego, chcącego oddać pod kolonizację obszar wschodu Afryki.

Spór ten nie jest jedynym w sjonizmie, nurtują w nim różne prądy, z których wytworzyły się trzy partje: Partja demokratyczna, której celem praca kulturalna, szerzenie we wszystkich kierunkach życia sjonistów ideałów demokratyzmu i wolności. Druga partja ortodoksyjna, Mizrachi, założona przez rabinów, w celu obrony własnych zapatrywań religijnych i przejęcia sjonistów duchem dawnych tradycji.

W roku 1880 ortodoksyjny rabin krakowski, Schreiber, zorganizował Stowarzyszenie „Machryke Hadas“ (Podpory Zakonu) i zaczął podburzać tłumy przeciw wszelkiej nauce i kulturze, a w roku 1882, na zwołanym przez rabinów i cudotwórców zjeździe, nałożono klątwę na wszystkich Żydów postępowych.

Najbardziej jednak wyróżnia się wśród Żydów partja socjalno-sjonistyczna Chejruth, mająca na celu zaspokojenie materjalnych i umysłowych potrzeb ludu i wciągnięcie go do pracy sjonistycznej. — Sjoniści pragną nietylko odzyskania Palestyny, ale pragną w obecnych stosunkach odrodzenia narodu pod każdym względem, wyrobienia mu praw, słowem, przywrócenia mu pierwotnego znaczenia i siły, znaczenia narodu. Nic też dziwnego że Żydzi talmudyczni, dążący do objęcia w posiadanie ziemi całej, walczą zawzięcie ze sjonistami.

Na nowe drogi wszedł sjonizm wraz ze wstąpieniem na widownię Herzla. Korespondent i współredaktor „Nowej Prasy“, przy pomocy dziennika tego, nadał sjonizmowi obecny jego charaketr. Organizowanie kongresów żydowskich, ujęcie kwestji palestyńskiej w formę prawnopolityczną, szereg instytucji międzynarodowych żydowskich jest jego dziełem. Utrzymywał on, że sjonizm dążyć powinien do stworzenia w Palestynie siedziby ojczystej, na razie zaś miał być sjonizm ścisłym powrotem do żydowstwa.

Na nowe tory wszedł sjonizm od czasu I-go kongresu w Bazylei 1897 r. Pismo „Wschód“ skierowało działalność swą na uświadomienie i organizację w duchu palestyńskim. Siódmy kongres bazylejski przyniósł rozbicie na sjonistów właściwych i terytorjalistów, którzy pod wodzą powieściopisarza Zangwilla, starają się otrzymać od rządu angielskiego odpowiednie terytorjum, na założenie państwa żydowskiego.

Sjonizm ma swoje piękne strony: odrywa Żydów, jak słusznie powiedział „Głos narodu“, od grubego materjalizmu, w którym utonęli, wskazuje im ideał miłości ojczyzny i wiary, a wreszcie rozprasza fałsze i oszustwa asymilacji. — I sjonizm jednak nie jest wolnym od obłudy i spekulacji, szkodliwym zaś jest bardzo dla nas, bo się łączy zawsze z żywiołami nam nieprzyjaznymi.

Nienawiść swą do Polaków zaznaczyli sjoniści przy wyborach ostatnich. „Diło“ przytoczyło odezwę przywódcy sjonistów galicyjskich, Dawida Malza. Wylawszy cały jad swej nienawiści, zaleca on wybór posła Żyda sjonisty. „Poseł sjonistyczny, mówi, z głębi przekonania popierać będzie postulaty chóru posłów rusińskich, polskich ludowców i socjalistów i siłą swojego patryotyzmu oderwie znaczną część żydowskiego narodu od niegodnej i podłej służby u szlachty... Chcę być posłem nietylko żydowskiego narodu, ale i wysłannikiem Rusinów i Polaków, którzy złączą się dla obalenia wspólnego wroga, nasycającego wszystkie siły żywotne kraju i pokrywającego kraj cały martwotą.“

Na zjeździe sjonistów w Krakowie w r. 1906, wpadli delegaci na następujący pomysł. Uchwalono założyć osobną partję polityczną, niby nie-sjońską, którąby w Austrji z zastosowaniem do poszczególnych stosunków krajowych działała. Jej najwyższym organem będzie komitet wykonawczy sjoński. Ogólnie nie będzie się partja nazywała „sjońską“, gdyż w ten sposób myślą sjoniści, łatwiej działać na ogół żydowski.

Z innych uchwał, zasługuje zamiana lwowskiego „Wschodu“ na dziennik. Na ten cel podpisano podobno około 20,000 koron.

Zanim przejdziemy do innych odłamów socjalizmu żydowskiego, musimy się zastanowić nad początkami ruchu socjalistycznego w Galicji. Sięgają one siódmej dziesiątki ostatniego stulecia, lecz dopiero wypadki, które zaszły po roku 1870, łączy pewna nić z prądami, które teraz nurtują w naszem społeczeństwie. Pierwsze usiłowania miały na celu zbliżenie się do robotników i młodzieży i szerzenie między nimi broszur socjalistycznych i ateuszowskich, a jak w Krakowie i nihilistycznych. Organem ich pierwszym było pismo niby-robotnicze, „Praca“, założone w roku 1878. Dziennik ten dał początek organizacji robotniczej i przygotowywał teren, szerząc niezadowolenie między robotnikami, poddając im pragnienia i myśli dotychczas nieznane. Wyrabiał przytem przyszłych agitatorów socjalistycznych.

Z początkiem roku 1890 założono we Lwowie drugie pismo p. t. „Robotnik“, które od razu przybrało cechy pisma socjalistycznego, do którego wprowadzona rubryka: krzywd stanu robotniczego (przeważnie zupełnie fikcyjnych), służyła jedynie za środek agitacyjny. Właściwem zadaniem „Robotnika“ było szerzenie walki klasowej i budzenie robotników do walki politycznej. Około „Robotnika“ skupili się Żydzi, zaznaczając odrazu, że hołdują socjalizmowi międzynarodowemu.

Pod koniec roku 1890, za wpływem Daszyńskiego, któ-

ry z Zachodu wówczas przyjechał, zaczęła się ruchliwa agitacja. Żywioły, grupujące się około „Robotnika“, utworzyły partję socjalno-demokratyczną i wciągnęły „Pracę“ do Komitetu której wszedł Daszyński. Cel partji określono w ten sposób: rozszerzyć zasady socjalno-demokratyczne w najszerszych kołach świata robotniczego i zbudzić masy robotnicze do życia.

Najdzielniejszym środkiem agitacji były zgromadzenia socjalistyczne ludowe, na których zawsze tesame kwestje obgadywano: 8-godzinny dzień pracy, wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, zniesienie armji stałej i zaprowadzenie głosowania powszechnego.

Pierwsze stowarzyszenia w tym duchu zawiązane. powstały w roku 1891 pod nazwą: Siła.

Z końcem grudnia 1891 roku, drukarnie lwowskie odmówiły drukowania „Robotnika“ i „Pracy“, ze względów patrjotycznych. Wydawnictwo „Robotnika“ przeniesiono do Wiednia, „Pracę“ zawieszono. Środkowym punktem działalności agitacyjnej obrano Kraków, gdzie powstało pismo p. t. „Naprzód“, a komitet pisma tego objął kierownictwo partji.

W d. 31 stycznia i 2 lutego odbył się pierwszy kongres socjalno-demokratyczny we Lwowie. Uradzono wtedy, że pisma partyjne: „Robotnik“ i „Praca“ wydawane odtąd we Lwowie, a „Naprzód“ w Krakowie, mają nosić napis: „Organ partji socjalno-demokratycznej“, że będą własnością partji i podlegać będą kontroli towarzyszy, należących do niej. Uchwalono przytem wydawanie pisma żargonowego dla robotników żydowskich i broszur, szerzących idee socjalistyczne wśród rzemieślników, ludu wiejskiego i proletarjatu żydowskiego. Polecono też utworzenie we Wschodniej Galicji osobnego komitetu socjalistycznego rusko-ukraińskiego, którego zadaniem miała być agitacja i organizacja wśród miejskich i wiejskich robotników Rusinów.

Wszystkie uchwały partji socjalno-demokratycznej dążyły jasno i otwarcie, do zawładnięcia niepodzielnie proletarjatem. Szczególną nienawiścią tchną rozporządzenia partji, tyczące się mieszczan i drobnej posiadłości wiejskiej, bo jakkolwiek jest to także klasa uboga, lecz czują oni, że jako posiadająca i zachowawcza, stanowiłaby opór wywłaszczeniu.

Po wielu walkach demokratów socjalnych, z partją tak nazwanych socjalistów niezawisłych, ruch robotniczy zniknął, pozostał tylko polityczny. „Praca“ została organem ostatnich. Partja „niezawisłych“ była produktem wyrosłym wyłącznie na gruncie lwowskim. Dla zrozumienia dążeń jej, trzeba poznać choć niektóre wybitniejsze punkta jej programu:

Przedewszystkiem znika z programu sprawa narodowościowa i religijna: „Nie chcemy Polski pańskiej, ani szlacheckiej, ani mieszczańskiej, w miejsce dogmatycznej religji stawiamy pozytywną naukę i sztukę. Żądamy bezpłatnego wychowania całkowitego, umysłowego i fizycznego dla każdej jednostki. Potępiamy upośledzenie kobiet i żądamy dla nich równych praw z mężczyznami, na każdem polu bez wyjątku. — Co zaś do dzisiejszego małżeństwa, to będzie ono musiało z biegiem czasu zmienić swą formę na wyższą i szlachetnieszą (?), a rodzina uwolniona z więzów, dzisiaj ją uciskających, rozwinie się wtedy w idealną instytucję, jaką dziś bynajmniej nie jest.

„Kapitał musi utracić cechę osobistą, a uzyskać społeczną, wtedy nastąpi przywrócenie równowagi w produkcji, co jest ostatnim celem socjalizmu.

„Nauka musi być przymusowa, bezpłatna, utrzymywanie szkół ze skarbu państwowego.

„Religja, jako rzecz prywatnego przekonania, nie ma doznawać szczególniejszej opieki władz, a fundusze, na ten cel przeznaczone, użyte być mają na cele oświaty.

„Ma być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania od 20-go roku życia, bez różnicy płci, do wszystkich ciał prawodawczych.

„Żądamy zniesienia armji, zastąpienia jej pospolitem ruszeniem, zniesienia ustaw ograniczających wolność osobistą i rewizji konstytucji austryjackiej.

„W interesie chłopów: żądamy zakazu dzielenia gruntów gromadzkich, a ułatwienia przechodzenia gruntów na gminy; w razie śmierci właściciela, grunta przechodzić mają na własność gmin itd. itd.

Z maleńkiego rzutu oka, na żądania tu wyrażone, widzidzimy identyczność ich z żądaniami partji masońsko-żydowskiej, kierującej Francją.

W tym to czasie, t. j. w roku 1892, powstał ruch pomiędzy Żydami. Należeli oni już dawniej do partji socjalno-demokratycznej, lecz nic zaznaczali niczem swej odrębności. Tę wrodzoną Żydom dążność separatystyczną wyzyskało kilka indywiduów, nie mogących w partji socjalno-demokratycznej dobić się stanowiska i zaczęło agitować za założeniem osobnego stowarzyszenia robotniczego dla Żydów. Stowarzyszenie to zawiązało się pod nazwą: „Jad Hachzuku" (Silna ręka), a przodownictwo w niem wzięli ludzie nieprzyjaźni partji. Nowe stowarzyszenie weszło w stosunki ze „Switem", a twórcy jego poczęli wydawać pismo żargonowe p. t.:

„Der Socialist". Że zaś partja socjalno-demokratyczna nie zniechęca się łatwo, a wie gdzie idzie, opanowała stowarzyszenie robotników żydowskich, wprowadziła do niego zarząd, złożony z oddanych sobie ludzi, pozbawiając pierwotnych inicjatorów wszelkiego wpływu i znaczenia. „Stowarzyszenie „Jad Hachzuku" zerwało stosunki ze „Świtem" i oddało się na usługi partji, która założyła organ żargonowy dla robotników żydowskich p. t. „Der Arbeiter", czem przeszkodziła oderwaniu się tych ostatnich.

Nie próżnowali oni odtąd. Dnia 5-go czerwca 1892 roku zwołali kongres do Wiednia, na którym zalecono koniecznie zrewolucjonizowanie robotników, wykluczono jawnie już ruch narodowy, uznano jedynie międzynarodową pracę. Galicja przyłączyła się do organizacji austryjackiej, której program uchwalony został na kongresach w Hainfeldzie w roku 1889 i w Wiedniu w r. 1892. Dzień 1-go maja miał zostać niejako przeglądem sił.

Stowarzyszeń socjalno-demokratycznych nie było jednak w Galicji do końca r. 1893. W tym to czasie powstało jedno we Lwowie, pod nazwą „Proletarjat", wkrótce jednak pozakładano je w różnych miejscach. Odtąd partja socjalno-dekratyczna występuje już jawnie jako partja polityczna, poleca zakładanie stowarzyszeń, obejmujących Galicję, Bukowinę i Śląsk, utworzenie komisji artystycznej, której zadaniem byłoby urządzanie zabaw i obchodów socjalistycznych, popieranie poezji, utworów dramatycznych i powieści tym duchem przejętych.

Pismo „Nowy Robotnik" uznano za organ partji, sprawę założenia pisma żargonowego oddano Komitetowi wschodnio-galicyjskiemu, a towarzyszom nakazano prenumerować „Nowego Robotnika" i „Naprzód". Postanowiono też pracować nad wprowadzeniem w życie powszechnego głosowania, tak zalecanego przez wszystkie partje przewrotowe. Zgromadzenia, popierające te kwestje, odbyły się we Lwowie, Przemyślu, Kołomyi, Śniatynie, Krakowie, Bielsku i Nowym Sączu. W Kołomyi i Śniatynie urządziła je radykalna partja ruska.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, widzimy jak się stopniowo zatracała kwestja robotnicza, ekonomiczna, a przebijała w całym ruchu socjalistycznym jedynie kwestja polityczna, walka klasowa.

Jak wyżej wspomnieliśmy, powstało też w ostatnich czasach stronnictwo Żydów niezawisłych, z organem własnym, zwanym „Tygodnik", pod redakcją D-ra. Grossa, który podjął się uświadamiania obywateli co piątek „w kwestjach społecznych, politycznych, ekonomicznych i literackich."

Program pisma tego głosi: Wolność nie mówienia po polsku, żądanie dopuszczenia w urzędach tłumaczów żydowskich, proporcjonalnego zastępstwa Żydów nawet w instytucjach prywatnych i t. p. Jawne wyparcie się polskości i dążenie do pozostania zawsze obcymi, ale równymi aryjskim aurochtonom, pretensja do reformowania na swą korzyść stosunków chrześcijańskich, do równouprawnienia żargonu niemiecko-żydowskiego z językiem polskim, zreformowania szkoły na modłę bezwyznaniową — oto dążenia niezawisłych Żydów krakowskich.

Mówią oni wyraźnie w programie tym, że „chcą zostać Żydami nietylko wyznaniem, ale także z tytułu przynależności do ludu żydowskiego"; występują otwarcie przeciw asymilacji Żydów, oświadczając, że Żydzi muszą sobie wywalczyć równorzędne prawa, równe prawo udziału w rządzie z innymi współobywatelami, nie zaciągając żadnych względem kraju obowiązków.

Ogłaszając się cudzoziemcami, powinni ponieść konsekwencje tego kroku, tymczasem oni chcą pozostać obcymi ale panującym narodem.

Nietylko w Krakowie i Lwowie, ale i w innych miastach galicyjskich, Żydzi wyrzekają się polskości. Są wszędzie Żydzi-socjaliści, Żydzi-sjoniści, Żydzi-hasydzi, nigdzie jednak niema obecnie wcale, lub przynajmniej bardzo jest mało tak zwanych, jeszcze przed niedawnym czasem, Polaków mojżeszowego wyznania. Na ulicach miast i miasteczek słychać jedynie żargon lub niemiecki język, Żydzi prenumerują gazety niemieckie, piszą po niemiecku, urządzają odczyty, obchody machabeuszowskie i inne. — Na wiecu sjonistycznym, odbytym dnia 7-go stycznia 1906 roku, uchwalono odrębność narodu żydowskiego w Galicji i ogłoszono żargon za język narodowy.

W całej Galicji Wschodniej łączą się sjoniści z Rusinami, podburzając ich wraz z duchowieństwem greckiem przeciwko nam, wywdzięczając się w ten sposób za tylowiekową tolerancję, za względy i przywileje, jakich w żadnym innym kraju nie mieli, za idealizowanie ich przez naszych większych poetów i pisarzy, za opiekę, jaką ich Kościół katolicki zawsze otaczał.

W miarę jak propaganda asymilatorska słabła, wzmagał się ruch separatystyczny, gdy „Ojczyzna" przestała wychodzić, ukazała się sjonistyczna „Przyszłość". Gdy „Przymierze Braci" rozwiązanem zostało, wyszedł „Program młodzieży żydowskiej" pod hasłem: „Żydzi wszystkich krajów solidaryzujcie się! Precz z wygodną maskaradą asymilatorską! Precz ze służalczym muzykantem, Janklem, i jego wielbicielami."

Nie okazali się lepszymi w Krolestwie. W roku 1906 stała na porządku dziennym sprawa wprowadzenia samorządu miejskiego. W projekcie, wypracowanym przez grono warszawskich prawników, znajduje się warunek, że prawo wyborcze otrzymają umiejący czytać i pisać po polsku wszyscy i że obrady rad miejskich i magistratu odbywać się mają w języku polskim. Warunek ten zupełnie naturalny, wywołał oburzenie w prasie żydowskiej, utrzymują bowiem Żydzi, że im polski język potrzebnym nie jest, że jeżeli im obcy język nie żydowski przydatnym być może — to jedynie rosyjski.

W Wilnie powstało stowarzyszenie, mające na celu założenie tak zwanego „wolnego uniwersytetu" z katedrami polskiemi, litewskiemi i rosyjskiemi. To Żydów nie zadowolniło, domagali się oni zamiast polskich — żydowskich katedr, żeby ten wolny uniwersytet był całkowicie nietylko duchem żydowskim. Utrzymują oni, że Polacy ich żargonu uczyć się powinni.

Z bezczelności tej śmiać by się należało, gdyby nie to, że oni wszędzie, gdzie tylko Polacy walczą o swe prawa, łączą się z nieprzyjaciółmi naszymi, silny stawiając opór. W Królestwie i Litwie domagają się wprowadzenia języka rosyjskiego, w Galicji znów niemieckiego. Np. 26 czerwca 1907 roku, na zgromadzeniu Izby handlowej, jeden z kupców, Żyd, przemawiał w języku niemieckim. Nie przerywano mu, ale gdy ukończył, jeden z poważnych kupców krakowskich, Polak, zwrócił się do prezydjum z prośbą, żeby nie pozwalano przemawiać po niemiecku, raz, że jesteśmy Polakami, po drugie, że to ma być polskie stowarzyszenie, po trzecie, że nie każdy rozumie po niemiecku. Wtedy Żydzi urządzili taką wrzawę, zaczęli wołać, że to nie Polska, tylko Austrja, że językiem kupców jest niemiecki i t. d., aż wreszcie prezydujący musiał ich przywołać do porządku. Tak to, na każdym kroku występują oni jako wrogowie nasi. — Wypadki lat ostatnich, największych zwolenników asymilacji przekonać musiały, że Żyd nigdy zaasymilować się nie potrafi, że zawsze będzie wrogiem ludu, wśród którego żyje.

Do najszkodliwszych jednak stowarzyszeń żydowskich, przeznaczonych specjalnie do podkopania Polski, Litwy i Rosji należy Bund. Ktokolwiek tylko śledził to, co się dzieje w Rosji od lat wielu, a zwłaszcza, od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, ten musiał dostrzedz, że rozkład wewnętrzny w tem państwie i orgje anarchji możliwe są tam, wskutek jakiejś niewidzialnej oddawna i stale nurtującej przyczyny. Słuszne też były domysły, że poza zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi — stoi Żyd, przyczyniający się do nieładu, rozprzężenia i rozwielmożnienia bandytyzmu.

Działanie żydostwa na każdą społeczność jest demoralizujące, rozkładowe, zgubne. Dotychczas jednak wiadomem tylko było, że Żyd działa w kierunku ekonomicznym, moralnym i religijnym. Żeby wyzyskiwać społeczeństwo, waśni je między sobą, sieje nieufność wzajemną; aby ssać obie strony, obniża poziom etyczny; aby uniewinnić swoją działalność, nie cofa się przed żadnem kłamstwem; żeby uśpić i zabić sumienie, osłabia uczucia religijne. To wszystko było już znane i wywołało wszechświatowy ruch antysemicki, wspólny wszystkim, którzy zdają sobie sprawę ze szkodliwości żydowskiego działania, jak i tym, którzy instynktownie bronią się przeciw żydowskim zamachom na mienie i najdroższe skarby ludzkości.

Wypadki w Rosji i Polsce pouczyły nas, że Żyd potrafi szkodliwie i zgubnie działać także w kierunku, do którego dotychczas nie objawiał zdolności. Sądzono powszechnie, że Żyd potrafi być tylko dobrym szpiegiem, wspólnikiem złodziei i rabusiów, ale przed prochem i palną bronią ma strach paniczny.

Omylono się. Już od dłuższego czasu przedzierało się do wiadomości publicznej, że istnieje w państwie rosyjskiem organizacja żydowska, „Bundem" zwana, której członkowie prowadzą mordercze rzemiosło, urządzając skrytobójcze napady, rabunki i rozmaite rozruchy rewolucyjne. Lecz o tem wszystkiem mało kto cóś wiedział dokładnego i przypuszczano, że Żydzi, jak w socjalnej demokracji, są tylko intelektualnymi sprawcami tych morderstw i zamachów, a tylko niektórzy zuchwalsi biorą w tem czynny udział.

Sprawozdanie jednakże odbytego we wrześniu 1906 roku kongresu „bundowców" w Genewie, wydane w języku rosyjskim, odsłoniło rąbek tajemnicy i okazało nowy typ Żyda „rewolucjonisty". Równocześnie sprawozdanie to tłumaczy nam wiele dotychczasowych zagadkowych zjawisk z historji Rosji w ostatnich latach.

Kongres, odbyty w Genewie, ma być siódmym z rzędu, a zatem działalność rewolucyjna tego żydowskiego sprzysiężenia, datuje już oddawna.

Z razu ruch ten składał się z kilku organizacji, prowadzących robotę między rzemieślnikami żydowskimi. Z czasem partje te połączyły się ze sobą i utworzyły związek, który otrzymał niemiecką nazwę Bund. Na jakiś czas przedtem grupa socjalnych demokratów żydowskich przesiedliła się z Litwy, którą za swój teren uważała — do Królestwa i założyła w Warszawie związek socjalno-demokratyczny. Po pewnym czasie rozszerzyli Bundowcy granice swej działalności na południu Rosji i powstały organizacje Bundu, obok komitetów pol-

skiej partji socjadist. w Żytomierzu, Berdyczewie, Odessie. Łączność z polską partją socjalistyczną nie była szczerą, bo jakkolwiek praca narodowa tej partji jest dla narodu bardzo wątpliwą, nie odpowiadała ona jednak i w tym zakresie żydowskiemu Bundowi.

Na początku 1898 roku urządzono zjazd przedstawicieli kilku rosyjskich socjalno-demokratycznych komitetów, oraz Bundu i założono partję Rosji, w której Bund rozszerzył swą działalność. Partja Rosji nie wstąpiła zrazu jako zorganizowana całość, oddzielne tylko jej części rozwijały się samodzielnie, podtrzymywały się wzajemnie i działały według pewnych zasad programowych, t. j. zrewolucjonizowania i zorganizowania proletarjatu. Bund nie chciał się wyodrębnić i zajmować się jedynie interesami swoich współwyznawców, działalność swą zlał z pracą socjalnej demokracji, jako najkorzystniejszą dla interesów żydowskich, bo pracującej w duchu kosmopolitycznym.

Bund zorganizowany jest wedle sprawozdania, w całej Rosji i dzieli się na grupy: rosyjską, polską, litewską, łotyską i ormiańską. Składa się z samych Żydów i ma komitety miejscowe i zagraniczne, zwłaszcza w Ameryce, skąd napływają największe dla Bundu fundusze na propagandę rewolucyjną. Istnieje zagranicznych organizacji 20, a w Rosji 254, które liczą 33,890 członków. Z miast na ziemiach polskich mają organizacje Bundu: Berdyczew 397 członków (w okręgu 1306), Białystok 320 (w okręgu 1390), Wilno 1300 (w okręgu 725), Warszawa 1220, Witebsk 800 (w okręgu 2625), Grodno 420, Żytomierz 646, Łódź 1600, Kowno 450, (w okręgu 915), Mińsk 600 (w okręgu 1300).

Ilu członków liczy cały „Bund" niewiadomo; sprawozdanie stwierdza tylko, że organizacje jego istnieją w różnych państwach europejskich, które na zjeździe w Genewie miały swych przedstawicieli. Potężna ta organizacja, tak szeroko rozgałęziona, przyznaje otwarcie, że zamachy za pomocą bomb, grabieże, rabunki i mordy, które zgrozą przejmują świat cały, są jej dziełem. Za pomocą tych środków dąży żydowstwo do przewrotu ogólno-państwowego w Rosji — i do rozwiązania kwestji „narodowościowej żydowskiej" w tem państwie

Uznając się za jedynego przedstawiciela interesów proletarjatu żydowskiego, Bund wysuwa zawsze na pierwszy plan żądanie równouprawnienia obywatelskiego, ale zarazem i równouprawnienia z innymi narodami. By dojść do tego, by stworzyć siłę moralną i materjalną, któraby mogła poprzeć te żądania, powinien dążyć do skupienia pod swoim sztandarem coraz większych mas żydowskiego proletarjatu, wykorzenić pogardę, żywioną dla niego przez inne narody i

wywalczyć sobie poszanowanie i uznanie innych narodów. A to jest prawie niepodobnem.

Gdyby Bund nie miał poparcia w socjalnej demokracji, nie byłby tak pewny siebie; ale na kongresie w Genewie uchwalono połączenie się — z tem zastrzeżeniem, że Bund pozostanie nadal wyłącznie żydowską organizacją, lecz stanowić będzie integralną część partji socjalno-demokratycznej.

Jako przyszłe i najbliższe cele Bundu, wytknięto na zjeździe w Genewie: „wywołanie zaburzeń agrarnych, wojskowych i robotniczych, celem wywalczenia konstytuanty. Należy więc rozwinąć jak najenergiczniejszą agitację, zorganizować szerokie masy ludowe, oraz rozwijać w nich przekonanie, że bez powszechnego zbrojnego powstania nic się nie osiągnie.

Uchwalono dalej wziąć jak najczynniejszy udział w agitacji wyborczej do Dumy, „aby hasłom pokojowym przeciwstawić hasło rewolucyjne."

Organizacja na Królestwo zawiązała się zrazu w Warszawie i Łodzi, a stamtąd jak rak rozgałęziła się po innych miastach. Bundyści przyczynili się bardzo do zrewolucjonizowania młodzieży uniwersyteckiej i szkół średnich, do zdemoralizowania armji.

Do rozszerzenia tak szybkiego działalności Bundu, prócz dobrej organizacji, przyczyniło się bardzo nagromadzenie ludności żydowskiej tak w Polsce, jak i w południowo-zachodnich guberniach Rosji. Podczas, gdy w Poznańskiem[1]) liczba ludności żydowskiej wynosi zaledwie 2% ogółu mieszkańców, na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich zaledwie 1,5%, podczas gdy w Galicji procent ludności żydowskiej, wynoszącej 11%, zmniejszył się cokolwiek w ostatnim dziesiątku, Królestwo doszło do 14%, tyleż ma Wołyń i Ukraina, a Litwa i Białoruś 15%. We wschodnio-północnych guberniach Królestwa i niektórych Litwy i Białorusi, cyfra ludności żydowskiej wynosi 18 do 20%. Najbardziej zastraszającem jest nagromadzenie Żydów po miastach i miasteczkach, są bowiem takie, w których procent wynosi 50, 60, 70, a nawet 80%.

Drugą przyczyną tak szybkiego rozszerzenia Bundu jest — że znalazł on teren już zupełnie przygotowanym przez nihilizm i socjalną demokrację.

Przyznać też potrzeba, że okoliczności, wśród których

---

[1]) W 1849 było w Księstwie Żydów 76,757; w 1858—72,075; w 1871—61,982; w 1890—44,345; w 1900—35,325; w 1905—30,000. Widzimy zatem, że od r. 1849 więcej niż połowa Żydów opuściła Księstwo, wyparta przez żywioł mieszczański polski.

walczy stara Europa, od czasów rewolucji francuskiej, są, jakby, dla Żydów wytworzone. Rozporządzając środkami, jakimi przeciwnik rozporządzać nie może, mając przytem do pomocy „Związek Izraelski", posiadający agencje pomocnicze na całej kuli ziemskiej, opasują oni ziemię, jakby siecią żelazną.

Organizacja Związku Izraelskiego, jakeśmy to widzieli, jest tak potężną, że bywa on uwiadamiany o najmniejszych wydarzeniach w najdalszych stronach świata i przychodzi z materjalną pomocą i wszechstronnem poparciem, jeżeli tylko sprawy te dla niego znaczenie mieć mogą.

Jeden z umiarkowanych Żydów wiedeńskich, Dr. Ludwik Ernst, napisał smutne te słowa: „Żydzi byle tylko pozostali złączeni, są tak mocni, że im nikt zapory stawić nie może w rujnowaniu państw, w powstrzymywaniu, w zawieszaniu, lub pchaniu spraw wszelkich. A ponieważ są rozsypani po ziemi całej, mogą zdyskredytować tak bardzo każde państwo, że je zupełnie obezwładnić zdołają. Najpotężniejsze państwa nie mogłyby się oprzeć 24 godzin, gdyby tylko przeciwko sobie miały całą rasę żydowską."

Wypadki ostatnie w Rosji świetną ilustrację słów tych stanowią. Partja socjalistyczna w Rosji dzieli się obecnie na dwa główne odłamy: radykalnych i umiarkowanych. Każdy jednak z tych działów rozpada się na poddziały.

Do pierwszego należą: 1. Socjaliści radykalni, najdalej idący w swych żądaniach. 2. Socjalni demokraci, w których się ruch cały uosabia. 3. Stronnictwo radykalne. Wszystkie te stronnictwa żądają republiki demokratycznej i reform w tym duchu idących.

Socjaliści umiarkowani, czyli stronnicy monarchji konstytucyjnej, rozpadają się na: I. Stronnictwo wolnomyślnych, II. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, III. Stronnictwo umiarkowanie postępowe, IV. Stronnictwo postępowo-ekonomiczne, V. Związek październikowców, VI. Stronnictwo porządku prawnego.

Że Żydzi i socjaliści doszli tak prędko do przewagi, zawdzięczają to temu, że mieli przewodników doświadczonych w Masonach, a towarzyszy pracy w Międzynarodowcach i anarchistach, o których teraz słów kilka powiedzieć musimy.

Utrzymują niektórzy, że Międzynarodówka, czyli Internacjonał bogatych, wyobrażony przez spekulantów giełdowych, kosmopolitów, wielkich bankierów, których pieniądz nie zna ojczyzny, i Internacjonał biednych,

stanowiący związek wszechświatowy pracowników wszystkich krajów, to instytucje różne.

Różnica ta jest tylko pozorną, ale nie istotną, bo tak jeden, jak drugi Internacjonał, podlegają tymsamym kierownikom, wykonywają tesame polecenia, i ostateczny cel mają tensam.

Internacjonał pracowników, który za czasów Napoleona III-go i Komuny tak ważną grał rolę, powstał pod opieką Żydów. Pierwszym najważniejszym pionierem jego był Prud'hon, ale ten był już na schyłku życia, gdy wystąpił Marx, istotny jego twórca, wielki kapłan socjalizmu, o którym już wspominaliśmy.

W roku 1864 powierzono Karolowi Marxowi, bawiącemu wówczas w Londynie zredagowanie manifestu inauguracyjnego Internacjonału.

Wybór ten pokazuje już temsamem wpływ żydowski, gdyż Marx był małą jeszcze figurką w porównaniu do znanych rewolucjonistów: Mazzinie'go, Blanqui'ego i żyjącego jeszcze Prud'hona, a jednak jemu redakcję tego manifestu powierzono. — Pierwszy ten dokument przejęty jest już cały duchem żydowskim, jaki Międzynarodówkę cechuje.

Do pracowników wszechświatowych odzywa się Marx okrzykiem:

„Proletarjusze świata całego łączcie się!" Ale nie mówi im: „łączcie się, żeby silniej módz bronić interesów waszych, porozumiejcie się, twórzcie związki dla lepszej obrony przeciw wyzyskowi patronów;" nie, on przemawia do robotników: „Proletarjusze łączcie się dla zdobycia władzy politycznej."

Manifest ten jest zredagowany przez Marxa i ogłoszony w języku angielskim; w roku 1864 zaczyna się od słów:

„Dla wyzwolnia mas pracujących, praca nasza powinna dojść do rozwinięcia narodowego, ale władcy ziemi i władcy kapitału korzystać będą zawsze z przywilejów politycznych, w celu obronienia i utrwalenia swych przywilejów ekonomicznych. To też zdobycie władzy politycznej stało się pierwszym obowiązkiem klasy rzemieślniczej. Zdaje się ona to rozumieć, bo w Anglji, w Niemczech, we Włoszech, we Francji, usiłowano zorganizować politycznie partję rzemieślniczą."

W każdym wierszu tego manifestu zdradza się kosmopolityzm żydowski, najwidoczniej jednak przebija się w tym ustępie, w którym Karol Marx radzi robotnikom: „badać tajemnice polityki międzynarodowej, wglądać

w postępowanie rządów i zwalczać je wszelkimi środkami w ich mocy będącymi...“

„Zdobycie władzy politycznej zostało pierwszym obowiązkiem klasy rzemieślniczej.“

Ponieważ rzemieślnicy zbyt gorliwie słuchali rad Karola Marxa, ujrzeli oni w roku 1871, 3500 ofiar, wydartych z pośród siebie. To była cała ich korzyść. Ale za to bankierzy żydowscy doszli do potęgi większej, niż kiedykolwiek i silniej, niż kiedykolwiek zapanowali nad światem.

Teraz zastanówmy się, jaki to rodzaj polityki zamierzył prowadzić Internacjonał pod kierunkiem Marxa, t. j. Żydów?

Najpierw zaznaczyła się ta jego polityka całą serją strejków, rozpoczętych we Francji, rozszerzanych następnie po świecie całym; strejków, będących zgubą tak rzemieślników, jak pracodawców.

Co dziwniejsza jednak, że agitacją swą międzynarodowcy i socjaliści w ogół wykształcony nawet wmówić potrafili, że strejki są koniecznością, że bez nich żadne reformy ekonomiczne nie byłyby przeprowadzone.

Wprawdzie są okoliczności, w których strejki są wyrazem woli większości, ale stosowanie ich powinno być bardzo oględne. w rzadkich tylko wypadkach używane, nie przeciągane zbytecznie, w przeciwnym bowiem razie stają się środkiem agitacyjnym w rękach nędzników i rozwścieczonego tłumu, doprowadzającym tych właśnie biedaków, w których to niby stają: obronie — do ostatniej nędzy, a to w celu zrobienia sobie z nich narzędzi do działania.

Potem międzynarodowcy zajęli się propagowaniem idei rozbrojenia powszechnego, zniesienia wojska stałego. Na gruncie tym znaleźli Żydzi-międzynarodowcy gorliwych współpracowników w ich wiecznych sprzymierzeńcach Wol. Mul. Widziano Międzynarodówkę, mniemaną rzemieślniczą i mieszczaństwo masońskie, bratające się na kongresie w Genewie, Lozannie, Bernie i t. p., wszędzie nakazujące wojnę wojnie, zniesienie militaryzmu. i t. d. Na kongresach tych przewodzili Żydzi, Masoni i protestanci: taki Żyd Friburg, zalecający w czasie wojny strejk ogólny, taki Hendle, późniejszy prefekt Niższej Sekwanny, Clamagerau, hugonota, sprzymierzeniec Dreyfusa; hugonota Buisson, późniejszy deputowany Paryża, grający znaną ogólnie rolę w sprawie Dreyfusa. który na kongresie w Lozannie był najgorliwszym propagatorem „wojny wszystkim liberjom (!!), wojny Bogu wojsk, wojny zdobywcom, których lękać się nie należy, ani im się poddawać.“

Sam Ferry, biorący także udział w kongresie, utrzymywał, że Buisson i inni mu podobni, szli za gwałtownie do dzieła. Jednak we 20 lat później tensam Ferry, powierzył temusamemu Buissonowi reformę wychowania początkowego, wpajania w młodych Francuzów pojęć zdrowego patryotyzmu i obowiązków obywateli względem narodu! —

Idee antymilitarystyczne miały poparcie Juljusza Simon, Eugenjusza Pelletan, ojca Kamila, M. Maguin wynagrodzonego za to miejscem w Senacie i popłatnem miejscem przewodniczącego w Banku Francji. Gambetta, przyszły dyktator „wojny na śmierć“, gdy stawiał kandydaturę swą przeciw Hipolitowi Carnot zapisał w swym programie wyborczym: „zniesienie wojsk stałych, przyczynę upadku finansów i interesów narodu, źródło nienawiści między narodami i nieufności wewnętrznej.“

Masonerja współpracowała w tem, puszczając w obieg mnóstwo broszur i pisemek popierających „rozbrojenie, pokój powszechny i braterstwo ludów.“

„Demokracja“, pismo tygodniowe, wydawane przez B. Chassin, puściło w obieg prośbę o zniesienie wojska, a między podpisami znajdowały się obok nazwisk ludzi, dziś już zmarłych mniej lub więcej smutno zapisanych — ludzi, dziś żyjących, jak senatora Cazot, Naqueta, Żyda, twórcę prawa o rozwodzie i panamistę, Antoniego Proust, także panamistę, starego profesora Drejfusaarda-Grimaux, pp.: Yves Guyot, von Reinacha i Anatola France.

B. Jan Macé, założyciel Ligi wychowania, objeżdżał loże Włoch i Niemiec, głosząc nienawiść wojny, przepowiadając pojednanie ludów, przyszłą konstytucję Stanów Zjednoczonych, Europy, a BB. Prusacy drwili sobie, ile tylko mogli „z tego starego głupca“.

Międzynarodówka robotnicza nie traciła czasu; Związek paryski bratał się z berlińskim, a Liga międzynarodowa rozbrojenia puszczała w obieg manifest i nawoływała do składek na ten cel. Kasjerem Stowarzyszenia był Hugo Rotszyld, do niego fundusze składać należało.

Żyd niemiecki twórcą stowarzyszenia, Żyd niemiecki, rezydujący w Paryżu, jego skarbnikiem. To też gdy Niemcy weszli do Paryża, za nimi wkroczyły bandy Żydów hałatowych, upoważnionych przez bankierów do zagarnięcia miljardów, o które traktował inny Rotszyld z Bleichröderem, trzecim wielkim Żydem, który jako powiernik Bismarka, musiał pozostać w Prusach.

Francja, która się uwieść dała Międzynarodówce, odpo-

kutowała swą łatwowierność utratą dwóch prowincji i 5,000,000,000 franków, które wypłacić musiała. A robotnicy, którzy ulegli podmowom Żydów-Międzynarodowców, pozostawili na bruku paryskim, na płaszczyźnie Satory i pod murami cmentarza Père Lachaise 35,000 poległych i wielu zesłańców, którzy padli ofiarą podejścia.

Takim jest bilans Internacjonału robotniczego, założonego przez Żydów, przez nich kierowanego, przy pomocy i poparciu Wol. Mularstwa.

Internacjonał ten nie przeżył wojny i komuny. Drzemał już i przestano o nim mówić, gdy nagle wznowiony został urzędownie w chwili, gdy przywódcy socjalizmu, zdradzając własną sprawę, podpisali umowę z Żydami-Kosmopolitami.

Miało to miejsce na kongresie socjalistycznym międzynarodowym, 25 września 1906 roku.

Projekt przywrócenia urzędowego Międzynarodówki złożonym został przez delegowanego holenderskiego, zwanego Wan Koll i zawotowany przy okrzyku: Niech żyje Internacjonał robotniczy! Na temsamem posiedzeniu postanowiono, że Sekretarjat Internacjonału będzie miał swą siedzibę w Domu ludowym w Brukselli, mieście, będącem wówczas centralnym punktem szpiegowstwa niemieckiego.

To jest pewnem, że tak nowy, jak dawny Internacjonał natchniony został przez Żydów, przez nich kierowany, i że jest głównym rozkrzewicielem planów żydowskich panowania powszechnego. Plany te są dziś takiesame, jakie były w ostatnich latach Cesarstwa francuskiego, polegają one na obniżaniu wojska strzegącego pojedyńczych krajów, na żądaniu zniesienia tego wojska i zastąpienia go milicją, na wywoływaniu niezliczonych strejków — dla zrujnowania przemysłu i handlu i przygotowywania wszelkimi sposobami powszechnej rewolucji socjalnej.

Nowi Międzynarodowcy nic nie wynaleźli, powtórzyli służalczo nie tylko czyny, ale i zdania, nawet dążenia swych poprzedników.

Do ruchu Międzynarodówki w początkach i baby się mieszały. I czegóż to one chciały? Oto kobiety Lyońskie, należące do Internacjonału, ogłosiły manifest namawiający młodych ludzi do buntu, przeciw wezwaniu do służby wojskowej. Manifest ten został przyjętym na zebraniu prywatnem w sali Valentino, 16 stycznia 1870 roku i zakomunikowany wszystkim sekcjom i komitetowi Międzynarodówki. Oburzający ten manifest znajduje dzisiaj odbicie w pismach, rozrzucanych w tysiącach egzemplarzy po koszarach wojskowych, dzięki wspólnictwu rządu francuskiego i jego sojuszników takich,

jak np. profesora historji, Gustawa Hervé, piszącego, „że „chorągiew Francji należy pogrzebać w gnoju koszarowym,“ lub p. Jaurèsa, twierdzącego, że „kwestja Alzacji i Lotaryngji już się przestarzała,“ że o niej, jak mówił Gambetta, „nie należy nawet mówić“, a jak dodaje p. Jaurès, „nawet myśleć.“ Pracuje on też nad nowym rozbiorem Francji; utrzymuje bowiem, że wojska są niepotrzebne, bo gwardja narodowa zupełnie wystarcza. Zbieranina, uzbrojona naprędce, nie wyćwiczona, nie wciągnięta do karności wojskowej, ma stanowić obronę kraju. Jaką była ta gwardja, najlepszem świadectwem są raporty z czasów wielkiej rewolucji, Lazarza Carnota, ojca, i p. Duquesnoy, przedstawiciela ludu, deputowanych do wojsk północnych. Oto, co pisali oni do Konwencji:

„Ochotnicy nie chcą się poddać żadnej dyscyplinie; są oni klęską dla tych, u których przebywają. Rozrzuceni po leżach, na których nic nie robią, tylko piją i biegają, narażają się na to, że mogą być schwytanymi i rozsiekanymi, jeżeli tylko nieprzyjaciel będzie przedsiębiorczy. Szczęściem, że surowo przestrzegamy wszelkiej komunikacji, bo inaczej nieprzyjaciel mógłby nas z łatwością podejść... Nie wiemy, jak się urządza biuro wojenne, ale nasi ochotnicy są zawsze nadzy. Przyznać trzeba, że jest to otchłań, — gdy taki ochotnik otrzyma trzewiki, natychmiast je sprzedaje; są tacy, którzy sprzedają ubrania, fuzje, spalają bezpotrzebnie proch i znieważają swych kolegów.“

Gdy chodziło o zdobycie Ostendy, pisali przywódcy: „Z wojskiem porządnem wahać-by się nie należało; ale z naszymi gwardzistami lękać się musimy, że zamiast pójść do szturmu, rozbiegną się po domach, będą rabowali i pili, tak że po dwóch godzinach będą ich mogli pozarzynać, jak cielęta.“

W tymsamym liście zapytuje Carnot i Duquesnoy, jak mają postąpić z niezmierną ilością złodziei i przechowujących rzeczy ukradzione, należałoby ich bowiem przykładnie ukarać, ale jest tak nadzwyczajna ilość winnych, że niewiadomo, co z nimi robić.“

Nietylko Carnot i Duquesnoy tak się pesymistycznie zapatrywali na ochotników; wszyscy generałowie rewolucji: Dumourier, Kellermann, Biron, Custine Wimpfeu, Beurnonville, mówili o ochotnikach w tych samych wyrazach. Konwencja cała dzieliła także tę opinję, a 21 lutego 1793 r. zawotować musiała wcielenie ochotników do wojska stałego.

A nasi powstańcy z r. 1863 czy nie również smutną po sobie pozostawili pomięć?... Bitwa pod Białą Podlaską, to ty-

powa walka ochotnicza. Dopóki chodziło o demonstracje, o ogłoszenie oczynszowania włościan, wszystko szło dobrze: miny tęgie, zuchowate, ochota wielka, lecz gdy w godzinę później przyszło zajrzeć nieprzyjacielowi w oczy, wszyscy się rozpierzchli po okolicy całej, mała tylko liczba została na placu walki.

Ci zatem, którzy pragną rozbrojenia powszechnego, a utworzenia milicji narodowej, nie znają istotnego położenia, nie zastanawiają się nad charakterem i usposobieniem wrodzonem człowiekowi, lub są oszustami i zdrajcami, dążącymi do podkopania kraju. Rozbrojenie Francji przyniosłoby tylko korzyść Niemcom, bo jak to szczerze wyznają socjaliści niemieccy, w razie wojny „przebyliby zaraz Ren i przeszli Wogezy.“

Zdawaćby się mogło, że socjaliści francuscy na to odpowiedzieć powinni: „W takim razie i my dopełnimy obowiązku naszego, jako Francuzi i żołnierze...“ Tymczasem socjaliści francuscy przyklaskują im, krzycząc: „Niech żyje rozbrojenie, niech zginie ojczyzna, już niema granic, wszystkie ludy są braćmi!!“...

Jest jeszcze jeden ważny odłam socjalizmu, a tym jest anarchizm. Pod wyrazem „anarchizm“ rozumiemy doktrynę, dla której ideałem jest ustrój społeczny, urzeczywistniający zupełną wolność, zniesienie wszelkich form państwowych, wszelkich instytucji, powstałych choćby na mocy zobopólnej umowy, jeżeli ta z biegiem czasu została obowiązującą. Anarchistami zowią się zatem bezwzględni przeciwnicy wszelkiego przymusu, dążący do obalenia każdego państwa, bez względu, jakiby był rząd nim władający, — do zniesienia wszelkich praw, mających charakter przymusowy, pragnący znieść religję, rodzinę, własność, jako nakładające więzy i obowiązki, słowem przewrócić cały istniejący porządek.

Właściwym twórcą anarchizmu był Bakunin. Jakkolwiek miał on już poprzedników w Prudhonie, Godwinie, Stirnerze i innych, ale do czasu Bakunina był anarchizm raczej pewnym prądem ruchu umysłowego, a nie programem stronnictwa politycznego. Dojrzał on i rozwinął się we Włoszech, między rokiem 1864, a 1868, ale dopiero od czasu walki Bakunina z Marxem i rozpadnięcia się Międzynarodówki w 1872 r. wystąpił on jako stronnictwo. Zwolennicy Bakunina złączyli się i rozpoczęli pracę pod hasłem anarchizmu.

Po śmierci Bakunina w r. 1876 zebrał się kongres anarchistów w Lozannie, na którym powzięto następujące rezolucje:

1. Zniesienie własności osobistej.

2. Usunięcie granic państwowych i **pojęcia ojczyzny**.

3. Obalenie państwa we wszystkich jego formach, zarówno despotycznych, jak parlamentarnych.

4. Wypowiedzenie zaciętej walki kapitalistom i rządom.

5. Uznanie wszelkiej organizacji i delegacji związanych z jej funkcjami za antyrewolucyjne, a zatem szkodliwe.

6. Stworzenie warunków otoczenia, w którem **wyzwolona jednostka robić będzie, co zechce, bez żadnych ograniczeń**.[1]).

Mniej więcej wszyscy anarchiści przyjęli te zasady jako podstawowe, różnią się oni jednak między sobą w poglądach, zapatrywaniach i środkach urzeczywistnienia swoich niemożliwych do ziszczenia ideałów; krytykują się też wzajemnie i wzajemnie potępiają. Niezgoda ich jest najlepszym dowodem niepraktyczności ich teorji.

Głównymi przedstawicielami anarchizmu, prócz wyżej wymienionych: Gwidona, Prudhona, Stirnera i Bakunina, byli: Krapotkin, najwybitniejszy teoretyk i Ławrow, Rosjanie; Elizeusz Reclus, Jan Grave, Malato, Sebastjan Faure, Daniel Saurin, Francuzi; Cornelissen, Holender; Tołstoj, Rosjanin; Walczewski, Polak; ,Benjamin Tucker, Amerykanin.

Jakeśmy powiedzieli, anarchizm nie jest pospolitym, rozpada się na kilka prądów:

1. Anarchizm indywidualistyczny, odrzucający komunizm.

2. Anarchizm komunistyczny.

Ten znów dzieli się na:

a) anarchizm komunistyczny rewolucjny;

b) anarchizm komunistyczny pokojowy.

Anarchizm komunistyczny rewolucyjny dzieli się na: doktrynowy, kompromisowy (w teorji, a rewolucyjny w praktyce), i bezwzględnie terrorystyczny.

Anarchizm pokojowy odrzuca rewolucję, terror i wszelkie gwałtowne środki i kładzie przeważny nacisk na wewnętrzną przemianę człowieka. Przedstawicielem jego głónym jest Tołstoj.

Każdy z tych teoretyków wytwarza nowe kombinacje, które po większej części jemu samemu wydają się logicznemi, dlatego też, ilu jest między nimi teoretyków, tyle zdań oddzielnych, bo podstawa ich rozumowań jest niepraktyczną, błędną. Znoszą wszelką władzę, przedewszystkiem władzę Boga, dalej — państwa, prawa, rodziny, — łączą jednak ludzi

---

[1]) Prawo niesłychanie wygodne dla rozbójników i złodziei.

w pewne stowarzyszenia, w pewne grupy, jak gdyby one mogły się obejść bez nadanego im kierunku, bez chwilowego chociażby rządu. Takich stowarzyszeń, powstałyby tysiące, z których każde musiałoby mieć swój rząd, bez czego byłby nieład i prawdziwa anarchja.

Urazy, krzywdy wzajemne, sądzićby miały same strony, tymczasem wnosząc z doświadczenia życiowego, pewnym być można, że sąd taki rzadko bardzo zadowolniłby zwaśnionych, stowarzyszenia musiałyby co chwila bywać rozwiązywane.

Przy takim ustroju straszną i zaciętą byłaby walka o byt, bo jakkolwiek zaprowadzonoby komunizm, wspólne korzystanie z ogólnej własności, jakże określić te potrzeby, któreby zawsze były indywidualnemi, bo człowiek jest człowiekiem i nikt w nim ducha wolności i dążenia do postępu zabić nie zdoła.

Wielki przemysł musiałby nieuchronnie upaść, bo ten bez ręki nim kierującej istniećby nie mógł; rezultatem zastoju tego byłoby zubożenie nauki, wiedzy, zmniejszenie potrzeb, a zatem handlu, upadek cywilizacji, powrót do życia pierwotnego, czyli cofnięcie się do czasów przedhistorycznych.

Usuwając wszelkie prawo, anarchiści sądzą, że zniosą despotyzm, zamiast podlegać mniejszości inteligentnej, byliby tyranizowani przez większość brutalną.

Odrzucając państwo, musieliby się temsamem wyrzec komunizmu, polegającego na swobodnem spożywaniu produktów, nagromadzonych w składach całego społeczeństwa, lub poddać się władzy, którаby tem rozporządzała.

Zagarnięcie własności wzmogłoby walkę o byt i wtedy to prawa karne i administracyjne stałyby się jeszcze niezbędniejszemi, niż w obecnym ustroju państwowym.

Tak to w mrzonkach anarchistów napotyka się same niekonsekwencje, zbijające się wzajemnie, zrealizowanie których byłoby zupełnie niemożliwem.

Gaulois paryski podał ciekawe wiadomości o prasie anarchistycznej w Europie i Ameryce. Według pisma tego, rozrost prasy anarchistycznej datuje się od r. 1903. W Paryżu wychodzą regularnie 4 dzienniki: „Le Libertaire“, w którym drukują się pisma wszystkich anarchistów francuskich, jak: Jana Grave, Jana Rictus, Malato, Sebastjana Faure, de Presseusé, Reclus, Domela, Jaurès‘a i Guesde‘a. „Temps Nouveau“ jest doktrynerskim organem anarchistów, drukuje się się w 5000 egzempl. „Anarchie“ jest organem najgwałtowniejniejszych pisarzy. „Tribune Russe“ jest organem nihilistów; obiega ona we wszystkich ogniskach anarchizmu i ma styczność ze wszystkimi rewolucyjnymi żywiołami obu kontynentów.

W Hiszpanji wychodzi tych pism więcej niż we Francji. Główne organa są: „Germinal“, „Huelga Generale“ (Strajk powszechny), „Luz de Obrezo“ (Światło robotnika), „Humanidad Libre“ (Wolna ludzkość). W Barcelonie „Productor“; w Madrycie „Communista“, „Perseguido“, mający czytelników prawie wyłącznie w armji.

Belgijski „L'homme libre“, założony przed 20 laty przez jakiegoś studenta, ma 3 do 4 tysięcy czytelników między młodzieżą, ale nie jest wpływowym.

W Londynie wychodzi „Anarchy“ i ilustrowana „Freedom“ (Wolność). Nieregularnie ukazują się: „Commonwealth“ (Dobro ogółu) i niemiecka „Autonomie“ (tytuł widocznie umyślnie nic nie mówiący), do której pisywał długie lata Krapotkin.

Znaczną liczbę pism anarchistycznych mają Włochy, jak np.: „Anarchista“ w Wenecji, „Anarchia“ w Rzymie, „Demolitore“ w Turynie, „Grido della Folle“ (Krzyk tłumu) w Sardynji, w Cagliari. — W ostatnich czasach zjawiły się trzy nowe: „Novatore“ w Rzymie, „In Marcia“ w Fano i „Germinal“ w Sycylji.

Z pism austryjackich „Gaulois“ wymienia dwa wychodzące w Pradze: „Ruthenische“ i „Pracę“.

W Holandji: „de Wapen Neder“ (Złożyć broń); w Danji — „Ny Tid“ (Nowe czasy); w Norwegji „Anarkisten“ i „Til Frihet“ (Za wolność).

Najliczniejsze są pisma amerykańskie. W samym Nowym Jorku wychodzi ich 42, a z nich najstarszy „Die Freiheit“, założony jeszcze przez Mosta. Inne wychodzą częścią po angielsku, częścią po francusku. — W Chicago — „Liberté“, w Buenos Ayres — „Fulgor“, „Autorcha“ (Pochodnia), „Perseguido“ i „Typographo“. Dwa wychodzą w Rio-de-Janeiro, dwa w Limie, po jednem w Santjago i Hawanie.

W ogólności wychodzi około 250 pism anarchistycznych. Jest to liczba olbrzymia, zważywszy na to, że pisma te własnymi funduszami utrzymywać się nie mogą, anarchistów bowiem niema więcej na całej ziemi nad 40000. Jest także pismo anarchistyczne w Genewie, ale istnienie jego niepewne.

Wspomnieć tu musimy choć w kilku słowach o nihilizmie, który czas jakiś tak wielki zamęt robił w pojęciach Rosjan, a nawet przez nich przedostawał się do nas. Był to jednak wykwit jedynie tamtejszego gruntu. Nihilizm, który, jak to nazwa jego wskazuje, był zniwelowaniem, zniesieniem wszystkiego, co istnieje, i jak to słusznie ocenił Schedo-Ferroti, „kalectwem moralnem“, wynikłem z ustroju społecznego Rosji, polegającem na odrzuceniu z pogardą prawd, uznanych przez myślicieli czasów dawniejszych i obecnych,

w ogólności wszelkich praw, nawet najsłuszniejszych i najdobroczynniejszych. Za niewzruszone jedynie uznawał to, co człowiek sam sobie za takowe uzna.

Ks. Aleksy G. w broszurze swej: „Nihiliści i emancypowane damy rosyjskie“—taki kreśli typ nihilisty: „Przeczy on tradycji i historji, we wszystkiem, co się tyczy religji, moralności, ustroju państwowego. Używa wszystkiego, z czego w danej chwili korzystać może, bo przyszłość dla niego nie istnieje. Jest komunistą, ale komunizm jego jest zmysłowy, nizki, brudny; strąca go często niżej od zwierzęcia. Jest mormonem bez zapału religijnego ożywiającego tę sektę, ale przewyższa sekciarzy w tem jednem, t. j. że mormonizm uznaje wielożeństwo, wtedy, kiedy nihilizm zaleca mężczyznom wspólność kobiet, a kobietom—wspólność mężczyzn. Co zaś do własności, to nihilista żąda, żeby się wszyscy z nim dzielili, byle on sam z nikim się dzielić nie potrzebował.“

„Nihilizm wpłynął bardzo na zdemoralizowanie młodzieży. Arogancja w wypowiadaniu swego zdania, brak zupełny religji, uważanej za przesąd jedynie, oziębłość, sztywność i szorstkość w stosunkach rodzinnych, jako krępujących i cenionych o tyle tylko, ile przyczyniały się do zaspokojenia potrzeb jego materjalnych,—takie są cechy tych, którzy się zasadami temi przejęli.“

Nihilizm powstał w pierwszej połowie XIX stulecia, przeciągnął się w drugą połowę, ale utraciwszy głównych pionierów, zamarł, utorowawszy tylko zepsuciem, jakie posiał, drogę prądom, które się teraz na zbagniałym gruncie z taką łatwością i tak gwałtownie rozszerzyły.

Niech nas zatem nie dziwi to złe, które się u nas tak zagęściło. Nihilizm, co prawda, gangrenował przeważnie Rosję, ale i do nas rikoszetem się dostawał, jad swój sączył głównie w szkołach, do których na profesorów przeznaczano nihilistów, jak następnie socjalistów. Przez szkołę zepsucie wsiąkało we wszystkie warstwy społeczne. Ocaleli ci, których ocaliła rodzina i Kościół; ci, na których jedno i drugie wpływu nie miało, stoczyli się w przepaść złego, które nurtuje kraj, podkopując go moralnie i materjalnie. Dużo do tego przyczynili i przyczyniają się Żydzi, demoralizujący przeważnie młodzież; czy to jako koledzy, czy następnie jako przewodnicy skryci lub jawni. W ostatnich czasach założyli oni szczególniej parol na Kraków.

Żeby dać próbkę tej roboty, przytoczymy ankietę, rozrzuconą w wielkiej ilości egzemplarzy między uczniami gimnazjalnymi klas niższych, z obowiązkiem zachowania całej tej akcji w tajemnicy.

Kwestjonarjusz hektografowany brzmi w te słowa:

Ankieta w sprawie religji.

1. Wiek, klasa, wyznanie, środowisko (rodzina, inteligencja i t. d.).

2. Wierzący, czy nie?

3. Jeżeli wierzący, co skłania go do trwania w wierze; jeśli nie, z jakich powodów wierzyć przestał?

4. Czem zastąpił religję?

5. Dlaczego jest lub nie jest moralny w szkole (nie kłamie, nie oszukuje, uczy się lub nie uczy), i poza szkołą (w stosunku do innej płci, do rodziny, do kolegów i t. d.)?

6. Czy i ile rozszczepiło etykę nauczanie religji i etyki w szkole?

7. Jak reaguje na przymus religjny (jak się zachowuje wobec przymusowej Spowiedzi i Komunji, przymusowej bytności na nabożeństwach)?

8. Czy uważa za konieczne nauczanie religji i etyki?

9. Czy zwraca uwagę na sprzeczność między naukami ścisłemi, a religją?

10. Czy zwraca uwagę na sprzeczność między życiem współczesnem (ustrój społeczny, ekonomiczny, polityczny, stosunki narodowościowe, wyznaniowe, prawne, indywidualne) a zasadniczymi dogmatami religji (sprawiedliwość, miłość bliźniego, prawda, równość, poświęcenie, abnegacja, tolerancja?)

Na pytania odpowiada się bezimiennie. Rzecz traktuje się poważnie; odpowiedzi zatem winny być szczere i dokładne. Odsyłać do redakcji „Naprzodu“ lub wrzucać do puszek „Biura porady Uniwersytetu ludowego“. Ostateczny termin do d. 14 grudnia 1905 r.

I to jest ankieta, rzucona między młodzież i dzieci, bo uczniów nawet klas najniższych nie pominięto. Tendencyjność, zła wola i najszkodliwsze zamiary przy zupełnym braku zdrowego rozsądku, widnieją z każdego słowa. Ale z tem się „Naprzód“ ani „Uniwersytet ludowy“ nie rachują bynajmniej.

Ponieważ ankieta ta wywołała ogólne oburzenie, Uniwersytet ludowy wyparł się jej ojcowstwa;co znaczyło zatem to jego pośrednictwo?... Jeżeli uniwersytet ludowy padł ofiarą podejścia, powinien był żądać surowego ukarania winnych.

Tymczasem po dniach kilku sfabrykowano i puszczono w kurs nową ankietę. Nosi ona tytuł:

Ankieta w sprawie rodziców,

i brzmi prawie zupełnie, jak poprzednia:

1. Wiek, klasa, wyznanie, środowisko (rodzina, inteligencja i t. d.)?

2. Słucha rodziców, czy nie słucha?

3. Jeżeli słucha, co go skłania do posłuszeństwa, jeżeli nie — z jakich powodów słuchać przestał?

4. Czem zastąpił opiekę rodzicielską?

5. Dlaczego bierze udział lub nie bierze udziału w życiu rodzinnem w domu, (nocuje w domu, jada w domu, bierze pieniądze od rodziców lub przeciwnie) i poza domem (pozwala się umieścić na stancji, posyłać do szkoły, płacić za siebie, wita rodziców na ulicy, pozdrawia wuja, ciotkę, babkę i t. d.)?

6. Czy i o ile przyczynili się rodzice do jego życia lub wychowania?

7. Jak reaguje na przymus słuchania rodziców (jak się zachowuje wobec przymusowego noclegu w domu, przymusowych śniadań, obiadów i kolacji, przymusowego noszenia ubrania i to męskiego dla chłopców, żeńskiego dla dziewcząt i t. d.)?

8. Czy uważa wogóle istnienie rodziców za konieczne?

9. Czy zwraca uwagę na sprzeczność między życiem współczesnem (ustrój społeczny, ekonomiczny, polityczny, stosunki narodowościowe), z zasadniczemi żądaniami rodziców, (stosowanie się dzieci do stanu majątkowego rodziców, traktowanie dzieci jako niższych od rodziców, narzucanie dziecku narodowości rodziców i przyzwyczajanie ich do mówienia ich językiem, narzucanie mu imienia i nazwiska, gdy ono jeszcze o nie nie prosi, odzywanie się do dziecka przez „ty" po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, a nawet po ożenieniu się i t. d.)?

Na pytania odpowiada się bezimiennie. Rzecz traktuje się poważnie: odpowiedzi zatem powinny być szczere i dokładne.

Odsyłać do „Sekretarjatu fabryki mydła" lub do „Sztucznej wylęgarni pod Krakowem, albo wrzucać do puszek wydziału teologicznego imienia Feldmana" w kopertach, na których wyraźnie zaznaczyć: „Ankieta w sprawie rodziców".

(Prawa organizacji samodzielnej).

Czytając to, oczom własnym wierzyć się nie chce, głupota i podłość dalej już iść nie mogą.

Pocieszającym jest protest pełen oburzenia młodzieży klas wyższych, przeciw nadużywaniu firmy Komitet młodzieży krakowskiej (K. M. Ł. K. R.), przez ludzi, nie mających nic wspólnego ze szkołami średniemi, bo nigdzie takiemu komitetowi nie powierzano niczego podobnego. Protest ten podpisało 315 uczniów klas wyższych z gimnazjum Ś-tej Anny, gimnazjum czwartego, pierwszej i drugiej szkoły realnej.

Przytoczymy tu jeszcze jeden dowód niegodziwej agitacji między młodzieżą.

W Tarnowie i innych miastach, niedorośli reformatorzy ustroju społecznego, we wrześniu roku 1905, rozrzucili mię-

dzy młodzież szkolną odezwę, w której ją wzywają do rozpatrzenia i przedyskutowania następnych postulatów:

1. Żądania gruntownej rewizji planów nauk i podręczników szkolnych.
2. Zniesienia matury.
3. Wolności sumienia i przekonań w szkole tak dla uczniów, jak dla nauczycieli.
4. Poszanowania godności osobistej ucznia w szkole.
5. Zmiany nauczycieli-zwierzchników na nauczycieli-kierowników.
6. Prawa organizacji samodzielnej.
7. Prawa podawania zbiorowych petycji i wyjaśnień na konferencje nauczycielskie.
8. Usunięcia opieki pozaszkolnej.
9. Bezpłatnego nauczania.
10. Zniesienia kar, karceru, nagany publicznej, wydalenia ze szkoły.
11. Upaństwowienia istniejących gimnazjów żeńskich i zakładania nowych.
12. Zniesienia mundurów.

Odezwę tę podpisał tak nazwany „Komitet młodzieży krakowskiej".

Jakkolwiek na niektóre punkta tej odezwy zgodzić-by się można, nie jest to jednak droga ani sposób odpowiedni do przeprowadzania reform. Z całości jednak i wielu poszczególnych punktów widać, że jest to agitacja żydowsko-socjalistyczna, dążąca do zdemoralizowania naszej młodzieży, do zaszczepienia w niej niedowiarstwa, nieposzanowania władzy, wprowadzenia pod pozorem swobody myśli — Żydów na profesorów do szkół wszelkiego zakroju.

A uniwerystet wakacyjny zakopiański czemże był, jeżeli nie propagandą socjalistyczno-żydowską. W pierwszym roku otwarcia kursów był formalny najazd Żydów na Zakopane. Publiczność nasza, którą pod hasłem „postępu" wszędzie zawiedzie, rzuciła się do tej rzekomo „polskiej nauki", nie poznawszy się na niej zrazu; dopiero gdy na zakończenie, wystąpiła znana agitatorka Żydówka, Golda, wyraźnie już przeciw Kościołowi i narodowi, otworzyły się oczy wielu i w następnym roku napływ publiczności był już na szczęście wiele mniejszym. (I na tem się propaganda skończyła.

W Warszawie znowu pod firmą „Towarzystwa kultury polskiej", powstaje loża masońska z celem jej właściwym, tylko osłoniętym hasłami postępu, i pod nazwą odmienną — i „Liga wolnej myśli", ze swym pięknym organem „Myśl niepodległa", idąca z rozpiętym sztandarem: „Precz z Bogiem", t. j. tem wszystkiem, co było podporą, dźwignią, szczęściem, pocie-

chą człowieka w tem życiu i nadzieją w przyszłości. Możnaby tu jeszcze dodać: „Precz z prawdą“, bo pismo to drogą kłamstwa najpotworniejszego, nie cofającego się przed niczem, rzuca się do podkopania Kościoła i moralności Chrystusowej.

Jak partja bezreligijna, wszelkimi sposobami stara się podkopywać religję i Kościół, dowodzi protest najzacniejszych obywateli Krakowa, brzmiący w te słowa: „Jako dodatek do „Naprzodu“, sprzedają w przedsionku redakcji tegoż pisma kartki korespondencyjne z rycinami i wierszami, które Kościół Katolicki i Głowę jego w ohydę podają. Historja dowodzi, że ze świeckiego już tylko punktu widzenia, Kościół katolicki był zawsze wiernym Polski sojusznikiem; socjalizm — choć dla chwilowych celów niekiedy w cnotę polskości przyodziany bywa, serdecznym Kościoła i naszym jest i będzie wrogiem. Mamy więc sobie za obowiązek protestować przeciwko bezbożności, która truć nasze dzieci jadem swym nie po raz pierwszy usiłuje i ośmiela się kalać podłą potwarzą to, co nam święte i drogie.

„Wystawmy sobie, coby się działo, gdyby kto z nas poważył się w podobny sposób obrażać inną uznaną religję, np. żydowską lub protestancką?“

(Tu następują podpisy kilkudziesięciu najwybitniejszych obywateli i profesorów miasta Krakowa.)

Katolicy mogą się tem pochlubić, że im nigdy nawet na myśl nie przyjdzie szydzić z innej religji lub ją szkalować. Katolik prawdziwy ma tyle czci dla swej wiary, tak się czuje nią szczęśliwym, tak mu jest z nią dobrze, że musi szanować religję we drugich, szczególniej w tych, którzy choćby najbłędniejszą, ale w dobrej wierze ją wyznają. Cześć ta dla każdej religji jest owocem tolerancji i miłości naszego Kościoła, ogarniającego nią świat cały i cały rodzaj ludzki.

Wskutek tych wszystkich rozkładowych wpływów, z którymi na każdym kroku drugie już pokolenie młodzieży się styka, pod których wpływem żyje, doszło do tego, że na konferencji nauczycieli ludowych, odbytej w Linzu, pod przewodnictwem inspektora krajowego D-ra Z..., w mowach, przesiąkniętych socjalizmem, ateizmem, i nienawiścią Kościoła, postawili oni za ideał moralności, żeby dzieci do lat 12 obchodziły się zupełnie bez ubrania. Ktoby się tem gorszył, zasługuje, według nich, na zamknięcie w domu warjatów. Utrzymywali również, że zbrodnią jest prowadzić dzieci na nabożeństwa, dawać im naukę religji, „którą Kościół fałszuje, podając baśnie za wyniki nauki.“

I to działo się w katolickiej Austrji, pod przewodnictwem urzędnika państwowego. — Konferencja ta jednak wywołała

oburzenie powszechne. Przeszło 500 protestów rad gminnych, rad szkolnych, właścicieli ziemskich, ubolewających nad tak strasznym dowodem zwyrodnienia, wpłynęło do Rady szkolnej krajowej. Znamiennym jest jednak fakt, że mowa biskupa z Lincu, protestująca przeciw uchwałom konferencji, uwzględnioną nie została.

A warszawskie zrzeszenie nauczycieli niczem innem jest także, jedynie stowarzyszeniem propagandy bezwyznaniowej.

Nic też dziwnego, że zwyrodnienie objawia się we wszystkiem. Czemże jest bowiem wystawienie w świątyni szlachetniejszej sztuki, operze, takiej „Salome" Ryszarda Straussa? Dzieło, będące orgją zmysłowości, doprowadzonej do szału, trwającego nie chwilę, ale cały przebieg sztuki, podniecając zmysły najwytrawniejszych i najspokojniejszych ludzi, a cóż dopiero młodzieży? Czem są pornograficzne dziełka i ilustracje, wydawane i propagowane przez Żydów, czem owe odczyty, o których powiadają, że im tylko demonstrowania brakowało, tak dobrze informowały panienki i chłopców, tłumnie zbierających się na nie?

Gdy dodamy do tego dawny już wpływ „Prawdy" warszawskiej i „Przeglądu tygodniowego", wżerający się przez lat tyle w serca naszej młodzieży, zrozumiemy, że program masońsko-żydowsko-socjalistyczny mógł się przyjąć i wydać tak piękne owoce.

Program ten, jak wiemy, ma zadanie: 1. Podkopanie r e l i g j i, wyzucie z niej społeczeństwa, jako według ich własnego wyrażenia, „j e d y n e g o p o w a ż n e g o n i e p r z y j a c i e l a", kładącego hamulec na żądze, które rozdmuchują.

2. Podkopanie w ł a s n o ś c i i n d y w i d u a l n e j, by ją zgromadzić w swych rękach i stać się absolutnymi panami życia ekonomicznego ziemi i każdego poszczególnego indywiduum.

3. Podkopanie r o d z i n y jako stawiającej opór rozkładowi moralnemu i łączącej miłością to, co oni nienawiścią rozerwać pragną.

4. Podkopanie o j c z y z n y, bo wszystkie te stronnictwa jako kosmopolityczne, ojczyzny nie mają, potrzeby jej nie czują, Żydzi zaś Talmudziści, całą ziemię ojczyzną swą mieć pragną, do zawładnięcia całej dążą.

Że do ziszczenia planu swego racjonalnie dążą, tego odmówić im nie można. Przedewszystkiem, jakeśmy to w ciągu pracy tej po wiele razy widzieli, rzucili się na r e l i g j ę k a t o l i c k ą i jej pionierów, p o r o z p ę d z a l i Z a k o n y, gdzie tylko przyszli do władzy lub znaczenia, bo im zawadzali ci naturalni, pełni poświęcenia, bezinteresowni słudzy ubogich; następnie dążą wszędzie do zawładnięcia s z k o ł ą, żeby znau-

ki i życia wyrzucić Boga i wszelkie zasady do Niego prowadzące, a przepełnić naukę teorjami rozkładowemi.

Walką klas podkopują zasady miłości, rządzącej światem według nauki Chrystusa, by przy pomocy tej walki sprowadzić ruinę ekonomiczną i rozłam między dziećmi jednej ziemi; chcą znieść wojsko, tych naturalnych obrońców państw poszczególnych, a zastąpić je milicją obywatelską, zbieraniną przez nich samych wybraną; by zaś dojść do ziszczenia programu tego jak najszybciej, dobijają się wszędzie w sposób najgwałtowniejszy głosowania powszechnego.

A jednak prace Żydów i socjalistów wszelkich odcieni, nawet najrozumniej obmyślane, nie dokazałyby niczego, „gdyby, jak to słusznie zauważył jeden myśliciel—przez lat 5 wszyscy Chrześcijanie byli Chrześcijanami, czuli się nimi i rozumieli wielkość odpowiedzialności na nich ciążącej. Po tym przeciągu czasu Europa niczego obawiaćby się nie potrzebowała.“

Tymczasem słabość nasza i niedołęstwo wobec Żydów i socjalistów, były niepojęte do ostatnich czasów; lekceważyliśmy ich podziemną pracę, śmieliśmy się z ich mrzonek, lub co gorsze, imponowali nimi sobie samym, nie zastanawiając się nad owocami, nad skutkami takiej lekkomyślności. Nie chcieliśmy nieraz widzieć i rozumieć tego, co się samo do oczu rzucało.

Przyszło do tego, że nami Żydzi i socjaliści zupełnie zawładnęli, że dopuszczali do tego tylko, co im dogodnem było. Nieraz rzecz najkorzystniejsza, najsprawiedliwsza ulegała zwłoce, bo nie była na rękę tym naszym wewnętrznym wrogom. Np. w czerwcu 1904 roku, na posiedzeniu Rady krakowskiej wniesiono projekt magistratu, zalecający przystąpienie gminy do stowarzyszenia tanich domów robotniczych, zorganizowanego przez ś. p. profesora Jordana. Rzecz zdawała się zupełnie naturalną, żeby gmina popierała instytucję, tak wysoce humanitarną i demokratyczną. Ponieważ jednak było zaznaczonem, że stowarzyszenie jest katolickie, to wystarczało do poruszenia przeciw niemu żydowskich członków Rady.— Że przeciwko projektowi głosował poseł Daszyński, nic to dziwnego, jest kosmopolitą; sprawy narodowe go nie obchodzą, znaczenie swoje zawdzięcza Żydom i od nich zależy, czuje się zatem obowiązanym do wdzięczności; że głosował przeciw niemu poseł Rotter, protestant, to się da jeszcze usprawiedliwić; ale najsmutniejszą, niepojętą była słabość większości katolickiej, kapitulującej wobec garstki Żydów-radykałów.

Odwagą cywilną w ogólności poszczycić się nie możemy; ileż to daliśmy dowodów ohydnego tchórzostwa, braku śmia-

ści wypowiedzenia własnego zdania, nieraz wobec głupich dzieciaków, stawienia oporu tym, co się u nas tak bezwzględnie rozgaszczają.

Uwagi te odnoszą się nietylko do Galicji, Królestwo dało również słabości tej niejednokrotne dowody. Weźmy np. Wybory do Towarzystwa kredytowego miejskiego w r. 1904. Szli tam Żydzi tak zwartym szeregiem i tak intrygowali, że postawili i przeprowadzili jedynie tylko dwóch kandydatów, pozostawiając z Chrześcijan tylko dotychczasowych członków władz Towarzystwa. W przyszłości i tych sobie wyrzucić pozwolą, jeżeli dalej tak im ulegać będziemy.

Do czego dochodzi arogancja i zuchwalstwo młodzieży żydowskiej, przykład następujący posłużyć może:

Na zgromadzeniu Bibljoteki słuchaczów medycyny w Krakowie, jeden z członków postawił następujące wnioski:

I-o. Walne Zgromadzenie uchwala rezolucję uznania Towarzystwa Bibljoteki słuchaczów medycyny, za Towarzystwo Polskie.

II-o. Walne Zgromadzenie uchwala nawiązanie ścisłych stosunków z kółkiem Medyków-Polaków w Warszawie, a to celem: 1) zbliżenia się na polu pracy naukowej, 2) utrzymania łączności koleżeńskiej w pracy zawodowej i obywatelskiej w Polsce."

Obydwa wnioski upadły, a w odpowiedzi na nie — postanowiono uznać Towarzystwo za trójnarodowe: „żydowsko-polsko-ruskie", a nawet zgoła za beznarodowe.

Nietylko w ważniejszych miastach polskich, ale i w mniejszych, tak Galicji, jak Litwy i Królestwa, Żydzi wyrzekają się polskości. Są wszędzie Żydzi-socjaliści, Żydzi-sjoniści, Żydzi-hasydzi, Żydzi-talmudyści, ale Polaków Mojżeszowego wyznania bardzo jest mało. Są to wprawdzie nieraz wybitnie szlachetne jednostki, ale jest ich tak niewielu, że wpływu na współwyznawców wywrzeć nie mogą.

Na ulicach miast i miasteczek Galicji, słychać jedynie żargon lub język niemiecki, a na Litwie — rosyjski. Żydzi w Galicji prenumerują gazety niemieckie, piszą po niemiecku, urządzają odczyty, obchody machabeuszowskie i inne.

Na wiecu sjonistycznym, odbytym dnia 7-go stycznia 1906 roku, uchwalono odrębność narodu żydowskiego w Galicji i ogłoszono żargon za język narodowy.

W całej Galicji Wschodniej łączą się oni z Rusinami, podburzają ich wraz z duchowieństwem greckiem przeciwko nam, wywdzięczając się w ten sposób za tylowiekową tolerancję, za względy i przywileje, jakich w żadnym innym kraju nie mieli, za idealizowanie ich przez naszych największych poetów

i pisarzy, za opiekę, jaką ich Kościół katolicki zawsze otaczał. Żydzi bowiem tak, jak socjaliści, łączą się zawsze z nieprzyjaciółmi naszymi. „Sprawiedliwość narodowa“, głoszona przez socjalnych demokratów, idzie w zapomnienie, gdy o nas chodzi. Jest to naturalny wynik przewagi Żydów w obozie socjalistycznym, bo jakeśmy to w innem miejscu wspominali, Żyd-socjalista jest wszędzie pionierem bezwyznaniowości i bardzo dla nas szkodliwego pangermanizmu.

Prócz tych wszystkich bowiem nieprzyjaciół wewnętrznych, ma jeszcze Polska sąsiada pragnącego im wszystkim dopomódz do zgnębienia naszego narodu. Sąsiadem tym są Niemcy, z cesarzem Wilhelmem na czele. Przysłali oni wtedy, gdy kraj należało za jakąkolwiek ofiarę utrzymać w pokoju, 300,000 rb. socjalistom na agitację, podsycanie partji wywrotowej, by tylko nie dopuścić do autonomji Polski, kraju znienawidzonego przez Władcę-Masona, jako kraju katolickiego, niedającego się zgnębić, odradzającego się w chwili właściwej, jak feniks z popiołów. — Dla odstraszenia rządu rosyjskiego od myśli autonomji, puszczano artykuły urzędowe i półurzędowe, zagrażające wkroczeniem wojsk pruskich do Królestwa i zajęciem go w razie, gdyby mu autonomja nadaną została.

Nietylko w Królestwie wywiera on swój wpływ, ale i w Galicji, robi, co może, za pośrednictwem socjalistów niemieckich. Przy ostatnich wyborach (w r. 1907) przysłali oni 50 tysięcy koron na poparcie kandydatury Daszyńskiego i innych socjalistów.

Mimo to jednak socjalizm traci grunt pod nogami. I to bardzo naturalne. Zyskiwał on zwolenników dwoma środkami: raz swym duchem krytycyzmu bezwzględnego, do którego wszyscy z natury usposobieni jesteśmy; po drugie, daleko idącemi obietnicami. Oba te środki trwałych podstaw nie mają. Niezadowolenie, wada, czy uczucie, ogólnie szerzone i wszelkiemi drogami rozpowszechniane, było główną przyczyną szybkiego rozszerzenia się socjalizmu; usunięcie jednak tej przyczyny, byłoby rodzajem samobójstwa własnej partji, to też jej nie usuwają, ale czas sam z niej leczy. — Z drugiej strony zaspokojenie wszystkich obietnic jest zupełnie niepodobnem, stąd rozczarowanie, zniechęcenie i ustępstwa. Tam, gdzie żywsza była agitacja i obfitsze z razu plony, tam też prędzej przyszło otrzeźwienie.

Socjalizm szedł z razu szybkim krokiem, bo mu drogę utorowali Żydzi tak, jak Żydom utorowała Masonerja. Programy ich bowiem, tak, jak i sojuszników ich, Międzynarodowców i Anarchistów schodzą się najzupełniej; wszyscy oni dążą do podkopania podstaw obecnego ustroju, by na gruzach

dzisiejszych państw stworzyć jedno wielkie państwo. pod ich własnym zarządem zostające. Gdyby jednak do tego przyszło, nastąpiłby niewątpliwie rozłam między nimi. bo każde z nich zapragnęłoby być absolutnym jego władcą: Masoni — jako najdawniej na drodze zniszczenia pracujący; Żydzi — albowiem im się, według ich mniemania, z prawa ziemia cała należy; socjaliści — bo dokonaliby tego, nad czem tamci pracowali.

A my co na to wszystko?

Długi czas mieliśmy bielmo na oczach; nie chcieliśmy widzieć, nie widzieliśmy grożącego nam niebezpieczeństwa. Gdyśmy się ocknęli, było już zapóźno, jednak wzięliśmy się do dzieła. Nietylko my, Polacy, ale i inne narody otrzeźwiały, zrozumiały, że bronić się i przeciwdziałać należy.

Gdy przed kilkudziesięciu laty Drummond w pracy swej: „La France juive“ wykazał, jakie niebezpieczeństwo grozi Francji, praca jego wydawała się stronną, bezpodstawną, znalazła na razie wielu przeciwników; niedługo jednak przekonali się Francuzi, że głos jego był głosem rzeczywistej przestrogi, był wyrazem bólu krwawego.

Z nami dzieje się tożsamo. Do tego czasu staliśmy bezbronni, bezsilni, nie pojmując ogromu, grożącego nam niebezpieczeństwa, bo człowiek prawy nie może przewidzieć złości, nurtującej ludzi żyjących bez Boga i sumienia.

Przyznać trzeba zresztą, że katolicy są lepiej zorganizowani do robienia dobrze, niż do opierania się złemu. Mamy wiele więcej dobrej woli, niż hartu i wytrwania, a walczyć musimy z nieprzyjacielem, pozbawionym zupełnie dobrej woli, ale idącym wytrwale, konsekwetnie i krok za krokiem do podkopania przeciwnika. Słowa Daszyńskiego, wypowiedziane na zjeździe w Przemyślu, dobrze taktykę ich malują: „My, socjalni demokraci, mówi on, musimy organizować, uświadamiać... musimy iść z pochodnią walki klasowej i tylko walki klasowej, byśmy niczego nie utracili z zasad naszych i byśmy się nie dali ogarnąć szowinizmem narodowym.“

Bezwzględność zasad tych jest straszną, z całym cynizmem przyznają się sami, że walczą nienawiścią; nienawiść jest ich motorem i siłą. A zwą się demokratami, obrońcami ludu, i w ogólności sfer niższych, jakgdyby oni pierwsi zrozumieli ideę demokracji i nie wiedzieli, że ta idea jest podstawową zasadą Kościoła, że wzięła początek i rozwinęła się przez chrześcijaństwo, a przepowiadanie Ewangelji rozniosło ją między narody. Ani Ateny, ani Rzym nie znały jej, dopóki nie usłyszały głosu Boga, który przemówił do ludzi słowy, nieznanemi dotąd: „Wszyscy jesteście braćmi i Ojciec Wasz wspólny jest w Niebiesiech.“

Pojęcie demokracji jest zatem owocem zasad objawionych i wierzeń religijnych Kościoła. Kto jest prawdziwem Jego dzieckiem i wyznawcą Jego zasad, ten jest przyrodzonym demokratą, demokratą chrześcijańskim, nieumiejącym nieraz dość dzielnie walczyć ze złem, ale umiejącym kochać i poświęcać się, pojmującym sprawiedliwość i wolność istotną. „Miłość chrześcijańska (jak powiada arcybiskup Teodorowicz). sprzyja przedewszystkiem kierunkowi, który w wychowaniu społecznem uwzględnia nie cząstkę tylko, ale rozwój wszystkich władz duszy i potrzeb ciała, który uszanować potrafi w granicach możliwych to dobro wielkie, jakiem jest wolność i działalność osobista, który uświęca szczególniej tę pracę dla drugich, co nawet w dobrem wyrzec się umie siebie i potrafi.“

Tę to pracę nad rozwojem wszystkich władz duszy i potrzeb ciała, ocknąwszy się z letargu, podjął dziś cały świat chrześcijański. Jak różnorodną, nie zasklepioną musi być ta praca, przekonała nas ankieta „Przeglądu powszechnego“ i najróżnorodniejsze prace, do których zabrali się obecnie wierni wyznawcy Kościoła.

Pracę tę, co prawda, należało wiele wcześniej rozpocząć, nie dać jej sobie wyrwać z rąk tym, którzy na szkodę społeczeństwa obrócili ją jedynie; da Bóg jednak, że skoro ocknienie nastąpiło i praca owocem uwieńczoną zostanie.

O pracy tej, dziś już bardzo żywotnej, może dozwoli mi Bóg jeszcze kiedyś pomówić.

Spis rzeczy.